

0401

Leżyty

HISTORYCZNE

„Nowych dróg”

2
1951



ZESZYTY
HISTORYCZNE
»NOWYCH DRÓG«

(P R Z E K Ł A D Y)

2



WARSZAWA

1951

Zakłady Graficzne i Wydawnicze Dom Słowa Polskiego
Zam. Nr 126 z 3.II.51. 2-B-15162. Nakład 30 000 egz.

P. Tretiakow

Niektóre zagadnienia pochodzenia narodów w świetle prac J. Stalina o języku i językoznawstwie

W pracach swych, poświęconych zagadnieniom językoznawstwa, J. Stalin w sposób wyczerpująco jasny wykazał niedomagania „nowej teorii języka“ N. Marra i dał nowe, głębokie i wszechstronne naświetlenie marksistowskiej teorii języka. Językoznawstwo radzieckie otrzymało więc niewzruszoną podstawę metodologiczną dla swego dalszego rozwoju; otwarty się przed nim rozległe horyzonty oraz możliwość uzyskania pierwszego miejsca na świecie. Doniosłe znaczenie mają również prace J. Stalina dla rozwoju wszystkich innych nauk społecznych: naświetlają one szereg nader ważnych zagadnień historii społeczeństwa i stanowią nowy, niezmiernie wielki wkład do teorii dialektycznego i historycznego materializmu.

Zwłaszcza wielkie znaczenie posiadają prace J. Stalina dla tych gałęzi nauki historii, które mają ścisłą łączność z językoznawstwem, które korzystają z jego materiałów i wniosków, a częstokroć roztrząsają te same co i językoznawstwo lub pokrewne mu zadania. Do tych gałęzi nauki należy na przykład historia kultury, literatury i sztuki. Materiałami językowymi stale posługują się specjaliści w dziedzinie historii ideologii — historii myślenia, historii religii. Ale chyba najściślej wiąże się z językoznawstwem i jego materiałami ta dziedzina wiedzy historycznej, która zajmuje się jednym z najbardziej skomplikowanych zagadnień historii starożytnej i średniowiecznej — pochodzeniem i rozwojem narodów, zagadnieniem etnogenezy.

Rzecz wiadoma, że język — to jedna z najważniejszych cech, określających ród, plemię, narodowość i naród. A więc na przykład takie zagadnienie, jak powstanie i rozwój plemion słowiańskich, jak kształtowanie się z nich średniowiecznych ludów słowiańskich, z których następnie rozwinęły się narody słowiańskie: rosyjski, ukraiński, białoruski, polski, bułgarski, czeski i inne — wszystkie te zagadnienia nie mogą być rozstrzygnięte przez historyków, archeologów i etnografów bez najszerszego korzystania z danych językoznawstwa. Co

więcej, w szeregu wypadków właśnie językoznawstwo ma tu głos decydujący.

W rosyjskiej przedrewolucyjnej nauce burżuazyjnej zagadnienia etnogenezy niemal całkowicie należały do kompetencji językoznawców. Zagadnieniem pochodzenia Słowian zajmował się L. Pogodin, A. Sobolewski, a zwłaszcza A. Szachmatow. O pochodzeniu ludów ugro-fińskich pisali: M. Kastren, M. Wieske oraz wspomniany już A. Szachmatow. Zamierzchna zaś przeszłość ludów turek stała się przedmiotem dociekań A. Kunika, M. Aszmarina i in.

Z początkiem bieżącego stulecia w europejskiej części naszego kraju zaczęto gromadzić materiał archeologiczny, rzucający nieco światła na zagadnienie pochodzenia Słowian wschodnich. Ale prace W. Chwojki, D. Samokwasowa, I. Zabelina, A. Spicina i innych archeologów były jedynie nieśmiałą próbą rozstrzygnięcia tych kwestii. A. Spicyn na przykład w swych badaniach archeologicznych bynajmniej nie kroczył własną drogą: pragnął on jedynie dać potwierdzenie poglądów członka Akademii A. Szachmatowa.¹⁾

Po Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej we wszystkich republikach Związku Radzieckiego rozpoczęto szeroko zakrojone badania historyczne i archeologiczne. Obfitość nowego materiału umożliwiła dokonanie doniosłych i częstokroć zgoła nieoczekiwanych odkryć w dziedzinie historii starożytnej naszego kraju i jego wczesnego średniowiecza. Po raz pierwszy dowiedzieliśmy się o starożytnych cywilizacjach Kraju Zakaukaskiego i Azji Środkowej; otworzyła się możliwość badań starożytnej i średniowiecznej historii ziem nadwołżańskich, uralskich, syberyjskich i ziem Północy. Dokonano szeregu ciekawych odkryć również w zachodnich obwodach europejskiej części ZSRR, tej kolebce plemion wschodnio-słowiańskich — przodków narodu rosyjskiego, ukraińskiego i białoruskiego. Opierając się na wytycznych zawartych w pracach klasyków marksizmu-leninizmu, historycy i archeolodzy radzieccy dokonali poważnej pracy dla wyjaśnienia zagadnienia, z jakich plemion starożytnych, kiedy i w jakich warunkach historycznych kształtowały się narodości średniowieczne, które potem rozwijały się w narody. Jak odbywało się zespalanie ich terytoriów, jak rozwijała się i umacniała ich baza ekonomiczna oraz wspólnota kulturalna.

Inaczej jednak rzecz się miała, jeśli chodzi o badania w dziedzinie etnogenezy wedle danych językowych. Jednym z przejawów застоju i kryzysu w naszym językoznawstwie było to, że w ostatnich dziesięcioleciach nasi językoznawcy nie napisali prawie żadnych prac na tematy historyczne. Teraz już wiemy doskonale, co było tego przyczyną. Wielu językoznawców nie widziało innej drogi dla swych dociekań historyczno-językoznawczych prócz tej, którą wskazał N. Marr, lub obawiało się kroczyć inną drogą w warunkach owego „reżimu Arakczewaja“, jaki panował w kołach językoznawców. Droga

¹⁾ A. Spicyn. Rozmieszczenie plemion staroruskich według danych archeologicznych. „Czasopismo Ministerstwa Oświaty“, t. VIII, 1899 r.

zaś N. Marra była na wskroś błędna; „teoria“ N. Marra wykluczała możliwość dalszych opracowań, opierała się bowiem nie na naukowych uogólnieniach danych faktycznych, nie na marksistowskiej teorii procesu historycznego, lecz na błędnych, wulgarno-materialistycznych lub idealistycznych poglądach jej autora. Dowodzi tego niezbicie dyskusja o językoznawstwie, a przede wszystkim prace J. Stalina, stanowiące uwieńczenie tej dyskusji.

Wszystko to jednak wyjaśniło się dopiero w toku dyskusji, po wystąpieniu J. Stalina. Do tego zaś czasu, ilekroć przedstawiciele dyscyplin historycznych usiłowali korzystać w swoich pracach z danych językowych, musieli oni czerpać bądź z historyczno - językoznawczych prac autorów burżuazyjnych, co, rzecz rozumiała, nie mogło ich zadowolić, bądź też z dzieł samego Marra, który wiele pisał na tematy historyczne i wypowiedział przy tym sporo, jak się na pierwszy rzut oka wydawało, oryginalnych i nader „rewolucyjnych“ myśli. Wskutek bezkrytycznego stosunku do dzieł N. Marra, ocenianych jako ostatnie słowo nauki, jego niesłuszne, niemarksistowskie twierdzenia przeniknęły do szeregu prac historyków radzieckich badających zagadnienie pochodzenia narodów.

Ale nie o to bynajmniej chodzi, że historycy radzieccy korzystali z tych czy innych poszczególnych wniosków, poglądów czy spostrzeżeń N. Marra, dotyczących historii języka. Wśród tych jego spostrzeżeń i poglądów jest prawdopodobnie sporo rzeczy ciekawych. Błąd historyków, którzy zajmowali się kwestią pochodzenia narodów i korzystali przy tym z dzieł Marra, polega na tym, że bezkrytycznie przyjmowali pewne ogólne wulgarno-materialistyczne i idealistyczne jego twierdzenia, traktując je jako marksistowskie, rzekomo całkowicie zgodne z pracami W. Lenina i J. Stalina w kwestii narodowej.

Taką właśnie błędną ocenę niektórych ogólnych twierdzeń N. Marra dał autor tego artykułu, gdy pisał o kwestii pochodzenia Słowian.²⁾ Zupełnie tak samo oceniali w swych pracach poglądy N. Marra A. Okładnikow, M. Artamonow, W. Mawrodin³⁾ i wielu innych historyków i archeologów. Dużą wagę przywiązywali w swych pracach do koncepcji N. Marra A. Udalcow i S. Tołstow.⁴⁾ Trudno nie

²⁾ P. Tretiakow, *Plemiona wschodnio-słowiańskie*, str. 9—10, M. 1948

³⁾ A. Okładnikow, N. Marr i archeologia radziecka. L. 1950; M. Artamonow, *Przedmowa do zbioru „Etnogeneza Słowian wschodnich“*. „Materiały i badania archeologiczne ZSRR“, t. VI, str. 7—8, 1941; tegoż autora: *Przyczynek do zagadnień etnogenezy w archeologii radzieckiej*. „Krótkie informacje Instytutu Historii Kultury Materialnej“ AN ZSRR, XXIX, str. 4, 6, 16, 1949; tegoż autora: *Archeologiczne teorie pochodzenia Indoeuropejczyków w świetle teorii N. Marra*, „Biuletyn Uniwersytetu Leningradzkiego“ Nr 2, 1947 r.; W. Mawrodin, *Ruś starożytna*, str. 22—24, 1946

⁴⁾ A. Udalcow, *Podstawy teoretyczne badań etnograficznych*, „Izwestia Akademii Nauk SSSR“, Seria Istorii i Filosofii, t. I, nr 6, 1944 r.; tegoż autora: *Przyczynek do kwestii pochodzenia Indoeuropejczyków*. „Krótkie informacje Instytutu Etnografii“, I, 1946, str. 14; S. Tołstow, *Etnografia a życie współczesne*, „Etnografia Radziecka“ Nr 1, 1946 r., str. 9

wspomnieć również prac członka Akademii M. Dzierżawina, który rozpatrywał zagadnienie etnogenezy z punktu widzenia błędnych założeń N. Marra.⁵⁾

W artykule wstępnym pierwszego numeru czasopisma „Wiestnik Driewniej Istorii” z 1950 r., zatytułowanym „N. Marr a badanie historii starożytnej”, mowa jest o tym, że teoria N. Marra rozwijała się „na podstawie marksizmu - leninizmu”, że marrowska „teoria stałości i krzyżowania się języków otwiera niewątpliwie słuszną, z punktu widzenia marksizmu - leninizmu, drogę pojmowania, dlaczego na przykład między językiem greckim a łacińskim istnieją zarówno podobieństwa jak i różnice w dziedzinie słownictwa”, że poglądy N. Marra na pochodzenie języka opierają się na zasadach marksizmu-leninizmu itd.⁶⁾

Czasopismo „Woprosy Istorii” opublikowało w 1950 r. artykuł W. Michankowej, poświęcony poglądom N. Marra na historię kultury narodów Kaukazu i Kraju Zakaukaskiego. Artykuł napisany jest w duchu apologetycznym i wychwala N. Marra jako niezaprzeczalny autorytet.⁷⁾

Jednym z najważniejszych zadań, wpływających ze wskazań J. Stalina, jest zbliżenie językoznawstwa do historii, stworzenie ściśłego kontaktu między językoznawstwem a nauką historyczną na podstawie marksistowsko - leninowskiej metodologii. „Język i praca jego rozwoju — wskazuje J. Stalin — można zrozumieć tylko w tym wypadku, gdy bada się go w nierozzerwalnym związku z historią społeczeństwa, z historią narodu, do którego badany język należy i który jest twórcą i nosicielem tego języka”.⁸⁾

Najpilniejszym zadaniem historyków radzieckich, zajmujących się zagadnieniami pochodzenia narodów, jest wykorzenienie antymarksistowskich tez N. Marra, poddanie krytycznej rewizji jego prac w świetle tego, co napisał J. Stalin o języku i językoznawstwie.

W tym artykule autor postawił sobie zadanie zanalizowania niektórych najważniejszych błędów teoretycznych i faktycznych w dziedzinie etnogenezy, jakie popełnili w swych pracach radzieccy historycy, archeolodzy i etnografowie wskutek bezkrytycznego stosunku do poglądów N. Marra.

Sedno złego w „teorii” N. Marra tkwiło w tym, że oceniał on język jako nadbudowę ekonomicznego ustroju społeczeństwa, że „...wniósł do językoznawstwa niesłuszną, niemarksistowską formułę o języku jako nadbudowie i zaplątał się, zammatwał językoznawstwo”.⁹⁾ Z tej niemarksistowskiej formuły wypływały nieuchronnie

⁵⁾ N. Dzierżawin, Historia Bułgarii, t. I, str. 27 i nast. 1945

⁶⁾ „Wiestnik Driewniej Istorii”, t. I, 1950 r., str. 5—6

⁷⁾ „Woprosy Istorii” Nr 2, 1950 r.

⁸⁾ J. Stalin, „W sprawie marksizmu w językoznawstwie”, Zeszyty Filozoficzne „Nowych Dróg” Nr 3, str. 12

⁹⁾ Tamże, str. 19

inne zasadnicze błędy N. Marra — twierdzenie o klasowości języka, „teoria“ stadialności rozwoju języka od jednego stanu jakościowego do drugiego, w drodze rewolucyjnych wybuchów, skoków oraz pogardliwy stosunek do badań grup (rodzin) językowych. Wszystko to wniosło poważny zamęt teoretyczny do badań poświęconych pochodzeniu narodów.

Głównym źródłem zamętu w zagadnieniu pochodzenia narodów była marrowska „teoria“ stadialności. Mniemano, że język w toku procesu historycznego ulega zmianom jakościowym, podobnie jak stara nadbudowa w procesie rozwoju historycznego zmienia się w nową. Stąd wypływał wniosek, że współczesne języki i grupy etniczne — Słowianie, Niemcy, ludy turkские, Irańczycy itd. — wraz z ich wszystkimi właściwościami narodowymi (a przedtem — plemiennymi, narodowościowymi) były poprzedzone przez inne języki i grupy etniczne. Przejście od jednego stanu jakościowego do drugiego wyobrażano sobie w postaci skoku, wybuchu. W tym upatrywano dialektykę rozwoju języka i grup etnicznych.

Jednakże prace N. Marra nie dawały jakiegoś bardziej wyraźnego obrazu owego stadialnego rozwoju języka i grup etnicznych. W jednych wypadkach N. Marr utrzymywał, że istniejące obecnie grupy (rodziny) językowe są odbiciem różnych stadiów procesu rozwoju języka, przy czym najwyższe stadium reprezentują języki indoeuropejskie, a najniższe — jafetyckie, w innych zaś wypadkach twierdził, że języki jafetyckie bezpośrednio poprzedzały indoeuropejskie, a wreszcie w jeszcze innych wypadkach, że bezpośrednio poprzedzały one języki wszystkich innych rodzin językowych — indoeuropejskiej, turkskiej, semickiej, ugro-fińskiej. W jednych wypadkach N. Marr widział początki Indoeuropejczyków w bardzo zanurzłej przeszłości — w epoce rozpowszechnienia się metali, w innych zaś wypadkach uważał za Jafetydów plemiona i ludy, istniejące w epoce o kilka tysięcy lat późniejszej, czyli już w okresie początków społeczeństwa klasowego. Podstawowy błąd poglądów N. Marra polegał na tym, że były one w rażącej sprzeczności z faktami historycznymi, że nie odzwierciedlały faktycznego rozwoju historycznego ludów i języków, że były sprzeczne z prawdziwą stadialnością procesu historycznego — ze zmianami formacji społeczno-ekonomicznych.

Wszystkie te jednak zupełnie oczywiste sprzeczności zwolennicy N. Marra usiłowali tłumaczyć tym, że „teoria“ stadialności nie jest jeszcze doprowadzona do końca, bądź też tym, że N. Marr w kwestii tej nie zdołał jeszcze wykroczyć poza samą sferę badań. Zamiast odrzucić „teorię“ stadialności jako błędną, nie znajdującą potwierdzenia hipotezę, zwolennicy N. Marra, a wśród nich również historycy, uparczywie trzymali się „teorii“ marrowskiej, usiłując wtłoczyć w jej prokrustowe łożo cały proces etnogenezy.

Najkonsekwentniej trzymał się w swych pracach marrowskiej „teorii“ stadialności członek Akademii N. Dzierżawin. Nie poruszając w tej chwili prac lingwistycznych Dzierżawina, w których szeroko stosował on również „analizę paleontologiczną“, weźmiemy ja-

ko przykład tylko jedną z jego ostatnich prac, „Historię Bułgarii“, t. I, w której mowa jest o pochodzeniu Bułgarów dunajskich i w której „teoria“ stadialności znalazła swój najjaskrawszy wyraz.

Jak wiadomo, terytorium Bułgarii należało swego czasu do plemion trackich. Już w pierwszych stuleciach naszej ery do Tracji częstokroć przenikały zza Dunaju inne plemiona, m. in. również słowiańskie, co zostało dowiedzione jeszcze w siedemdziesiątych latach ubiegłego wieku przez N. Drinowa.¹⁰⁾ W VI i na początku VII wieku, w okresie zażartej walki Słowian z państwem bizantyjskim, odbyło się masowe przesiedlenie plemion słowiańskich na Półwysep Bałkański, w wyniku czego, jak podaje Konstanty Bagrianorodny, „cała prowincja stała się słowiańską“. W VII w. na podstawie układu z ludnością miejscową przekroczyła Dunaj jedna z ord bułgarskich pod przywództwem Asparucha, który potem stanął na czele pierwszego państwa bułgarskiego. Potomkowie Asparucha, podobnie jak Bułgarzy, którzy z nim przywędrowali, wkrótce się „zesłowianizowali“, toteż we współczesnym języku bułgarskim nie ma już żadnych śladów języka turkieskiego dawnych Bułgarów, co z całą dokładnością zostało stwierdzone w pracach St. Mładowa oraz innych językoznawców bułgarskich.¹¹⁾

A jak przedstawia proces bułgarskiej etnogenezy członek Akademii Dzierżawin?

Wedle Dzierżawina kolonizacja Półwyspu Bałkańskiego przez Słowian odgrywała w tym procesie drugorzędną rolę. Natomiast na pierwsze miejsce wysuwa on „teorię“ stadialnego przeistoczenia się Traków w Słowian, wskazując, że Trakowie wespół ze Scytami i Wenedami należeli do grupy pokrewnych plemion — przodków Słowian, znajdujących się w „jafetyckim stadium rozwoju kulturalnego“. Autorzy starożytni przeciwstawiali te plemiona Celtom, Germanom i Sarmatom.¹²⁾

Przerzućmy jeszcze kilka kart „Historii Bułgarii“ i przejdźmy do kwestii Bułgarów Asparucha. Okazuje się, że są to również Jafetydzi, którzy „pod względem swego pochodzenia należą do najstarszych ludów indoeuropejskich na terytorium Europy wschodniej, stanowiąc grupę narodową pokrewną Czuwaszom, Sarmatom, Chorwatom i Chazarom, najbardziej jednak zbliżoną do Czuwaszów“. W „narodzie“ tym odbywał się proces przekształcania go z Jafetydów w Indoeuropejczyków, i ten właśnie proces doprowadził „masowy naród bułgarski już w czasach historycznych do „słowianizacji“, gdy równocześnie wierzchołki społeczeństwa bułgarskiego przyjęły kulturę wschodnią klas panujących sąsiednich narodów — Czuwaszów i Chazarów, co podyktowane było wspólnotą ich interesów gospodarczych i kulturalnych“.¹³⁾

10) N. Drinow, „Osiedlenie się Słowian na Półwyspie Bałkańskim“, M. 1837

11) St. Mładow, „Vestiges de la langue des protobulgares touraniens d'Asparuch en bulgare moderne“, „Revue des Etudes slaves“, Vol. I. 1921

12) N. Dzierżawin, „Historia Bułgarii“, t. I, str. 70-71, M.-L. 1945

13) Tamże, str. 181

A zatem z twierdzeń N. Dzierżawina wynika, że w toku procesu etnogenetycznego, zgodnie z prawami rozwojowymi, przekształcili się w Słowian również Trakowie, zbliżeni do Scytów i Wenedów, oraz nadazowscy Bułgarzy, pokrewni Sarmatom i Czuwaszom. Natomiast górna warstwa Bułgarów stała się turską pod względem języka, ponieważ i gospodarczo, i politycznie była rzekomo bardziej związana z warstwami panującymi swoich wschodnich sąsiadów niż z własnymi wyzyskiwanymi klasami. Tutaj więc znalazła swe zastosowanie marrowska „teoria“ klasowości języka.

Czymże tedy było „jafetyckie stadium rozwoju kulturalnego“, z jakim okresem procesu historycznego się wiązało, co warunkowało przejście od stadium jafetyckiego do stadium następnego? Na wszystkie te pytania N. Dzierżawin nie daje żadnej odpowiedzi, a zresztą dać nie może. Tylko w jednym miejscu, tam gdzie jest mowa o przestoczeniu się Traków w Słowian, wyraża on następujące przypuszczenie: „Trudno na razie powiedzieć z całą dokładnością, co odegrało główną rolę i przyczyniło się w etnograficznej historii półwyspu do pojawienia się wśród jego ludności nowej jakości etnograficznej, tj. do pojawienia się Słowian na miejscu Traków. Według wszelkiego prawdopodobieństwa wpłynął na to jakiś złożony kompleks okoliczności, być może pozostający w pewnym związku z podbojem półwyspu przez Rzym. W każdym bądź razie było to wynikiem bardzo istotnego zwrotu w dziedzinie pracy ludu i stosunków produkcji, który do patriarchalno - rodowego życia mas ludności półwyspu wniósł podstawy nowej techniki i kultury... Ten zwrot, który obserwujemy w życiu ludów półwyspu był, jak należy przypuszczać, wynikiem procesu rozkładu ustroju patriarchalno-rodowego i powstawania pierwszych załączków stosunków feudalnych“.¹⁴⁾

Łatwo się przekonać, że owa teoria „przekształcenia się“ Traków w Słowian to jedynie galimatias, takiego bowiem procesu nie było i być nie mogło. Podboje rzymskie, jak wiadomo, nie ograniczyły się do Półwyspu Bałkańskiego, lecz rozszerzyły się i na inne obszary, gdzie jednakże Słowianie się nie pojawili. We wszystkich tych bowiem wypadkach podboje rzymskie prowadziły nie do słowianizacji, lecz do latynizacji zagarniętych obszarów. Wiadomo przecież, że główne ośrodki dawnych Słowian leżały poza obrębem ziem podległych Rzymowi. Początek naszej ery w żadnym wypadku nie był okresem „powstawania pierwszych załączków stosunków feudalnych“ na Bałkanach. W owym okresie zarówno u Traków jak i u Scytów proces powstawania stosunków klasowych odbywał się na gruncie rodzącego się ustroju niewolniczego. Podobnie bezsensowną rzeczą jest upatrywać w powstaniu feudalizmu przyczynę „przekształcenia się“ Traków w Słowian.

Nie ulega wątpliwości, że jedyną przyczyną słowianizacji Bałkanów było przedostanie się tam większej ilości Słowian, którzy stali się potem panującą siłą ekonomiczną i polityczną. W jednorodnym

¹⁴⁾ Tamże, str. 89

środowisku słowiańskim rozpląnęła się miejscowa tracka i inna ludność półwyspu. W późniejszym zaś czasie również żywioły napływowo — Bułgarzy, posługujący się jednym z dawnych języków tureckich — zasymilowali się z tym środowiskiem.

Sztucznie wykoncypowana, wulgarno - materialistyczna „teoria” stadialności, podobnie jak i inne niemarksistowskie twierdzenia N. Marra, znalazła swe odbicie również w innych pracach N. Dzierżawina, zwłaszcza zaś w jego popularno-naukowej książce „Pochodzenie narodu rosyjskiego”, która ukazała się w 1944 r. i bardzo się rozpowszechniła.

W pracach swych N. Dzierżawin żywą, konkretną historię zastępuje sztucznie skleconym, martwym schematem. Takie „omartwianie” historii było dość częstym zjawiskiem w pracach historycznych i archeologicznych lat trzydziestych. Jako przykład przytoczyć można artykuł W. Rawdonikasa, który swego czasu narobił wiele wrażeń, „Jaskiniowe miasta Krymu i problem gotycki w związku ze stadialnym rozwojem północnych ziem czarnomorskich”. W artykule tym w wyniku skoku stadialnego Kimmeryjczycy przekształcają się w Scytów, Scytowie w Gotów, a Gotowie w Słowian.¹⁵⁾ Zastosowanie w tych pracach marrowskiej „teorii” stadialności jest naciągane całkowitym brakiem krytycyzmu. W ostatnim czasie dało się zauważyć u większości historyków i archeologów, zajmujących się zagadnieniem etnogenezy, dążenie do wprowadzenia znacznych poprawek do „teorii” marrowskiej, które by pozwoliły tak lub inaczej pogodzić ową „teorię” stadialności z przebiegiem procesu historycznego. Przy tym materiałem wyjściowym tych badań był już nie język, lecz materiały historyczne, archeologiczne i etnograficzne, dające obraz zmian w dziedzinie kultury. Ale rozwój kultury odbywa się inaczej niż rozwój języka. „Błąd naszych towarzyszy — mówi J. Stalin — polega tu na tym, że nie widzą różnicy między kulturą a językiem i nie rozumieją, że kultura zmienia się w swej treści z każdym nowym okresem rozwoju społeczeństwa, podczas gdy język pozostaje zasadniczo tym samym językiem na przestrzeni kilku okresów, obsługując jednakowo zarówno nową kulturę jak i dawną”.¹⁶⁾

A. Udalcow, który włożył dużo pracy w badania zagadnień etnogenezy, sądził, że zjawianie się nowych „jakości etnicznych” należy wiązać z tymi przełomowymi, krytycznymi okresami w dziejach plemion i ludów, „gdy występują zasadnicze przeobrażenia w ustroju społecznym oraz w ideologii”.¹⁷⁾

Opierając się na pracach J. Stalina w kwestii narodowej, A. Udalcow za takie „przełomowe okresy” uważał okresy powstawania społeczeństwa klasowego, gdy z plemion powstały narodowości, okresy

15) „Izwestia Gosudarstwiennoj Akademii Materialnoj Kultury”, t. XII, zes. 1—8 1932.

16) J. Stalin, „W sprawie marksizmu w językoznawstwie”, Zeszyty Filozoficzne „Nowych Drog” Nr 3, str. 12

17) A. Udalcow, Teoretyczne podstawy badań etnogenetycznych, „Izwestia Akademii Nauk SSSR”. Seria Istorii i Filosofii, Nr 6, 1944, str. 258

kształtowania się narodów burżuazyjnych i wreszcie okresy, w których przekształcają się one w narody socjalistyczne. Do tych okresów A. Udalcow dodawał jeszcze jeden, najwcześniejszy okres — drugie tysiąclecie przed naszą erą — gdy w Europie i w Azji pasterze poczęli wyodrębniać się z ogólnej masy barbarzyńców, gdy zjawyły się pierwsze metale i gdy zaczęło się przechodzenie od matriarchalnego ustroju rodowego do patriarchatu. A. Udalcow wychodząc z założeń N. Marra wiązał z tym okresem „powstanie nowego stadium w rozwoju kultury materialnej i duchowej, a jeśli chodzi o rozwój języka — przejście, najprawdopodobniej, od stadium jafetyckiego do indoeuropejskiego na podstawie nowych licznych skrzyżowań językowych“.¹⁸⁾

W owym czasie, zdaniem A. Udalcowa, powstają również wszystkie inne obecnie istniejące grupy językowe i etniczne. „Plemiona jafetyckie z ich dawną wspólnotą językową stanowiły podstawę procesu etnogenezy nie tylko Indoeuropejczyków, lecz również na przykład Chamito-Semitów, a także Uralo-Ałtajczyków“.¹⁹⁾

Ale z innych ustępów dzieł tegoż autora okazuje się, że proces kształtowania się Indoeuropejczyków nie rozwijał się równomiernie na terytorium Europy i Azji. Celtowie przy końcu pierwszego tysiąclecia przed naszą erą oraz Germanowie w czasach Tacyty jeszcze pozostawali rzekomo w stadium przekształcania się z Jafetydów w Indoeuropejczyków.²⁰⁾

A zatem, zdaniem A. Udalcowa, przekształcanie się Jafetydów w Indoeuropejczyków odbywało się zarówno w pierwszym jak i w drugim okresie, to zaś dowodzi, że próba, której się podjął A. Udalcow by pogodzić ze sobą stadialność marrowską i proces historyczny, spełnia na niczym. Zresztą nie mogło nawet być inaczej, gdyż nie można pogodzić z marksizmem sztucznej i błędnej koncepcji. Zdaje się, że sam autor rozumiał to dość dobrze. W każdym razie w następnych swoich pracach unikał on wzmianek o stadium jafetyckim i zaczął używać takich na przykład sprzecznych z „teorią“ stadialności i swego czasu odrzuconych przez N. Marra pojęć, jak pra-słowianie, pra-germanie itd., dla określenia różnych grup dawnych plemion europejskich.²¹⁾

Autor niniejszego artykułu w pracach swych poświęconych zagadnieniu Słowian i ludów nadwołżańskich, również próbował połączyć marrowską stadialność z głównymi etapami historii. Powołując się na N. Marra, pisał on, że język i inne kulturalne oraz etniczne właściwości rozwijają się nie tylko „po linii poziomej“, przez

¹⁸⁾ A. Udalcow. Teoretyczne podstawy badań etnogenetycznych, str. 259; tegoż autora: Przyczynek do zagadnienia pochodzenia Indoeuropejczyków. „Krótkie Informacje Instytutu Etnografii, t. I, 1946, str. 16

¹⁹⁾ A. Udalcow. Przyczynek do zagadnienia pochodzenia Indoeuropejczyków, str. 18

²⁰⁾ Tamże str. 16, 17

²¹⁾ A. Udalcow. Plemiona Sarmacji europejskiej. „Sowieckaja Etnografia“, Nr 2, 1946, str. 41.

stapianie się, rozczłonkowanie lub wzajemne oddziaływanie różnych grup etnicznych, lecz również „po linii pionowej”, przechodząc z jednego stadium w drugie. A zatem przed powstaniem współczesnych europejskich języków i narodowości istniały pewne z gruntu odmienne języki i ukształtowania etniczne, które również przyszły na miejsce poprzedzających je, jeszcze starszych i prymitywniejszych języków i grup etnicznych”.²²⁾ Ale autor nie mógł na podstawie posiadanych materiałów powiedzieć nic wyraźnie określonego o stadium jafetyckim, toteż nie posługiwał się w swych pracach owym marrowskim pojęciem.

W pracy „Plemiona wschodnio - słowiańskie”, opublikowanej w 1948 r., autor rozróżniał cztery grupy dawnych plemion w Europie środkowej i wschodniej, które stanowiły kolejne ogniwa jednego procesu, uwieńczonego powstaniem historycznych Słowian. Do pierwszej grupy należały najdawniejsze (III — początek II tysiąclecia przed naszą erą) plemiona rolnicze, osiadłe nad środkowym Dnieprem, nad Dniestrem, w dorzeczu Dunaju, nad Wisłą, w basenie Łaby, związane ze starożytną kulturą Małej Azji i Azji południowej i posiadające własną swoistą kulturę. Uważano je za najdawniejszych przodków Słowian. Druga grupa obejmowała rolnicze i pasterskie plemiona II tysiąclecia przed naszą erą, które powstały z plemion już wspomnianych w epoce rozpowszechnienia się metali. Do trzeciej grupy zaliczano rolnicze plemiona Scytów, Łużyczan i inne, osiadłe w Europie środkowej i wschodniej w I tysiącleciu przed naszą erą, posługujące się już żelazem i pługiem, znajdujące się na najwyższym stopniu rozwoju ustroju pierwotnej wspólnoty rodowej i stanowiące rozgałęzione zespoły polityczne i ekonomiczne, sprężnięte z państwem niewolniczym basenu śródziemnomorskiego i czarnomorskiego. Te plemiona uważane były za bezpośrednich przodków Słowian. Wreszcie do ostatniej grupy należały plemiona wczesnosłowiańskie, które pojawiły się na początku i w ciągu pierwszych pięciu wieków naszej ery i istniały w okresie upadku ustroju wspólnoty pierwotnej oraz w okresie, gdy plemiona Europy rozpoczęły swoje historyczne natarcie przeciw imperium rzymskiemu, natarcie, które w starej literaturze otrzymało nazwę „wielkiej wędrówki ludów”. W istocie rzeczy był to okres kształtowania się narodowości w Europie środkowej i wschodniej.

Ta koncepcja pochodzenia Słowian, której początek datuje się jeszcze od pierwszych lat XX stulecia, gdy ukazały się na ten temat prace W. Chwojki, D. Samokwasowa, A. Spicyna i innych, koncepcja, nad którą obecnie pracuje wielu archeologów i historyków radzieckich, czechosłowackich, polskich i bułgarskich, wydaje się słuszną, aczkolwiek wymaga niewątpliwie większego sprecyzowania i, co najważniejsze, naukowego, marksistowskiego ugruntowania. Zadanie polega na tym, aby wykazać, jak poczynając od czasów najbardziej zamierzchłych, stopniowo, krok za krokiem, po-

²²⁾ P. Tretiakov, Plemiona wschodnio-słowiańskie, str. 9

wstawali Słowianie. Na językoznawcach zaś spoczywa zadanie uwiecznienia tego obrazu, wykazania, jak wśród tych plemion rozwinęły się i rozpowszechniły języki słowiańskie.

Wychodząc z poglądów N. Marra, autor uważał jednak, że powstanie Słowian nie mogło nastąpić bez skoku jakościowego, bez pewnego wybuchu w rozwoju języka i typu etnicznego. Wybuch ten, oddzielający Słowian od ich przodków, mógł, zdaniem autora, nastąpić na przełomie naszej ery, gdy zrywające z ustrojem wspólnoty pierwotnej plemiona — przodkowie Słowian — „w warunkach obfitującej w burzliwe wydarzenia sytuacji historycznej ziem północno-czarnomorskich i karpaccich, jak metale rzucone do jednego tygla, powoli stworzyły nowy, dotychczas nieznany stop — mianowicie plemiona słowiańskie”.²³⁾

Należy przyznać, że przez zobrazowanie takiego skoku jakościowego, nie opartego bynajmniej na danych faktycznych, lecz wysnuto go wyłącznie z błędnej, niemarksistowskiej koncepcji N. Marra, przyniósł autor poważny uszczerbek wspomnianemu wyżej opracowaniu kwestii pochodzenia Słowian.

Nieco inny pogląd na stadialność, a zwłaszcza odmienny pogląd na Jafetydów widzimy w pracach S. Tołstowa. Powołując się na N. Marra i mówiąc, że zanik jednych grup etnicznych i pojawienie się innych na ich miejsce „bynajmniej nie jest wynikiem tylko samych przesunięć i wzajemnych starć jednostek klasyfikacji lingwistycznej, metafizycznie zawsze tożsamy, zamkniętych w sobie i rozwijających się tylko we własnych ramach” i że „przeciwnie, o wiele częściej, jest to rezultatem wynikającej z praw rozwojowych transformacji jednych w drugie“, S. Tołstow sądził, że jafetyckiego stadium, jako stadium powszechnego w rozwoju wszystkich języków na świecie, w ogóle nie było. Jafetydzi, jego zdaniem, to stadium poprzedzające wyłącznie tylko Indoeuropejczyków. A przy tym S. Tołstow rozróżniał języki „paleojafetyckie” od „neojafetyckich” (np. współczesny język gruziński), które stadialnie są odpowiednikami języków indoeuropejskich. Indoeuropejskie języki i grupy etniczne dzieli on na paleoeuropejskie, powstające na gruncie jafetyckich w ciągu III i II tysiąclecia przed naszą erą, oraz na neoindoeuropejskie — współczesne, powstałe na gruncie języków paleoindoeuropejskich w ciągu drugiej połowy I tysiąclecia przed naszą erą i w pierwszych stuleciach naszej ery.²⁴⁾

Tutaj w koncepcji S. Tołstowa, opartej znów na materiale nie tyle językowym, ile archeologicznym i ogólnohistorycznym, właściwie nic już nie zostało z marrowskiej stadialności oprócz terminologii i powoływań się na N. Marra. W istocie rzeczy, nie mamy tu wcale stadiów, lecz tylko umowne etapy procesu ewolucyjnego, który zaczął się w okresie późnego paleolitu i wczesnego neolitu („Jafetydzi”), trwa przez II i I tysiąclecie przed naszą erą („Paleoindoeuro-

²³⁾ P. Trietiałow. Plemiona wschodnio-słowiańskie, str. 56

²⁴⁾ S. Tołstow, Zagadnienia pochodzenia Indoeuropejczyków. „Krótkie Informacje Instytutu Etnografii”, wyd. I, 1946 r., str. 10—13

pejczycy“) i skończył się na początku naszej ery („Neoindoeuropejczycy“). Atoli „marryzm“ — dążenie za wszelką cenę do przedstawienia tych etapów jako stadiów — i tutaj zaciemnia istotę rzeczy, wypaczając i gmatwając prawdziwy obraz historycznego i etnogenetycznego procesu.

Można by jeszcze przytoczyć szereg innych prac historyków radzieckich usiłujących, każdy na swój sposób, zastosować marrowską „teorię“ stadialności. Ale nawet przytoczony materiał dowodzi w sposób oczywisty, że ta błędna, wulgarno-materialistyczna „teoria“ we wszystkich swych sprzecznych z sobą „interpretacjach“ nie wniosła do nauki historii nic prócz zamętu. Przeczy ona danym faktycznym, a wszelkie próby jej zastosowywania prowadziły do pogwałcenia tych faktów. Wszystkie wysiłki, zmierzające do pogodzenia marrowskiej stadialności w rozwoju języka z etapami historii społecznej, ustalonymi w pracach klasyków marksizmu-leninizmu, mogły doprowadzić jedynie do wulgarnego wypaczenia obrazu procesów zarówno historycznych jak i etnogenetycznych.

* * *

J. Stalin wskazał na to, że jednym z błędów N. Marra była niesłuszna ocena roli krzyżowania się w procesie rozwoju języka. N. Marr upatrywał w krzyżowaniu się jedną z głównych przyczyn pojawiania się nowych słów, nowych form gramatycznych, a wreszcie nowych języków, co wszystko jakoby następowało w drodze skoków, wybuchów. „Skrzyżowanie języków — wskazuje J. Stalin — jest długotrwałym procesem, trwającym setki lat. Toteż o żadnych wybuchach nie może być tutaj mowy“. Skrzyżowanie języków wcale nie prowadzi do powstania nowego języka, odmiennego od języków ulegających skrzyżowaniom. W dziejach języków widzimy nie tylko proces krzyżowania się, lecz i rozdrabniania: „...plemiona i narodowości rozdrabniały się i rozszczepiały, mieszały się i krzyżowały...“²⁵⁾

Teoria krzyżowania zwracała uwagę językoznawców przede wszystkim na badanie poszczególnych elementów językowych, wspólnych różnym grupom (rodzinom), gdy tymczasem samo badanie grup pokrewnych językowo traktowano z pełną pogardą, widząc w tym badaniu przejawy teorii „prajęzyka“. „A przecież nie wolno negować, że pokrewieństwo językowe takich na przykład narodów jak słowiańskie nie ulega wątpliwości, że zbadanie pokrewieństwa językowego tych narodów mogłoby przynieść językoznawstwu znaczną korzyść w dziedzinie badania praw rozwoju języka“. Jasne, że „...teoria „prajęzyka“ nie ma z tą sprawą nic wspólnego“²⁶⁾

Błędne twierdzenie N. Marra, związane z niesłuszną oceną roli skrzyżowań w procesie rozwoju języka, znalazły swe odbicie rów-

²⁵⁾ J. Stalin, „W sprawie marksizmu w językoznawstwie“, Zeszyty Filozoficzne „Nowych Drog“ Nr 3, str. 16, 15

²⁶⁾ Tamże, str. 19

nież w badaniach historycznych, poświęconych zagadnieniu etnogenezy.

Przytaczaliśmy już wyjątki z prac A. Udalcowa i autora niniejszego artykułu, w których ocenia się krzyżowania w rozwoju etnicznym jako jeden z warunków skoku stadialnego. Zwłaszcza powstanie Słowian usiłowano przedstawić jako wynik skrzyżowania, które nastąpiło w krótkim okresie czasu i było równocześnie transformacją szeregu dawnych plemion Europy środkowej i wschodniej, plemion, będących przodkami Słowian. Te rzeczy możemy spotkać również w pracach innych historyków i archeologów. „Lingwistyczna teoria N. Marra dowiodła — pisał S. Tołstow — przede wszystkim całej bezpodstawności samego wyobrażenia o procesie etnogenetycznym i glotogenetycznym panującego w indoeuropeistyce, przeciwstawiając mu swój pogląd o decydującej roli społecznie uwarunkowanych skrzyżowań językowych, prowadzących do jakościowych transformacji języków oraz pogląd o powstawaniu zasadniczo nowych wspólnot językowych“.²⁷⁾

Bardzo rozpowszechnione było również przecenianie znaczenia krzyżowań przy równoczesnym niedocenianiu roli rozdrabniania i rozbieżności w plemionach sobie pokrewnych, prowadziło do jednostronnego, niesłusznego przedstawiania ogólnego obrazu procesu etnogenetycznego.

Błądność tych twierdzeń jest niewątpliwa, toteż nie ma potrzeby dłużej się nad tym rozwodzić. Należy jednak zwrócić szczególną uwagę na błędne, niehistoryczne i niemarksistowskie traktowanie znaczenia krzyżowań, na niesłuszne pojmowanie ich roli na różnych etapach procesu etnogenetycznego, za co wina spada, jak nam się wydaje, na wszystkich dosłownie historyków, zajmujących się zagadnieniami pochodzenia narodów.

Jak już nadmieniliśmy, N. Marr w pracach swych nie brał jako punktu wyjścia marksistowskiego pojmowania procesu historycznego. Mówiąc o rozmaitych plemionach i ludach, o rozwoju ich języków i o procesach krzyżowań, nie brał on wcale pod uwagę, o jaki stopień rozwoju społecznego chodziło, czy o ustrój wspólnoty pierwotnej czy niewolnictwo, o feudalizm czy kapitalizm. W jego rozumowaniu istnieli w istocie tylko Jafetydzi i nie-Jafetydzi, a poza tym jeszcze bardziej nieokreślone pojęcie „klasy“, które rzekomo tworzyły odrębne języki.

Podobne poglądy spotykamy również w pracach historyków. Nie można co prawda powiedzieć, że plątali oni formacje społeczno-ekonomiczne i takie kategorie, jak ród, plemię, narodowość, naród, odpowiadające określonym stopniom rozwoju społeczno-ekonomicznego. W procesie etnogenetycznym historycy i archeolodzy szczególnie wyodrębniali te okresy, gdy krzyżowanie, rozdrabnianie i rozszczepianie się plemion i ludów było najbardziej intensywnie. Wiadomo było również, że przed samym powstaniem społeczeństwa kla-

²⁷⁾ S. Tołstow. „Narcy“ i „Wołchowcie“ nad Dunajem. „Sowietskaja Etnografia“. Nr 2, 1948, str. 10

sowego, gdy tworzyły się narodowości, bardzo rozpowszechniały się języki międzyplemienne, rozwijające się na podstawie języka jednego z plemion — przeważnie pokrewnych — które się zespoliły, lub na podstawie języka plemienia panującego — zjednoczyciela i zdobywcy, a z języków międzyplemiennych zwykle wyłaniały się języki narodowościowe itd. Mimo to jednak w pracach historyków nie było uwidocznione, że procesy glotogenetyczne i etnogenetyczne mają w różnych okresach historycznych różne formy. Toteż dla słusznego pojmowania istoty procesu etnogenetycznego niezmiernie ważne są uwagi J. Stalina na temat charakteru skrzyżowań językowych, wypowiedziane w jego pracy „W sprawie marksizmu w językoznawstwie” oraz w odpowiedzi towarzyszowi A. Chołopowowi, jak również w jeszcze wcześniejszej pracy „Kwestia narodowa a leninizm”.

Mówiąc o krzyżowaniu się języków w okresie społeczeństwa klasowego, J. Stalin wskazał, że w tym wypadku „...jeden z języków wychodzi zwykle zwycięsko, zachowuje swoją budowę gramatyczną, swój podstawowy zasób słów i rozwija się w dalszym ciągu zgodnie z wewnętrznymi prawami swego rozwoju, podczas gdy drugi język traci stopniowo swą jakość i stopniowo obumiera”.²⁸⁾ W społeczeństwie klasowym, kapitalistycznym, feudalnym, niewolniczym — a także, jak nam się wydaje, na ostatnim stopniu rozwoju ustroju wspólnoty pierwotnej, gdy podbój i ucisk jednych plemion przez inne stały się zjawiskiem powszednim, wynikiem krzyżowań nie były „...współpraca i wzajemne wzbogacenie się języków, lecz asymilacja jednych języków i zwycięstwo innych”.²⁹⁾

Szczególne nasilenie tego procesu obserwujemy w początkowym okresie społeczeństwa klasowego, zanim powstały narodowości i języki narodowe i zanim się jeszcze zdołały utrwalić. Wystarczy wspomnieć chociażby, że w I tysiącleciu naszej ery w ciągu kilku zaledwie stuleci na rozległych stepowych obszarach Azji i Europy. zaludnionych przez różnojęzyczne plemiona, w wyniku ekspansji plemion i narodowości turkских rozpowszechnił się język turkский. Podobnie rzecz się miała z rozpowszechnianiem się ludowego języka łacińskiego wśród mówiącej różnymi językami ludności prowincji rzymskich. W ciągu I tysiąclecia naszej ery wiele nie tylko drobnych, lecz również większych plemion i narodowości Europy zniknęło na zawsze wraz ze swymi językami, zostały bowiem wchłonięte i zasymilowane przez sąsiadów. Tak na przykład Słowianie wschodni zasymilowali w owym czasie znaczną ilość plemion niesłowiańskich, żyjących nad Wołgą, na północy, w kraju nadbałtyckim oraz czarnomorskim — Muromów, Mierów, Wiesów i szereg plemion czudskich oraz kilka plemion stepowych, mówiących językiem turkским — które tak niewiele wniosły, jeśli nie liczyć toponimiki —

²⁸⁾ J. Stalin, „W sprawie marksizmu w językoznawstwie”, Zeszyty Filozoficzne „Nowych Dróg” Nr 3, str. 17

²⁹⁾ J. Stalin, „Odpowiedź towarzyszom”, dodatek do Zeszytów Filozoficznych „Nowych Dróg” Nr 3, str. 10

nazw rzek, jezior, uroczysk leśnych — do języków wschodnio-słowiańskich, że lingwiści i etnografowie dotychczas nie mogą zdecydować, na czym właściwie polega ich wkład do języków wschodnio-słowiańskich.

W epoce feudalizmu schyłkowego, gdy narodowości i ich języki znacznie okrzepły, oraz w epoce kapitalizmu, gdy ukształtowały się narody i języki narodowe, spotykamy już znacznie mniej faktów skutecznej asymilacji, mimo że polityka asymilacji działać nie przestała, a wielkie grabieżcze państwa kapitalistyczne wszelkimi sposobami usiłowały zdławić samodzielność ekonomiczną i kulturę narodową słabszych narodowości i narodów. W swej pracy „Kwestia narodowa a leninizm“ J. Stalin pisał, że „narody i języki narodowe cechuje niezwykła trwałość i olbrzymia siła oporu wobec polityki asymilacyjnej. Asymilatorzy tureccy, najokrutniejsi ze wszystkich asymilatorów, w ciągu setek lat szarpali i kaleczyli narody bałkańskie, ale nie tylko ich nie zniszczyli, lecz sami nawet skapitulowali. Carsko-rosyjscy rusyfikatorzy i niemiecko-pruscy germanizatorzy, nie wiele ustępujący w okrucieństwie asymilatorom tureckim, ponad sto lat szarpali, dręczyli i wyniszczali naród polski, tak samo perscy i tureccy asymilatorzy szarpali, dręczyli i wyniszczali narody ormiański i gruziński, nie tylko jednak nie osiągnęli zniszczenia tych narodów, lecz, przeciwnie, również musieli skapitulować“.³⁰⁾ Tę samą myśl, mówiąc o trwałości języka narodowego, podkreśla J. Stalin w swej pracy „W sprawie marksizmu w językoznawstwie“.³¹⁾

Zwycięstwo Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej oraz zbudowanie socjalizmu w naszym kraju zapoczątkowało nową erę w rozwoju narodów — erę narodów socjalistycznych, których stosunki wzajemne, oparte na zasadach leninowsko - stalinowskiej polityki narodowej, przepełnione są duchem wzajemnego poszanowania, niewzruszonej przyjaźni i braterskiej współpracy. „Wiadomo wam oczywiście, że politykę asymilacji wyłącza się bezwzględnie z arsenału marksizmu-leninizmu jako politykę antyludową, kontrrewolucyjną, jako politykę zgubną“³²⁾ — wskazuje J. Stalin. W Związku Radzieckim widzimy umacnianie się, wzrost i rozkwit wszystkich radzieckich narodów socjalistycznych, które są „o wiele bardziej zwarte niż jakikolwiek naród burżuazyjny, albowiem wolne od nie dających się pogodzić przeciwieństw klasowych trawiących narody burżuazyjne i o wiele bardziej ogólnonarodowe niż jakikolwiek naród burżuazyjny“.³³⁾

J. Stalin nakreślił wspaniały obraz przyszłości narodów i języków narodowych po zwycięstwie socjalizmu w skali światowej, „gdy nie będzie już istniał imperializm światowy, gdy klasy wyzyskują-

³⁰⁾ J. Stalin, Dzieła, t. XI, str. 347—348

³¹⁾ Patrz: J. Stalin, „W sprawie marksizmu w językoznawstwie“, Zeszyty Filozoficzne „Nowych Dróg“, Nr 3, str. 14

³²⁾ J. Stalin, Dzieła, t. XI, str. 347

³³⁾ Tamże, str. 341



ce będą obalone, ucisk narodowy i kolonialny będą zlikwidowane, odosobnienie narodowe i wzajemna nieufność narodów zostaną zastąpione przez wzajemne zaufanie i zbliżenie narodów, równoprawnienie narodowe wcielone będzie w życie, polityka dławienia i asymilacji języków będzie zlikwidowana, współpraca narodów zostanie zorganizowana, a języki narodowe będą miały możliwość swobodnego wzajemnego wzbogacania się w trybie współpracy". W tych warunkach kształtować się będą początkowo najbardziej rozwinięte, najbardziej bogate języki strefowe, które następnie stopią się w jeden język międzynarodowy, „...który, oczywiście nie będzie ani niemieckim, ani rosyjskim, ani angielskim, lecz nowym językiem, który wchłonał w siebie najlepsze elementy języków narodowych i strefowych”.³⁴⁾

A zatem asymilacja plemion i narodowości oraz ich języków w okresie powstawania i rozwoju narodowości, uporczywe przeciwdziałanie asymilacji narodów burżuazyjnych, zanik asymilacji, rozwój i rozkwit narodów i ich języków w okresie socjalizmu, stopniowe stapianie się narodów i powstawanie jednego języka światowego po zwycięstwie socjalizmu na całym świecie — oto obraz jednej ze stron konkretnego historycznego rozwoju plemion, narodowości i narodów, która do czasu wystąpienia J. Stalina nie była dostatecznie jasna.

Powracając do naszego tematu — do kwestii pochodzenia grup etnicznych — należy wyjaśnić, jak te rzeczy wyglądały w epoce pierwotnego ustroju rodowego, gdy ludzie tworzyli takie wspólnoty etnograficzne, jak ród i plemię, i gdy dopiero kształtowały się podstawy języków współczesnych.

Dane etnografii świadczą, że w owej epoce proces etnogenetyczny miał pewne odrębności. We wcześniejszym okresie, gdy bądź to nie było związków ekonomicznych i innych między rodami i plemionami, bądź też były one bardzo nikle, krzyżowanie i asymilacja stanowiły najprawdopodobniej rzadko spotykane zjawisko. W wyniku wzrostu ludności, w warunkach rozdrabniania się plemion, powstawały nowe narzecza, które w pewnych wypadkach stały się podstawą nowych języków. Jako klasyczny przykład służyć może zbadane przez L. Morgana irokeskie plemię Seneka, które początkowo składało się z dwóch rodów, zespolonych w dwie fratrie i posługujących się różnymi narzeczami. Być może, że wynikiem przyrostu naturalnego plemienia starożytnego okazała się cała federacja irokeska, składająca się z pięciu plemion, mówiących pokrewnymi językami. W późniejszym okresie, gdy powstała hodowla bydła, rolnictwo, gdy zaczęto używać wyrobów żelaznych, związki ekonomiczne oraz inne między plemionami, poczęły odgrywać w ich rozwoju znacznie donioślejszą rolę. W tych warunkach, w ciągu wielu tysięcy lat, plemiona sąsiednie w ten czy inny sposób dzielili się swymi doświadczeniami, pospołu tworząc nowe narze-

³⁴⁾ J. Stalin, „Odpowiedź towarzyszom“, dodatek do Zeszytów Filozoficznych „Nowych Dróg“ Nr 3, str. 11

dzia pracy, oswajając nowe gatunki zwierząt domowych, opanowując nowe formy rolnictwa itd. Rozwój języka w tych warunkach również nie ograniczał się prawdopodobnie do ram poszczególnych plemion: w sprzyjających warunkach historycznych, w wyniku tysiącletniego obcowania z sobą grupy sąsiedzkie z tych czy innych powodów współdziałające ze sobą poczęły tworzyć wspólne języki. W tych zaś wypadkach, gdy jakieś plemię podejmowało wędrówkę i przenikało do środowiska stanowiącego grupę pod względem językowym jednorodną, stopniowo, w ciągu następnych stuleci, ulegało ono asymilacji.

Zagadnienie dróg i form procesu etnogenetycznego i glotogenetycznego w epoce ustroju wspólnoty pierwotnej, w której, jak wskazuje J. Stalin, zrodziły się elementy języków współczesnych, posiada dużą wagę. Powinno ono skupić na sobie niemało uwagi językoznawców i etnografów. Bez rozstrzygnięcia tego zagadnienia nie można ustalić, jak powstawały współczesne grupy etniczne — Słowianie, Germanie, Gruzini, Ormianie, którzy jeszcze w ustroju wspólnoty pierwotnej stanowili szerokie zespoły plemion. Bez rozstrzygnięcia tego zagadnienia nie można ustalić, skąd biorą swój początek takie grupy językowe, jak indoeuropejska, turkaska, ugrofińska i inne, których ocena przez naukę burżuazyjną jest, jak wiadomo, jedynie falsyfikacją rasistowską, a jeśli chodzi o N. Marra — galimatiasem.

J. Stalin wskazując, że język jako środek porozumiewania się ludzi zawsze był wspólny i jedyny dla danego narodu, dla wszystkich jego klas, poruszył również kwestię charakteru wielkich państw starożytnych. „Nie mam tu na myśli imperiów okresu niewolniczego i średniowiecznego, powiedzmy imperium Cyrusa i Aleksandra Wielkiego lub imperium Cezara i Karola Wielkiego, które nie miały własnej bazy ekonomicznej i stanowiły przejściowe i nietrwałe związki wojskowo-administracyjne. Imperia te nie tylko nie miały, lecz nie mogły mieć jednego języka dla całego imperium, zrozumiałego dla wszystkich członków imperium. Stanowiły one konglomerat plemion i narodowości, które żyły własnym życiem i posiadały swe własne języki“.³⁵⁾

Ta charakterystyka wielkich państw odległej przeszłości jest bardzo ważna dla słusznego oświecenia procesu pochodzenia i rozwoju narodów. Mimo, że J. Stalin poruszał już ten temat w swej pracy „Marksizm a kwestia narodowa“,³⁶⁾ wciąż jeszcze spotyka się w pracach na ten temat poważne błędy. Historycy w swych pracach częstokroć traktują państwa starożytne podobne lub zbliżone do państw wyżej wspomnianych omalże jako państwa narodowe: ich dzieje przesłaniają historię plemion i narodowości wchodzących w ich skład; od tych państw, a nie od poszczególnych plemion i narodowości, wywodzą oni początki współczesnych narodowości. Do-

³⁵⁾ J. Stalin, „W sprawie marksizmu w językoznawstwie“, Zeszyty Filozoficzne „Nowych Dróg“ Nr 3, str. 6

³⁶⁾ J. Stalin, „Marksizm a kwestia narodowa“, Dzieła, t. II, str. 297, 370

tyczy to nie tylko imperium Cyrusa czy Aleksandra Wielkiego, lecz również państw Azji Środkowej, jak na przykład cesarstwa greckobaktryjskiego, cesarstwa kuszańskiego, państwa parfiańskiego i innych.

Jeżeli weźmiemy podręcznik historii ZSRR dla szkół wyższych czy kurs historii państwa i prawa, opracowany przez prof. S. Juszkowa, lub też inne prace o charakterze ogólnym, to nie trudno będzie się przekonać, że historia tych państw, szybko powstających i zwykle krótkotrwałych, ulegających w krótkim czasie rozpadowi, całkowicie przesłania czytelnikowi życie i dzieje plemion i ludów, wchodzących w skład tych państw.³⁷⁾ Do tego trzeba dodać, że we wspomnianej książce prof. Juszkowa jest szereg jawnych niedorzeczności. Nazywa on większą część najdawniejszych państw, które zajmowały obecne terytorium ZSRR, państwami przedfeudalnymi. Píše on, że w VI stuleciu przed naszą erą stosunki między dawną Armenią a państwem Cyrusa, które ją podbiło, „oparte były na zasadzie suwerenności i wasalności“, że w I — III stuleciu naszej ery „ustrój feudałny w układzie stosunków produkcyjnych Armenii stawał się panującym sposobem produkcji. Społeczeństwo ormiańskie stało się feudalnym, a państwo ormiańskie przekształciło się w monarchię feudalną typu początkowego“. W Azji Środkowej, w okresie państwa Sasanidów, cechy ustroju niewolniczego były już przeżytkiem, toteż tutaj poczęły się rozwijać stosunki feudalne itd.³⁸⁾ Nie ma potrzeby rozwodzić się, że robienie z Cyrusa suwerena oraz doszukiwanie się początków stosunków feudałnych na Kaukazie i w Azji Środkowej jeszcze w okresie początkowym naszej ery nie jest niczym innym jak tylko modernizowaniem państw starożytnych, rezultatem niezrozumienia ich charakteru. Słuszność jest niewątpliwie po stronie autorów „Historii narodów Uzbekistanu“, „Historii narodu tadżyckiego“, „Historii Gruzji“, „Historii narodu ormiańskiego“, którzy upatrują początek rozwoju stosunków feudalnych w Azji Środkowej i kraju zakaukaskim w połowie I tysiąclecia naszej ery.³⁹⁾

Wydaje się nam, że również charakterystyka państwa Urartu nie jest wolna od pewnych nieścisłości, zwłaszcza jeśli chodzi o miejsce tego państwa w starożytnej historii Gruzji i Armenii; sprawa ta zresztą, jak wiadomo, stała się powodem poważnych rozbieżności dotychczas jeszcze nie przewyciężonych wśród pewnych historyków gruzińskich i ormiańskich..

Uwagi J. Stalina o wielkich państwach starożytności mogą być, naszym zdaniem, zastosowane również do oceny jeszcze jednego państwa, którego znaczenia w historii naszego kraju nie zdołanc jesz-

³⁷⁾ Historia ZSRR, t. I, str. 25 i następne, wyd. 2, 1947; S. Juszkow. Historia państwa i prawa ZSRR, cz. I, str. 22 i następne, 1947

³⁸⁾ S. Juszkow. Historia państwa i prawa ZSRR, cz. I, str. 26-29-50

³⁹⁾ Historia ludów Uzbekistanu, t. I, 1949; B. Gafurow. Historia narodu tadżyckiego, t. I, 1949; Historia Gruzji, t. I, 1946; Historia narodu ormiańskiego, cz. I, 1950 (na prawach rękopisu, wyd. Instytutu Historii Akademii Nauk Armeńskiej SRR)

cze wyjaśnić. Chodzi o państwo Scytów — jedno z najstarszych państw na terytorium Europy wschodniej.

Wiadomo, że za czasów Herodota, w połowie I tysiąclecia przed naszą erą, plemiona ziem północno-czarnomorskich zjednoczone były w ramach rozgałęzionego związku, na którego czele stali nadazowscy „królewscy“ Scytowie. Około III stulecia przed naszą erą u Scytów azowskich i dolnodnieprzańskich stopniowo powstaje społeczeństwo klasowe o charakterze niewolniczym i prymitywne państwo z ośrodkiem w Neapolu Scytyjskim, na Krymie.⁴⁰⁾

Państwo Scytów obejmowało różne koczownicze i rolnicze plemiona o niejednakowym pochodzeniu. Było ono niewątpliwie konglomeratem plemion, chociaż nie tak pstrym jak, dajmy na to, imperium Cyrusa, rozciągające swą władzę na olbrzymich obszarach z rozlicznymi plemionami i narodowościami.

Zachodnią część państwa Scytów zajmowały plemiona rolnicze, znane pod ogólną nazwą Skołotów. Badania ostatnich dziesiątków lat całkowicie potwierdziły dość dawno już wypowiedzianą myśl, że Skołoci byli przodkami Słowian wschodnich — „protosłowianami“⁴¹⁾ Należy przypuszczać, że mieli oni również odpowiedni język.

Wschodnią część kraju Scytów zajmowały przeważnie plemiona pasterskie, właściwie mówiąc, plemiona scytyjskie, stanowiące zachodnią część olbrzymiego masywu koczowniczego, sięgającego daleko na wschód, poza Wołgę, do stepów Azji Środkowej. Koczownicy odgrywali główną rolę w życiu politycznym kraju Scytów, oni też byli jego przedstawicielami wobec świata zewnętrznego, dzięki czemu zachowała się jeszcze pewna ilość słów scytyjskich, nie pozostawiających wątpliwości co do przynależności języka scytyjskiego do grupy irańskiej. W okresie późniejszym plemiona mówiące językami irańskimi, koczujące w Azji Środkowej, na ziemiach nadwołżańskich i północno-czarnomorskich zostały zasymilowane przez plemiona turkskie, wchodząc w skład plemion Hunnów, Awarów i bułgarskich zespołów plemiennych. Język scytyjsko-sarmacki, jak to wykazał jeszcze Ws. Miller, zachował się jedynie w górach Kaukazu północnego w języku Osetyńców,⁴²⁾ którzy nie tylko w swym języku, lecz również w swym doskonałym narskim eposie zachowali cechy scytyjskiej starożytności.

Wbrew temu, zdawałoby się, jedynie słusznemu rozstrzygnięciu zagadnienia scytyjskiego, niektórzy historycy usiłują przedstawić państwo Scytów jako coś monolitowego i upatrują we wszystkich bez wyjątku plemionach scytyjskich zarówno zachodnich i wschodnich przodków Słowian, a państwo Scytów na Krymie omalże uważają za początek państwowości słowiańskiej.

⁴⁰⁾ M. Artamonow, Państwo Scytów na Krymie, „Wiestnik Leningradskowo uniwersiteta“, Nr 8, 1948, str. 77

⁴¹⁾ A. Udalcow, Zagadnienie pochodzenia Słowian w świetle archeologii współczesnej „Woprosy Istorii“ Nr 2, 1949, str. 17

⁴²⁾ Ws. Miller, Szkice osetyńskie, I-III, 1881—1887; patrz również W. Abajew, Język i folklor osetyński, t. I, 1949

Takie twierdzenia wygłasza ostatnio S. Juszkow. Mówi on o szczególnej trwałości państwa scytyjskiego, jego zdaniem, przedfeudalnego, która uwidoczniła się jakoby „w czasie napadu króla perskiego Dariusza na państwo Scytów (513 r. przed naszą erą) z olbrzymią armią wyposażoną w najlepszy na owe czasy sprzęt wojenny“. Scytów dość często nazywa on narodem, chociaż mówi o różnych plemionach. Píše on, że Słowianie wschodni odziedziczyli po Scytach wiele elementów kultury i państwowości.⁴³⁾ Tego samego zdania jest P. Szulc,⁴⁴⁾ oraz niektórzy krymscy i ukraińscy archeolodzy.

Być może, że źródła tego rodzaju poglądów na Scytów szukać należy w pracach niektórych przedrewolucyjnych uczonych, na przykład J. Zabelina i D. Ilowajskiego, ale głównym inspiratorem już wspomnianych historyków i archeologów ukraińskich i krymskich był niewątpliwie N. Marr, żywo interesujący się problemem scytyjskim, a zwłaszcza związkami scytyjsko-słowiańskimi, i w swych pracach niesłusznie oceniający świat scytyjski jako jednolitą całość „jafetycką“, z warstwami górnymi, które uległy iranizacji.

Niesłuszną charakterystykę w naszej literaturze historycznej dano również niektórym państwom początków średniowiecza, podobnym do państwa Karola Wielkiego.

Trudno zgodzić się na przykład z historykami kazachskimi — autorami pierwszego tomu „Historii Kazachskiej SRR“ — gdy mówią o powstaniu chanatu turckiego w VI — VIII stuleciu charakteryzują jako państwo przedfeudalne, przedstawiając go w istocie w postaci państwa narodowego o jednolitej kulturze.⁴⁵⁾ Chanat ten, jak wiadomo, obejmował różne i przy tym różnojęzyczne plemiona, podbite siłą oręża przez plemiona turckie. W miastach Siedmiorzeczka rozbrzmiewały różne języki, byli tam bowiem Sogdyjczycy, Chińczycy, Syryjczycy oraz przedstawiciele innych narodowości, a nie tylko plemion turckich.⁴⁶⁾ Swego czasu panturkiści stworzyli legendę nacjonalistyczną o państwie starożytnych plemion turckich, nie ma więc żadnego powodu, by ją wskrzeszać na nowo w jakiegokolwiek postaci.

Prace niektórych tatarskich i czuwaskich historyków niesłusznie oceniają Bułgarię nadwołżańską, co wywołuje różnice zdań między tymi historykami w sprawie oceny kwestii „podziału“ spuścizny bułgarskiej.

Bułgaria nadwołżańska była państwem przedfeudalnym o swoim charakterze. Obejmowała ona wiele plemion nad Wołgi i Kamy, podbitych przez zdobywców tych ziem, Bułgarów, którzy przywędrowali tu ze stepów azowskich. Miasta Bułgarii były wielkimi rynkami łączącymi Ruś, kraje nadbałtyckie i północne z obszarami

⁴³⁾ S. Juszkow. Historia państwa i prawa ZSRR, cz. 1, str. 23—25; tegoż autora: Ustrój społeczno-polityczny i prawo w państwie kijowskim, str. 36—37

⁴⁴⁾ P. Szulc. Wykopaliska Neapolu Scytyjskiego „Izwestia AN SSSR“, 1948

⁴⁵⁾ „Historia Kazachskiej SRR“, t. I

⁴⁶⁾ S. Kisielow. Historia dawnej Syberii, „Materiały i badania archeologii ZSRR“, Nr 9, 1949 r. str. 243; A. Bernsztam. Dolina Czujska, tamże, str. 71

dolnej Wołgi i Azji Środkowej. Plemiona, wchodzące w skład Bułgarii, zarówno używające języka turckiego (przodkowie Czuwaszów, Tatarów, Burtasów i in.), jak i innych języków (przodkowie Udmurtów, Maryjców, Mordwinów), całokwicie zachowały swój tryb życia, z wyjątkiem chyba niektórych obszarów, gdzie rozciągały się posiadłości wielmożów bułgarskich. W miastach Bułgarii, oprócz Bułgarów i przedstawicieli plemion miejscowych, mieszkali również Słowianie, Chazarowie, Kipczakowie, Chorezmijcy itd. Rzecz zrozumiała, że spuścizna bułgarska nie może być obecnie własnością jakiegoś jednego tylko współczesnego narodu, podobnie jak spuścizna Rusi Kijowskiej jest w równej mierze własnością i rosyjskiego, i ukraińskiego, i białoruskiego narodu.

Mimo to niektórzy historycy i lingwiści tatarscy wykazują niedwuznaczną tendencję przywłaszczania sobie całej spuścizny bułgarskiej, głosząc, że Tatarzy są bezpośrednimi i jedynymi potomkami Bułgarów nadwołżańskich. Podobna tendencja przebiega również w pracach historyków czuwaskich, idących śladami swego wielkiego burżuazyjnego historyka i lingwisty, M. Aszmarina, który utrzymywał, że Czuwasze — to Bułgarzy. Nie można przyznać również słuszności powstałej niedawno teorii, według której Tatarzy są potomkami Bułgarów, a Czuwasze potomkami Suarów — jednego ze zbliżonych plemion do Bułgarów.⁴⁷⁾ Nie ulega wątpliwości, że proces powstawania narodu tatarskiego i czuwaskiego był o wiele bardziej skomplikowany. Narody te rozwinęły się przede wszystkim z dawnych miejscowych plemion mówiących językiem turckim, z pewną tylko domieszką bułgarskich i czuwaskich przybyszów. Aby jednak rozwiązać zagadnienie pochodzenia narodu czuwaskiego i tatarskiego, należy zerwać nareszcie z poglądem, że Bułgaria nadwołżańska była czymś jednolitym, oraz gruntownie zbadać historię plemion, z których się ona składała, a które miały własną bazę ekonomiczną i własne języki.

• • •

Poruszyliśmy tutaj jedynie trzy zagadnienia — błędy w pracach historyków radzieckich, będące następstwem bezkrytycznego posługiwania się marrowską „teorią” stadialności, błędy wpływające z niesłusznego pojmowania roli i charakteru krzyżowań w procesie etnogenetycznym oraz niektóre niesłuszne oceny państw starożytnych. W charakterze materiału autor mógł podać tutaj jedynie nieznaczną część tych prac radzieckich historyków, archeologów i etnografów, w których znajdowały się wspomniane błędy, ponieważ uważa artykuł swój za początek zaledwie wielkiej i odpowiedzialnej pracy w dziedzinie krytycznego przeglądu dzieł poświęconych zagadnieniu pochodzenia narodów, która czeka nas w najbliższym czasie.

W pracach J. Stalina, poświęconych językowi i językoznawstwu, v. sposób wyczerpujący oświetlone zostały wszystkie najważniejsze

⁴⁷⁾ Zbiór prac „Pochodzenie Tatarów kazańskich”, Kazań. 1948.

zagadnienia dziejów języka i odrębności etnicznych — zagadnienia związku języka z historią społeczeństw, z historią takich wspólnot jak ród, plemię, narodowość, naród burżuazyjny i naród socjalistyczny. Prace te są wzorem, jak należy po marksistowsku przystępować do rozstrzygnięcia tych wszystkich kwestii. Tak więc przed historykami, którzy zajmują się zagadnieniem pochodzenia narodów, otwierają się rozległe perspektywy umożliwiające wykorzeńnienie błędów związanych z koncepcjami N. Marra, umożliwiające, na podstawie teorii marksizmu-leninizmu, wzbogaconej nowym wspaniałym wkładem w postaci prac J. Stalina o języku i językoznawstwie, opracowanie pełnowartościowych dzieł naukowych.

(„Woprosy Istorii” Nr 10, 1950 r.)

B. Porszniew

Istota państwa feudalnego

W życiu wsi feudalnej, w warunkach jej powszedniego bytu powstania chłopskie i inne formy oporu, będące nieuchronnym następstwem wyzysku feudalnego, nie były regułą, lecz wyjątkiem. Znaczy to, że coś stale nakładało pęta i hamowało chłopską walkę antyfeudalną, prawie z taką samą siłą, z jaką konieczność ekonomiczna ją wywoływała.

Feudalizmu nie można sobie wyobrazić ani bez chłopskiego oporu, ani też w warunkach zwycięskiego oporu chłopskiego. Całkowite zwycięstwo powstania chłopskiego byłoby zagładą feudalizmu, ponieważ klasa panująca nie otrzymywałaby już produktu dodatkowego. Ale również całkowita porażka chłopskiego oporu byłaby zagładą feudalizmu, gdyż wówczas chłopci nie mogliby w razie konieczności bronić przed wywłaszczeniem swoich gospodarstw, będących podstawą ekonomiki feudalnej. Ale feudalizm przetrwał wiele wieków. Dowodzi to, że na przestrzeni całej jego historii stosunek sił klas walczących wahał się między tymi krańcowymi punktami. A zatem siła, z jaką olbrzymia masa chłopska, stanowiąca nie mniej niż 80 — 90% ludności, broniła się przed wyzyskiem, przeciwstawiały się jakieś inne siły. Ponieważ jednak w miarę rozwoju feudalizmu siła chłopskiego oporu wzrastała na ogół progresywnie, a więc i przeciwdziałające jej siły wzrastały również mniej lub więcej proporcjonalnie. Tak więc opór chłopski, narastający w ciągu wieków, popychał naprzód i wywoływał konieczność przekształcenia odpowiednich organów społeczeństwa feudalnego.

Siły przeciwdziałające chłopskiemu oporowi były z reguły, w każdym konkretnym momencie dostatecznie wielkie, by nie dopuścić do wyłonienia się wyższej formy chłopskiego oporu — powstania, oraz by bardzo zwężać jego niższe formy — opór częściowy, zbiegostwo, walkę ekonomiczną.

A zatem powstanie, w istocie rzeczy, było przytłumioną siłą potencjalną całego feudalnego życia wsi. A jeśli, mimo wszystko, powstania, jako zjawiska wyjątkowe, wybuchały, to działało się to wów-

czas, gdy rozwój owych organów ucisku albo nie nadążał za rozwojem siły chłopskiego oporu, albo gdy były one z jakiegoś powodu sparaliżowane, zahamowane.

Innymi słowy, rozważenie tej kwestii wymaga rozpatrzenia zasadniczego socjalnego problemu społeczeństwa feudalnego (w pewnym sensie nawet wszelkiego społeczeństwa klasowego): co zmuszało przytłaczającą większość członków społeczeństwa do ulegania znikomej wyzyskującej mniejszości? Co stale paraliżowało jej wolę walki, którą nieustannie podsyciała konieczność ekonomiczna?

Tłumiły ją w zasadzie dwie siły: siła oręża i siła religii. Była jeszcze trzecia siła: obyczaj, tradycja — owa wielka cementująca siła społeczeństwa feudalnego. Naruszanie obyczajów, naruszanie, jak się mówiło na Rusi, „poszliny“ (czyli tego, od czego „poszło“, tego, co się utarło) było w społeczeństwie feudalnym zawsze rzeczą bardzo trudną. Ale był to również potężny środek w walce chłopów, należących do wspólnot wiejskich, przeciw wyzyskowi feudalnemu, chociaż pętało im to ręce. Toteż właśnie z powodu tej obosieczności, jaką miała siła obyczajów, na razie ją pominiemy. A przy tym jest to element ulegający stosunkowo najmniejszym zmianom. Obyczaje zmieniały się powoli, a już jeśli chodzi o ducha tradycjonalizmu, przestrzegania obyczajów, to można rzec, iż w ogóle nie zmieniał się w ciągu całych stuleci.

Siła zaś materialnego, fizycznego przymusu i stopień wpływu religii, na odwrót — to wielkości nader zmienne, różne na różnych etapach i w różnych momentach historii średniowiecza. Właśnie te dwa czynniki: przemoc (przymus) i sugestia religijna (czyli przekonanie) aktywnie przeciwdziałały wzrastającemu oporowi chłopskiemu na przestrzeni całej historii feudalizmu. Utożsamianie tych czynników z państwem i kościołem byłoby niezupełnie ścisłe, państwo bowiem nie oddziaływało wyłącznie środkami przemocy materialnej, lecz miało również znaczny autorytet w oczach mas chłopskich, kościół zaś posługiwał się nie tylko słowem, lecz uciekał się także do takich środków, jak palenie na stosie, tortury, więzienia, egzekucje. Ale pomimo to państwo było w zasadzie ucieleśnieniem czynnika przemocy, kościół zaś — czynnika oddziaływania ideologicznego.

Te dwie siły równoważyły wzrastającą siłę oporu chłopskiego w całej epoce średniowiecza.

W tym artykule zatrzymamy się tylko na pierwszej sile — na państwie feudalnym.

Lenin w swym wykładzie „O państwie“ mówił: „...nie ma bodaj innego zagadnienia tak zagmatwanego rozmyślnie i nieumyślnie przez przedstawicieli burżuazyjnej nauki, filozofii, prawoznawstwa, ekonomii politycznej i publicystyki jak zagadnienie państwa“.¹⁾ Słowa te można w całej rozciągłości zastosować do zagadnienia państwa średniowiecznego. Historycy radzieccy, badacze średniowiecza,

¹⁾ W. Lenin, Marks — Engels — marksizm, str. 380

muszą na każdym kroku przebijać się przez gąszcz pozostawionych przez historyków burżuazyjnych metafizycznych, wypaczonych pojęć o istocie państwa feudalnego, w rodzaju np. gloryfikowania monarchii jako twórcy narodu, jedności narodowej i w ogóle niemal całego postępu historycznego. Jeszcze N. Czernyszewski w słowach pełnych słusznego gniewu występował przeciw temu tradycyjnemu wychwalaniu postępowej misji historycznej królów i cesarzy: „Jeżeli Francuzi komukolwiek zawdzięczają potęgę Francji, to tylko sobie samym i więcej nikomu. Ten lub ów egoista, ten lub ów człowiek o wybujałej ambicji mógł upatrywać pewne własne korzyści w przyrodzonym Francuzom dążeniu do jedności narodowej, lecz nie on to dążenie tworzył, on tylko korzystał zeń, i to korzystał prawie zawsze ze szkodą dla samych Francuzów“... „Gdybyśmy mieli dziękować Wależjuszom francuskim za to, że w czasie ich panowania nastąpiło zjednoczenie prowincji francuskich, zawsze dążących do zjednoczenia, to czyż wobec tego nie powinniśmy dziękować Elżbiecie angielskiej za to, że w czasie jej panowania Szekspir napisał Hamleta? Wydaje się nam, że Hamleta zawdzięczamy Szekspirowi, a za zjednoczenie Francji — Francuzi winni wdzięczność samym sobie“.²⁾

Zanim będziemy mówić o istocie państwa feudalnego, należy z całą jasnością wyodrębnić rzeczy, które faktycznie nie mają z nim nic wspólnego. Narody w procesie historycznym nie tylko nie zostały stworzone przez monarchie lub jakiekolwiek inne formy panowania, lecz, co więcej, marksizm-leninizm wymieniając główne cechy narodu, jako historycznie ukształtowanej wspólnoty ludzkiej w ogóle, jak wiadomo, nie wymienia takiej cechy narodu jak wspólnota państwowa. J. Stalin specjalnie wyjaśnił, do jak rażących błędów w kwestii narodowej doprowadziłoby „uzupełnianie“ jego definicji narodu przez jeszcze jedną cechę: samodzielność państwową.³⁾ Narody w historii kształtowały się zarówno w warunkach istnienia państwa narodowego, jak i w warunkach, gdy go nie było.

Podobnie jak definicja istoty narodu nie obejmuje państwa, tak samo definicja istoty państwa nie obejmuje narodu. Chociaż „...dla całej Europy zachodniej — co więcej, dla całego świata cywilizowanego — państwem typowym, normalnym dla okresu kapitalistycznego jest państwo narodowe“;⁴⁾ to jednak, jak wiadomo, również w epoce kapitalizmu, obok państw narodowych, widzimy państwa wielonarodowe. Inna sprawa, że w każdym ruchu narodowo-wyzwoleńczym lub narodowo-zjednoczeniowym istnieje tendencja (dążenie) do utworzenia państwa narodowego.⁵⁾ Jeśli zaś mówić o masach, stanowiących bojową siłę tych ruchów, to rozumieją one przez to głównie niepodległość, tzn. stronę zewnętrzną-polityczną i do tego jesz-

2) N. Czernyszewski, Pan Cziczerin jako publicysta, Dzieła, 1906, t. IV, str. 480

3) Patrz: J. Stalin, Dzieła t. XI, str. 334, 335

4) W. Lenin, Dzieła Wybrane, t. I, str. 789, 790

5) Tamże, str. 789

cze burzycielską, rewolucyjną: obalenie realnie istniejącej władzy ich ciemniejszych, znajdujących się w rękach innego narodu (lub w rękach miejscowych rządów feudalnych). Ale to bynajmniej nie daje nam możliwości zrozumienia społecznej, klasowej istoty państwa, nawet jeśli ono powstało w wyniku takiego ruchu.

Słowem, jeżeli do pojęcia państwa włączyć naród lub w ogóle społeczeństwo cywilne, to wówczas pojęcie to nabiera takiego samego mglistego, metafizycznego sensu jak u uczonych burżuazyjnych. W celu zamaskowania istoty państwa, utożsamiają oni państwo ze zorganizowaną ludnością kraju, z zespołem politycznie zjednoczonych ludzi, z narodem oraz z niepodległością narodową itd. Pojęcie „państwo” zastępuje się pojęciem nieokreślonej „państwowości”. A wszystko to dlatego, aby przypisać państwu jakiś ogólnonarodowy charakter, aby zmusić do uwierzenia „...starym bajkom, że jest to władza ogólnonarodowa...”⁶⁾

Marksizm zaś, jeśli chodzi o społeczeństwo niewolnicze, feudalne i kapitalistyczne, nigdy nie rozumiał przez pojęcie państwa poddanych, obywateli itd., słowem tych, którymi się rządzi. Jeżeli przyjęło się zazwyczaj mówić w historii „państwo rosyjskie”, „państwo francuskie” (zamiast „państwo, które rządzi narodem rosyjskim” itd.), to państwem w ścisłym naukowym znaczeniu jest tylko aparat rządzenia, aparat władzy, aparat „...przymusu... podporządkowania ludzi gwałtowi...”⁷⁾

„Państwo — powiada Lenin — jest maszyną do utrzymania panowania jednej klasy nad drugą”⁸⁾

Przyczyną mieszania państwa z ludnością terytorium państwowe- go, z narodowością lub z narodem jest przede wszystkim tylko zewnętrzno-polityczna funkcja państwa, która nie jest jego główną funkcją w społeczeństwie antagonistycznym. Dalej wykażemy, jak występuje to w zastosowaniu do państwa feudalnego.

Istoty jednak państwa feudalnego jako aparatu rządzenia należy szukać przede wszystkim w jego głównej wewnętrzno-politycznej funkcji.

J. Stalin pisze: „Państwo powstało na gruncie rozłamu społeczeństwa na wrogie klasy, powstało po to, aby utrzymać w korbach wyzyskiwaną większość w interesie wyzyskującej mniejszości. Narzędzia władzy państwa skupiały się przeważnie w armii, w organach karnych, w wywiadzie, w więzieniach. Dwie podstawowe funkcje cechują działalność państwa: wewnętrzna (najważniejsza) — utrzymywanie w korbach wyzyskiwanej większości i zewnętrzna (nie najważniejsza) — rozszerzanie terytorium własnej, panującej klasy, kosztem terytorium innych państw lub też obrona terytorium własnego państwa przed najazdami innych państw. Tak się rzecz miała

6) W. Lenin, Marks — Engels — marksizm, str. 397

7) Tamże, str. 382

8) Tamże, str. 386

za czasów ustroju niewolniczego i za czasów feudalizmu. Tak rzecz się ma w warunkach kapitalizmu“.⁹⁾

Jaka więc klasa w ustroju feudalnym stanowiła „wyzyskiwaną większość”? Chłópstwo. Jest zatem rzeczą jasną, że główną funkcją państwa feudalnego, jego prawdziwą istotą było ujarzmienie chłopstwa.

Engels pisał o tym jasno w „Pochodzeniu rodziny, własności prywatnej i państwa”: jak państwo antyczne było przede wszystkim organem właścicieli niewolników dla uciskania i ujarzmiiania niewolników, tak „...państwo feudalne było organem szlachty do ciemnienia poddanych i pańszczyźnianych chłopów...” Już sam fakt, że polityczne prawa obywateli były zależne od ich stanu majątkowego, dowodzi, że „...państwo jest organizacją klasy posiadającej dla obrony przed nie posiadającą... Tak było w średniowiecznym państwie feudalnym, gdzie wpływ polityczny był uzależniony od wielkości posiadanego gruntu“.¹⁰⁾

Lenin w wykładzie „O państwie“ rozwinął bardziej szczegółowo tę myśl. Podobnie jak w antycznym społeczeństwie niewolniczym, powiada on, tak i w średniowieczu widzimy różne formy polityczne — różnorodne formy monarchii i republiki, ale w tych różnych formach tkwi jednakowa treść: władza należała bowiem do obszarników pańszczyźnianych, wyzyskiwane zaś masy były całkowicie wyzute z wszelkich praw politycznych. „W celu utrzymania swego panowania, zachowania swej władzy, obszarnik musiał posiadać aparat, który by skupił pod jego władzą olbrzymią ilość ludzi, podporządkowywał ich określonym ustawom, regułom, a wszystkie te ustawy sprowadzały się zasadniczo do jednego — do utrzymania władzy obszarnika nad chłopem pańszczyźnianym“.¹¹⁾ Taka jest istota państwa feudalnego.

Ale zastosowanie tych ogólnych twierdzeń teoretycznych do wyjaśnienia konkretnej historii rozwoju państw średniowiecznych nie jest rzeczą prostą. W każdym bądź razie autorzy ostatniego, przeznaczonego dla szkół wyższych, podręcznika historii niewolniczego i feudalnego państwa i prawa, uznali za wskazane w ogóle nie cytować wyżej przytoczonych zasadniczych wypowiedzi Engelsa, Lenina i Stalina w tej sprawie.¹²⁾

Rzecz dziwna, że krytyka nie dostrzegła owego rażącego faktu! Wbrew Leninowi historycy państwa feudalnego zapominają, że za różnicami między rozdrobnieniem feudalnym a monarchią feudalną, między monarchią posiadającą przedstawicielstwo stanowe a monarchią absolutną itd., które to różnice przykuwają do siebie bez reszty całą ich uwagę, kryje się jednolita treść. Dla każdego stadium i dla każdej formy wyszukują oni jakąś z gruntu odmienną treść spo-

9) J. Stalin, „Zagadnienia leninizmu“, str. 603, 604

10) K. Marks, F. Engels, Dzieła Wybrane, t. II, str. 304, 305

11) W. Lenin, Marks — Engels — marksizm, str. 390, 391

12) „Historia państwa i prawa“, Wszechzwiązkowy Instytut Nauk Prawnych, 1949 r.

teczną. Autorzy szeregu innych podręczników i prac, poświęconych epoce feudalizmu, jeżeli nawet cytują te wypowiedzi klasyków, jeżeli nawet uznają funkcję uciskania i ujarzmiania chłopstwa za istotę państwa feudalnego, pozostawiają w dalszym ciągu swych rozważań tę „istotę“ na uboczu i obchodzą się bez niej, nawet przy wyjaśnianiu najbardziej istotnych stron i zmian państwa feudalnego (na przykład centralizacji), tłumacząc je jakimiś innymi, nie głównymi funkcjami państwa. Ale cóż to za „istota“, jeżeli nie może nam wytłumaczyć niczego istotnego w dziejach państwa feudalnego!¹³⁾

Nieśmiałość w opracowaniu tego ważnego tematu spowodowały ważne przyczyny.

Po pierwsze, może wydawać się jednostronnym spojrzenie na historię państwa feudalnego pod kątem widzenia jedynie kwestii chłopskiej. Czyż można ignorować rolę sprzeczności w łonie klasy feudalnej w rozwoju form państwa średniowiecznego lub wzajemne stosunki między władzą centralną a miastami, kupiectwem, burżuazją i względną samodzielność aparatu państwowego?

Istotnie, wszystko to nie tylko odgrywa doniosłą rolę lecz nawet znajduje się na pierwszym planie, wypełnia proscenium historii średniowiecza. Walka zaś chłopów pozostaje w głębokim cieniu i rzadko tylko ukazuje się na oświetlonym przednim planie sceny. Toteż ten, kto pragnie tylko opisywać historię, a nie tłumaczyć ją, nie będzie przywiązywał szczególnej wagi do oporu chłopskiego wobec feudalnego wyzysku, jeśli chodzi o wyjaśnienie losów państwa feudalnego. Ale ten, kto zechce oddzielić rzeczy podstawowe od ubocznych, nie może zapominać, że społeczeństwo feudalne składało się z dwóch zasadniczych klas antagonistycznych: z chłopów i feudałów. Ich stosunki są właśnie kluczem do zrozumienia wszystkich pozostałych spraw. Jeżeli pragniemy stać na gruncie prawdziwej nauki o społeczeństwie, musimy przede wszystkim badać warunki określające postępowanie zasadniczej masy pracującej, jaką w ciągu całego średniowiecza była masa chłopska stanowiąca przytłaczającą większość ludności, nieomal całe społeczeństwo. Zadanie państwa feudalnego polegało tedy na odpowiednim oddziaływaniu na zachowanie się tej masy.

Po drugie, dotychczas nie zostało należycie wyjaśnione historycznie samo teoretyczne pojęcie chłopskiego oporu wobec wyzysku feudalnego. Dlatego też tak wielką trudność sprawia przejście do analizy tego aparatu, który tłumił ów opór.

13) Słusznie ujmuje to zagadnienie artykuł N. Koleśnickiego — Przyczynek do zagadnienia periodyzacji historii państwa feudalnego „Woprosy Istorii“ Nr 7 1950 r. Koncepcja autora daleka jest jeszcze od jasności i nie dopracowana do końca, ale przynajmniej zasadniczy kierunek myśli jest słuszny. Rzecz niezrozumiała, dlaczego autor uważał za wskazane deklaratywnie odgrodzić się od moich poglądów na państwo feudalne, aczkolwiek jest jasne, że zasadnicze punkty wyjściowe naszych badań są jednakowe.

W dwóch poprzednich artykułach podjęliśmy próbę analizy, choćby w najogólniejszych zarysach, charakteru chłopskiej walki przeciw wyzyskowi feudalnemu. W pierwszym artykule¹⁴⁾ doszliśmy w szczególności do wniosku, że intensywność chłopskiego oporu wobec wyzysku feudalnego nie była wielkością, której zmiany zależały tylko od poszczególnych okoliczności miejsca i czasu, lecz że podlegała ona również prawom rozwojowym, to znaczy, wzrastała, aczkolwiek nierównomiernie, w ciągu całego okresu rozwoju społeczeństwa feudalnego. Rozwój feudalnego sposobu produkcji to zarazem zaostrzanie się jego wewnętrznych sprzeczności. Tego wniosku o zgodnym z prawami rozwoju zaostrzeniu się walki chłopskiej nie sposób nie wiązać z powszechnie znanym faktem stopniowego umacniania się scentralizowanej władzy państwowej w ciągu średniowiecza. Rzecz jasna, że ogólna tendencja zaostrzania się walki klasowej daje klucz do wyjaśnienia ogólnej tendencji umacniania państwa. W drugim artykule¹⁵⁾ wyjaśniliśmy, że gdy chodzi o stopień intensywności chłopskiego oporu, to należy uwzględniać nie tylko powstania lub wojny chłopskie, lecz całokształt form otwartej (opór częściowy, zbiegostwo, powstania) oraz ukrytej (ekonomicznej) walki chłopskiej z uciskiem feudalnym. Istniały również pośrednie, przejściowe formy. Tak więc w całokształcie swym opór chłopski to wielkość bardzo skomplikowana. Jasne, że również aparat przymusu musiał dławić i ujarzmiać nie jedną, lecz wszystkie różnorodne formy chłopskiej walki antyfeudalnej. Przed badaczem średniowiecza zarysowuje się więc raz jedna, raz druga strona skomplikowanego gmachu państwa feudalnego.

Rozpatrzmy je w takiej kolejności, w jakiej rozpatrywaliśmy formy walki chłopskiej.

Najwcześniejszą i najniższą formą walki był opór częściowy — nieuznawanie przez chłopów tych czy innych roszczeń i praw feudalów. Odpowiednio do tego najwcześniejsz rozwinięła się w całej pełni feudalna władza państwowa jako władza sądowa. Centenaria, hrabstwa, czy pagi, królestwa — we wczesnym średniowieczu są to przeważnie organizacje sądowe. Funkcje tungenów, hrabiów lub innych pełnomocników władzy państwowej — to funkcje sądowe. Pełnia funkcji sądowych w ręku tej lub innej osoby była również wyrazem pełni władzy państwowej, suwerenności. Różne stopnie jurysdykcji — wyższy, średni i niższy — wyrażały różne stopnie władzy.

A cóż to takiego, jeśli nie aparat dławienia pierwszej formy walki chłopskiej, oporu częściowego? I w istocie już zbiory praw barbarzyńskich, przynajmniej w swych chronologicznie późniejszych na-

¹⁴⁾ Historia średniowiecza a wskazania towarzysza Stalina dotyczące zasadniczej „cechy” społeczeństwa feudalnego, „Izwestia” AN SSSR, seria Istorii i Filosofii, 1949, Nr 6

¹⁵⁾ Forma i drogi walki chłopskiej z wyzyskiem feudalnym, „Izwestia” AN SSSR, seria Istorii i Filosofii, 1950, Nr 3

warstwieniach, stanowią przede wszystkim obronę sądową kształtującego się feudalizmu przed niepokornym chłopstwem.

Przez obronę sądową na samym początku należy rozumieć nie tyle groźbę gwałtu ze strony państwa, ile przyswojenie sobie przez państwo tego autorytetu, tej społecznej siły przymusu, jaką początkowo posiadała wspólnota (sąd wspólnoty, ogólne zgromadzenie) wobec każdego swego członka. Stopniowo, lecz nieustannie odbywał się proces oddzielania tego autorytetu od sądu wspólnoty i przenoszenia go na sąd feudała lub króla. Dawniej naczelnik zebrania jedynie zadawał pytania, a decydowali sami zebrani, potem naczelnik już przygotowywał decyzje, a wreszcie na zebraniu (kurii), czasem w imieniu owego zebrania, pełnomocnik królewski lub miejscowy feudał faktycznie sądził i rozstrzygał spory. Albo też sąd królewski stopniowo umacniał autorytet rozjemcy dla rozstrzygania sporów między wspólnotami, jakiego początkowo jedynie na pewien czas udzielały mu wspólnoty. Tak czy inaczej, u podstaw sądu feudalnego niezmiennie tkwi zagrabiona u gminy chłopskiej zasada bezwarunkowego zobowiązania każdej jednostki wobec wspólnego postanowienia, ale teraz faktycznie skierowana przeciw interesom chłopów, przeszkadzająca im bronić swoich interesów. Mimo wszystko jednak w ciągu stuleci sądowe funkcje państwa feudalnego zachowują maskę ludowości, uciekają się do pozorów obrony „członków wspólnoty“, drapują się w szaty wiejskiej wspólnoty (kuria, ławnicy, odpowiedzialność zbiorowa).

Równocześnie zaś niespostrzeżenie odbywało się zastępowanie obyczajów wspólnoty oraz idącej z dołu inicjatywy sądowej — prawem. Aby odpierać częściowy opór chłopski, tworzy ono ustalone normy prawne i precedensy, które powoli przeinaczały dotychczasowe obyczaje wspólnoty plemiennej i napełniały je feudalną treścią. By jednak chłopci nie mogli się powoływać na inne, bardziej dla nich korzystne obyczaje wspólnot sąsiednich, trzeba zunifikować prawo. Zadania te urzeczywistniały krok za krokiem w ciągu średniowiecza zbiory praw („prawdy“) z okresu barbarzyństwa, księgi sądownicze, capitularia, a później — pisane i redagowane contumes, z jednej strony, oraz działalność sędziów wyjazdowych czy kontrolujących rozległe terytoria, z drugiej strony.

Tendencja ta musiała w rezultacie doprowadzić do jednakowej interpretacji prawa na całym terytorium zamieszkałym przez jedną narodowość, w przeciwnym bowiem razie zawsze istniałaby możliwość powoływania się na istnienie innego obyczaju, a zatem, możliwość podważenia autorytetu istniejącego prawa, jego powszechności i przymusowości. Odpowiednio też i ogólna władza zwierzchnia miała tendencję do rozszerzania się na to terytorium.

A zatem chłopski opór wobec rodzącego się wyzysku feudalnego, wyrażający się w postaci oporu częściowego, to znaczy nie w formie zerwania, lecz sporu z seniorem, tworzył jedynie sieci, w których zaplątawali się chłopci. Im silniejszy był opór chłopski w tej postaci, tym mocniejsze stawały się w odpowiedzi nań pęta nakładane na

chłopów w formie feudalnego prawa i feudalnego państwa. Gdy później chłop zrozpaczony stracił na tym, że nie mógł znaleźć ochrony prawnej w zmiennym istniejącym prawie przekształcającym się w jego oczach w bezprawie, zaczął domagać się prawa pisanego, wiecznego i niezmiennego — podsunęto mu prawo rzymskie, z którego prawodawcy łatwo uczynili nowe pęta dla chłopów oraz nowy środek umocnienia feudalnej władzy państwowej.

Już we wczesnym średniowieczu chłopowie niekiedy odpowiadali wręcz powstaniem na przekształcenie swego prawa wspólnoty w narzędzie bezprawia, środka swej walki — w źródło swej bezsilności. Toteż już w owym wczesnym okresie średniowiecza władza państwowa miała nie tylko charakter sądowy, lecz również dysponowała siłą zbrojną. Centralna (królewska, cesarska) władza państwowa w okresie barbarzyństwa i wczesnego feudalizmu posiadała niemałe możliwości mobilizacyjne, aby w razie nagłej konieczności organizować ekspedycje karne przeciw niepokornym dzielnicom.

Lecz przed XIII — XIV wiekiem w Europie zachodniej, a XVI wiekiem w Europie wschodniej chłopowie rzadko uciekali się do powstań. Główną formą ich oporu wobec wyzysku feudalnego były ucieczki, zbiegostwa, przesiedlenia. Zgodnie z tym państwo feudalne dojrzywało na owym drugim szczeblu już również jako władza terytorialno-polityczna. Prowadzono walkę ze zbiegostwem chłopów tworząc odpowiednie „prawa“, prawa poddaństwa, ściślej mówiąc, zniesiono prawo swobodnego porzucania wsi rodzinnych i przesiedlenia się chłopów. Walka o przestrzeganie tego „prawa“ poddańczego wymagała, z jednej strony, surowych kar dla nieposłusznych, a z drugiej strony, systematycznej likwidacji tych ognisk, do których najchętniej przesiedlali się chłopowie znajdując tam lepsze warunki egzystencji: chodzi tu o likwidację wolności miejskich dla zbiegłych chłopów, wolności na kresach itd. Władza państwowa musiała więc rozprzestrzeniać się, krocząc niejako w ślad za chłopami w kierunku ich migracji, ścigając i dławiąc możliwości ich swobodnego przesiedlenia. Te właśnie okoliczności są źródłem rozszerzenia się jednolitej władzy na rozległym terytorium. W każdym razie wydatne miejsce w ustawodawstwie jakiejkolwiek scentralizowanej monarchii średniowiecznej, poczynawszy od sycylijskiego królestwa Fryderyka II, zajmuje walka z ucieczkami chłopskimi i przesiedleniami. Rosyjskie scentralizowane państwo dojrzywało i kształtowało się w nierozdzielalnym związku z dojrzewaniem i kształtowaniem się prawa pańszczyźnianego, poczynawszy od ustalenia lat, w których zabroniono „puszczanie wsi, aż do całkowitego zniesienia „dnia św. Jura“.

Władza państwa feudalnego często rozpościera się na terytorium zamieszkałe przez jedną narodowość, ponieważ na to właśnie terytorium najczęściej, najprawdopodobniej i najchętniej przesiedlają się chłopowie, gdy tymczasem przesiedlenie chłopów na tereny obcoplemienne i obcojęzyczne było znacznie trudniejsze i zdarzało się nieporównanie rzadziej.

Zresztą chłopci mogli się przesiedlić na te ziemie bez specjalnych trudności w tym wypadku, gdy obcoplemienne środowisko nie było gęsto zaludnione. A takie właśnie warunki geograficzne istniały w średniowieczu na wschodzie Europy. Azjatyccy zdobywcy, Mongołowie, Tatarzy, Turcy powodowali spustoszenia i długotrwałe wynudnienie tych ziem. Od czasów Dżyngis-Chana i jego następców olbrzymie przestrzenie w Azji i częściowo we wschodniej Europie były stepami — nie dlatego że ich warunki naturalne nie sprzyjały zaludnieniu, lecz dlatego że wykosiła je straszliwa kosa historii, która na długi czas uniemożliwiała powstanie tam życia osiadłego. Azjatycki ustrój społeczny w owym czasie wymagał nieporównanie mniejszej gęstości zaludnienia, nieporównanie mniejszego wyzysku zasobów naturalnych niż ustrój europejski.

Okoliczność ta stworzyła dla mas chłopskich Europy wschodniej bardzo dogodne warunki migracji, ucieczki w stepy i lasy.

Rzecz jasna, że państwa feudalne były zmuszone do rozszerzenia swoich wpływów nie tylko na terytorium jednego narodu, lecz również na inne sąsiadujące od wschodu i południa, zamieszkałe przez inne narody, lecz słabo zaludnione, a przeto stanowiące doskonały teren dla przesiedleń i zbiegostw chłopów należących do głównej narodowości. Tutaj zaczynają się formować państwa wielonarodowe powstałe w celu obrony przed zdobywcami azjatyckimi, w drodze włączenia w orbitę wpływów danego państwa europejskiego pewnych terytoriów i narodów, które dotychczas były przedmiotem i ofiarą azjatyckich napaści. Powstała równocześnie osłona przed najazdami a zarazem jednolita kontrola polityczna nad sąsiednim terytorium, będącym terenem przesiedleń chłopskich.

Podbite przez Rosję kraju zawałkańskiego oraz Syberii potwierdza to ze szczególną wyrazistością, tym bardziej, że jego historia zbiega się w czasie z historią kształtowania się prawa poddańczo-pańszczyźnianego. Ilustracją tego samego procesu, aczkolwiek nieco mniej oczywistą, jest wcielenie Węgier oraz ziem słowiańskich do Austrii. W Europie zachodniej, w Hiszpanii zachodziły także podobne wypadki, chociaż w innych warunkach: tam bowiem ludność systematycznie uciekała do spustoszonej przez Arabów Afryki północnej przez Hiszpanię południową, której przyłączenie zakończyło proces tworzenia pstrzej pod względem składu ludności feudalno-pańszczyźnianej monarchii hiszpańskiej.

Wyższą formą walki chłopskiej były powstania. O ile powstania są przejawem zastosowania bezpośredniej przemocy przez lud wobec jego wyzyskiwaczy, o tyle również istota państwa, jako aparatu przemocy, odsłania się w całej pełni w jego policyjnej, represyjnej walce z powstaniami. Wraz z rozwojem tej funkcji dojrzewa w pełni państwo feudalne. Żadne „prawa“ nie maskują już owej jego funkcji. Toteż z kolei spośród wszystkich form walki chłopskiej z wyzyskiem feudalnym, jedynie powstanie w swym punkcie szczytowym zwraca się bezpośrednio przeciw państwu. Zadanie przeto państwa feudalnego polega przede wszystkim na tym, by tłumiąc powstania,

spychać opór chłopski do jego form niższych (całkowite jego unicestwienie jest tak samo niemożliwe, jak pozbawienie żywej istoty oddychania), gdyż w owych niższych formach można je unieszkodliwić, a nawet użyć dla „udoskonalenia“ feudalizmu.¹⁶⁾

Już wyżej nadmienialiśmy, że państwo feudalne było nie tylko organem fizycznego, materialnego przymusu oraz przemocy, ale posiadało również pewien autorytet, którym posługiwało się dla ochrony ładu feudalnego. Do tej sprawy autorytetu państwa feudalnego jeszcze powrócimy. Obecnie jednak rozpatrzmy jak najbardziej szczegółowo wszystkie stopnie rozwoju od strony charakteru tego państwa, jego aparatu bezpośredniej przemocy nad chłopstwem.

Nie będziemy rozpatrywali pierwszego etapu państwowości feudalnej lub przedfeudalnej tak zwanego państwa barbarzyńskiego, ponieważ opór chłopski w owym czasie występował przeważnie w swych niższych formach, tzn. nader rzadko przybierał postać przemocy. W miarę jednak występowania w oporze chłopskim pierwszych cech przemocy, władza stopniowo w drodze immunitetu oraz innych instytucji feudalnych zaczęła się koncentrować na miejscu, w posiadłościach ziemskich, gdzie też rozgrywały się owe pierwsze zaczątkowe akty walki przy użyciu przemocy. Przejdźmy więc od razu do okresu rozdrobnienia feudalnego, do „państw włości“.

Jest to najprostsza komórka państwowości feudalnej. Jeśliby ją przedstawić w najbardziej uproszczonej postaci, to sprowadza się ona do dziedzica, rycerza, posiadacza zamku warownego, przeciwstawiającego się z niedużą ilością sług, lub ze zbrojną drużyną ludności chłopskiej jednej lub kilku wsi. Wyzyskuje on chłopów jako właścicieli ziemi, a równocześnie dławi ich opór jako władca. Interesują nas tutaj jego stosunki z chłopami właśnie w tym drugim znaczeniu. Wszystko przemawia za tym, że był to stosunek dwóch sił materialnych. Chłopi mieli znaczną przewagę liczebną, on przeciwstawiał się im siłą materialną jako siłą wysoce skoncentrowaną zarówno w sensie ataku jak i obrony. Rycerz na koniu, w pancerzu lub kolczudze, z mieczem, kopią i toporem, pod osłoną tarczy, nacierający na tłum chłopski był niepokonany nieomal podobnie jak czołg początkowo wobec piechoty. Jeszcze w zamierzchłej przeszłości, gdy nieliczni stosunkowo koczownicy podbijali w ten sposób wielkie osiadłe narody, odkryto tę tajemnicę, że gwałtownie atakujący, dobrze osłonięty jeździec jest silniejszy od wielokrotnie przekraczających go liczebnością broniących się ludzi pieszych lub nawet siedzących na koniach, lecz niezdolnych do ataku. Z tymi właśnie koczownikami wiąże się genetycznie postać średniowiecznego konnego rycerza. Ale przyswoił on sobie jednocześnie sposób, przy pomocy którego narody osiadłe broniły się przed pustoszącymi najazdami koczowników: chroniły się one w warownym grodzie, otoczonym murem i fosą: jest to właśnie pierwowzór średniowiecznego zamku rycerskiego. Wywodzi się on również z „twierdz“, budowanych

¹⁶⁾ K. Marks i F. Engels, Listy wybrane, str. 484

swego czasu przez najeźdźców dla małych garnizonów pozostawionych wśród ludów podbitych. W ten sposób rycerz zmonopolizował decydujące elementy materialne zarówno natarcia jak i obrony. Oprócz tego z racji swego wychowania i trybu życia był mistrzem w sztuce wojennej, natomiast we wszystkich innych dziedzinach wykazywał tępotę. Chłopi zaś ze zrozumiałych przyczyn nie mieli takich możliwości ćwiczenia się w sztuce wojkowej, gdyż musieli pracować, starano się pozbawić ich wszelkimi sposobami nawet odpoczynku świątecznego. Oto dlaczego siła rycerza, wspierana zaledwie garścią drużyny, w większym lub mniejszym stopniu równoważyła zbiorową siłę jego poddanych.

Zrozumiałe, że rycerz nie często mierzył swe siły z chłopami; bowiem tylko rozpaczliwe położenie mogło pchnąć ich do tego kroku, który wielu kosztowałby życie. Rycerz natomiast zawsze był gotów do boju i mógł tymczasem wypróbować swoje siły w analogicznych działaniach przeciw wsiom sąsiedniego seniora. Najazdy, grabieże były stałym zjawiskiem w tej epoce. Ale tutaj rycerz zderzał się częstokroć z zupełnie inną siłą, niż tłum chłopski; z innym rycerzem sąsiadem uzbrojonym niegorzej od niego. Wojny rycerzy przeciw chłopom pociągały za sobą wojny rycerzy między sobą. Wojny te ze swej strony pośrednio ułatwiały utrzymanie chłopów w uległości, wpajając im strach przed naocznie demonstrowaną siłą rycerzy. Zwłaszcza wielką rolę odgrywały turnieje — istne pokazy siły rycerzy, „aby każdy widział i pojmował“. Walki rycerzy zmuszały nawet słabszych do wyrównywania i podnoszenia przeciętnego poziomu swej siły. Oczywiście walki te wprowadzały również pewne specyficzne uzupełnienia do uzbrojenia i taktyki rycerzy, pomimo wszystko jednak wiele w ich uzbrojeniu wydaje się niecelowym z punktu widzenia walk między rycerzami, a można to wytłumaczyć jedynie z punktu widzenia walki z przeciwnikiem zupełnie innego rodzaju i inaczej uzbrojonym.

Rozpatrując z perspektywy lat ewolucję uzbrojenia rycerskiego, można ją wytłumaczyć tylko ewolucją chłopskiego uzbrojenia i chłopskich środków walki: luku, haków do ściągania jeźdźców z koni, osadzonych na sztorc kos, noży do przecinania ścięgien koniom, rohatyn, długich pik itd., a więc broń rycerska musiała się stosownie do tego zmieniać, by móc skutecznie odpierać te chłopskie pomysły. Jednakże przewaga rycerza z czasem słabła wobec licznych wybiegów ludu, zwłaszcza wobec mistrzowskiej celności w strzelaniu z luku, w czym chłopci tym bardziej się ćwiczyli, mimo brzemienia pracy, im bardziej zaostrzały się przeciwieństwa klasowe.

Właśnie na skutek zaostrzenia się walki klasowej owa chłopska sztuka wojenna rozwinęła się najwcześniej w Anglii i nawet później przyjęła się w armii królewskiej w czasie wojny stuletniej, stanowiąc skuteczną broń przeciw nie przygotowanemu jeszcze do tego rycerstwu francuskiemu. Okres powstań chłopskich zaczął się przecież w Anglii, w Skandynawii, w Normandii nieco wcześniej niż w pozo-

stałych krajach europejskich. Ale narastanie oporu chłopskiego wyrażało się nie tylko w sztuce strzelania z łuku. Siła chłopów polegała nie tyle na umiejętności, ile na ich liczebności. Rycerz łatwo dawał sobie radę z ludnością dwóch-trzech wiosek, gdy jednak wystąpiła większa ilość chłopów, sytuacja jego stawała się beznadziejną. Dlatego chłopci starali się uzyskać pomoc od swych sąsiadów, „zmawiali się“ z ludnością innych posiadłości, o czym niejednokrotnie napomykają źródła historyczne. Pewnego pięknego dnia pod murami zamku mógł stanąć niezliczony groźny tłum. Rycerze mogli przeciwstawiać się tej groźbie jedynie zawierając przymierza z innymi rycerzami, udzielając sobie nawzajem pomocy. Ale przymierza takie zawsze zawierano dla rzeczywistych działań bojowych przeciw chłopom. Częstość temu celowi służyły wspańskie ceremonie publiczne. Czasem była to pomoc wzajemna na zasadzie równości obydwu stron, czasem zaś gdy jeden z nich był stroną bardziej zainteresowaną, musiał zobowiązać się do jakiejś rekompensaty, w każdym razie musiał przyjąć długoterminowe lub dożywotnie zobowiązanie przysięcia na wezwanie „z ludźmi i bronią“. Tak więc powstał system wasalny. Każdy feudał pragnął zwiększyć liczbę swych poddanych stanowiących dla niego przedmiot wyzysku, lecz każdy musiał się ograniczyć tylko do takiej liczby, jaką mógł utrzymać w posłuszeństwie. Wywyższenie jednych feudałów ponad innych mogło się odbywać nie zwiększeniem liczby atomów społecznych — chłopów, lecz całych molekuł społecznych — posiadłości - państw, pozostających w zależności wasalnej. Czasem proces ten miał przebieg wewnętrzny, w drodze podziału zbyt wielkich posiadłości obszarnika - władcy między członków jego drużyny i sług, i wtedy każdy z nich stawał się małym wasalnym władcą, czasem odbywał się od zewnątrz, w drodze zwasalizowania dotychczas niezależnego obszarnika-władcy. Tak czy inaczej, tajemnica tworzenia się hierarchii feudalnej kryje się w spotęgowaniu oporu chłopskiego, zwłaszcza zaś w jego rozszerzaniu poza granice włości-państwa.

Zespalandy sił chłopskich musiało doprowadzić do „asocjacji“ klasy panującej, czym była właśnie hierarchia feudalna: była ona, wedle słów Marksa i Engelsa „...asocjacja wymierzona przeciw klasie uciskanej, wytwórczej...“¹⁷⁾ Początkowo asocjacje feudalne obejmowały głównie te terytoria plemienne, „księstwa“, gdzie ludność pod względem etnicznym stanowiła najbardziej jednorodną całość, posługiwała się jednym dialektem, gdzie chłopci mogli ze sobą najpełniej współżyć, gdzie ich pomoc wzajemna w walce była rzeczą najbardziej możliwą. Dość długo władza cesarska lub królewska posiadała jedynie nominalną wyższość nad władzą miejscową książąt lub hrabiów.

Jednakże na określonym etapie chłopska pomoc wzajemna zaczęła przekraczać granice plemiennego księstwa czy hrabstwa. Nie znaczy to, że powstania chłopskie ogarniały od razu kilka hrabstw (księstw), lecz granice hrabstw (księstw) stanowiły coraz mniejszą przeszkodę

¹⁷⁾ K. Marks i F. Engels, Dzieła, t. IV, str. 14

dla rozszerzania się powstań. Potrzeba wzajemnej pomocy chłopskiej, potrzeba zwiększania liczby powstańców stała się stopniowo silniejszą niż trudności wynikające z różnic narzeczy i warunków bytu. Różnice te zresztą zacierały się na skutek przesiedleń chłopskich i coraz bardziej wzrastających więzów ekonomicznych. Stosunki handlowe podkopywały i usuwały ograniczenia lokalne.

Jeżeli jednak stosunki ekonomiczne i pomoc wzajemna chłopów przekraczały dotychczasowe granice lokalne, to również ta sama tendencja musiała się ujawnić w stosunkach między książętami, hrabiami i baronami. Nawet już znacznie później, w czasie wojny chłopskiej w Niemczech pisał o tym wymownie heski landgraf: „Zdajemy sobie sprawę, że powstanie poddanych ogarnia nie jedno, lecz ku naszemu ubolewaniu, bardzo wiele miejscowości“, toteż radził arcyksięciu saskiemu być w pogotowiu, aby mógł nieść pomoc innym książętom poza granicami swego własnego kraju: „Z takimi wypadkami lepiej mieć do czynienia nie na własnej, lecz na cudzej ziemi“. W większości krajów europejskich tendencje te doprowadziły do powstania scentralizowanej monarchii narodowej.

Zespoliła i stworzyła naród nie centralizacja państwa, jak twierdzą historycy burżuazyjni, lecz państwo feudalne zostało zmuszone do centralizacji wskutek coraz szerszego zjednoczenia i zespolenia mas ludowych, formowania się narodowości, elementów narodu. Problem centralizacji państwa feudalnego można rozwiązać jedynie wychodząc z marksistowsko - leninowskiej nauki o istocie państwa feudalnego jako aparatu szlachty służącego do uciskania i ujarzmiania wyzyskiwanej większości społeczeństwa — chłopów: w określonym stopniu rozwoju walki chłopskiej, wypływającego z rozwoju feudalnego sposobu produkcji, centralizacja aparatu państwowego stała się rzeczą konieczną. I na odwrót — nie można wyjaśnić problemu centralizacji państwa feudalnego, jeżeli się wychodzi z założeń „materiałizmu ekonomicznego“: na określonym stopniu rozwoju stosunków handlowych, nie wiadomo dlaczego, centralizacja władzy państwowej okazała się koniecznością.

Niestety, nawet na łamach naszej prasy historycznej można spotkać nawet takie twierdzenia, że właśnie Lenin tłumaczył powstanie rosyjskiego państwa scentralizowanego bezpośrednio formowaniem się ogólnorosyjskiego rynku narodowego.¹⁸⁾

Tylko ludzie, którzy zupełnie nie rozumieją leninizmu, mogą przypisywać Leninowi, autorowi „Państwa i rewolucji“, wykładu „O państwie“ i innych klasycznych prac, które z niezwykłą jasnością ujawniają istotę państwa jako organu klasy panującej dla uciskania wyzyskiwanych mas pracujących, tego rodzaju prymitywne „wyprowadzanie“ władzy państwowej wprost z rynku, bez-

¹⁸⁾ Na przykład, w szeregu artykułów dyskusyjnych na temat powstania rosyjskiego państwa scentralizowanego, które ukazały się w czasopiśmie „Woprosy Istorii“, łącznie z artykułem redakcyjnym podsumowującym dyskusję, a napisanym ze stanowiska materializmu ekonomicznego. Patrz: także niektóre artykuły dyskusyjne o periodyzacji historii ZSRR.

pośrednio z ekonomiki. Pomysł to godny idealisty Bogdanowa lub Pokrowskiego.

U Lenina zaś w tym miejscu, które zazwyczaj jest cytowane,¹⁹⁾ chodzi o to jedynie, że zlanie się rynków lokalnych w jeden rynek ogólnorosyjski było podstawą i przesłanką politycznego zjednoczenia kraju. Ale rola więzów ekonomicznych i rozwoju rynku narodowego polegała nie na tym, że one jakoby bezpośrednio stworzyły państwo narodowe, jak utrzymuje materializm ekonomiczny, lecz na tym, że towarzyszyły i współdziałały w uformowaniu jednolitej narodowości, elementów narodu. Charakter oporu chłopskiego wobec wyzysku feudalnego uległ zmianie i obecnie coraz mniej ograniczony jakimiś lokalnymi, dzielnicowymi ramami zmuszał klasę panującą do stworzenia państwa „narodowego“, tzn. państwa na przestrzeni całego tego terytorium, na którym mogła teraz się rozszerzyć chłopska pomoc wzajemna. Innymi słowy, rozwój rynku narodowego nie wpłynął bezpośrednio na formę państwa, lecz na charakter walki klasowej, który ze swej strony wymagał nowej formy państwa.

O bezpośrednim nadbudowywaniu państwa scentralizowanego nad wzrastającymi narodowymi więzami rynkowymi można mówić tylko w jednym znaczeniu. A mianowicie: sam wzrost towarowej produkcji chłopów i rzemieślników jest wyrazem ich oporu wobec ucisku feudalnego i wywołuje u feudałów dążenie do spotęgowania tego ucisku. Centralizujące się państwo wtrąca się do tej walki nie tylko pośrednio, lecz i bezpośrednio, zabierając w formie podatków część dochodu pieniężnego, powstającego dzięki rynkowi narodowemu. Jest rzeczą jasną, że nawet w tym wypadku centralizacja państwa nie tłumaczy się po prostu ekonomiką, lecz zaostrzeniem walki klasowej, aczkolwiek rozgrywającej się w postaci rynkowych procesów ekonomicznych.

Słowem, kształtowanie się państwa scentralizowanego odpowiada temu stadium rozwoju feudalnego sposobu produkcji, gdy stosunki towarowo - pieniężne bardzo się rozszerzają, ponieważ na tym etapie walka klasowa przybiera coraz ostrzejszy i coraz mniej lokalny charakter.

Nie znaczy to jednak, że powstania chłopskie zaczęły ogarniać całe terytorium, zamieszkałe przez dany naród, tzn. że stały się ogólnonarodowymi. Takich wypadków nie zna historia średniowiecza. Zbyt wielką była siła zdecentralizowania w powstaniach chłopskich. Nawet wielka wojna chłopska w Niemczech, która pod tym względem poszła dalej niż wszystkie inne, nie była bynajmniej wojną ogólnoniemiecką. Zresztą za późno byłoby tworzyć państwo scentralizowane, gdyby już dość miało aż do takich faktów. Rozwój państwa pobudzały symptomy, a nie katastrofy, tendencje, nie już zakończony proces. Symptomy zaś i tendencje były całkowicie jasne. Powstanie nieporównanie łatwiej przerzucało się do rejonów zamieszkałych przez jedną narodowość niż na ziemie sąsiednich naro-

¹⁹⁾ Patrz: W. Lenin, Dzieła, t. I, str. 156, wyd. „Książka i Wiedza“

dowości, wygasało zaś ono z reguły na granicy etnicznej. Na przykład wielka wojna chłopska w Niemczech doszła tylko do granic Francji, i pomimo prób wciągnięcia do tej wojny chłopów francuskich, i nawet mimo pewnych zaburzeń wśród nich, tu właśnie się zatrzymała. Przykład zaś Szwajcarii dowodzi, że chodziło właśnie o granicę etniczną, a nie polityczną: tam bowiem wojna chłopska ogarnęła dzielnice niemieckie, ale wygasała na progu obszarów francuskich.

Jasne, że nie należy upraszczać zagadnienia: granice polityczne państwa scentralizowanego określał również czynnik międzynarodowy. Z drugiej strony, również granica etniczna nie była jakąś absolutnie nieprzezwycięzalną przeszkodą dla rozwoju powstania: na przykład, rosyjskie powstania chłopskie w XVII—XVIII wieku porywały za sobą narody kraju nadwołżańskiego i Uralu — narody te zresztą już wówczas znajdowały się pod władzą rosyjskiego państwa scentralizowanego i miały zatem wspólnego wroga z chłopami rosyjskimi. Tylko w większości wypadków, lecz nie zawsze, i tylko jako żywiołowe historyczne prawo rozwojowe, terytoria monarchii feudalnych w końcu pokrywały się mniej więcej z terytoriami zamieszkałymi przez jedną narodowość, jako najbardziej prawdopodobnym terenem współdziałania i pomocy wzajemnej sił chłopskiego oporu.

Monarchia feudalna kształtowała się powoli. I chociaż była niezbędna dla klasy feudalów jako całości, to jeśli chodzi o każdego feudała oddzielnie, to raczej mu przeszkadzała, przecież tak czy inaczej odbierała mu funkcje władzy. Toteż podobnie jak dawniej rycerz sprzeciwiał się swemu suwerenowi-księciu udzielnemu, gdy tylko uważał, że może się obejść bez niego, tak samo obecnie książęta udzielni stawiali opór królowi. Historia umacniania władzy królewskiej jest wypełniona walką z wielkimi feudałami. Ale jakąż naiwnością byłoby mniemać, że to królowie stwarzali monarchie, a nie klasa feudalna, która w miarę doświadczenia przekonywała się, że siły jej są nie wystarczające!

Na przykład, historycy francuscy stworzyli legendę, jakoby historia średniowiecznej Francji była historią jej podboju przez królów z dynastii Kapetyngów, którzy prawnie i bezprawnie przyłączali do swych włości jedno za drugim różne księstwa. Ale ich dyplomacja, ich małżeństwa dynastyczne i wojny z książętami i hrabiami to tylko zewnętrzna strona. Jak bowiem została przyłączona południowa część Francji — Languedoc? Miejscowi feudałowie okazali się niedostatecznie silnymi, aby powstrzymać ruch antyfeudalny w miastach i wsiach, o czym świadczy bardzo szerokie rozpowszechnienie się herezji katarów i waldensów (albigensów); szli na ustępstwa, kapitulowali; herezja z południa zaczęła rozszerzać się na całą Francję; i wówczas to właśnie rycerze pozostałych dzielnic podjęli straszliwy „pochód krzyżowy“ popierany przez wielu miejscowych feudałów, toteż dopiero po okrutnym rozprawieniu się z chłopami i mieszczaństwem Languedoku południe zostało oddane królowi.

Wkrótce potem król „odbił“ od Plantagenetów Francję północną, w szczególności Normandię. Wystarczy jednak zajrzeć do źródeł historycznych aby się przekonać, że w owym czasie w Normandii wybuchaly jedno po drugim powstania chłopskie, z czego wynika, że feudałowie normandzcy nie byli dostatecznie silni i musieli szukać potężniejszego od Plantagenetów protektora w dynastii Kapetyngów.

Nieco później, za panowania Ludwika IX, powstanie „pastuszków“ przeszło dosłownie przez całą Francję od północy na południe. Było to najoczywistszym świadectwem, że chłopci francuscy wszędzie potrafili znaleźć wspólny język. Centralizacja państwa francuskiego znacznie posunęła się naprzód, ogromna bowiem większość feudałów zrozumiała jej konieczność.

Również w późniejszym okresie powstania we Francji nie miały charakteru całkowicie lokalnego. Nie tylko przerzucały się łatwo z jednej prowincji do drugiej, lecz jakby nawoływały się z daleka. Widzimy to na przykładzie jacquerie i ruchu „tuchins“. Słowa kroniki, napisane trzy stulecia później w związku z powstaniem chłopskim w okręgu Vivarais, stosują się również do czasów jacquerie. „Był to pierwszy akt tragedii — powiada kronika — na którą Languedoc, Provence, Guyenné, Dauphine i prawie całe królestwo spoglądało z pewnego rodzaju zadowoleniem, mając być może zamiar wziąć przykład z tej katastrofy“.

Niewątpliwie historia przyłączenia wszystkich księstw i hrabstw do korony Kapetyngów, tzn. historia zjednoczenia Francji, wykaże po zbadaniu naukowym, że były to okresy konsolidacji klasy feudałów francuskich, pod naciskiem narastającego chłopskiego oporu. A oto, jako przykład, końcowy akt tej konsolidacji: ostatnim przyłączonym księstwem była Bretania; fakt ten sprowadzają do zaślubienia przez Karola VIII jedynej dziedziczki księstwa bretońskiego, Anny Bretońskiej, w 1491 roku. Okazuje się jednak, że w latach 1489 — 1490 Bretania była widownią bardzo zaciętej i krwawej wojny chłopskiej. Aczkolwiek Bretończycy nie należeli do narodowości francuskiej i mówili odrębnym językiem, wydaje się, że Bretania mogłaby pozostać poza obrębem królestwa francuskiego, jednakże to powstanie wykazując słabość feudałów bretońskich, zmusiło ich do udania się pod opiekę monarchii francuskiej, małżeństwo zaś dynastyczne było jedynie zewnętrznym wyrazem ich woli.

Ale dlaczego właśnie centralizacja władzy była tak bardzo nieodzowna jako przeciwwaga wobec wzrastającej siły oporu chłopskiego?

Dlatego że wskazywała najsłabsze miejsce samego przeciwnika.

Sens centralizacji państwa feudalnego polegał przede wszystkim na tym, że słabą stroną oporu chłopskiego, nawet przy jego maksymalnym rozmachu, była zawsze decentralizacja. I to właśnie trzeba było wykorzystywać. Władza centralna była potrzebna nie po to, by tłumić każde wybuchające powstanie — tego zazwyczaj po dawnemu dokonywali miejscowi feudałowie oraz władze lokalne — lecz

po to, by powstała potężna skoncentrowana rezerwa sił, z której w ostateczności można by skorzystać w tej części państwa, gdzie powstałby najgroźniejszy wyłom. W przewidywaniu takich wypadków władze centralne dysponowały ogromnymi mobilizacyjnymi i manewrowymi możliwościami. A to właśnie było postrachem dla ludu, któremu wpajano przekonanie o sile państwa, demonstrując ją nacalnie od czasu do czasu w wojnach zewnętrznych.

Przywódcy jednej i drugiej strony zawsze doskonale zdawali sobie sprawę, że właśnie centralizacja stanowi o przewadze władzy państwowej nad zrewolucjonizowanym ludem. Weźmy na przykład Francję z XVI—XVIII wieku. Tacy myśliciele rewolucyjni, jak La Boetie, Jean Mellier, wychodzili w swych teoriach z założenia opartego na obserwacji, że rewolucja („obalenie tyranii“ woła ludu) tylko dla tego się nie udaje, że nie zaczynają jej wszyscy równocześnie, od razu w całym kraju. Rząd przeto w każdym danym momencie tłumi tylko jakąś jedną buntującą się część ludu. Gdyby jednak bunt ogarnął od razu wszystkich i wybuchł wszędzie — głosili ci myśliciele — skąd wzięłby rząd tyle wojska i urzędników, skąd wzięłby tyle pieniędzy, aby ich wszystkich opłacić, a więc w tych warunkach musiałby nieuchronnie runąć! W owych swych rozważaniach mówili oni wręcz o głównym czynniku przewagi władzy nad buntującym się ludem: o wyższości centralizacji nad zdecentralizowaniem, o braku zorganizowania i rozproszeniu sił mas ludowych.

Jeden z pamfletów politycznych z 1649 r., napisany w formie dialogu, przypisuje kardynałowi Mazariniemu, rządzącemu Francją, następujące słowa: „Panujący władca powinien być zawsze uzbrojony, aby budzić nie tylko szacunek u sąsiadów, lecz również strach u własnego ludu, i powinien zawsze być gotowy do poskramiania buntów, jeśliby wybuchły w jakiejś części jego państwa“. Cóż stałoby się z monarchią francuską — mówi dalej Mazarini, — jeśliby nie miała armii, wówczas „gdyby to olbrzymie ciało Paryża zbudziło się, by nas pożreć“ (ma on na myśli wypadki okresu Frondy). Rozmówca odpowiada na to Mazariniemu, że o wiele pewniejszą obroną monarchy jest pokojowe sprawowanie rządów nad narodem, sprawiedliwość, religia. Mazarini na to replikuje: „Przykład Anglii obala wszystkie te twierdzenia“.

Słowem, sens centralizacji państwa feudalnego polegał na stworzeniu potężnej rezerwy siły materialnej, którą można by użyć, w razie gdyby gdzieś w kraju przewaga sił okazała się po stronie powstającego ludu.

Należy się jednak zastrzec, że z kolei sama centralizacja państwa wpływała częściowo na zwiększenie scentralizowania powstań chłopskich: na przykład w Anglii, gdzie warunki ekonomiczne i polityczne sprzyjały wyjątkowo wczesnemu uformowaniu się silnego ośrodka centralnego kraju, powstania chłopskie Wata Tylera, Jacka Cade'a skierowały się ostatecznie przeciw Londynowi jako owemu skoncentrowanemu celowi. Ale mimo wszystko bezspornie okazało

się, że państwo scentralizowane posiada wyższość nad chłopskim brakiem organizacji.

Oprócz tego monarchia scentralizowana stała się koniecznością z powodu stopniowej zmiany charakteru uzbrojenia i taktyki chłopskiej. Zaostrzenie sprzeczności klasowych udoskonalało chłopską wynalazczość w tej dziedzinie. Widzieliśmy, że łuk, a ściślej mówiąc, samopały, przy odpowiednim treningu, były tak dalece efektywną bronią przeciw rycerstwu, że nawet w czasie wojen między samymi rycerzami używano oddziałów łuczników, które stopniowo zaczęły zajmować coraz wybitniejsze miejsce w armiach XIV — XV w., tzn. pogładowe lekcje, udzielone klasom panującym przez chłopów w różnych krajach, zmusiły je do przebudowywania ich sztuki wojennej. To samo należy powiedzieć o praktykowanej przez chłopów szwajcarskich taktyce odpierania ataków rycerstwa przy pomocy zwartej kolumny uzbrojonej w długie piki, która nawet sama przechodziła do ataku i zmuszała do odwrotu rycerzy. Toteż wszystkie feudalne armie Europy poczęły zabiegać o pozyskanie Szwajcarów i naśladować ich sztukę wojenną. Potem wyłoniła się konieczność wprowadzenia pewnych zmian w taktyce łuczników i pikierów, walczących już nie przeciwko rycerzom, a przeciw łucznikom i pikierom.

Począwszy od najwcześniejszych swych powstań chłopci usiłowali paraliżować przewagę szlachty w dziedzinie wiedzy i doświadczenia wojskowego w ten sposób, że zmuszali niektórych szlachciców pod groźbą śmierci, by stawali na czele oddziałów chłopskich w charakterze specjalistów wojskowych. Sposób ten zaobserwować można w dużej ilości powstań chłopskich, w najróżniejszych okresach czasu. Czyniło to wyłom w monopolu klasy panującej na posiadanie tajemnic sztuki taktyki wojskowej; chociaż z czysto wojskowego punktu widzenia dawało to pewne korzyści, w ostatecznym jednak rachunku doprowadzało często do powstania do sytuacji bez wyjścia.

Współzawodnictwo o materialne środki walki doszło do punktu kulminacyjnego po wynalezieniu broni palnej. Genetycznie nie był to wynalazek ani chłopów, ani szlachty, lecz mieszczaństwa. Broń palną wynalazło miasto w XIV w. i od niego też przyjęli ją zarówno chłopci, jak i klasa panująca. Już w XV stuleciu obie strony starały się używać jej przeciwko sobie. Nie na próżno mówiono, że „broń palna, podobnie jak woda i ogień, może być zarówno pożyteczna jak i szkodliwa“. Z dwóch rodzajów broni palnej, rusznicy (strzelb) i artylerii, te pierwsze były, rzecz zrozumiała, dostępnejsze dla chłopów i to tylko jako broń strzelania do celu indywidualnie, a nie w ogniu masowym. Chłopi z rusznicami — to początek oddziałów landsknechtów. Wypowiedzi ówczesne dowodzą, że rusznice w odróżnieniu od artylerii uważano za broń prostych ludzi. Na przykład włoski dowódca wojskowy Vitelli, który sam posługiwał się ciężką artylerią, kazał ucinąć ręce i wykłuwać oczy wziętym do niewoli strzelcom, ponieważ nie licowało, by szlachetni rycerze ginęli niepomszczeni z ręki piechurów-chudopacholków.

Ale rusznice długo uchodziły także za broń dobrą zwłaszcza przeciw pospólstwu, Machiavelli zaś wyrażał się lekceważąco o strzelbach, że nadają się tylko do tego, by spłoszyć chłopów, gdy siedzą w jakimś ukrytym przejściu. Artyleria natomiast była prawie zupełnie niedostępna dla chłopów z wyjątkiem chyba momentów, gdy powstania nabierały wielkiego rozmachu — a więc, na przykład, husyci mieli sporo artylerii (jedną tylko twierdzę i Harlstein zaś, pali około 11 tysiącami pocisków), a nawet udoskonalali armaty, czyniąc je lżejszymi i bardziej zwrotnymi. Z reguły jednak armaty były rzeczą niedostępną nawet dla poszczególnych feudałów. Jedynie władza centralna mogła korzystać z tego tak ważnego narzędzia walki, podobnie jak i z masowej piechoty. Wymagało to bowiem dużej ilości pieniędzy.

Na tym etapie wynik walki w znacznej mierze zależał od możliwości obydwu stron w nawiązaniu porozumienia z miastami. Obie strony ubiegały się o to porozumienie wszystkimi środkami, nie wyłączając użycia przemocy. Siła powstań chłopskich polega obecnie na tym, że nie są one już czysto chłopskie, że coraz bardziej zespalają się z walką miejskiego plebsu i orientują się na miasta; nawet broń, którą posiadają, jest częściowo pochodzenia miejskiego. Władza królewska ze swej strony również ubiega się o przymierze z miastami, znajdując oparcie w ich warstwach rządzących. Dopiąć jednak tego celu mogła tylko władza centralna. W końcu uzyskuje ona w ten sposób najpotężniejszą broń — pieniądze; za pieniądze zaś można mieć najemną piechotę cudzoziemską, składającą się z tychże samych buntowniczych chłopów z innych krajów, na przykład Szwajcarów, chłopów-landsknechtów; pieniądze dają również władzy centralnej monopol na kosztowną artylerię.

Tak więc w końcowym wyniku kwestia powstań chłopskich jest kluczem do historii tworzenia się i rozwoju monarchii feudalnej. Groźba powstań chłopskich wymagała centralizacji władzy politycznej, która narastając powodowała potęgowanie się centralizacji, aż wreszcie doszła do etapu absolutyzmu — rozwój zaś miast stanowił przesłankę jednego i drugiego. Ruch chłopski spotęgował się ogromnie zwłaszcza wówczas, gdy zespolił się w jeden nurt z ruchem biedoty miejskiej, z ruchem plebejuszy miejskich. Ale owe doły miejskie nie wnosiły do walki chłopskiej niczego zasadniczo nowego, dopóki na widowni nie zjawiał się proletariatus. Same one raczej przyłączały się tylko do walki chłopskiej, i w swoich żądaniach i wystąpieniach były uzależnione w dużej mierze od chłopów. Rzecz jednak zrozumiała, że te wystąpienia bardzo komplikowały zadania państwa feudalnego.

Przytoczony już przykład zjednoczenia królestwa francuskiego można byłoby jeszcze uzupełnić innym przykładem, powiedzmy zjednoczenia Hiszpanii: pouczający jest zwłaszcza okres końcowy, zespolenie bowiem dwóch większych politycznych jednostek tworzącej się Hiszpanii — kastylsko-leońskiej i aragońsko-katalońskiej — rozgrywało się na tle pozogi wojen chłopskich lat 60 — 80-tych XV wieku.

Ale jeszcze bardziej pouczające dane wziąć możemy z historii tych państw, gdzie różne czynniki, na przykład, międzynarodowe, uniemożliwiły uformowanie się i postępujące naprzód umocnienie państwa scentralizowanego.

Jeżeli mówimy, że powstanie chłopskie w historii może ostatecznie zwyciężyć tylko pod kierownictwem bądź burżuazji, bądź proletariatu.²⁰⁾ to bynajmniej nie twierdzimy, że nie może go wyzyskać jakaś inna siła wtedy, gdy nie ma jeszcze ani przesłanek dla zastąpienia feudalizmu przez kapitalizm, ani przesłanek rewolucji socjalistycznej. Ze zwycięstwa powstania chłopskiego w jakim wypadku korzysta inne silniejsze państwo feudalne, albo, co się częściej zdarza, kilka państw przeprowadzających „rozbiór“.

Klasycznym tego przykładem jest historia dawnej Polski w ostatnim stuleciu jej istnienia. Polska dość długo nie odczuwała potrzeby państwa scentralizowanego, siła bowiem oporu chłopskiego była znacznie osłabiona wskutek masowych ucieczek chłopów (zwłaszcza do Rosji); szlachcic w swych posiadłościach był istotnym „dziedzicem - władcą“, magnat zaś — prawdziwym „księciem udzielnym“. Wprowadzenie ustroju poddańczo-pańszczyźnianego na Rusi oraz inne przyczyny zarówno wewnętrzne jak i zewnętrzne przyczyniły się do napięcia atmosfery społecznej. W XVII — XVIII w. chłopskie powstania wybuchały w Polsce jedno po drugim, przerzucając się z jednej dzielnicy do drugiej (słabą ich stroną była niejednorodność narodowa i religijna). Można rzec, że powstania chłopskie były tam na porządku dziennym. Tłumiono je z trudem i część klasy panującej jasno uświadamiała sobie niezbędną potrzebę potężnej rezerwy wojskowej pozostającej w rozporządzeniu władzy centralnej, a zatem konieczność silnego rządu centralnego. Taki właśnie charakter mają „wielkie plany“ Władysława IV. Jednakże absolutyzm nie mógł powstać w Polsce, gdyż nie sprzyjała mu pełna sprzeczności sytuacja międzynarodowa Polski oraz słabo rozwinięte miasta. Doprowadziło to w wyniku Polskę do upadku. W pewnych wypadkach, jak na przykład, w powstaniu Chmielnickiego, sama zwycięska walka chłopska prowadziła do oddania całych dzielnic pod władzę sąsiedniego państwa, ponieważ chłopci mieli z nim węzły wspólnoty narodowej; w innych zaś wypadkach, co zdarzało się częściej, polscy panowie z własnej inicjatywy starali się oddać pod opiekę państw silniejszych. Oni pierwsi wszczęli pertraktacje w sprawie rozbioru Rzeczypospolitej jeszcze w XVII stuleciu, gdyż nie widzieli możliwości utrzymania „porządku“ własnymi siłami, a w XVIII w. sami w istocie rzeczy otwarli na oścież drzwi interwentom, którym daremnie przeciwstawiała się jedynie siła powstania chłopskiego.

Mniej więcej to samo zdarzyło się jeszcze w XV stuleciu w Burgundii: z pewnych materiałów można domyślić się, że to wielkie państwo rozpadło się i zostało podzielone w atmosferze poważnego narastania ruchu chłopskiego i miejskiego, gdy równocześnie sytuacja międzynarodowa oraz nie dające się usunąć przeciwieństwa między

²⁰⁾ Patrz: W. Lenin, Dzieła Wybrane, t. II, str. 856 — 857

poszczególnymi częściami państwa uniemożliwiały stworzenie silnej, scentralizowanej władzy.

Podobne wypadki zaszły i we Włoszech w XVI stuleciu. Z początkiem XVI w. wybuchają we Włoszech burzliwe powstania chłopskie. Były one, co prawda, bardzo rozdrobnione („bravo“, „bandyci“), lecz łatwo przerzucały się z jednego państwa włoskiego do drugiego. Dotychczasowe doświadczenie polityczne dowiodło niezbitcie klasie panującej, że zjednoczenie Włoch od wewnątrz, stworzenie monarchii włoskiej, o czym marzył Machiavelli, jest rzeczą niemożliwą. Toteż drobni władcy włoscy i feudałowie zaczęli szukać poza granicami swego kraju siły „porządku“, zwracając swe oczy ku dwóm silnym monarchiom absolutnym — Francji i Hiszpanii, i wreszcie wciągnęli obie te monarchie do walki na terytorium Włoch. Większość jednak skłaniała się na stronę Hiszpanii jako państwa o rządach bardziej policyjnych, toteż przez dłuższy czas było ono żandarmem Włoch, zagarniając pod swą władzę większą część włoskiego terytorium.

Zresztą, o sto lat później, również w samej Hiszpanii wycieńczonej przez wojny, rozpoczęło się to samo: w 1640 r. odpadła ogarnięta powstaniem Katalonia; oderwanie się Portugalii było również przygotowane przez powstanie 1637 r. A wówczas, rzeczywiście, także i we Włoszech poczęły wybuchać powstania przeciw osłabionemu żandarmowi. Pod koniec XVII w. państwo hiszpańskie ujawniło już swą całkowitą niezdolność do stawiania czoła ruchom ludowym nie tylko w swych bardzo rozrzuconych posiadłościach europejskich, lecz nawet w samej Hiszpanii. Tak zwany „bandytyzm“ stał się w Hiszpanii zjawiskiem masowym, nie można z nim sobie było poradzić. Państwo stało w obliczu nieuchronnej katastrofy. To już nie były te czasy wieku XV, gdy wobec analogicznego niebezpieczeństwa uformował się hiszpański absolutyzm. Teraz zaś, gdy burżuazja hiszpańska całkowicie zeszła ze sceny historycznej, nie mógł on już w sposób oczywisty zapewnić „porządku“. „Wojna o sukcesję hiszpańską“ nie była w zasadzie niczym innym jak tylko wypełnieniem przez zewnętrzne siły polityczne tego zadania, które całkowicie przerastało siły państwa hiszpańskiego, tzn. zapobieżeniem olbrzymiemu chłopskiemu wybuchowi rewolucyjnemu, mogącemu wstrząsnąć całą Europą. Wszystko zaczęło się od czysto policyjnego wprowadzenia administracji francuskiej do wewnętrznego życia Hiszpanii, aczkolwiek za najbardziej „zasłużonego żandarma“ Europy mogli być uważani Habsburgowie austriaccy. Finał „wojny o sukcesję hiszpańską“ był klasycznym w takiej sytuacji „rozbiorem“ mocarstwa hiszpańskiego.

Ale przecież znamy jedno państwo średniowieczne, które nie zostało scentralizowane, ani nie osiągnęło absolutyzmu, a mimo to nie uległo rozbiorem czy podbojowi — mianowicie Niemcy. Czy ten przykład nie obala wszystkiego, cośmy powyżej powiedzieli?

Po gruntownym przestudiowaniu sytuacji okaże się, że nie. W XIII — XIV stuleciu ruch kolonizacyjny na wschód, na ziemie słowiańskie, najwidoczniej do tego stopnia rozładowywał atmosf.,

re walki klasowej, że Niemcy mogły się obejść bez centralizacji władzy państwowej. Zahamowania możliwości w XV w. nie można nie łączyć z ruchami chłopskimi w końcu XV w. oraz z wielką wojną chłopską — na politycznym tle bezowocnych prób Maksymiliana I, zmierzającego do szybkiego scentralizowania imperium niemieckiego, i równie nieudanych usiłowań Karola V, by znaleźć wyjście w stworzeniu imperium ogólnoeuropejskiego. Najpotężniejsza zachodnio-europejska wojna chłopstwa wybuchła w najsłabszym państwie zachodnio-europejskim. Ale na arenie międzynarodowej nie było wówczas dostatecznie silnych państw, które by mogły wmieszać się do tej walki. Wielką wojnę chłopską stłumiono nie tyle siłą oręża, ile za pomocą innego czynnika porządku — religii: reformacja luterńska, która była bodźcem do tej wojny, sama spętała jej ręce i nogi, wniosła dezorientację i nałożyła wędzidła, pomimo bohaterskiego przeciwdziałania Münzera i jego partii, i w końcu tak dalece zmniejszyła siłę oporu chłopstwa, że nawet nieznaczna stosunkowo ilość sił zbrojnych książąt i rycerzy okazała się wystarczającą, by utopić go we krwi. Jednakże już przy końcu XVI w., a zwłaszcza bliżej wojny trzydziestoletniej, w Niemczech znów wybuchły powstania chłopskie, chociaż już nie z poprzednią siłą. Centralizacja jednak była jeszcze mniej możliwa niż dawniej, aczkolwiek Wallenstein oraz inni marzyli o przekształceniu Niemiec w monarchię absolutną, podobną do francuskiej lub hiszpańskiej. Książęta widzieli teraz wyjście w przyciągnięciu silnych państw europejskich, zwłaszcza zaś Francji i Szwecji. Podszewką wojny trzydziestoletniej było okrutne rozprawienie się z niemieckim chłopstwem, które potem długo nie mogło się zeń dźwignąć. Niemcom groził nawet rozbiór przez Francję i Szwecję, ale sytuacja międzynarodowa w cudowny sposób uratowała Niemcy od takiego finału.

W pewnej mierze brak ogólnoniemieckiego absolutyzmu zastępował karłowaty, ale za to niezwykle okrutny absolutyzm książąt. Rzecz polega głównie jednak na tym, że niemożliwość centralizacji politycznej żywiłowo i nieubłaganie wpływała na oddalanie od Niemiec tego, co niechybnie zwiększało w historii rozwoju feudalizmu siłę oporu chłopstwa: więzów rynkowych, renty pieniężnej, własności chłopskiej, osobistej swobody chłopów. Dwa razy rozbite chłopstwo niemieckie nie mogło przeszkodzić temu regresowi, „drugiemu wydaniu“ praw poddańczych, które ze swej strony zmniejszało jego zdolność bojową, a klasie panującej dawało możliwość obchodzenia się bez absolutyzmu.

Wreszcie, historia Anglii z XVIII w. dostarcza przykładu jeszcze jednego sposobu obchodzenia się bez absolutyzmu: unicestwienie samego chłopstwa.

Zreasumujmy to wszystko. Państwo feudalne na każdym etapie swego rozwoju jest przede wszystkim organem przemocy, który siłą dławi opór wyzyskiwanej większości społeczeństwa przeciw wyzyskowi, a zatem głównie opór chłopów, ponieważ chłopstwo było tą kla-

sz, wyzyskiwaną w społeczeństwie feudalnym, a nawet liczebnie przewyższało wielokrotnie całą pozostałą ludność.

Niestety, nie brak jeszcze chętnych do oskarżenia o „mechanistyczność” każdego, kto zajmuje materialistyczny punkt widzenia w zagadnieniu państwa. Lenin i Stalin śmiało używali słowa „machina” mówiąc o państwie. W każdym klasowym, antagonistycznym społeczeństwie zagadnienie państwa, zgodnie z nauką klasyków marksizmu-leninizmu, przy całym skomplikowaniu i wielostronności tej kwestii, w najgłębszej swej istocie jest zawsze zagadnieniem stosunku między zorganizowaną przemocą klasy panującej a nie zorganizowaną przemocą mas wyzyskiwanych. Kryje się to zwykle pod powierzchwną skomplikowanego, państwowego życia politycznego, lecz w momencie rewolucji występuje z całą oczywistością.

„Państwo jest maszyną w rękach klasy panującej dla łamania oporu swych przeciwników klasowych”²¹⁾ — uczy J. Stalin. A komu wydaje się „mechanistyczne”, niech nie nazywa siebie marksistą — takie bowiem pojmowanie państwa jest nieodłączne od nauki o dyktaturze proletariatu.

A więc państwo feudalne było przede wszystkim i głównie organem przemocy w rękach feudalnej, szlacheckiej klasy dla dławienia oporu chłopstwa.

Do bezpośredniego użycia broni dochodziło stosunkowo rzadko, gdyż fakt materialnej przewagi państwa był rzeczą główną: ludowi tak czy inaczej starano się dać pogładowe pojęcie o sile oręża, na jaki może się narazić. Rozwój państwa feudalnego szedł w kierunku nagromadzenia coraz większych rezerw, które można by użyć w razie ostateczności. Dlatego też powstanie, które już wybuchło, mogło dosyć długo rozwijać się po linii wstępującej. Dopiero w miarę następowania jego sukcesów przeprowadzano mobilizację tych rezerw potencjalnych i wcześniej czy później powstania tłumiono. Zresztą, w pewnym znaczeniu, nawet samo powstanie chłopskie słabło wewnątrznie w miarę swego rozwoju: brak bowiem politycznej i ideologicznej perspektywy stawał się tym zgubniejszy, im dalej sprawa wykaczała poza bezpośrednią obronę gospodarki chłopskiej. Czyniło to powstanie tym bardziej nieuchronną ofiarą oręża przeciwnika.

Państwo feudalne tłumilo również załazki, młode pędy, przejawy oporu. Już na długo przed początkiem jakiegokolwiek masowego powstania padali ofiarą biurokracji, policji, represji ludzie „nieprawomyślni” i „buntownicy”.

Ale wiemy również, że chociaż powstania były wyższą, to jednak nie jedyną formą walki chłopów z wyzyskiem feudalnym oraz że stosownie do tego państwo feudalne nie było tylko organem uśmierzania powstań. Również w późniejszych etapach swego rozwoju tłumilo ono lub ograniczało inne niższe formy oporu chłopskiego — opo-

²¹⁾ J. Stalin, Dzieła, t. VI str. 114

ru częściowego, zbiegostwa. Państwo feudalne było jednocześnie maszyną sądową, administracyjno-biurokratyczną i fiskalną.

Dotychczas prawie nic jeszcze nie mówiliśmy o jednej z form oporu chłopskiego wobec wyzysku feudalnego: o walce ekonomicznej, o próbach chłopskiej akumulacji, o intensyfikacji pracy chłopów na własnym gospodarstwie, o przekształcaniu części produktów w towar, w pieniądze — by tą drogą zmniejszyć stosunkowy ciężar powinności feudalnych i ekonomicznie „zwięzić“ feudalizm. A należy zaznaczyć, że tłumienie tej formy oporu chłopskiego zajmowało ważne miejsce w działalności państwa feudalnego i wiele nam tłumaczy w jego rozwoju historycznym.

Państwo feudalne odbierało chłopom i rzemieślnikom ów nadmiar, ów dostatek tak uparcie wytwarzany przez nich, przekraczający minimalne potrzeby, a na odebranie którego brak było sił i „praw“ mieszcowskim feudałom.

Monarchia feudalna nigdy nie była tylko narzędziem politycznym, tylko „komitetem wykonawczym“ panującej klasy feudalnej. Sama była feudałem. Początkowo dochody króla płynęły jedynie z jego własnych posiadłości ziemskich. Z pozostałego zaś terytorium zaczął on otrzymywać podatki, czyli swego rodzaju feudalną rentę dodatkową z tego tylko powodu, że nastał taki moment w rozwoju społeczeństwa feudalnego, gdy feudałowie nie byli już w stanie odbierać ludności pracującej całej nadwyżki ponad produkt niezbędny, czyli gdy przewaga w walce zaczęła się przechylać na stronę bezpośrednich wytwórców.

W istocie rzeczy było to prawdziwe zwycięstwo ludu nad wyzyskaczami: chociaż nawet feudałowie otrzymywali tak jak i dotychczas tradycyjne renty i daniny, to jednak przy danym układzie sił nie śmieli już przekroczyć granic zwyczajowych: przywłaszczać sobie owoców wzrastającej wydajności pracy chłopów i rzemieślników. Przy tym nie zawsze już udawało się utrzymać stare obyczaje. Prawo pańszczyźniano-poddańcze kruszyło się pod naporem narastającym od dołu. Nowy układ sił klasowych znalazł odbicie w zwiększeniu i umocnieniu szeregów chłopów i mieszczan posiadających wolność osobistą na terytoriach feudalnych seniorów. Ekonomicznym wynikiem nowego układu sił klasowych była właśnie pewna „nadwyżka“ w ogólnej wydajności gospodarki narodowej, nadwyżka, której feudałowie nie mogli przywłaszczyć, chociaż potencjalnie stanowiła ona rentę feudalną, czyli nadwyżkę ogólnego niezbędnego produktu w kraju. Dla świata feudalnego pozostawienie tej nadwyżki w rękach ludu oznaczało porażkę poniesioną z rąk ludu w walce o produkt dodatkowy. Przywłaszczenie zaś tej nadwyżki oznaczało zarazem pogńębienie przeciwnika, przerwanie ataku, przywrócenie takiej równowagi sił, przy której bezpośredni wytwórcy powinni poprzestać na produkcie niezbędnym. I właśnie takim pogńębieniem klas pracujących przez wywłaszczenie, a zarazem wywłaszczeniem przez pogńębienie były utworzenie się i rozwój monarchii scentralizowanej wraz z jej systemem podatkowym (jak również grzywnami sądowymi).

mi i innymi źródłami dochodów królewskich). Podatki — to właśnie renta feudalna, scentralizowana i pochłaniająca „nadwyżki“, których sami miejscowi feudałowie już pochłonać nie mogli.

Rzecz jasna, że na powierzchni życia politycznego jakiegokolwiek scentralizowanej monarchii średniowiecznej ukazują się skomplikowane jej „porachunki“ z klasą feudałów (zagadnienie bowiem, kto ma prawo pierwszeństwa w wyzyskiwaniu mas, staje się bardzo skomplikowane), a także z miastami — głównymi skupiskami „wolnego“, czyli nadającego się do wywłaszczenia bogactwa. Ale nasza uwaga nie powinna zwracać się jedynie ku owej zewnętrznej stronie.

Najistotniejszą rzeczą jest to, że państwo feudalne umacnia się dzięki wyciskaniem z ludu podatków, podatki te zaś wyciska dzięki temu, że się umacnia. Rozwój rynku narodowego, jak już mówiliśmy, jedynie pośrednio, przez zmianę form i rozszerzenie walki klasowej, prowadzi do utworzenia państwa scentralizowanego, natomiast to państwo zupełnie bezpośrednio kładzie rękę na ów rynek. Państwo nie dlatego wprowadza jednolity system monetarny oraz przeprowadza inne finansowo-ekonomiczne operacje, aby bezinteresownie przyczyniać się do rozwoju rynku narodowego, lecz dlatego aby z tego rynku wziąć jak najwięcej. Im bardziej państwo feudalne jest scentralizowane i silne, tym większą część produktu może zagarnąć u bezpośrednich wytwórców w postaci podatków, tzn. scentralizowanej renty feudalnej.

Państwo absolutne, opierając się na jawnej przemocy, na czystym przymusie pozakonomicznym, przywłaszcza sobie w ten sposób olbrzymią część dochodu narodowego, pracy i potu narodu, włożonych w nie wygasającej nadziei na wybrnięcie z nędzy. I właśnie te podatki dają możliwość państwu absolutnemu umacniać się i urzeczywistniać przemoc.

Płacenie feudalnych podatków — to podporządkowanie ludu przeważającej sile materialnej. Zrozumiałe jest, że lud usiłował stawiać opór, podobnie jak stawiał go wobec poszczególnych feudałów. Nie ma w tym żadnej sprzeczności, że państwo feudalne, jako organ ucisku ludu, rozpałało zarazem przez swe żądania podatkowe i inne ludowy opór rewolucyjny, który samo musiało potem tłumić. Przecież zupełnie podobnie działo się we wczesnym średniowieczu, gdy dziedzic — władca, wyzyskujący swych chłopów, sam też musiał rozprawiać się z ich buntami.

Państwo, wznoszące się nad klasą feudalną jako specjalny aparat uciskania i ujarzmiania mas, wykorzystywało swe położenie, by z kolei rozwinąć nową formę wyzysku. W społeczeństwie feudalnym, w odróżnieniu od kapitalistycznego, nie można oddzielić tych dwóch rzeczy: kto wyzyskuje, ten też ujarzmia, kto zaś ujarzmia, ten i wyzyskuje.

Tak więc rozwój różnych form oporu chłopskiego wobec wyzysku feudalnego wywoływał w odpowiedzi rozwój różnych stron, różnych funkcji i właściwości państwa feudalnego. Rzecz niewątpliwa, że na

tej podstawie metodologicznej można dać szczegółową naukową analizę ewolucji każdego konkretnego państwa średniowiecznego.

Wiadomo, że swego rodzaju rezultatem, ogólnym historycznym wytworem wszystkich form i dróg chłopskiej walki antyfeudalnej było powstawanie potencjalnych elementów narodu. Naród — to zjawisko w samej swej istocie antyfeudalne. Właściwe zaś klasie panującej w społeczeństwie feudalnym są cechy antynarodowe: z jednej strony separatyzm lokalny, autonomizm, z drugiej kosmopolityzm. Zgodnie z tym, również charakterystyczne dla państwa feudalnego są dwie główne tendencje wyjściowe: jedna, odpowiadająca lokalnej ograniczoności, państwo — posiadłość obszarnicza lub niewielkie księstwo oraz druga tendencja zmierzająca do ogólnochrześcijańskiego, ogólnoeuropejskiego „imperium“, do „monarchii uniwersalnej“. Ewolucja państwa feudalnego — to stopniowe kruszenie obu tendencji wyjściowych przez formowanie się elementów narodu w łonie mas ludowych. Karłowate państwa były zmuszone stowarzyszać się w państwa większe. Pretendenci do władzy „uniwersalnej“ (powszechnej) natrafiali na odpór: albo „imperium“ przeciwstawiała się „republika“ (antyczna antyteza) albo też w różnych częściach Europy równocześnie pojawili się „monarchowie uniwersalni“, którzy, chcąc nie chcąc, przekształcali się w końcu, wobec niemożności urzeczywistnienia owej „uniwersalności“, po prostu w „monarchów“ danego kraju. Genetycznie prawie każde średniowieczne królestwo europejskie — to nie zrealizowane „powszechnochrześcijańskie“, „rzymskie“, uniwersalne mocarstwo, zmuszone do ograniczenia się skromniejszymi terenami, z powodu, jak się wydawało, przeciwdziałania zewnętrznej rywalizacji. Ale klasa feudalna pozostała sobie wierna, tendencja „uniwersalistyczna“ odradzała się wciąż na nowo i niemniej uparcie jak tendencja separatystyczna, tylko że wzrost walki chłopskiej przewyższał obie te feudalne tendencje i nieubłagane, żywiołowo, przez wszystkie perypetie historii politycznej zmuszał państwo feudalne, by przystosowało się do swego przeciwnika i by na ogół biorąc rozwijało się w monarchię narodową, w państwo narodowe.

Tendencje „uniwersalistyczne“, „rzymskie“, podobnie jak i separatystyczne, utrzymały się dłużej niż inne i wycisnęły swoje głębokie piętno na historii politycznej tych krajów, w których walka chłopska była osłabiona wskutek stęsknowo dużych możliwości przesiedleń chłopskich na sąsiednie tereny, a zatem, gdzie później walka chłopska przeszła od niższych form do powstań. Dotyczy to habsburskiego świętego cesarstwa rzymskiego narodu niemieckiego, częściowo również habsburskiej Hiszpanii, Polski itd.

A zatem feudalna władza państwowa przybierała formy bardziej postępowe wóczas, gdy chłopska walka przeciw feudalizmowi stała na wyższym poziomie.

A ileż to złudzeń budziła władza królewska zarówno u współczesnych jak i u historyków! W istocie zaś rzeczy chorążyim postępu, włączając w to również dążenie do zjednoczenia, był jej główny

przeciwnik — wyzyskiwany lud pracujący. Władza królewska była postępową, ale tylko o tyle, o ile logika walki zmuszała ją, by odrzucając swe własne i cudze staromodne pretensje feudalne kroczyła naprzód, by nie pozostawiała w tyle za rozwojem swego przeciwnika. Była ona postępową, ale w tym sensie, w jakim świeci księżyc, odbijając światło słońca. N. G. Czernyszewski w artykule, który już cytowaliśmy, w sposób niezwykle jasny wykazał całą niedorzeczność utartego poglądu na rolę królów francuskich jako „zbieraczy ziemi“ i „zjednoczycieli“ Francji. Królowie francuscy w ciągu stuleci, powiada on, „prowadzili różnorodne wojny bez względu na to, czy były one korzystne, czy nie dla jedności narodowej. Wyprawy przeciw Burgundii i Bretanii wypływały z tej samej zasady, co i wyprawy Karola VIII do Włoch lub Ludwika XIV do Niemiec; różnica polegała nie na jakiejś innej myśli, lecz tylko na tym, że jedne wyprawy kończyły się powodzeniem, inne zaś niepowodzeniem... Ale przecież komuś musi się zawdzięczać ten fakt, że z rozdrobnionych wielkich i małych księstw i hrabstw powstała jedna, jednolita Francja. Aby wiedzieć, komu to należy zawdzięczać, wystarczy tylko zadać sobie pytanie: dlaczego Champagne pozostała pod władzą królów francuskich, Włochy zaś, kilkakrotnie podbijane przez Francję, mimo wszystko stale się od Francji odrywały? Odpowiedź jest jasna: ludność Champagne była francuska i dążyła do zjednoczenia z resztą ludności francuskiej, we Włoszech zaś była ludność włoska, która nie chciała jednoczyć się z Francuzami. Teraz, zdaje się, nie trudno sobie wyobrazić, jakiej sile Francuzi zawdzięczają, że zjednoczyli się w jedno państwo“.²²⁾

Wspomnimy krótko o tych funkcjach politycznych państwa feudalnego, które wypływały bezpośrednio z jego zasadniczej istoty.

Jest to, po pierwsze, zadanie izolowania chłopów, tzn. zasadniczej siły antyfeudalnej, od wszystkich i wszelkich potencjalnych ich sojuszników lub chwilowych towarzyszy broni. Nieporównanie łatwiej można dławić i ujarzmić masy chłopskie, gdy występują one bez jakiegokolwiek poparcia i kierownictwa ze strony miast, a także tych czy innych frakcji duchowieństwa lub też klasy feudalnej. Polityka władzy królewskiej wobec burżuazji, jej stosunki wzajemne z frondującymi arystokratami i kościołem, słowem, wszystko to, co od tak dawna historycy średniowiecza uważają za główne troski polityczne władzy królewskiej — było w rzeczywistości w znacznej mierze jedynie rozwiązaniem jej pochodnego zadania: umocnienia oderwania tych sił społecznych od jej głównego przeciwnika — chłopstwa.

Oczywiście historycy winni niemało zajmować się również i tymi aspektami dziejów państwa feudalnego. Ale zrozumieć te dzieje można naprawdę tylko wtedy, gdy zrozumiało się to, co jest w nich główne, zasadnicze. Władza królewska dlatego właśnie częstokroć z tak niepojętą hojnością traktowała zbuntowanych arystokratów, iż nie można było dopuścić, by igrali oni z ogniem wojny ludowej. Wła-

²²⁾ N. Czernyszewski, Dzieła t. IV, str. 480

dza królewska protegowała burżuazję, chciała się z nią zbliżyć, udzielała jej pewnych przywilejów i korzyści w ramach ustroju feudalnego, dlatego przede wszystkim, aby oderwać tę coraz bardziej wpływową warstwę społeczną od prawdopodobnego sojuszu z chłopstwem: Im bardziej dojrzewała burżuazja, tym bardziej wzrastało niebezpieczeństwo powstania takiego sojuszu, toteż państwo feudalne czyniło wszystko, by mu zapobiec. Pomimo skomplikowanej polityki monarchii szlacheckiej wobec dźwigającej się burżuazji, rozwijała się ona jednak na tej podstawie. Burżuazja nie sama przez się była niebezpieczną siłą polityczną, lecz tylko jako możliwy przywódca na razie okiełznanej — rzeczywistej siły.

U Engelsa znajdujemy wspaniałe określenie: „W polityce tylko dwie siły mają decydujące znaczenie: zorganizowana siła państwa, armia, i niezorganizowana, żywiołowa siła mas ludowych“.²³⁾

I właśnie dlatego stosunki państwa feudalnego z burżuazją, z arystokracją feudalną i z duchowieństwem należy rozpatrywać jako kwestie pochodne, zależne od zasadniczego zadania politycznego tego państwa. Te bowiem warstwy i klasy mogłyby w takim czy innym stopniu dodać żywiołowej sile mas ludowych brakującego jej zorganizowania.

W świetle tych słów Engelsa należy rozpatrywać również pochodne, ale ważne zagadnienie stosunkowej samodzielności wobec samej klasy panującej państwa feudalnego i jego zorganizowanej siły. Im bardziej zaostrzają się sprzeczności klasowe w społeczeństwie feudalnym, na tym wyższy stopień podnosi się względna niezależność państwa feudalnego i jego zorganizowanej siły od klasy panującej. Im bardziej zaostrzają się przeciwieństwa klasowe w społeczeństwie feudalnym, na tym wyższy poziom wznosi się ta względna samodzielność.

Po drugie, państwo feudalne musiało zręcznie manewrować również w stosunku do samego chłopstwa, musiało rozbijać jego szeregi, przeciwstawiać sobie nawzajem różne jego warstwy, iść od czasu do czasu na ustępstwa i reformy, zwłaszcza wtedy, gdy chłopci występowali właśnie w bloku z tymi czy innymi nie zadowolonymi klasami i grupami.

Wreszcie, należy zatrzymać się także na tym, jak państwo feudalne także w rzeczywistości przeciągało na swą stronę część sił swego głównego przeciwnika. Bez oświecenia tej strony zagadnienia nasza analiza istoty państwa feudalnego byłaby niepełna, a więc niesłuszna.

Widzieliśmy już, że chłopci raz liczebnością, kiedy indziej umiejętnością dopędzili przeciwną im siłę. Przykład łuczników angielskich, pikierów szwajcarskich lub landsknechtów niemieckich dowodzi, że potrafi prześcignąć ją, nawet jeśli chodzi o uzbrojenie. I istotnie trudno sobie w końcu wyobrazić, aby znikoma wyzyskująca

²³⁾ K. Marks i F. Engels, Dzieła t. XVI, cz. I, str. 475 — 476

mniejszość tylko samą przemocą mogła utrzymać w uległości 90 proc. ludności dążącej do walki. Na dłuższy okres czasu jest to rzecz nie-realna. Taka większość w końcu okaże się zawsze fizycznie silniejszą od mniejszości, bez względu na jakąkolwiek chwilową przewagę mniejszości pod względem uzbrojenia, taktyki, organizacji, środków finansowych itd. Rola przemocy była bardzo duża, lecz nie daje nam ona jeszcze wyczerpującej odpowiedzi na problem socjologiczny, któryśmy wyżej postawili.

Zmniejszyć jednak siłę oporu chłopskiego na jakiś dłuższy okres czasu można było chyba tylko za cenę zacofania całej ekonomiki feudalnej (co też stało się w pewnym okresie w Niemczech). W przeciwnym zaś wypadku feudalne stosunki wytworzyły co godzinę i co minutę rodziły konieczność oporu. A zatem, jeżeli w historii przewaga sił materialnych była przez cały czas po stronie wyzyskującej mniejszości, to stąd wypływa wniosek, że przez cały ten czas przeciwstawiała się im nie cała siła chłopskiego oporu wobec wyzysku, lecz jedynie jej część.

I rzeczywiście, część owej ogólnej siły potencjalnej oporu chłopskiego działała nie przeciw państwu, lecz nawet stanowiła część jego własnej siły.

Widzimy to, przede wszystkim, w związku z zewnątrz - polityczną funkcją państwa.

Wiemy, że siła materialna, którą dysponowało państwo, w większości wypadków nie była używana bezpośrednio przeciw jego własnym poddanym, lecz była tylko groźbą, ultima ratio, rezerwą w razie konieczności; a zatem, siła ta przeważnie w praktyce była bezczynna. Oczywiście, że tymczasem można było jej użyć do jakiejś dodatkowej funkcji, poza jej funkcją zasadniczą i główną. A mianowicie, można było jej użyć do ograbienia chłopów w sąsiedztwie. Tak też czynił rycerz w okresie rozdrobnienia feudalnego. Organizował on najazdy na wsie swego sąsiada. Sąsiad zaś stawiał mu opór. Ale i ludność owych wsi również stawiała mu opór. Czyż nie było jej wszystko jedno, jaki rycerz ją wywłaszcza? Nie. siła oporu chłopskiego, podobnie do siły resorów, wzrasta w miarę tego, jak groźba wywłaszczenia zbliża się coraz bardziej do samego rdzenia gospodarki chłopskiej. Swoją rycerz zabiera produkt dodatkowy, obcy zaś — produkt niezbędny. Rzecz jasna więc, że współczynnik oporu wobec jednego i drugiego będzie zupełnie inny. Lecz wobec tego odpór, który chłop stawił wobec sąsiedniego seniora, sumował się z odporem ich własnego seniora wobec sąsiada. A ponieważ najazdy nie były rzadkością, lecz rzeczą powszednią w życiu feudalnym pomimo wszelkich wysiłków zmierzających do ich ograniczenia, podejmowanych przez ustawodawstwo samej klasy panującej, to chłopci okazali się współuczestnikami strony zamku i w ogóle pomnażali siły swego własnego wyzyskiwacza. On zaś ze swej strony przyczyniał się do organizacji sił oporu chłopskiego.

Tak więc sam fakt nadmiaru przewagi sił feudała nad chłopstwem, bez czego byłoby nie do pomyślenia jego trwałe panowanie nad chło-

pami, rodził nieuchronnie wojny między feudałami. W późniejszym okresie wyłoniły się z tego wojny między całymi zespołami feudałów, a wreszcie, wojny między monarchiami feudalnymi. Im dalej, tym bardziej nie działało już proste dążenie do samej tylko grabieży, lecz również dążenie do powiększenia własnych posiadłości, tzn. własnej siły. Z chwilą gdy powstała rywalizacja sił z sąsiednimi państwami, musiała ona już ulegać swej własnej nieubłaganej logice. Poczęły działać skomplikowane prawa równowagi międzynarodowej i systemów państw, które ze swej strony oddziaływały na wzajemny układ sił klasowych w kraju, prowadząc, na przykład, do takiego nadmiernego natężenia sił zewnętrznych, że dalsze tłumienie oporu chłopskiego przernocą państwową stawało się niemożliwym.

Z reguły, agresywność zewnętrzna w średniowieczu (podobnie jak i właśnie między feudałami) zjawiała się w tych momentach, gdy wewnątrz kraju została osiągnięta znaczna przewaga sił nad chłopstwem. Ale gdy już agresja zewnętrzna, jak i właśnie między feudałami wstąpiły na arenę polityczną, częstokroć posuwały się do takich granic, że osłabiały państwo i przez to samo sprzyjały wybuchowi powstania chłopskiego. Ale mimo wszystko, punktem wyjścia i podstawową funkcją państwa feudalnego było zawsze dławienie oporu chłopskiego, podczas gdy walka zewnętrzna była funkcją wtórną i pochodną. Prawo to ściśle sformułował J. Stalin: „Dwie podstawowe funkcje cechują działalność państwa: wewnętrzna (najważniejsza) — utrzymanie w korbach wyzyskiwanej większości, i zewnętrzna (nie najważniejsza) — rozszerzanie terytorium własnej, panującej klasy kosztem terytorium innych państw lub też obrona terytorium własnego państwa przed najazdami innych państw. Tak się rzecz miała za czasów ustroju niewolniczego i za czasów feudalizmu”.²⁴⁾

Ale funkcja obrony przed napadem zewnętrznym, owa „nie najważniejsza”, wtórna funkcja państwa feudalnego, jak widzimy, osłabiała częściowo siłę oporu wyzyskiwanej większości i zwiększała siłę państwa. Innymi słowy, ogólna siła oporu chłopskiego została jak gdyby rozszczepiona wskutek tej okoliczności. Chłop średniowieczny widział w „swoim” państwie nieznośnego wroga i marzył o najeździe Normanów, Saracenów, Mongołów, Turków, kogokolwiek bądź, kto tylko pomógłby mu obalić tego wroga, to znów widział w państwie swego „obrońcę”, kiedy rzeczywistość zapoznawała go z wszystkimi okropnościami najazdu. Wtedy gotów był przyłączyć swe siły do sił swego państwa. Wiadomo przecież, że nawet zachodnio-europejska szlachta, gdy tylko podbijała cudze ziemie, zachowywała się już zazwyczaj nie tak jak feudałowie. Degradowała się od razu do rzędu zwykłych właścicieli niewolników i rozbójników. Gospodarstwa chłopskie niszczone doszczętnie, do tego stopnia, że nawet nowy cykl gospodarczy był już niemożliwy. Tłumy ludzi pędzono do niewoli. Nie można zapominać, że w ciągu całego

²⁴⁾ J. Stalin „Zagadnienia leninizmu”, str. 603 — 604

średniowiecza stale sprzedawano na rynkach wschodnich chłopów, wziętych do niewoli jako niewolników.

Istotnie, w momencie podboju, siła oporu chłopskiego przestawała grać rolę regulatora stosunków społecznych, toteż rzecz zrozumiała, że te ostatnie spadały od razu do poziomu przedfeudalnego. A przeto ta sama konieczność ekonomiczna, która skłaniała chłopów do oporu wobec nadmiernych wymagań feudalów sięgających po ich mienie i pracę, zmuszała chłopów do popierania państwa feudalnego przeciw gorszemu podbojowi.

Następnie, państwo feudalne mogło odgrywać rolę „obroncy“ również w życiu wewnętrznym.

Bardzo schematycznie przedstawiliśmy powyżej ewolucję państwa feudalnego w formie trzech głównych etapów: państwa-majątku obszarника, feudalno-plemiennego księstwa udzielnego i monarchii narodowej. W pewnym sensie można powiedzieć, że również na tym ostatnim etapie państwo feudalne składa się z owych trzech zasadniczych stopni. Rozwijając się jeden z drugiego, nadbudowując się jeden nad drugim, równocześnie były one swym wzajemnym przeczeniem i wzajemnie stanowiły przeciwieństwo. Książęta, zwalczając niezależność drobnych feudalów, wypierali ich i naznaczali z górą swych namiestników (na przykład Vogt). Władza królewska zwalczając niezależność książąt (wielmożów, bojarów, magnatów) robiła to samo, a równocześnie szukała oparcia u tych, z którymi walczyli książęta, czyli u drobnych feudalów, u szlachty; czasem nawet zwiększała jurysdykcję obszarników, ich władzę nad chłopami, słowem, zwiększała cechy pierwszego etapu państwowości feudalnej.

Siła oporu chłopskiego była nieuchronnie wciągana w tę walkę. Podczas gdy drugi czy trzeci stopień państwowości feudalnej dopiero się dźwigał, siła realna ześrodkowała się na niższym stopniu. Siłę należało przeciwstawić siłę, a drugą realną siłę w społeczeństwie można było znaleźć jedynie w postaci oporu chłopskiego. Każdy więc z tych trzech stopni państwowości w tej lub innej mierze nie mógł wtedy oprzeć się pokusie, aby użyć oporu chłopskiego przeciw innemu stopniowi. Jasne, że sprzeczności między nimi były w ostatecznym rachunku zupełnie drugorzędne w porównaniu z tym wspólnym dla wszystkich antagonizmem wobec tej samej siły oporu chłopskiego. Ale nie wzdragali się przed tym, by wyzyskać choćby niewielką część tej siły dla własnego umocnienia.

Często pobudzała je do tego bezpośrednia walka o rentę feudalną. A więc gdy zdarzało się, że władza królewska zabierała chłopom, w postaci podatków, zbyt wielką rentę feudalną, szlachta np. we Francji w XVII w. już nie mogła wziąć u nich swej części powinności senioralnych i wówczas brała na siebie rolę „obronców“ chłopów przed agentami skarbu królewskiego, a nawet popierała chłopskie powstanie antypodatkowe.

Ale o wiele ważniejszą rolę „obroncy“ chłopów brała na siebie władza królewska, — co też historycy burżuazyjni wyolbrzymili niesłychanie, głosząc swe teorie „ponadklasowości“ monarchii.

Należy rozróżniać dwie rzeczy: w swej istocie władza królewska jest organem skoncentrowanej przemocy klasowej; ale by się rozwinąć, okrzepnąć, by przezwyciężyć stojące na drodze przeszkody, nie wystarczy mieć poparcie owej większej części klasy panującej, której w danej chwili władza królewska jest bezpośrednio potrzebna: władza ta bowiem musi złamać opór innych feudałów, zwłaszcza zaś poszczególnych wielkich feudałów, za pomocą jedynej siły realnej istniejącej jeszcze w społeczeństwie — siły oporu chłopów i mieszczań wobec feudalizmu. Toteż wykonuje ten manewr. Musi upłynąć pewien dłuższy lub krótszy okres czasu, zanim zdoła się umocnić i wówczas pokazać swoje pazury. Dopóki jednak wznosi się — ma dwulicowe oblicze Janusa. Powołana do tego, by stać się ośrodkiem dławienia wszystkich elementów rewolucyjnych zwalczających feudalizm, staje się chwilowo nawet ośrodkiem ich przyciągania. Według słów Engelsa, „wszystkie elementy rewolucyjne, które kształtowały się pod powierzchnią feudalizmu, ciążyły ku władzy królewskiej, podobnie jak władza królewska ciążyła ku nim“.²⁵⁾

Ale to tylko dialektyka rozwoju. Władza królewska zdobywała sobie autorytet w oczach mas ludowych o tyle, o ile wypowiadała wojnę realnie istniejącym organom przymusu, tzn. mniejszym od siebie feudalnym organizmom państwowym — księstwom, hrabstwom. Lud miał całkowite prawo sądzić: wróg mojego wroga jest moim przyjacielem. Właśnie dlatego, że sama ta władza była jeszcze słaba, że siła materialna do pewnego czasu nie była w jej rękach, że stała ona dość daleko od chłopów, bezpośredni zaś jego ciemiecza był bardzo blisko — mogła przyciągać ku sobie nadzieje tych wszystkich, którzy uginali się pod brzemieniem feudalnej przemocy.

Innymi słowy, formującą się władza królewska miała autorytet o tyle, o ile przeciwiała na swą stronę pewną część sił oporu ludowego stawianego wyzyskowi feudalnemu. Siły te w pewnym stopniu ona nawet ośmielała. Ale to ośmielanie było zarazem okiełznaniem. Wspólnie z tymi siłami władza królewska pokonywała poszczególnych konkretnych przedstawicieli ucisku feudalnego, likwidując wiele istniejących władz. Atoli owoce tego zwycięstwa, siłę pokonanych przeciwników przyswajała tylko sobie, wyzyskując ją wreszcie wyłącznie dla obrony feudalizmu. Bez owego rozszczepienia sił oporu ludowego, których jedna część obiektywnie występowała przeciw drugiej, nie byłby możliwy rozwój monarchii feudalnej jako organu przemocy.

Władza królewska początkowo sama nie była siłą i dlatego mogła tylko się podźwignąć manewrując między dwiema rzeczywistymi siłami materialnymi feudalnego, antagonistycznego społeczeństwa i wykorzystując je obie. Ale w tym samym stopniu, w jakim ubiegała się o sympatie ludu i przybierała wygląd antyfeudalny, stawała się niebezpieczną w oczach klasy panującej. Wyjściem z tej sprzeczności była właśnie tak zwana „monarchia stanowa“: była ona zarów-

²⁵⁾ K. Marks, F. Engels, Dzieła, t. XVI, cz. I, str. 445

no rzeczywistym okiełznaniem monarchii przez panującą klasę feudalną i zarazem demonstracyjną, robioną na pokaz „niewolą“ monarchii, co umożliwiało jej zachować autorytet w oczach mas ludowych nawet wówczas, gdy działała wręcz przeciw tym masom. Stąd też wpływa częstokroć uporczywa walka chłopów o udział w organach przedstawicielstwa stanowego.

Postać króla — dość abstrakcyjna, daleka — nabierała czasami w świadomości ludu nieomalże cech wodza powstania chłopskiego. Sama idea jego jedyności w przeciwieństwie do mnogości realnie istniejących władz ukazywała się jako zasadnicza antyteza rzeczywistości. Powstanie zaś, z samego swego charakteru, wymaga podporządkowania się jednolitemu kierownictwu. Aberracja ta była tak wielka, że nawet wówczas gdy chłopci zderzyli się wreszcie z surową rzeczywistością, gdy poznali siłę monarchii jako wroga sobie siłę, poczęli snuć wyobrażenia, że walczą — w obronie króla otoczonego przez wrogów, że król jest po stronie powstańców, lub wreszcie że króla zamieniono, a ich wódz jest właśnie owym prawdziwym królem (samozwańcy).

A zatem, dokonaliśmy bardzo istotnego kroku naprzód, jeśli chodzi o rozstrzygnięcie postawionego problemu. Okazuje się, że w społeczeństwie feudalnym mniejszość mogła panować przemocą nad przytłaczającą większością, ponieważ siły tej większości zostały rozszczerpięte. Nie tylko subiektywne złudzenia, lecz również konieczność obiektywna zmuszały chłopów do skierowania części potencjału ich oporu dla poparcia państwa feudalnego, aczkolwiek było ono w swej najgłębszej istocie organem przemocy, zwróconym przeciw nim samym.

A jednak problem nie jest jeszcze w pełni rozstrzygnięty. Ani bowiem obrona przed wrogami zewnętrznymi, ani obrona przed innymi władzami feudalnymi nie mogła przyciągnąć na stronę państwa większej części tego potencjału. W przeciwnym wypadku doszlibyśmy do tego, że monarchia średniowieczna była istotnie chłopskim lub co najmniej nadklasowym państwem. Nie, większa część potencjału oporu chłopskiego pozostawała w przeciwnym obozie.

Całkowite rozstrzygnięcie tego problemu wymaga teraz wykazania, że ta pozostała część sił oporu chłopskiego była rozszczerpiąca i częściowo sparaliżowana przez zupełnie innego rodzaju oddziaływanie — przez religię.

Ale rozpatrzenie tej kwestii wymaga specjalnego artykułu.

(„Izwestia AN SSSR“, seria Istorii i Filosofii, tom VII, Nr 5, 1950 r.)

Walter Ulbricht

Żałowanie się Niemiec w pierwszej wojnie światowej i rewolucja listopadowa

Nauki płynące z dziejów niemieckiego ruchu robotniczego, poczynając od okresu imperializmu aż do punktu zwrotnego historii świata — Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej — oraz przebadanie wpływu, jaki wywarła Wielka Socjalistyczna Rewolucja Październikowa na Niemcy, posiadają dla walki o demokrację i socjalizm olbrzymie znaczenie. Obecnie partia powinna szczególnie gruntownie przepracować te zagadnienia, ponieważ większość członków Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec składa się z młodszych towarzyszy, którzy nie przeżywali już wielkich bojów przeszłości. Poza tym, nauki wypływające z przeszłości posiadają dla niemieckiej klasy robotniczej w strefach zachodnich duże znaczenie wychowawcze, służąc jej znaczną pomocą w walce o demokrację w Niemczech zachodnich.

Artykuł niniejszy stanowi streszczenie szerszej pracy naukowej o żałowaniu się Niemiec i o rewolucji listopadowej, którą napisałem po ukazaniu się „Krótkiego kursu historii WKP(b)” w latach 1939 i 1940.

FAŁSZYWA DROGA NIEMIECKIEJ SOCJALDEMOKRACJI PRZED PIERWSZĄ WOJNĄ ŚWIATOWĄ

Jaka była sytuacja na przełomie wieku, kiedy kapitalizm wkroczył w swe najwyższe stadium, w imperializm? Zastąpienie wolnej konkurencji przez monopole, zaostrenie sprzeczności klasowych przez dyktaturę kapitału monopolistycznego i walka imperialistycznych mocarstw o nowy podział świata oznaczały, jak uczy Lenin, że

„imperializm — to przeddzień socjalnej rewolucji proletariatu“
i „że właśnie wskutek tego nierównomiernego rozwoju kapitalizmu wybuchają wojny imperialistyczne, które osłabiają siły

imperializmu i umożliwiają przerwanie frontu imperialistycznego tam, gdzie okaże się on najsłabszy“.¹⁾

Lenin we właściwym czasie rozpoznał, że okres imperializmu jest okresem zamierającego kapitalizmu i że tym samym rozpoczął się okres gwałtownych walk klasowych, wojen i rewolucji. Lenin genialnie wyjaśnił czołowemu oddziałowi klasy robotniczej, iż należy teraz stworzyć rewolucyjną organizację bojową, która potrafiłaby poprowadzić klasę robotniczą do szturm na kapitalistyczną twierdzę. Lenin skoncentrował całą swą uwagę na utworzenie rewolucyjnej partii klasy robotniczej i rozwinął teorię o partii nowego typu. Wskazywał, że partia rewolucyjna jest głównym orężem klasy robotniczej, sztabem kierującym walką o zdobycie władzy przez proletariat.

Lenin swą krytyką bezpośrednio pomagał lewicy niemieckiej socjaldemokracji w jej walce przeciwko oportunistom. W pracy swej „O pewnych zagadnieniach historii bolszewizmu“ towarzysz Stalin pisze o tym:

„Każdy bolszewik wie, jeśli jest naprawdę bolszewikiem, że Lenin jeszcze na długo przed wojną, mniej więcej od r. 1903 — 1904, gdy w Rosji ukształtowała się grupa bolszewików i gdy po raz pierwszy dali o sobie znak życia lewicowcy w socjaldemokracji niemieckiej, prowadził kurs na zerwanie, na rozłam z oportunistami i u nas w Socjaldemokratycznej Partii Rosji, i tam, w II Międzynarodówce, w szczególności w socjaldemokracji niemieckiej. Każdy bolszewik wie, że właśnie dlatego bolszewicy już wówczas (1903 do 1905 r.) zyskali sobie w szeregach oportunistów z II Międzynarodówki zaszczytne miano „rozłamowców“ i „dezorganizatorów“.²⁾

Wielkie międzynarodowe znaczenie nauk Lenina dla wszystkich socjaldemokratycznych partii Zachodu podkreślił towarzysz Stalin we wspomnianej pracy przez następującą charakterystykę zasadniczych problemów walki przeciwko oportunistom w socjaldemokracji:

„Tak jest, bolszewicy rosyjscy wysuwali na pierwszy plan podstawowe zagadnienia rewolucji rosyjskiej, jak na przykład zagadnienia partii, stosunku marksistów do rewolucji burżuazyjno-demokratycznej, sojuszu klasy robotniczej i chłopstwa, hegemonii proletariatu, walki parlamentarnej i pozaparlamentarnej, strajku powszechnego, przerastania rewolucji burżuazyjno-demokratycznej w rewolucję socjalistyczną, dyktatury proletariatu, imperializmu, samookreślenia narodów, ruchu wyzwolenczego narodów uciskanych i kolonii, polityki popierania tego ruchu itp. Wysuwali te zagadnienia jako kamień probierczy, za którego pomocą sprawdzali rewolucyjny hart lewych socjaldemokratów Zachodu“.³⁾

1) Historia WKP(b). Krótki kurs, str. 191

2) J. Stalin, „Zagadnienia leninizmu“, str. 357

3) Tamże, str. 362

W przeciwieństwie do Rosji istniały już w Niemczech na początku okresu imperializmu, na przełomie wieku, silne organizacje partii socjaldemokratycznej, związków zawodowych i spółdzielczych. Jednakże wpływ decydujący we wszystkich tych organizacjach posiadały koła pravicowo-opportunistyczne. Socjaldemokratyczna organizacja partyjna była właściwie stowarzyszeniem wyborców, gdzie panowała „ideologia” przeceniania znaczenia ilości członków. Wszystko stawiano na kartę zdobycia głosów wyborczych. Organizacja ta nastawiała się na uzyskanie coraz większych ilości głosów przy wyborach oraz na przeprowadzanie reform w drodze pokojowej.

Jednakże już na początku nowego stulecia stało się jasne, że szczególnie w takim kraju jak Niemcy, gdzie wielki kapitał organizował potężne koncerny, a feudalna, wielka własność ziemska zrosła się z imperialistyczną burżuazją — nie wystarczały już stare, parlamentarne, na związkach zawodowych oparte metody walki ruchu robotniczego. Podczas strajku tkaczy w Crimmitsch w 1904 roku robotnicy musieli chwycić za broń przeciwko wzmagającej się agresywności organizacji przedsiębiorców. W 1905 roku proklamowali strajk powszechny górnicy zagłębia Ruhry. W 1906 roku pół dnia trwający strajk powszechny, skierowany przeciwko ograniczeniu prawa wyborczego, przeprowadzili robotnicy Hamburga. Zaostrzyła się walka o układy taryfowe. Gdy według zwyczaju robotnicy w dniu 1 maja strajkowali, organizacje przedsiębiorców odpowiadały zwolnieniem robotników z pracy w wielu fabrykach.

Zaostrzające się od początku okresu imperializmu walki klasowe wymagały utworzenia organizacji, która byłaby zdolna poprowadzić w tych warunkach klasę robotniczą do zwycięstwa. Na porządku dziennym przeto stała w Niemczech, jak we wszystkich krajach kapitalistycznych, sprawa utworzenia rewolucyjnej partii klasy robotniczej.

Przywódcy niemieckiej socjaldemokracji przemilczali jednakże naukę Lenina przed niemiecką klasą robotniczą albo też fałszywie przedstawiali ją swym członkom. Gdy pod wpływem rewolucji rosyjskiej w 1905 roku postawiono z inicjatywy Róży Luksemburg sprawę zorganizowania masowych strajków politycznych w Niemczech, doszło wprawdzie do dyskusji, jednakże rewizjonistom z kierownictwa socjaldemokracji, związków zawodowych i stowarzyszeń spółdzielczych, jak również centrystom z otoczenia Kautsky'ego, udało się zapobiec powzięciu decyzji odnośnie przygotowania takich strajków w Niemczech. Zamiast oderwania się od pravicowych oportunistów i utworzenia rewolucyjnej partii walki, lewicowcy w imię błędnie rozumianej jedności pozostawali wspólnie z oportunistami w partii, gdzie wiara we wszechmoc parlamentaryzmu, w liczebność organizacji, w składki partyjne, księgi kontowe, sekretariaty pracy, w zapomogi i wsparcia itp. górowała nad wszystkim. Wpływową podówczas warstwę w niemieckim ruchu robotniczym Lenin trafnie scharakteryzował podczas pierwszej wojny światowej następującymi słowami:

„Wytworzyła się cała warstwa społeczna parlamentarzystów, dziennikarzy, urzędników ruchu robotniczego i uprzywilejowanych pracowników z pewną domieszką proletariuszy, która zrosła się ze swoją burżuazją narodową, którą burżuazja potrafiła trafnie ocenić — i „przystosować“.

Lecz zawrócić z tej drogi, wstrzymać koła historii nie można — można natomiast i należy nieustraszenie kroczyć naprzód, przejść od przygotowawczych, legalnych, zaśniedziałych oportunistem organizacji klasy robotniczej do organizacji rewolucyjnych, które potrafiłyby nie ograniczać się do legalizmu, i, które umiałyby zabezpieczyć siebie przed oportunistyczną zdradą organizacji proletariatu, który wystąpił do „walki o władzę“, do walki o obalenie burżuazji“.⁴⁾

Niemiecki kapitał monopolistyczny umiał ochłapami ze swych nadmiernych zysków skorumpować górną warstwę arystokracji robotniczej — majstrów, przodowników, kontrolerów itp., zaciągając ją na służbę swego kapitału. Równocześnie stworzono niektórym socjaldemokratycznym i związkowym przywódcom takie warunki materialne, które ułatwiały burżuazji wywieranie na nich swego wpływu ideologicznego oraz przenoszenie za ich pośrednictwem do klasy robotniczej teorii o pokojowym współdziałaniu kapitału i pracy. *Socjaldemokracja niemiecka liczyła na pokojowe przejście do socjalizmu przy pomocy metod burżuazyjno-parlamentarnej demokracji.*

OTWARTE PRZEJŚCIE NIEMIECKIEJ SOCJALDEMOKRACJI DO OBOZU KAJZEROWSKIEGO IMPERIALIZMU

Polityczna istota partii robotniczych poszczególnych krajów ujawniła się wyraźnie, gdy w sierpniu 1914 roku sprzeczności imperialistyczne zaostriżyły się do maksimum i imperializm niemiecki rozpętał wojnę światową.

„Wodzowie partii socjalistycznych zdradzili proletariat i przeszli na stanowisko socjalszowinizmu i obrony burżuazji imperialistycznej“.⁵⁾

Jedynie Lenin i bolszewicy pozostali wierni uchwałom międzynarodowych kongresów II Międzynarodówki. Na międzynarodowym kongresie 1907 r. w Sztutgarcie postanowiono:

„Gdyby jednak wojna wybuchła, socjaliści zobowiązani są przyczynić się do szybkiego jej zakończenia oraz dążenia wszelkimi siłami do tego, by wywołany przez wojnę kryzys gospodarczy i polityczny został wykorzystany na rzecz pobudzenia ludu w celu przyspieszenia upadku panowania kapitału.“⁶⁾

Lenin i bolszewicy postępowali zgodnie z tymi uchwałami, jak również zgodnie z decyzjami powziętymi na międzynarodowym kongresie socjalistów w Bazylei w 1912 roku. Bolszewicy rzucili hasło

4) W. Lenin, Dzieła, t. XXI, str. 223

5) Historia WKP(b). Krótki kurs, str. 187

6) Patrz: W. Lenin, Dzieła, t. XVIII, str. 408,

„przekształcenia wojny imperialistycznej w wojnę domową“, a to oznaczało, że rewolucyjny proletariat miał obowiązek zrobienia podczas wojny imperialistycznej wszystkiego, by własną burżuazję doprowadzić do klęski, by ją w ten sposób osłabić i skierować przeciwko niej broń, obalić jej władzę, zakończyć wojnę i osiągnąć sprawiedliwy pokój.

Niemiecka socjaldemokracja jednak przeszła 4 sierpnia 1914 roku otwarcie do obozu imperializmu niemieckiego, głosowała w parlamencie za kredytami wojennymi i zadeklarowała swe poparcie na rzecz wojny aż do zwycięstwa. Karol Liebknecht z nieliczną grupą działaczy socjaldemokratycznych podjął walkę przeciwko polityce socjaldemokratycznego kierownictwa partii, nie wyciągając jednak natychmiast właściwych wniosków, to znaczy, nie odrywając się od zdradzieckiej socjaldemokracji i nie tworząc nowej, rewolucyjnej partii klasy robotniczej. Tezy kierownictwa Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec z 16 września 1914 roku o rewolucji listopadowej i jej naukach dla niemieckiego ruchu robotniczego głoszą:

„Jedynie lewica w niemieckiej socjaldemokracji pod kierownictwem Róży Luksemburg i Karola Liebknechta pozostała wierna socjalistycznemu internacjonalizmowi. Podczas gdy K. Liebknecht 2 grudnia 1914 roku głosował jawnie przeciwko kredytom wojennym, lewica organizowała nielegalną walkę przeciwko wojnie i skupiała opozycję w szeregach socjaldemokracji pod hasłami: „Nie pokój klasowy, lecz wojna domowa“, „Wróg znajduje się we własnym kraju“. Cała brutalna przemoc dyktatury militarnej została skierowana przeciwko tym bohaterom bojownikom przeciw wojnie, nie załamało to jednak ich męstwa. Ale nawet wówczas lewica wciąż jeszcze nie decydowała się na stworzenie własnej partii. Zawiązała się ona jedynie w „Związek Spartakusa“, który jako luźna grupa należał do powstałej w 1917 roku Niezależnej Socjaldemokratycznej Partii Niemiec (USPD), do której obok prawdziwych rewolucyjnych bojowników wchodziły liczne mętne, niezdecydowane i oportunistyczne elementy“.⁷⁾

Imperialiści niemieccy, wspierani przez socjaldemokrację, ogłosili publicznie swe plany zdobywcze, opierając się na argumentacji dostarczonej przez grono naukowców niemieckich. Ówczesny kanclerz Rzeszy Bethmann - Hollweg oświadczył w kwietniu 1916 roku w parlamencie, że Niemcy domagają się od Belgii zagłębia rudy żelaznej Briey - Longvy, a od Polski, Litwy i Estonii — obszarów od Bałtyku aż po moczary wołyńskie.

Już na przełomie 1916 — 1917 roku stało się jednak dla panujących kół Niemiec cesarskich jasne, że wojna została przegrana. Gdy taktyka zaskoczenia, zastosowana przez armię niemiecką, chybiła i musiała chybić celu, gospodarcza i wojskowa przewaga mocarstw Ententy, stawała się coraz bardziej przygniatająca. 7 listopada

7) Zeszyty Historyczne „Nowych Dróg“ Nr 1, str. 205

1917 roku rewolucyjny proletariat Rosji pod przewodem swej partii bolszewickiej z Leninem i Stalinem na czele powstał przeciwko burżuazji i jej rządowi Kiereńskiego, zdobywając władzę polityczną. Związek Spartakusa tak pisał o rewolucji rosyjskiej w ulotce „Do niemieckich robotników i robotnic”:

„...klasa robotnicza nigdy nie była tak potężna jak obecnie podczas wojny, kiedy występuje zwarcie, solidarnie i bojowo; klasa panująca nigdy nie była bliższa śmierci. Rządzący rozpętali wojnę celem podtrzymania i dalszej rozbudowy swego panowania. Nie są oni w stanie zakończyć wszczętej przez siebie wojny. Jedynie rewolucja niemiecka przynieść może wszystkim ludziom gorąco upragniony pokój i wolność! Zwycięska rewolucja rosyjska w sojuszu ze zwycięską rewolucją niemiecką są niezwyciężone. W dniu kiedy rząd niemiecki współ z militarzmem niemieckim runie pod ciosami rewolucyjnego proletariatu, rozpocznie się nowa era, w której wojny, wyzysk i ucisk kapitalistyczny znikną na zawsze“.

WPŁYW WIELKIEJ SOCJALISTYCZNEJ REWOLUCJI PAŹDZIERNIKOWEJ NA NIEMCY

Zwycięstwo Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej wzmocniło ogromnie siły rewolucyjne niemieckiej klasy robotniczej i dodało jej otuchy do wzmożenia walki przeciwko wrogowi we własnym kraju, przeciwko niemieckim imperialistom, przeciwko kapitalistom żerującym na zyskach wojennych. Wola pokoju potęgniała w najszerzych kołach społeczeństwa niemieckiego.

I znówu Lenin wskazał drogę niemieckiej klasie robotniczej i pokój miłującym siłom ludu niemieckiego. 8 listopada 1917 roku Lenin zaproponował drogą radiową wszystkim rządów i narodom natychmiastowe zawarcie pokoju bez aneksji i bez odszkodowań. Rząd radziecki gotów był zawrzeć pokój nie tylko ze wszystkimi narodami, ale również, ponieważ Anglia i Francja nie były do tego skłonne, zawrzeć natychmiast odrębny pokój z Niemcami.

Ogłoszenie wezwania do natychmiastowego zawarcia pokoju wywarło wobec beznadziejnej sytuacji, w jakiej Niemcy się wówczas znajdowały, duże wrażenie na niemieckim narodzie. Demokratyczny pokój bowiem, pokój bez aneksji i odszkodowań, odpowiadał tyleż interesom niemieckiego co i rosyjskiego narodu.

Pod wpływem rewolucji lutowej już w kwietniu 1917 roku większość robotników Lipska rozpoczęła strajk, domagając się spełnienia następujących postulatów: polepszenia zaopatrzenia; oświadczenia rządu o pełnej gotowości do zawarcia pokoju i do zrezygnowania z wszelkiej jawnej czy ukrytej aneksji; zniesienia stanu oblężenia i cenzury oraz wszelkich ograniczeń życia stowarzyszeń i wolności zgromadzeń; zniesienia ustawy o „Patriotycznej służbie pomocniczej”; zwolnienia więźniów politycznych; pełnej wolności obywatelskiej i powszechnego, równego, bezpośredniego prawa wyborczego we wszystkich kra-

jach niemieckich. Również w Berlinie i innych, zwłaszcza dużych miastach doszło do ruchów masowych, przy czym pracujący wysuwali podobne postulaty.

Cechą charakterystyczną ówczesnego ruchu masowego było więc żądanie natychmiastowego zawarcia pokoju. Z uwagi na beznadziejne położenie militarne rząd miał zrezygnować z wszelkich żądań aneksyjnych. W odpowiedzi na to militariści zorganizowali specjalną akcję propagandową z zamiarem wywołania wrażenia, jakoby pomyślny zwrot w sytuacji wojennej był jeszcze możliwy. Mówiono o najróżnorodniejszych ofensywach na frontach, które załamywały się z reguły po kilku dniach, najdalej po tygodniu.

Rząd ówczesny odpowiedział na ofertę pokojową rządu radzieckiego wymijająco. Władcy koncernów i banków oraz obszarnicy stali na straży swych rabunkowych interesów, które były sprzeczne z narodowymi interesami społeczeństwa niemieckiego. Obszarnicy niemieccy chcieli zatrzymać dla siebie zdobyte obszary w Polsce i na Ukrainie, a wielcy przemysłowcy domagali się nowych terenów do eksploatacji surowców.

Gdy wreszcie delegacja niemiecka wyjechała na rokowania pokojowe ze Związkiem Radzieckim do Brześcia Litewskiego, Ludendorff dał jej instrukcję, według której granica niemiecka miała przebiegać na linii rzeki Bielicy, to znaczy między Łodzią a Warszawą. Pełnomocnicy niemieccy udali się więc do Brześcia Litewskiego z zamiarem narzucenia przemocą warunków pokoju. Nie zważając na to, że Lenin i Stalin domagali się w imieniu Komitetu Centralnego przyjęcia nawet tak ciężkich warunków pokojowych, aby tylko nie ryzykować egzystencji młodej republiki radzieckiej, Trocki jako kierownik delegacji radzieckiej w Brześciu w sposób zdradziecki nie posłuchał tej wyraźnej dyrektywy. Hindenburg wydał wobec tego rozkaz dalszego prowadzenia ofensywy dla osiągnięcia zaborczych celów imperializmu niemieckiego. Wojska niemieckie wtargnęły głęboko na teren Ukrainy. Dopiero 22 lutego 1918 roku Lenin podpisał telegraficznie, zaproponowany dla uzyskania oddechu, traktat pokojowy, którego warunki były jeszcze gorsze od pierwotnych.

Mimo to Lenin wezwał rosyjskie masy pracujące do poparcia niemieckich sił pokojowych. W przemówieniu poświęconym ratyfikacji układu pokojowego 14 marca 1918 roku na IV Nadzwyczajnym Wszechrosyjskim Kongresie Rad Lenin oświadczył:

„Żaden przedstawiciel pracujących, żaden uczciwy robotnik nie uchyli się od poniesienia największych ofiar dla okazania pomocy ruchowi socjalistycznemu w Niemczech, gdyż przez cały ten czas na froncie nauczył się odróżniać imperialistów niemieckich od umęczonych niemiecką dyscypliną żołnierzy, którzy w większości swej sympatyzują z nami“.⁸⁾

Wbrew interesom narodowym Niemiec koła rządzące prowadziły wojnę nadal i upierały się przy swych rabunkowych roszczeniach.

⁸⁾ W. Lenin, Dzieła, t. XXVII, str. 158

Przedstawiciele niemieckiego kapitału finansowego sądzili, że Anglia, Ameryka i Francja okażą im swe poparcie, jeśli Niemcy prowadzić będą agresywną politykę wobec Rosji Radzieckiej i jeżeli przeistoczą się w twierdzę przeciwko bolszewizmowi. Wynikiem tej nieszczęsnej polityki był właśnie traktat wersalski, w którym Niemcy musiały zapłacić mocarstwom zachodnim oddaniem do dyspozycji swego rządu i wojska, aby w ten sposób służyć jako wał obronny przeciwko socjalizmowi.

Na froncie wschodnim oddziały niemieckie znalazły się pod wpływem pokojowej propagandy rządu radzieckiego. Oficerów usunięto, wybrano rady robotniczo-żołnierskie i domagano się natychmiastowego pokoju. Równocześnie dalsze istnienie kilku frontów przyspieszyło załamanie się niemieckiego frontu zachodniego, brakowało bowiem na innych frontach dywizji, które nadal pozostawały na wschodzie. Dalsze uprawianie agresywnej polityki wobec Rosji Radzieckiej doprowadziło do przyspieszenia załamania się frontów bałkańskiego i zachodniego. Nie można już było powstrzymać klęski.

„W tym czasie, gdy Kraj Rad szykował się do nowych bojów przeciw interwencji państw obcych, na Zachodzie, na tyłach i na frontach krajów prowadzących wojnę rozgrywały się decydujące wypadki. Niemcy i Austria dusiły się w kleszczach wojny i kryzysu aprowizacyjnego“.⁹⁾

Odosobnienie Niemiec, spowodowane przez panujące siły kapitału monopolistycznego i obszarników, ujawniło się z całą wyrazistością. Lenin dał trafny obraz załamującego się imperializmu niemieckiego:

„Machina ta (imperialistyczna wojna milionów — W.U.) posunęła się dalej niż tego sami chcieli imperialiści niemieccy, i rozniośła ich. Utkwili oni w bagnie, znaleźli się w położeniu człowieka, który się przeżarł i skazany został na zgubę... Najpierw tenże (imperializm niemiecki — W.U.) rozdał się niewiarygodnie na trzech czwartych Europy, a potem pękł, pozostawiając po sobie straszliwy odór“.¹⁰⁾

WZROST RUCHU STRAJKOWEGO I PLAN BURŻUAZJI NIEMIECKIEJ URATOWANIA SWYCH POZYCJI MIMO KLĘSKI

Pokojowa propaganda rządu radzieckiego wywołała skutki również na tyłach. W wielkich strajkach robotników fabryk amunicyjnych w Berlinie, w Niemczech środkowych, zachodnich i południowych wyraziła się wola klasy robotniczej na rzecz natychmiastowego pokoju i usunięcia rządu wojny.

„Urok rewolucji rosyjskiej — mówił Lenin w referacie na moskiewskiej gubernialnej konferencji komitetów fabrycznych 23 lipca 1918 r. — znalazł wyraz w nadzwyczaj wspaniałej akcji robotników niemieckich — pierwszej podczas tej wojny, którzy na rokowania brzeskie zareagowali olbrzymim strajkiem w Ber-

⁹⁾ Historia WKP(b). Krótki kurs, str. 261

¹⁰⁾ W. Lenin, Dzieła, t. XXVIII, str. 137, 138

linie i innych ośrodkach przemysłowych. To wystąpienie proletariatu w kraju otumanionym czadem nacjonalizmu i zatrutym jadem szowinizmu jest faktem pierwszorzędnej wagi i stanowi punkt zwrotny w nastrojach proletariatu niemieckiego".¹¹⁾

Przywódcy niemieckiej socjaldemokracji, Ebert i spółka, dotrzymali nawet w tej sytuacji przyrzeczenia złożonego klasie panującej Niemiec 4 sierpnia 1914 r. Czynili wszystko, by zdławić wszelkie strajki robotników fabryk amunicyjnych, ponosząc tym samym główną odpowiedzialność za niezliczone ofiary, jakie pociągało za sobą dalsze prowadzenie wojny.

Przedłużanie wojny miało z punktu widzenia klasy panującej tylko na celu znalezienie takiego przejścia od imperialistycznej polityki zaborczej do pokoju, które by uratowało pozycję władzy niemieckiego kapitału monopolistycznego i bankowego oraz obszarników. Z metod, przy których pomocy imperialistyczni władcy usiłowali uratować swe panowanie w obliczu nieuniknionej klęski militarnej Niemiec, należy wysnuć doniosłe nauki dla całego społeczeństwa niemieckiego.

Niemieccy władcy koncernów nawiązali zawczasu kontakty z socjaldemokratycznymi przywódcami związkowymi oraz socjaldemokratą Gustawem Bauerem i uzgodnili z nimi społeczno-polityczną akcję, która miała w klasie robotniczej wywołać wrażenie demokratycznego przewrotu. Karol Kautsky opracował propozycje dla „przejściowej polityki gospodarczej“, nie naruszając ani odrobinę pozycji niemieckiego kapitału finansowego i obszarników. Związki zawodowe wręczyły 30 czerwca 1918 r. Radzie Związku petycję, domagającą się, by do komisariatu imperialnego dla gospodarki przejściowej, jak również do wydziału gospodarczego w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych Rzeszy powołano przedstawicieli związków zawodowych oraz ważniejszych grup przemysłowo-handlowych. Nadto petycja domagała się utworzenia w każdej prowincji urzędu gospodarczego, złożonego w równej ilości z przedstawicieli przedsiębiorców i „pracobiorców“ oraz przedstawicieli odnośnego rządu krajowego.

W następnej kolejności postawiono żądanie utworzenia ośrodków masowego żywienia, wydania rozporządzeń zakazujących podwyższanie cen, zorganizowania pośrednictwa pracy, kierowania uczestników wojny do uzdrowisk i domów wypoczynkowych, zatrudnienia w fabrykach inwalidów wojennych, powołania urzędowych komisji rozjemczych dla rozstrzygania sporów o płace, popierania budownictwa „małych mieszkań“ i osadnictwa wojskowego itd.

Tego rodzaju środki, które nie uszczuplały władzy ani niemieckiego kapitału monopolistycznego, ani obszarników, miały uspokoić robotników, przygłuszyć ich pragnienie pokoju i skłonić do zrezygnowania z ich rewolucyjnych, bojowych żądań co do likwidacji podstaw panowania imperialistycznych przestępców wojennych, kon-

¹¹⁾ W. Lenin, *Dzieła*, t. XXVII, str. 505.

cernów kapitalistycznych i obszarnictwa. Utworzono nadto „państwowy urząd pracy“, co miało upoźnaczyć pełne prawo związków zawodowych do koalicji i współdecydowania.

30 września 1918 r. ogłoszono orędzie cesarskie głoszące obłudnie, że naród niemiecki ma odtąd skuteczniej niż dotychczas współdziałać w kształtowaniu losów ojczyzny. Aby uratować system, przeprowadzono 14 października 1918 r. rekonstrukcję rządu i socjaldemokraci Gustaw Bauer, drugi przewodniczący głównej komisji związków zawodowych, oraz Filip Scheidemann weszli jako podsekretarze stanu w skład gabinetu nowego kanclerza, księcia Maxa Badeńskiego. Przewodniczący głównej komisji związków zawodowych, Legien, oświadczył zupełnie otwarcie:

„Dziś tak samo jak wówczas (w sierpniu 1914 r. — przypisek autora) obowiązkiem związków zawodowych jest oddanie się do dyspozycji dla obrony kraju“.

Podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych, Hinze, przyznał cynicznie, że środki powyższe zapobiec miały „wybuchowi rewolucji od dołu“.

Wszystkie te poczynania nazwano 4 listopada 1918 r. w odezwie rządu księcia Maxa Badeńskiego „przekształceniem Niemiec w państwo ludowe“. Organ komisji głównej związków zawodowych ogłosił w pełnym brzmieniu odezwę rządową, z 9 listopada 1918 r., zaopatrując ją w aprobowany komentarz, w którym przyrzekano odbudowę gospodarstwa ludowego, „aby powracający z frontu do kraju żołnierze i marynarze znaleźli w uporządkowanych stosunkach możliwość zabezpieczenia bytu własnego i swej rodziny“.

Mianem „sukcesów“ związków zawodowych określano w szczególności:

„Wszystkie wielkie związki pracodawców wyraziły gotowość niezwłocznego zatrudnienia wszystkich swych dawnych a obecnie znajdujących się pod bronią pracowników i robotników. Zagadnienie zatrudnienia i zasiłków dla bezrobotnych, sprawa mieszkaniowa i inne zarządzenia tego rodzaju częściowo są w opracowaniu, a częściowo zostały już przeprowadzone“.

Tak więc komisja główna niemieckich związków zawodowych, prawicowe socjaldemokratyczne kierownictwo z Ebertem, Scheidemannem i Kautsky'm na czele oraz związki pracodawców — a więc organizacje niemieckiego kapitału monopolistycznego — zajęły tę samą linię „przejściowej polityki gospodarczej“, tj. linię zmierzającą do przejścia od gospodarki wojennej do pokojowej bez usuwania od władzy przestępców wojennych, to znaczy: wilhelmowskiej kamaryli wojskowej, kapitału monopolistycznego i obszarników. Ta zdrada przywódców socjaldemokracji i komisji głównej związków zawodowych była konsekwentną kontynuacją zdrady z 4 sierpnia 1914 r.

Dyrektor zjednoczenia właścicieli niemieckiego przemysłu żelaza i stali, dr Reichert, sformułował później w przemówieniu wygłoszonym 30 grudnia 1918 r. politykę niemieckiego wielkiego kapitału, jak następuje:

„W istocie rzeczy sytuacja była jasna już w pierwszych dniach października. Chodziło o to: jak można uratować przemysł? Jak można uchronić również przedsiębiorców przed wiszącą nad wszystkimi dziedzinami gospodarki groźbą socjalizacji, upaństwowienia i zbliżającą się rewolucją?”

9 października zebrało się w hotelu „Stahlhof“ w Düsseldorfie grono przedstawicieli przemysłu żelaznego, by obradować nad tymi zagadnieniami i dr Reichert pisał później o wnioskach, do jakich przemysłowcy już wtedy doszli:

„Wybitny wpływ, wydawało się, mieli robotnicy zorganizowani. Wobec powszechnie panującej niepewności, w obliczu zachwiania się władzy państwowej — przemysł jedynie między robotnikami znaleźć może silnych sojuszników; są nimi związki zawodowe“.

Aby udało się oszustwo wymierzone przeciw robotnikom i aby uratować potęgę monopolistów, przemysłowcy skłonni byli udzielić koncesji natury społeczno-politycznej, które ostatecznie kosztowały ich niewiele.

REWOLUCJA LISTOPADOWA

W tym samym czasie, kiedy burżuazja niemiecka w obliczu grożącej klęski przedsiębrała wszystko, by przywódców socjaldemokracji jeszcze ściślej ze sobą związać, kierownictwo Socjaldemokratycznej Partii Niemiec i związków zawodowych szukało sposobów przejścia od polityki pokoju wewnętrznego, uprawianej podczas niemieckiej wojny zaborczej, do polityki wspólnoty pracy na okres powojenny. Masy robotników i żołnierzy jednakże coraz bardziej zdecydowanie żądały natychmiastowego zawarcia pokoju.

1 października 1918 r. odbyła się historycznie doniosła konferencja Związku Spartakusa, która wezwała klasę robotniczą do obalenia rządu wojny. Odezwa uchwalona na październikowej konferencji zawierała następujące postulaty:

1. Bezwzględne zwolnienie więźniów politycznych.
2. Natychmiastowe zniesienie stanu oblężenia.
3. Natychmiastowe zniesienie ustawy o służbie pomocniczej.
4. Anulowanie pożyczek wojennych.
5. Wywłaszczenie całego kapitału bankowego, kopalń i hut, rzeczywiste skrócenie czasu pracy, ustanowienie minimum płac.
6. Wywłaszczenie wielkich posiadłości ziemskich.
7. Przekazanie rozdziału środków żywnościowych mężom zaufania robotników.
8. Zniesienie poszczególnych państwewek, dynastii itd.

Dalej czytamy dosłownie:

„Osiągnięcie tych celów nie oznacza jeszcze osiągnięcia wszystkich celów, są one jedynie probierzem, czy demokratyzacja, którą klasy rządzące i ich agenci łudzą was, jest prawdziwa. Walka o demokratyzację oznacza walkę z realnymi podstawami

władzy wszystkich wrogów ludu, z posiadaniem ziemi i kapitału, z władzą nad siłami zbrojnymi i nad wymiarem sprawiedliwości“.

Jak widzimy, przedstawiciele Związku Spartakusa wzywali już 1 października do walki rewolucyjnej o wywłaszczenie władców koncernów, przestępców wojennych i obszarników. Stwierdzili oni trafnie, że usunięcie militarystów i konsekwentna demokratyzacja osiągnięte być mogą tylko w razie zlikwidowania przywilejów i władzy kapitału bankowego i monopolistycznego oraz wielkiej posiadłości ziemskiej.

Bezpośrednią przyczynę do powstania ludowego stanowił rozkaz dowództwa marynarki z 29 października do wypłynięcia na morze całej floty wojennej. Flota niemiecka miała w walce z flotą angielską „zatonać z honorem“. Wykonanie takiego planu nie tylko utrudniłoby rokowania o zawieszenie broni, ale nadto jeszcze więcej podburzyłoby przeciwko Niemcom pragnące pokoju ludy. Marynarze odmówili wypłynięcia na pełne morze. Punktem wyjściowym dla ruchu ludowego była zatem próba niemieckiego sztabu generalnego kontynuowania przegranej wojny i poświęcenia jeszcze więcej istnień ludzkich.

Pod wpływem Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej marynarze kilonscy utworzyli swe rady, które w przeciągu kilku dni całkowicie ujęły władzę w Kilonii w swe ręce. Tym samym napięta atmosfera rewolucyjna w Rzeszy wzmogła się jeszcze bardziej. Rewolucja rozszerzyła się szybko na całe północne Niemcy. Rząd wysłał socjaldemokratę Noskego do Kilonii, który pewnymi obietnicami odnośnie amnestii i polepszenia sytuacji żywnościowej miał uspokoić zbuntowanych marynarzy. Jednakże wypadki prześcignęły już wszystko. Marynarze sami przy pomocy środków rewolucyjnych zmusili do spełnienia ich żądań.

Tymczasem idea rad zdobywała sobie coraz większy wpływ. Niemal bez strzału utworzyły się w całych Niemczech do dnia 8 listopada rady robotników i żołnierzy. Jedynie Berlin pozostawał jeszcze w tyle. Stołica była odcięta od Rzeszy przy pomocy aparatu wojskowego. W Berlinie koncentrowała się cała machina władzy cesarskiej Rzeszy. Tu mieściły się też naczelne instancje socjaldemokracji i związków zawodowych, których kierownicy czynili wszystko, by przeszkodzić ruchowi rewolucyjnemu, ponieważ sami zawarli już z przywódcami organizacji przedsiębiorców układ o wspólnym działaniu. Równocześnie masy rewolucyjnych dziesiętników Berlina, wybranych przez robotników w czasie strajku w styczniu 1918 r. i później, parły, by wreszcie przejść do akcji. Jednakże większość z nich pozwoliła się jeszcze powstrzymać przez socjaldemokratycznych przywódców związkowych.

Związek Spartakusa i rewolucyjni dziesiętnicy proklamowali strajk powszechny i zbrojne powstanie na 9 listopada. Partie burżuazyjne, z wyjątkiem konserwatystów, oraz socjaldemokraci zażądali abdykacji Wilhelma II. Dopiero gdy robotnicy wielkich fabryk, zgodnie

z hasłem wydanym przez rewolucyjnych dziesiętników, pomaszero-
wali do centrum miasta, socjaldemokracja wycofała swych przedsta-
wicieli, Scheidemanna i Gustawa Bauera, z rządu księcia Maxa Ba-
deńskiego. Książę Badeński przekazał władzę w ręce Fryderyka
Eberta po uzyskaniu odeń przyrzeczenia, iż rządy sprawować będzie
w ramach konstytucji Rzeszy, a więc konstytucji Niemiec cesarskich.
Na zgromadzeniu w Lustgartenie Karol Liebknecht proklamował re-
publikę socjalistyczną, wobec czego Scheidemann w dwie godziny
później ogłosił „wolną republikę niemiecką“. Socjaldemokratyczna
Partia Niemiec spóźniła się ze swym hasłem republiki do tego stopnia,
że Scheidemann zmuszony był improwizować swe oświadczenie, co
później socjaldemokratyczny dziennikarz Stampfer tak tłumaczył:

„Scheidemann nie chciał, by hasło republiki stało się monopole-
m kół stojących bardziej na lewo“.

Rezultatem powstania ludowego była przede wszystkim abdyka-
cja Wilhelma II. Osiągnięto to łatwo i bezkrwawo: rewolucja kosztowa-
ła nie więcej niż 25 zabitych. Łatwość zwycięstwa przepełniła masy
entuzjazmem. I w tym tkwiło niebezpieczeństwo. Sytuację najlepiej
scharakteryzuje powiedzenie Karola Marksa, który o rewolucji lu-
dowej 1848 r. we Francji pisał:

„Republika nie napotkała żadnego oporu ani z zewnątrz, ani
wewnątrz. To ją rozbroiło“.¹²⁾

Podczas rokowań o utworzenie rządu przedstawiciele żołnierzy za-
żądali wejścia Karola Liebknechta do rządu. Jego nazwisko przy-
czynić się miało do przyspieszenia zawarcia rozejmu. Jako warunek
swego udziału w rządzie Liebknecht postawił żądanie, aby Niemcy
ukonstytuowały się jako republika socjalistyczna, w której cała wła-
dza ustawodawcza i wykonawcza znajdowałaby się w rękach mężów
zaufania ogółu pracującej ludności i żołnierzy. Scheidemann odpo-
wiedział mu w imieniu socjaldemokracji, że o celach polityki rzą-
du, a więc o sprawie utworzenia republiki socjalistycznej decydować
może dopiero zgromadzenie konstytucyjne, co oznaczało odroczenie
decyzji w sprawie tego życiowego problemu całego ludu do przyszłych
wyborów. Dalsze żądanie Liebknechta, że władza musi pozostać w rękach
mężów zaufania ludu pracującego, zostało przez kierownictwo
socjaldemokracji odrzucone.

Program rządu: Ebert — Scheidemann — Haase nie wykraczał po-
za reformy społeczne w ramach burżuazyjno-kapitalistycznego ładu.
Postulaty dotyczące wolności zgromadzeń, zniesienia cenzury, znie-
sienia ustawy o służbie pomocniczej zostały już przez same masy
pracujące urzeczywistnione. Zamiast reformy rolnej, która oznacza-
łaby uwieńczenie burżuazyjno-demokratycznej rewolucji w Niem-
czech, wysunięto jedynie postulat zniesienia przestarzałych przepi-
sów prawnych dotyczących służby folwarcznej. W ten sposób doszło
nie tylko do tego, że starzy feudalni właściciele ziemscy zachowali swe
obszary i swą władzę, ale również ich synowie utrzymali się prze-

¹²⁾ K. Marks i F. Engels, Dzieła Wybrane, t. I, str. 141

ważnie na swych stanowiskach w aparacie państwowym i w wojsku, stojącym pod dowództwem Hindenburga.

O ile jednolity był pogląd większości klasy robotniczej i mas pracujących na sprawę obalenia Wilhelma II, o ile nadto większość klasy robotniczej domagała się socjalizmu, o tyle poglądy co do sposobu utrwalenia zdobytych swobód i wyboru drogi prowadzącej do socjalizmu były w najwyższym stopniu rozbieżne. Po doprowadzeniu narodu przez imperializm do straszliwej katastrofy wojennej i do zahamowania politycznego, gospodarczego i kulturalnego rozwoju Niemiec, na porządku dziennym — biorąc rzecz z historycznego punktu widzenia — stała się sprawa walki o socjalizm. Stała się tym ostrzej, że zwyciężyła Wielka Socjalistyczna Rewolucja Październikowa, a zwycięstwo rewolucji ludowej w Niemczech było jedynym odpowiadającym interesom narodu niemieckiego wyjściem z sytuacji i oznaczało zarazem wzmocnienie politycznej pozycji socjalistycznej Rosji radzieckiej w świecie.

Zgodnie z dziejową koniecznością Związek Spartakusa wyznaczył w swym programie z 1 października 1918 r. jako najbliższe zadania: obalenie władzy kapitału monopolistycznego, doprowadzenie do końca burżuazyjno-demokratycznej rewolucji przez przeprowadzenie reformy rolnej oraz oczyszczenie aparatu państwowego. Polityka Związku Spartakusa zgodna była ze wskazaniem Lenina w jego podstawowych pracach „Co czynić” i „Dwie taktyki socjaldemokracji w rewolucji demokratycznej”.

„...nie jest socjaldemokratą ten — mówił Lenin — kto w praktyce zapomina..., że... obowiązani jesteśmy *wobec całego ludu* wyklądać i podkreślać *ogólnodemokratyczne zadania*, nie ukrywając ani na chwilę swych przekonań socjalistycznych. Nie jest socjaldemokratą ten, kto zapomina w praktyce o swym obowiązku: być *na czele wszystkich* w sprawie stawiania, zaostrzania i rozwiązywania *wszelkich* ogólnodemokratycznych zagadnień”.¹³⁾

„Czerwony Sztandar”, centralny organ Związku Spartakusa, pisał 10 listopada 1918 r.:

„Rewolucja ta musi nie tylko znieść wszystkie resztki i pozostałości feudalizmu, musi nie tylko złamać wszystkie twierdze junkierstwa..., jej hasło nie brzmi *republika*, lecz *socjalistyczna republika*... Stoimy jeszcze na początku tej trudnej... drogi. Nie należy cieszyć się przedwcześnie z odniesionego zwycięstwa.

Robotnicy i żołnierze! Organizujcie się, wzmacniajcie waszą siłę! Zatrzymajcie broń!”

Następnie dziennik stawiał przed robotnikami jako najważniejsze ich zadanie *zdobycie większości w radach celem zabezpieczenia rewolucji, oczyszczenie aparatu państwowego i wojskowego z kontrrewolucjonistów, stworzenie Czerwonej Gwardii spośród robotników, wy-*

¹³⁾ W. Lenin, Dzieła Wybrane, t. I, str. 243

właszenie wielkokapitalistycznych przestępców wojennych, książąt i generałów, jak również oddanie ich pod sąd, sprawowanie kontroli przez Rady nad produkcją i rozszerzenie rewolucji na wieś przez wywłaszczenie wielkich agrariuszy i zlikwidowanie pozostałości feudalnych przy pomocy Rad robotników rolnych i chłopów małorolnych.

W obawie przed masami socjaldemokracja porzuciła nawet nikłe zdobycze demokratyczne rewolucji listopadowej, weszła bowiem pod kierownictwem Fryderyka Eberta w sojusz z Hindenburgiem i oparła się na militarnej sile reakcyjnych oddziałów wojskowych, uspakajając jednocześnie robotników wprowadzeniem 8-godzinnego dnia pracy i kilku innych reform socjalnych. Socjaldemokratyczni i związkowi przywódcy, którzy podczas wojny tak wiernie służyli Wilhelmowi II, zrezygnowali nawet z reformy rolnej, ponieważ nie dała się ona pogodzić z sojuszem Fryderyka Eberta z Hindenburgiem — przedstawicielem militarystycznych obszarników.

Rząd Eberta — Scheidemanna został wprawdzie wybrany na walnym zgromadzeniu rad, ale większość członków rad stała pod urokiem burżuazyjno-parlamentarnych iluzji. Rady zostały co prawda, jeżeli chodzi o ich formę, przejęte z Rosji Radzieckiej, jednakże treść ich była odmienna. Były one raczej organami porządkowymi, które pomagały w dokonaniu przejścia od klęski wojennej do pracy pokojowej. Tylko część rad i część ich członków prowadziła walkę przeciwko staremu reakcyjnemu aparatowi państwowemu, przeciwko władztwu koncernów i banków. Rząd deklamował wiele o tym, że „socjalizm maszeruje“, ale nie podejmował nawet najkonieczniejszych kroków dla demokratyzacji aparatu państwowego. Fryderyk Ebert w swej pierwszej odezwie wyraźnie prosił stare władze, by współpracowały z nowym rządem. Sekretarze stanu rządu cesarskiego przeważnie pozostali na swych stanowiskach i kontynuowali swą działalność, dążąc do zachowania ze starego porządku, ile się tylko dało.

Wbrew woli rządu Eberta — Scheidemanna — Haasego i wbrew woli socjaldemokratycznego kierownictwa partii, jak również socjaldemokratycznych menérów związkowych, robotnicy wielu ośrodków walczyli pod przewodem rad robotników i żołnierzy o zdecydowaną demokratyzację. W Brunświku wielkoksiążęce majątki i dobra zostały przez radę robotników i żołnierzy uznane jako własność kraju brunświckiego. W Lipsku i innych wielkich miastach rady robotników i żołnierzy przejęły całkowitą kontrolę nad administracją i obśadziły kierownicze stanowiska nowymi ludźmi. W Bremie usunięto ze szkół starych militarystów, zaczęto wprowadzać reformę szkolną, a do policji weszli zaufania godni robotnicy. W Brunświku utworzono nową komendę policji spośród pracujących.

Robotnicy energicznie prowadzili walkę ze starymi reakcjonistami. Brak było jednak świadomego celu kierownictwa. Ebert przeciwstawił się czystce w administracji. Porozumienie Eberta z Hindenburgiem co do pozostawienia władzy wojskowej w rękach niemieckiego sztabu generalnego, jak również porozumienie kierownika Ko-

misji Głównej Związków Zawodowych, Legiena, z przemysłowcem Stinnesem zabezpieczyło utrzymanie władzy militarystycznych generałów i koncernów. Zarządzeniem Eberta przywrócono w wojsku rozkazodawstwo starych reakcyjnych oficerów, 16 listopada odmówiono Radom prawa mieszanania się do działalności sądów. W kilka dni później wyszedł rozkaz oddania broni. Oznaczało to rozbrojenie mas pracujących. Podczas gdy — jak grzyby po deszczu — powstawały reakcyjne organizacje oficerskie, formacje ochotników i reakcyjne „oddziały porządkowe“ uzbrojone po zęby — od robotników zażądano zwrócenia broni.

„Czerwony Sztandar“, centralny organ Związku Spartakusa musiał stwierdzić:

„Minęło już kilka ładnych dni i dotąd nie uczyniono nic, by zniszczyć władzę sprawców wojny i usunąć pozostałości feudalizmu w Niemczech“.

11 listopada 1918 r. zawarto rozejm z Ententą. Rzeczą znamionną dla rządu Eberta było porozumienie, aby wojska niemieckie nadal okupowały obszar radziecko-ukraiński. Poza tym oddziały niemieckie wysłane zostały do krajów bałtyckich celem rozbrojenia i zgnięcia tamtejszego ruchu rewolucyjnego. Postawa rządu niemieckiego po abdykacji Wilhelma II i ustanowieniu republiki była więc również antyradziecka. Rząd chciał w ten sposób przypochlebić się mocarstwom zachodnim i uzyskać lepsze warunki pokojowe, osiągnął jednak coś wręcz przeciwnego. Rząd niemiecki ujawnił tym jedynie własną słabość i zaszkodził interesom narodowym społeczeństwa niemieckiego, ponieważ nie starał się o uzyskanie poparcia w tym państwie, które prowadziło konsekwentną walkę o pokój i postęp.

„SOCJALIZACJA W MARSZU“

Masy chciały socjalizmu. Chciały wywłaszczyć starych władców przemysłu, obszarników. Licząc się z tymi nastrojami mas rząd rozwinął szeroką propagandę na rzecz „socjalizacji“. Utworzono „komisję dla spraw socjalizacji“, która rzekomo miała przygotować socjalizację. W komisji tej zasiadali najwybitniejsi przedstawiciele socjaldemokracji, m. in. Kautsky, wspólnie z reprezentantami przemysłowców. Zadania tej komisji wytyczył sam „Vorwärts“ (centralny organ partii socjaldemokratycznej) bardzo dobitnie, jak następuje:

„Zadaniem komisji socjalizacji będzie działanie z góry u s p a k a j a j a c o w tym rozumieniu, że nie należy się obawiać żadnych nierozsądnych eksperymentów oraz że przecież nikt nie poniesie szkody, jeżeli na razie pełnić będzie funkcję, do której przywykł przed wojną. Komisja powinna nadto pamiętać, że dla przeprowadzenia wszelkiej nacjonalizacji, upaństwowienia i uspołecznienia istnieć musi konstytucyjny naród, konstytucyjne państwo i konstytucyjny ustrój — instytucje,

które na razie u nas jeszcze nie istnieją. Muszą one być naj-
pierw utworzone, jeżeli chcemy stanąć na mocnym gruncie".¹⁴⁾

Kapitalistyczne koła bardzo zaniepokojone w czasie rewolucji i krótko po niej dążeniem mas do socjalizacji, szybko odzyskały swój spokój. Już 16 grudnia pisał organ giełdy „Nazionalzeitung“ m. in. co następuje:

„Największe obawy giełdy, tzn. groźba bolszewizmu, jak również niebezpieczeństwo powszechnej socjalizacji przemysłu, można już dziś uważać za całkowicie przewyżczone".¹⁵⁾

„Komisja dla spraw socjalizacji“ kontynuowała swe studia nad możliwością socjalizacji z takim rezultatem, że ani jeden władca koncernu czy banku i ani jeden obszarnik nie został wywłaszczony.

Działalność tzw. „Komisji uspołecznienia“ nie mogła dać żadnych wyników: gdyż z powodu więzów łączących rząd Eberta - Scheidemanna z Hindenburgiem i z przemysłowcami jedynie obalenie rządu Eberta - Scheidemanna i utworzenie rządu ludowego mogło przynieść ze sobą uspołecznienie. Jednakże hasła te zdołały oszołomić większość klasy robotniczej. Nie rozumiała ona jeszcze, że niezbędnym warunkiem wprowadzenia socjalizmu jest obalenie władzy kapitalistów i obszarników. Większość robotników była wychowywana przez dzie-
sięciolecia w duchu burżuazyjnej demokracji, parlamentaryzmu i zbierania głosów wyborczych. Wiązała ona swoje nadzieje z nadcho-
dzącymi wyborami do Zgromadzenia Narodowego, nie rozumiejąc, że zasadniczym warunkiem demokratycznych wyborów jest zmiana ist-
niejącego układu władzy. Można to osiągnąć jedynie przy pomocy
bezwzględnej oczyszczenia aparatu państwowego i wywłaszczenia
władców koncernów, banków, jak również obszarników.

UNIEMOŻLIWIENIE REFORMY ROLNEJ

Rząd Eberta-Scheidemanna wspólnie z obszarnikami z armii i związku ziemian przedsięwziął wszystko, by zapobiec rozszerzaniu się re-
wolucji na wieś. Stare centrale gospodarki wojennej istniały nadal. Gospodarka przymusowa w rolnictwie nie została zniesiona. Nic więc
dziwnego, że pracujące chłopstwo nie nabrało sympatii do nowych
porządków.

Wielu robotników i pracujących chłopów było gotowych do pro-
wadzenia walki o reformę rolną. Na niektórych terenach Niemiec,
np. w Wirtembergii, doszło wprawdzie do ruchów chłopskich, nie
otrzymały one jednak ani pomocy, ani kierownictwa ze strony klasy
robotniczej i dlatego nie mogły rozwinąć się w ruchy rewolucyjne
o większym zasięgu. Główną tego przyczyną było błędne ustosunko-
wanie się rewolucyjnych sił klasy robotniczej do pracującego chłop-
stwa. Te ideologiczne niejasności, niezrozumienie nauki naszych wiel-

¹⁴⁾ „Vorwärts“ z 5 grudnia 1918 r.

¹⁵⁾ „Nationalzeitung“ z 16 grudnia 1918 r.

kich mistrzów o polityce sojuszu klasy robotniczej z chłopami sprawiły, że klasa robotnicza nie stała się siłą kierowniczą i nie potrafiła uzyskać wpływu na masy robotników rolnych i pracującego chłopstwa. Przywódcy socjaldemokratyczni wystąpili przeciwko reformie rolnej z obłudnym i niepoważnym uzasadnieniem, jakoby reforma zagrażała sprawie zaopatrzenia ludności w żywność. Aby odwrócić opozycję robotników rolnych i pracującego chłopstwa w innym kierunku, rząd Eberta-Scheidemanna wydał polecenie tworzenia rad włościańskich, które też w wielu punktach zostały zorganizowane i to przez kierownictwo organizacji junkierskich, obszarniczych i kułackich.

PIERWSZY KONGRES RAD RZESZY

W chwili gdy organizowały się oddziały kontrrewolucyjne i reorganizowały się partie burżuazyjne, wysuwając nowe nazwiska bez zmiany swej treści politycznej, w Berlinie odbywały się przygotowania do kongresu rad Rzeszy. Rząd Eberta, socjaldemokraci i kierownicy związków walczyli o większość na kongresie pod hasłami:

spokój i ład,
pokój i praca,
Spartakus przeszkadza zawarciu pokoju,
socjalizacja bez wstrząsów dla życia gospodarczego itp.

Hasłom tym Związek Spartakusa przeciwstawił swe hasło kontynuowania rewolucyjnej walki o władzę dla rad robotniczo - żołnierskich. Słabość pod względem organizacyjnym i brak dyscypliny w dziedzinie ideologicznej sprawiły, że Związek Spartakusa nie potrafił zdobyć żadnego poważniejszego wpływu na wybór delegatów.

Kongres rad Rzeszy zebrał się w Berlinie 16 grudnia 1918 roku. W tym momencie działalność wykazywały następujące główne siły polityczne:

Związek Spartakusa i lewicowi niezależni socjaldemokraci będący strażą przednią klasy robotniczej i wysuwający żądania: wszelka władza dla rad, rozbrojenie kontrrewolucji, walka o socjalizm;

rząd Eberta - Scheidemanna, popierany przez większość klasy robotniczej. Ten mówił wprawdzie o socjalizacji, ale walkę prowadził z lewicą, a nie z kontrrewolucją;

niemiecka burżuazja, która z jednej strony wykorzystywała dla swych interesów kierownictwo socjaldemokracji i związków, a z drugiej, łożąc na to pieniądze, podburzała półfeudalnych oficerów, pruskich sierżantów i w błąd wprowadzonych żołnierzy do orężnej walki przeciwko klasie robotniczej;

zorganizowane siły wojskowe kontrrewolucji, kierowane przez starą kastę oficerską, skupione w stowarzyszeniach ochotników, w kawaleryjskiej dywizji gwardii i innych formacjach wojskowych. Do organizacji tych należało wielu takich ludzi,

którzy stali się później głośni jako faszysti, jak Killinger, generał von Epp i inni, stojący podówczas na czele wspomnianych dywizji.

Karol Liebknecht i Róża Luksemburg nie zdobyli mandatu na kongres. Podczas pierwszego posiedzenia przemaszewowała przed gmachem kongresu potężna demonstracja robotnicza (250 tysięcy uczestników), domagająca się jednolitej republiki socjalistycznej.

Większość delegatów na kongres rad podbita została obietnicami o „bezwzględnej socjalizacji“, wnioskiem delegatów hamburskich o „usunięcie wszystkich dystynkcji wojskowych i wydanie zakazu noszenia broni poza służbą“ itp. zapewnieniami, że rozwój w kierunku socjalizmu jest już w Niemczech zagwarantowany. Delegaci nie rozumieli znaczenia paktu Eberta z Hindenburgiem i Legiena ze Stinnesem. Tak głęboko tkwili w burżuazyjnych poglądach na państwo, że nie rozumieli, iż decyzją swą o przekazaniu władzy wykonawczej i ustawodawczej w ręce rządu Eberta i Zgromadzenia Narodowego sami zrezygnowali ze swych pozycji władzy, dając reakcji do rąk te środki władzy, które jej umożliwiły, że uchwały kongresu rad nie zostały wprowadzone w życie. Żołnierze znów byli tak zachwyceni skasowaniem dystynkcji i szabel oficerskich, że nie widzieli koncentracji wolnych korpusów, kawaleryjskiej dywizji gwardii itp.

Wbrew woli szerokich mas robotniczych kongres powziął uchwałę o przekazaniu władzy ustawodawczej i wykonawczej rządowi Eberta-Scheidemanna i o rozpisanie wyborów do Zgromadzenia Narodowego. Przywódcom socjaldemokracji udało się przy pomocy swego aparatu organizacyjnego i aparatu państwowego, przez oszustwo w sprawie socjalizacji i przy pomocy wiecznie chwiejnych przywódców niezależnych socjalistów zdobyć większość w radach. Centrystyczni przywódcy niezależnych osłabili siłę działania klasy robotniczej przez swe drobnomieszczańskie dążenia do złączenia dyktatury burżuazyjnej z organami klasy robotniczej, radami, jednakże z radami pozbawionymi zarówno władzy ustawodawczej, jak wykonawczej.

Związek Spartakusa utrudnił sobie pozyskanie mas robotników socjalistycznych i członków związków przez to, że z wysuniętych w swej odezwie z 1 października 1918 r. demokratycznych postulatów, mających za cel bezpośredni doprowadzenie do końca burżuazyjno-demokratycznej rewolucji, nie uczynił czołowego zadania walki klasowej. Postulatami takimi było: oczyszczenie aparatu państwowego z sił feudalnych i militarystycznych, bezwzględne wywłaszczenie właścicieli koncernów i banków, konfiskata majątków dynastycznych, wywłaszczenie obszarników i przeprowadzenie reformy rolnej, oczyszczenie szkolnictwa ze starych sierżantów i oficerów, których w Niemczech cesarskich zrobiono nauczycielami. Niedostateczne zrozumienie nauki Lenina o „Dwóch taktykach w rewolucji demokratycznej“ utrudniło również pozyskanie większości członków Niezależnej Partii Socjalistycznej Niemiec.

Rewolucja listopadowa pozostała przeto tylko rewolucją burżuazyjną, która usunęła jedynie monarchię, a pracującym przyniosła za-

ledwie kilka praw demokratycznych oraz pewną poprawę w dziedzinie społeczno-politycznej. Miejsce monarchii zajęła republika burżuazyjno-demokratyczna, w której pod osłoną burżuazyjnego parlamentaryzmu, kierowanego przez socjaldemokratów, władzę w swym ręku utrzymał nadal kapitał monopolistyczny i bankowy do spółki z obszarnikami. Zasadnicze zadanie rewolucji listopadowej: zniszczenie podstaw imperializmu w Niemczech i rozbicie starego aparatu administracji państwowej, a tym samym stworzenie przesłanek dla demokracji i socjalizmu — nie zostało spełnione. Kongres rad przekazując całą władzę rządowi Eberta-Scheidemanna i decydując się na natychmiastowe wybory do Zgromadzenia Narodowego, nie stworzywszy najpierw przesłanek pod demokratyczne wybory przez oczyszczenie aparatu państwowego, przez reformę rolną i pozbawienie przestępców wojennych swych wpływów — po prostu zachęcił kontrrewolucję do akcji. Był to początek stopniowego przekreślania zdobyczy demokratycznych, które wywalczyła sobie klasa robotnicza 9 listopada.

Uchwałą większości kongresu rad podstawowy problem ówczesnej sytuacji: albo zniszczenie przez rady potęgi niemieckiego imperializmu, tj. niemieckich właścicieli koncernów i banków oraz obszarników, jak również ich władzy państwowej, albo utrzymanie tej potęgi w burżuazyjno-parlamentarnym ustroju — rozstrzygnięty został na korzyść starych sił monopolistyczno-kapitalistycznych. Główną odpowiedzialność za to ponosi niemiecka socjaldemokracja, która przez swą politykę współdziałania i koalicji z burżuazją rozbiła i zdeorientowała niemiecką klasę robotniczą.

ATAK KONTRREWOLUCJI

Gdy kongres rad, zamiast skupić władzę w swym ręku, zrezygnował z wykonania tego historycznego zadania, pokładając wszystkie swe nadzieje w Zgromadzeniu Narodowym, kontrrewolucjoniści przeszli do walki przy użyciu wszystkich środków militarnych, aby zgnieść siły rewolucyjne jeszcze przed zebraniem się Zgromadzenia Narodowego. W czasie Bożego Narodzenia 1918 roku reakcyjne oddziały gen. Lequis usiłowały rozbroić dywizję marynarki ludowej, która od początku listopada stacjonowała w Berlinie. Ale masy robotnicze wyszły na ulicę i zapobiegły zamachowi. Reakcja, z socjaldemokratycznym kierownictwem na czele, uprawiała dziką, zbrodniczą hecę przeciwko Karolowi Liebknechtowi, Róży Luksemburg i uzbrojonym robotniczo-żołnierskim formacjom w Berlinie. Współdziałanie rządu Eberta-Scheidemanna z kontrrewolucyjnymi wojskowymi skłoniło członków Niezależnej Partii Socjaldemokratycznej w końcu grudnia do wystąpienia z rządu; miejsca ich zajęli Noske i Wissell; rząd stał się czysto socjaldemokratyczny.

W tej dla ludu pracującego i Niemiec decydującej sytuacji nastąpiło w dniach 31 grudnia 1918 roku i 1 stycznia 1919 roku utworzenie Komunistycznej Partii Niemiec (Związek Spartakusa); przy czym

uprzednio w celu przygotowania tego aktu ogłoszony został 14 grudnia na łamach „Czerwonego Sztandaru“ program Związku Spartakusa. Historyczne znaczenie utworzenia KPN, które wskutek spóźnionego odcięcia się od oportunistów nastąpić musiało w momencie najostrzejszych walk, polega na tym, że położono tym samym kamień węgielny pod budowę partii marksistowsko-leninowskiej i pod zjednoczenie niemieckiej klasy robotniczej na bazie rewolucyjnej. Nareszcie powstała w Niemczech partia, która od chwili swego założenia czuła się najściślej związana mocną przyjaźnią z Rosją Radziecką.

Zjazd organizacyjny Komunistycznej Partii Niemiec (Związku Spartakusa) zajął słuszne stanowisko wobec zasadniczych problemów państwa i socjalizmu, jednakże wywołane łajdacką zdradą socjaldemokracji uczucie nienawiści oraz nieznajomość wskazań Lenina i Stalina nie pozwoliły większości delegatów zrozumieć, że zadaniem głównym była walka o pozyskanie klasy robotniczej oraz że dla rozwiązania tego zadania było rzeczą konieczną prowadzenie walki o spełnienie postulatów demokratycznych, organizowanie pracy w związkach zawodowych i wykorzystywanie wszystkich legalnych możliwości z burżuazyjnym parlamentem włącznie. Wbrew woli Karola Liebknechta i Róży Luksemburg powzięto uchwałę niebrania udziału w wyborach do zgromadzenia narodowego.

Kontrrewolucjoniści skierowali ostrze swej walki przeciwko uzbrojonym siłom klasy robotniczej i upatrywali w prezydencie policji berlińskiej, Eichhornie, który należał do Niezależnej Partii Socjaldemokratycznej, główną przeszkodę dla przeprowadzenia swych kontrrewolucyjnych planów. Eichhorn otrzymał swój mandat od Wydziału Wykonawczego rad robotniczo-żołnierskich m. Berlina. Oddziały bezpieczeństwa — tak się nazywała policja — nie stanowiły sił świadomie rewolucyjnych, jednakże nie godziły się na to, by ich użyto przeciwko rewolucyjnym masom ludowym. Socjaldemokratyczny rząd Prus zarządził ponad głową Wydziału Wykonawczego zwolnienie Eichhorna. Odpowiadając na to dziesiętnicy miasta Berlina powzięli 4 stycznia 1919 roku uchwałę, że Eichhorn powinien pozostać na swym stanowisku i ogłosili wezwanie do organizowania demonstracji masowych. Ta olbrzymia demonstracja opanowała 5 stycznia centrum miasta. Później sam Noske w publikacji pt. „Od Kilonii do Kappa“ następująco scharakteryzował sytuację tego dnia: „Gdyby tłumy posiadały zdecydowanych i świadomych swych celów przywódców, a nie bałaganiarzy, miałyby w południe tego dnia Berlin w swym ręku“.

Masy robotnicze zrozumiały, że zwolnienie prezydenta policji miało być krokiem wstępnym do rozwiązania oddziałów bezpieczeństwa i że skierowane ono było przeciwko Wydziałowi Wykonawczemu robotników i żołnierzy. Wezwanie rewolucyjnych dziesiętników, kierownictwa Niezależnej Partii Socjaldemokratycznej i Związku Spartakusa do masowych demonstracji i strajku politycznego w celu wymuszenia anulowania zwolnienia Eichhorna, wydalenia białych

oddziałów Noskego i pozostawienia broni robotnikom — było koniecznością historyczną, stanowiło bowiem warunki utrzymania zdobyczy rewolucji listopadowej. Jednakże błędem ze strony kierownictwa rewolucyjnego było to, że ponadto wezwało jeszcze do obalenia rządu Eberta-Scheidemanna, chociaż warunki ku temu jeszcze nie istniały.

Wrogowie porozmieszczali prowokatorów w szeregach oddziałów bezpieczeństwa i zmusili je do prowadzenia zbrojnej walki w punktach taktycznie niedogodnych. Nowomianowany prezydent policji, socjaldemokrata Eugen Ernst, powiedział później:

„Zmusiliśmy Spartakusa do wcześniejszego uderzenia. Oni (rewolucyjni robotnicy — przyp. autora) musieli rozpocząć atak wbrew swej woli i dlatego mieliśmy możliwość wyjścia im na spotkanie“.

Rząd Eberta-Scheidemanna wykorzystał niezdecydowanie przywódców niezależnych socjalistów i wszczął z nimi rokowania, aby uzyskać czas potrzebny do nadejścia burżuazyjnych oddziałów wojskowych z okolic Berlina. Noske objął naczelne dowództwo i wkroczył do Berlina. Aczkolwiek kierownictwo Komunistycznej Partii Niemiec, która zaledwie kilka dni temu, 31 grudnia 1918 r. i 1 stycznia 1919 r. odbyła swój zjazd organizacyjny, uważało wezwanie do powstania za błąd, mimo to walczyło ono bohaterstwo w szeregach przedniej straży klasy robotniczej, z Karolem Liebknechtem, Różą Luksemburg, Leonem Jogichesem, Wilhelmem Pieckiem na czele.

W kilka dni po utworzeniu Komunistycznej Partii Niemiec, 15 stycznia 1919 r., wojska Noskego dokonały mordów na najlepszych postaciach niemieckiej klasy robotniczej, na wielkim bojowniku przeciwko wojnie imperialistycznej, Karolu Liebknechcie, na odważnej przywódczyni niemieckiego proletariatu, Róży Luksemburg, i na organizatorze nielegalnej walki przeciwko wojnie imperialistycznej, Leo Jogiches. Wilhelm Pieck, który został również aresztowany, uszedł przed skrytobóją ręką tylko dzięki ucieczce.

„Jak bardzo słaba była rewolucja w Niemczech — czytamy w Historii WKP(b) — widać chociażby z tego, że pozwoliła na bezkarne zamordowanie przez białogwardystów niemieckich tak wybitnych rewolucjonistów, jak R. Luksemburg i K. Liebknecht“.¹⁶⁾

Rozbijając straż przednią klasy robotniczej reakcja osiągnęła swój bezpośredni cel. Potęga władców koncernów i obszarników została uratowana, a tym samym powstały warunki do zwołania Zgromadzenia Narodowego. Partie kapitalistyczne uzyskały większość w wyborach 19 stycznia 1919 r.

Walki w Berlinie odbiły się echem w całych Niemczech. Doszło do walk rewolucyjnych w Nadrenii, nad Ruhrą, a przede wszystkim w Bremie. Walki te nie były skoordynowane, nie były prowadzone według jednego planu, toteż oddziały wojskowe kierowane przez so-

¹⁶⁾ Historia WKP(b). Krótki kurs, str. 262.

scjaldemokratę Noskego, dowodzone przez feudalnych junkrów były kolejno oddziały rewolucyjnych robotników. Stare reakcyjne żywioły pozostały na swych pozycjach władzy. Nawet centralny organ Socjaldemokratycznej Partii Niemiec „Vorwärts“ zmuszony był stwierdzić:

„Żadnemu z winnych nie spadł włos z głowy. Poruszają się oni swobodnie wśród nas, wylewają brudy w swych gazetach, w których lżą rewolucję i lud niemiecki, a na zebraniach przedwyborczych uderzają w górne tony“.

SKUTKI I NAUKI PŁYNĄCE Z REWOLUCJI LISTOPADOWEJ

Czołowy oddział klasy robotniczej walczył w rewolucji listopadowej bohatersko. Dzięki jego poświęceniu udało się przeprowadzić realizację szeregu demokratycznych postulatów i socjalnych reform dla klasy robotniczej. Rewolucja listopadowa pozostała jednak rewolucją burżuazyjną, pozostawiła bowiem nadal klasom kapitalistycznym sprawowanie władzy. Nastąpiły jedynie zmiany formy władzy, gdyż miejsce półkonstytucyjnej monarchii zajęła demokracja burżuazyjna.

Rewolucji listopadowej nie udało się zrealizowanie swych zadań narodowych i społecznych, a więc usunięcie panowania niemieckiego kapitału monopolistycznego, opoki niemieckiego imperializmu, ponieważ nie było rewolucyjnej partii klasy robotniczej, partii nowego typu. Fakt, iż oderwanie się sił rewolucyjnych od reformistycznej i szowinistycznej socjaldemokracji nie nastąpiło ani przed pierwszą wojną światową, ani podczas samej wojny, spowodował, że partia taka utworzona została dopiero po wybuchu rewolucji listopadowej i to dopiero wówczas, gdy na pierwszym kongresie rad większość rad pod wpływem socjaldemokratów wyrzekła się swych rewolucyjnych zadań i wyraziła zgodę na zwołanie Zgromadzenia Narodowego.

W Niemczech nie istniała żadna rewolucyjna marksistowska partia i dlatego większość klasy robotniczej 1918 r. tkwiła jeszcze w przesądach burżuazyjnych, odnosiła się do kapitalistycznej władzy państwowej z głębokim respektem i była przekonana, że za pomocą kartki wyborczej do Zgromadzenia Narodowego będzie mogła usunąć władzę kapitału monopolistycznego. Większość klasy robotniczej nie rozumiała należycie przyczyn, które spowodowały wojnę imperialistyczną, ani roli niemieckiego imperializmu, ani funkcji kapitalistycznej władzy państwowej jako aparatu przemocy w rękach niemieckiego kapitału finansowego, nie doceniała też znaczenia kierowniczej roli klasy robotniczej oraz konieczności sojuszu z chłopami, i dlatego większość klasy robotniczej słuchała bezkrytycznie przywódców socjaldemokracji i pozwalała się wprowadzić w błąd obietnicami o „socjalizacji“.

Rezultatem zdrady niemieckiej socjaldemokracji w rewolucji listopadowej 1918 r. był fakt, że zdobycze demokratyczne ulegały

stopniowo przekreśleniu, a cały ciężar wojny i traktatu wersalskiego zwałł się na barki ludu pracującego. Niemcy doznały wstrząsu inflacji, a następnie głębokiego kryzysu gospodarczego. Ci sami władcy koncernów i banków, którzy w listopadzie 1918 r. pozostawieni zostali przez kierowników socjaldemokracji i związków zawodowych na swych pozycjach, podobnie jak oficerowie, którzy w styczniu 1919 r. pod patronatem Noskego zwalczali rewolucyjnych robotników, zabrali się do przygotowania otwartej faszystowskiej dyktatury i wpędzili Niemcy w drugą wojnę światową.

A przecież w 1918 roku istniało wyjście prowadzące do pokoju i szczęścia społeczeństwa niemieckiego. Wyjściem takim było przyjęcie propozycji pokojowej Rosji Radzieckiej z 8 listopada 1917 roku, natychmiastowe zakończenie wojny na wschodzie przez obalenie władzy winowajców wojennych, niemieckich imperialistów. Ta droga zaoszczędziłaby narodowi niemieckiemu traktatu wersalskiego, kryzysu, bezrobocia, faszyzmu i katastrofy wojny hitlerowskiej.

Dotychczas we wszystkich przełomowych wypadkach w historii niemieckiej zmieniały się jedynie rządy, bez zmiany natomiast pozostawało klasowe panowanie małej grupy wyzyskiwaczy nad większością społeczeństwa. Tak było również w roku 1918. Dopiero zwycięstwo bohaterskiego narodu radzieckiego nad hitlerowskim faszyzmem sprawiło, że w jednej trzeciej Niemiec usunięta została od władzy nikła garstka władców koncernów i banków oraz obszarników i wprowadzony został ustrój demokratyczny, w którym głos decydujący należy do ludu. W latach 1945—1950 na jednej trzeciej obszaru Niemiec utworzone zostało państwo demokratyczne, które związane jest trwałą przyjaźnią ze Związkiem Radzieckim, stanowiąc podstawę dla zwycięskiej walki o zjednoczone, demokratyczne, pokojowe Niemcy i o uratowanie narodu niemieckiego.

[„Einheit“ Nr. 11, 1950 r.]

Jean Bruhat

Wkład Maurice Thoreza do nauki historycznej

Maurice Thorez historykiem? Ależ tak! Zaskoczy to, ba — nawet oburzy niektórych uniwersyteckich historyków, dla których tytuł historyka łączy się koniecznie z dyplomami, egzaminami, oficjalnym stanowiskiem i ustalonymi tradycją warunkami.

Maurice Thorez jest z istoty swej historykiem nowego typu. Historyk jest w nim nierozłącznie związany z bojownikiem. Odkrywa on sens historii, walcząc. Katastrofa w Courrières, strajki, szarża żandarmów, opowiadania dziadka Clément Baudry, rozmowy ze starym murarzem w Creuse, oto pierwsze zetknięcie Maurice Thoreza z historią. Bardzo wcześnie bierze Maurice Thorez bezpośredni udział w walkach klasy robotniczej — w walkach tych przyswaja on sobie teorię materializmu historycznego. Studiowanie dzieł Marksa, Engelsa, Lenina, Stalina nie przeszkadza mu w całkowitym oddaniu się walce. Zostawszy dzięki zaufaniu klasy robotniczej kierownikiem Francuskiej Partii Komunistycznej, Maurice Thorez rozwinął i wzbogacił teorię materializmu historycznego, która „...jest busolą pozwalającą na nieomyślne wytyczenie drogi klasie robotniczej”.¹⁾

Celem naszym jest odnaleźć to, co daje historykom poznanie dzieła i działalności Maurice Thoreza, pokazać jednym słowem, jak Maurice Thorez pomaga nam stać się przodującymi historykami komunistami, a więc przodującymi bojownikami i przodującymi naukowcami zarazem.

Taka nauka nie mogłaby więc być studium akademickim. Wiąże się ona ściśle z wielką walką Partii Komunistycznej. Maurice Thorez pisał historię walcząc.

I tylko walcząc na pozycjach klasy robotniczej i jej partii można ocenić w pełni doniosłość wkładu Maurice Thoreza do historii.

¹⁾ Maurice Thorez, „Syn ludu”, str. 176, wyd. „Książka i Wiedza”

Wrywanie z całości dzieła Maurice Thoreza tylko tego, co odnosi się wyłącznie do historii jest nieco sztuczne. I to z dwóch przyczyn:

1. Jak wszelka myśl czerpiąca ze źródeł marksizmu - leninizmu, myśl Maurice Thoreza jest jednolita. Łamie ona przegrody, jakie burżuazyjny uniwersytet wznosił pomiędzy poszczególnymi gałęziami wiedzy.

2. U Maurice Thoreza istnieje wewnętrzny związek między myślą a czynem, między teorią a praktyką. Historyk i bojownik to jeden i ten sam człowiek.

Rozmyślając nad dziełem i życiem Maurice Thoreza widzimy, że uczył nas on i uczy:

1. nie tracić nigdy z oczu zasad materializmu historycznego;
2. pisać historię w sposób ściśle naukowy;
3. uważać historię za oręż i posługiwać się nią jak orężem.

I. MAURICE THOREZ A MATERIALIZM HISTORYCZNY ANI „TRZECIA HISTORIA“, ANI TRZECIA DROGA

U Maurice Thoreza uderza — i to przede wszystkim jest dla nas lekcją skromności — ciągle, żywe powoływanie się na Marksa i Engelsa, na Lenina i Stalina. Maurice Thorez nie ma zamiaru odkrywać nowych metod analizy i interpretacji faktów historycznych. **Pra-
g-
nie** on stosować i wzbogacać **jedyną** ist-
niejącą metodę naukową — **materializm**
historyczny.

Jest to stwierdzenie bardzo istotne. Jesteśmy bowiem dziś świadkami prób stworzenia trzeciej drogi w historii. Cóż się bowiem dzieje w istocie? Niektóre formy burżuazyjnej historii są już dziś skompromitowane (na przykład historia polityczna rozumiana wyłącznie jako historia przywódców i osób rządzących). Opierając się na samych wydarzeniach ludzie naszych czasów wiedzą z doświadczenia, że czynnikiem decydującym jest działanie mas (np. Rewolucja Październikowa), że decydujące jest to, co się rodzi (np. ruch oporu), że o sposobie postępowania danych klas decyduje rola, jaką klasy te odgrywają w stosunkach produkcji (np. wielka zdrada burżuazji). A więc, ludzie naszych czasów dochodzą sami do takiego poglądu na historię, jaki zbiega się z poglądami klasy robotniczej.

Właśnie celem zawrócenia ludzi z tej drogi mówi się o trzeciej drodze w historii, która nie byłaby ani drogą historii tradycyjnej, ani drogą historii marksistowskiej. Cóż więc się robi? Bierze się wyłącznie pod uwagę historię techniki nie badając wcale stosunków produkcji, ani, co za tym idzie, walki klas. Badanie rzeczywistości zastępują puste słowa. Wprowadza się do historii mistyczne pojęcie grup społecznej.

Tak więc dzięki swemu ciąglemu powoływaniu się na zaśady materializmu historycznego, Maurice Thorez zaostrza naszą czujność wobec wszelkich świadomych czy nieświadomych odstępstw od zasad naukowych w historii.

ZASADY MATERIALIZMU HISTORYCZNEGO

Jest rzeczą oczywistą, że materializm historyczny stanowi jednolitą całość. Jednakowoż Maurice Thorez proponował nam za-
stanowienie się nad kilku zasadniczymi punktami materializmu hi-
storycznego.

1. Nie można oddzielać materializmu historycznego od materia-
lizmu dialektycznego.²⁾

2. Idee i tradycje odgrywają zasadniczą rolę: „Zachowaliśmy się
jak marksiści odrzucając martwe formuły, lecz zachowując treść
zawsze żywą, którą wyrażają pewne idee i pewne rzeczy, zostawio-
ne w spadku przez tradycję“.³⁾

3. Siłą napędową historii jest walka klas: „Wszystkie walki poli-
tyczne biorą początek i znajdują wytłumaczenie w sprzecznościach
klasowych, a celem ich jest, w ostatniej instancji, ekonomiczne wy-
zwolenie klasy wyzyskiwanej“.⁴⁾ Odnosi się to do wszystkich
rozpatrywanych okresów historycznych, zarówno do rewolucji
francuskiej z 1789 r. jak i do wydarzeń współczesnych (nieinterwen-
cja, Monachium, oddanie się w niewolę imperializmu amerykań-
skiego).

4. Nie można rozpatrywać żadnego faktu historycznego w oderwa-
niu: „Metoda dialektyczna nie rozpatruje żadnego zjawiska w oder-
waniu, lecz w jego powiązaniu z innymi zjawiskami, od których ono
zależy i które je warunkują“.⁵⁾ Wszystkie referaty Maurice Thoreza
są wzorem wszechstronnej analizy danej sytuacji. Nie pomija on żad-
nego czynnika nadbudowy.

5. W każdym okresie należy dostrzegać to, co rodzi się i roz-
wija. Podamy jeden przykład z 1934 r. Pewni towarzysze, zapo-
minając o tym prawie materializmu historycznego — skłaniają się ku
pesymizmowi. Maurice Thorez wyjaśnia: „Znajdujemy się na roz-
strzygającym etapie rozwoju walki klasowej. Przeciw ekonomicz-
nej i politycznej ofensywie kapitału, przeciwko zwrotowi ku faszyz-
mowi skorumpowanej i okrytej hańbą skandalów demokracji, prze-
ciw bliskiej wojnie rośnie w szeregach proletariatu i innych pracu-
jących warstw ludności oburzenie i woła oporu i walki“. Artykuł ukła-
zał się w „Cahiers du Bolchévisme“ z dn. 1 lutego 1934 r. i rzeczywi-
ście w kilka dni później rozwinął się nie do zwyciężenia ruch mas.

6. Czynnikiem decydującym jest działalność ludzka i, co za tym
idzie, działalność partii klasy robotniczej. Jest to jedna z zasad ma-
terializmu historycznego, którą przypomina nam często Maurice
Thorez: „Kapitalizm nie ginie sam przez się; grabarz kapitalizmu,
klasa robotnicza prowadzona przez partię komunistyczną, musi
wykopać grób kapitalizmowi i pochować go“.⁶⁾ „Porzecz nasza

2) Sprawozdanie na XI Kongresie, Strassburg, czerwiec 1947

3) Sprawozdanie na VIII Kongresie, Villeurbanne, styczeń 1936

4) Sprawozdanie na XI Kongresie

5) „Syn ludu“, str. 176

6) „Cahiers du Bolchévisme“, luty 1934

partia komunistyczna jest jednym z czynników rozwoju Francji, od jej aktywności mogą zależeć potężne zmiany w interesach klasy robotniczej, w interesach ludu".⁷⁾ Kiedy zaś Maurice Thorez powtarza dziś, że „wojna nie jest nieuchronna ani konieczna”⁸⁾, liczy on na siły pokoju, to znaczy w ostatniej instancji na człowieka, który może przyspieszyć bieg historii, wie bowiem, w jakim ona zmierza kierunku.

ORĘŻ POLEMIKI

W powoływaniu się Maurice Thoreza na teorię nie ma nic ze scholastyki. Posługuje się on typowo marksistowskim orężem: polemiką. Jak postawił Maurice Thorez zagadnienie materializmu historycznego na Kongresie w Strassburgu (1947)? W ścisłym związku z problemami aktualnymi i w zaciętej polemice z Blumem i Izardem.⁹⁾

Była to polemika naukowa a zarazem skuteczna.

Naukowa, ponieważ Maurice Thorez obnażył klasowe korzenie poglądów przeciwnych poglądom komunistów. Dlaczego, na przykład, pewni historycy uważają, że rok 1789 rozstrzygnął definitywnie wszystkie problemy? „Pogląd taki jasno odzwierciedla interes klasy kapitalistów, której rewolucja dała władzę. Ideologowie burżuazyjni pragną przedstawić stosunki produkcji panujące w kapitalizmie jako kategorie wieczne”.¹⁰⁾

Skuteczna, ponieważ Maurice Thorez wysnuwa z tych poglądów praktyczne, polityczne wnioski. Zwalczając teorię Bluma i Izarda, Maurice Thorez podkreśla „bezpośredni związek między politycznymi i taktycznymi pozycjami partii socjalistycznej a rewizjonizmem przemianom do jej szeregów przez Leona Bluma i innych”.¹¹⁾

Jest to lekcja dla nas wszystkich, historyków-komunistów. Poprzestajemy często na analizie pojawiających się w historii kierunków, ograniczając się do płaszczyzny ideologicznej, albo, jeśli chodzi o kierunki rewizjonistyczne, wykazujemy, że są one sprzeczne z tekstami klasyków socjalizmu naukowego. Poprzestajemy na wykazywaniu ideologicznych konsekwencji takich kierunków.

Jest to błędna postawa. Maurice Thorez wskazuje nam stanowisko klasy robotniczej, które jest stanowiskiem naukowym.

Zwraca on uwagę na to, że:

- a) źródeł każdego ruchu umysłowego należy szukać w walce klas;
- b) z każdego ruchu umysłowego należy wyciągać praktyczne, polityczne wnioski z punktu widzenia klasy robotniczej.

7) Przemówienie wygłoszone na posiedzeniu Komitetu Centralnego w Saint Denis, 10 grudnia 1949

8) Wystąpienie na konferencji Nord (Humanité 28.II.1950 r.)

9) „W służbie ludu Francji”, str. 66—75

10) „Cahiers du Communisme”, lipiec 1939, str. 901

11) „W służbie ludu Francji”, 25 czerwiec 1947, str. 67

II. WZÓR NAUKOWEJ HISTORII

Rozpatrzmy na wstępie kilka przykładów. Następnie sformułujemy wnioski.

Dzięki Maurice Thorezowi możemy przeciwstawić burżuazyjnej historii — naukowe, marksistowskie ujęcie historii.

PRZYKŁAD PIERWSZY: HISTORIA REWOLUCJI FRANCUSKIEJ

Czego uczą się dzieci w szkole? Otwórzmy pierwszy lepszy podręcznik historii: Bernard i Redon, Nowa Historia Francji: „Społeczną przyczyną rewolucji była organizacja społeczeństwa oparta na nierówności klasowej, na przywilejach. W społeczeństwie istniały trzy klasy: duchowieństwo, szlachta, stan trzeci“ (str. 179).

Zauważmy, że nie jest to bynajmniej słownik naukowy. Ani duchowieństwo, ani szlachta, ani stan trzeci nie były klasami społecznymi. W pojęciu naszych autorów, w 1789 roku chodziło tylko o walkę przeciwko przywilejom, a przede wszystkim przeciwko przywilejom podatkowym.

Co chce się przez to osiągnąć? Chodzi o przekonanie dzieci, że gdyby otoczenie króla nie było uparte, gdyby zrezygnowało z pewnych przywilejów podatkowych, rewolucja w ogóle by nie wybuchła. Wniosek: rewolucje są przypadkowe, przy pewnej dozie sprytu można ich uniknąć. Chodzi o wytłumaczenie dzieciom, że, od czasu gdy rewolucja zniosła przywileje, nie istnieją już w społeczeństwie warunki do wybuchu rewolucji.

Znajduje to jasny wyraz na stronie 204: „Nie ma więcej we Francji szlachty, nie ma uprzywilejowanych. Istnieją jedynie obywatele równi w obliczu prawa i pod względem podatków“. Jedyne zastrzeżenie: „Jednakowoż słynna Deklaracja (Deklaracja Praw Człowieka i Obywatela — przyp. autora) jest pod jednym względem niepełna. Wydaje się ona zapominać o braterstwie między ludźmi, o obowiązku solidarności i dobroczynności“. Nieco ojcowskiego tonu i na tym koniec.

Chcielibyśmy, a będzie to pożyteczne, przeciwstawić tej celowej karykaturze historii, temu rozmyślnemu zniekształceniu faktów, które musi wywołać oburzenie każdego uczciwego nauczyciela, naukowe wyjaśnienie dane przez Maurice Thoreza, historyka i bojownika.

Oto przede wszystkim istotne przyczyny rewolucji:

„W końcu XVIII wieku w całej Francji rozwój sił, powoływanych do życia przez kapitalistyczny sposób produkcji, był hamowany przez strukturę polityczną i prawną, odpowiadającą staremu społeczeństwu feudalnemu, które nie dotrzymywało kroku historii. Siły wytwórcze dusiły się w przestarzałym systemie społecznym, opartym na organizacjach cechowych oraz na wewnętrznych granicach celnych między prowincjami. By się rozwinąć, musiały one przede wszystkim

wyzwolić się ze spróchniałych ram, które je dławili; musiały wyzwoić się z ciężkiego jarzma feudalizmu".¹²⁾

A otóż sens rewolucji: „Rewolucja francuska, niszcząc feudalizm, dając burżuazji panującą pozycję w społeczeństwie, była historycznym etapem postępu społecznego i rozwoju świadomości. Wyzwalając burżuazję, stworzyła ona warunki dla wyzwolenia klasy robotniczej. Rozwój kapitalizmu, rozwój potęgi burżuazji, jest jednocześnie rozwojem proletariatu".¹³⁾

A oto lekcja polityczna wynikająca z tej naukowej analizy, będąca zarazem wezwaniem do walki: „Zadaniem klasy robotniczej jest wywalczyć społeczeństwo komunistyczne, stworzyć je z tych elementów, które dojrzewają obecnie w starym społeczeństwie kapitalistycznym, podobnie jak burżuazyjni rewolucjoniści z r. 1789 mieli za cel zdruzgotanie ram feudalizmu, by mógł rozwinąć się kapitalistyczny sposób produkcji, niezbędny i nieunikniony dzięki rozwojowi techniki, rozwojowi sił wytwórczych w łonie samego społeczeństwa feudalnego".¹⁴⁾

DRUGI PRZYKŁAD: RZĄD ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO WE FRANCJI 1928 — 1929

Jak wytłumaczyć fakt, że we Francji został utworzony tak zwany Rząd Zjednoczenia Narodowego z udziałem Poincaré? Pan Beaumont wyjaśnia to w swej książce „Bankructwo pokoju“. Książka Beaumonta ukazała się w zbiorze pt. „Halphen et Sagnac“, stanowiącym serię podręczników przeznaczonych dla szkół wyższych. Przeczytajmy: „Poincaré utworzył Rząd Zjednoczenia Narodowego dla położenia kresu nieporządkom (str. 310). Chłodny Rajmund Poincaré, surowy administrator, namiętnie służący swemu krajowi, ma zmysł porządku i poczucie racji stanu. Prawica ceni jego konserwatywny nacjonalizm, podczas gdy jego przywiązanie do parlamentaryzmu i do laicyzmu przyciąga lewicę; wszystkie partie poważają go“. Komentarze są zbędne. Słowa zajęły miejsce faktów. Poincaré realizuje zjednoczenie narodowe po prostu dlatego, że jest nacjonalistą, konserwatystą, parlamentarzystą i zwolennikiem świeckości zarazem.

Instynkt klasowy każe burżuazyjnemu historykowi poprzestać na karykaturze wyjaśnienia. Chodzi o zaciemnienie klasowego charakteru Rządu Zjednoczenia Narodowego. Oszustwo zjednoczenia narodowego — w stylu Poincaré — trwa dalej. Burżuazyjny historyk czuje się w obowiązku podtrzymać jego tradycję.

A oto wzór naukowego ujęcia historii, odnoszący się do tego samego okresu. Dał go Maurice Thorez w artykule z 11 lipca 1928 r.¹⁵⁾. Ścisła

¹²⁾ Przemówienie w Grenoble, 17 lipca 1938 r.

¹³⁾ „Une politique de grandeur française“, str. 148

¹⁴⁾ Przemówienie w Buffalo, czerwiec 1939

¹⁵⁾ „Sytuacja we Francji a zadania KPF w przededniu VI Kongresu Światowego“ (Correspondance Internationale Nr 64, 11/7/28). Przytaczamy także interwencję M. Thoreza w rozszerzonym Komitecie Wykonawczym Międzynarodówki Komunistycznej z 11/2/28 (C.I.27/2/28)

analiza oświećła wszystkie konkretne momenty sytuacji. „Produkcja francuska, która wzrosła znacznie w porównaniu z 1913 r., znajdowała łatwo zbyt do roku 1926: częściowo na rynku wewnętrznym dzięki odbudowie zniszczonych okręgów, częściowo zaś na rynku zagranicznym dzięki możliwościom eksportowym, które dawała powolna lecz ciągła obniżka wartości franka“. Możliwości te obecnie nie istnieją. Toteż burżuazja francuska nastawia się na politykę, której podstawowe wytyczne określa Maurice Thorez następująco:

1. Obniżyć koszty produkcji celem wzmocnienia eksportu, osiągnąć zaś to przez wzmoczony wyzysk robotników (racjonalizacja).
2. Ustalić taryfę celną.
3. Uczestniczyć w generalnych manewrach kapitalizmu mających na celu otoczenie Związku Radzieckiego (wywiad marszałka Focha dla angielskiego dziennika The Referee, w którym mówi on o konieczności interwencji).
4. Rozszerzyć kolonialne źródła surowców.
5. Stworzyć obszerny rynek wewnętrzny obejmujący kolonie.

Właśnie dla osiągnięcia tych celów burżuazja francuska prowadzi politykę tzw. zjednoczenia narodowego. „Zjednoczenie narodowe to polityczna i parlamentarna formuła, oznaczająca niemal całkowite przegrupowanie wszystkich odłamów burżuazji. To przegrupowanie partii burżuazyjnych ma za podstawę znaczne wzmocnienie ciężkiego przemysłu i kapitału finansowego ze szkodą poważnej części drobno-mieszczaństwa zubożałego na skutek inflacji i zepchniętego pod względem ekonomicznym na drugi plan“.

Jaką postawę zajmuje partia socjalistyczna? Maurice Thorez wykazuje, że w rzeczywistości partia socjalistyczna nie przeciwstawia się wcale zasadniczej polityce zjednoczenia narodowego. Partia socjalistyczna wypowiada się za rzekomą stabilizacją pieniądza (głoszoną przez Poincaré). Rezygnuje ze swej demagogicznej propozycji opodatkowania kapitału. Zgadza się na racjonalizację, którą przedstawia jako postęp. Występuje przeciwko rewizji traktatu wersalskiego i wraz z Blumem oświadcza, że wycofanie się z kolonii to bzdura, wychwala „zawodową armię, armię karierowiczów, armię, której znaczny odsetek ma stanowić ludność kolonii, armię, która zwalczy rewolucyjny ruch robotniczy, która pozwoli kapitałowi dać odpór klasie robotniczej“. Próbuje nakłonić klasę robotniczą do przyjęcia idei Narodowej Rady Gospodarczej, pomyślanej „jako gospodarczy parlament, który decyduje o losach produkcji francuskiej“.

Jak zauważa Maurice Thorez (oto przykład naukowej analizy polityki partii), „dokonała się jakościowa przemiana, zmiana społecznej treści socjaldemokracji, zmiana w układzie społecznym tworzących ją elementów: istotnej ilości, kadr, wyborców“. Jakie są społeczne podstawy socjaldemokracji? „Przypuszczamy, że tkwią one wśród tych grup proletariatu, które są względnie faworyzowane w okre-

sie racjonalizacji, dalej wśród funkcjonariuszy i urzędników i wreszcie — fakt bardzo znamieny — wśród zradykalizowanych grup drobnomieszczaństwa, które ciążą ku lewicy“.

Te oto warunki historyczne pociągają za sobą we Francji wzrost aktywności robotniczej (strajki), na terenach zaś zamorskich — powstania chłopskie (w Indochinach) i wznowienie wojny w Marokku.

Oto zmiany, które pociągnęły za sobą konieczność taktyki „klasa przeciw klasie“. „Partia komunistyczna walczyła o zjednoczenie klasy robotniczej i zubożałych klas średnich we wspólnej akcji przeciw wielkiej burżuazji“.¹⁶⁾

Tak więc okazuje się, że Maurice Thorez, badając ten okres naszej współczesnej historii, spełnia pracę historyka naukowca. Okazuje się także, że polityka partii, jej hasła i dyrektywy wynikają wprost z tej naukowej analizy.

TRZECI PRZYKŁAD: UKŁAD MONACHIJSKI

Wróćmy do lektury „Bankructwo pokoju“ — Beaumonta. Przechodzimy do Monachium. „Francja wplątana w nieistotne trudności wewnętrzne i społeczne, niezdolna do kontrolowania sytuacji międzynarodowej... Chamberlain przekonany o korzyściach płynących z wyczekiwania i łagodzenia, grzęznąc w trudnościach imperium brytyjskiego i oślepiiony nie dającymi się usunąć iluzjami, ucieka się do roli „policjanta pokoju“ w wywróconym do góry nogami świecie“ (str. 698).

Znów ani cienia wyjaśnienia. Dlaczego we Francji istniały trudności wewnętrzne? Dlaczego te trudności wewnętrzne są nieistotne? Cóż ma wobec tego znaczenie dla pana Beaumont? Jasne jest bowiem, że jego zdaniem robotnicy, którzy walczą w obronie swych płac, prowadzą walkę pozbawioną znaczenia. Co to znaczy „kontrolować sytuację międzynarodową“? Przecież zarówno wojna jak pokój mogą stanowić środek „kontroli“ sytuacji międzynarodowej. Jakże to problemy wysuwa istnienie imperium brytyjskiego? Dlaczego powstają tam problemy? Dlaczego to świat jest „wywrócony do góry nogami“? Tyle pytań bez odpowiedzi. Proszę, oto opowiadanka, które usiłują nam przedstawić jako opis naukowy. W rzeczywistości stanowisko p. Beaumont tłumaczy się niezmiennie jego pozycją klasową. Musi on głosić, że Monachium było nieuniknione. Potwierdza to już zresztą w pierwszych słowach swej pracy: „Narody żyjące w apokaliptycznym świecie wiją się w strasznych mękach, mękach które wywołują rozszalały obłęd, w stosunku do którego i przeciwko któremu nikt nic nie może poradzić“ (str. 2).

A oto wytłumaczenie Monachium, które dał Maurice Thorez, historyk i bojownik. Opiaram się na sprawozdaniu, złożonym Komitetowi Centralnemu Partii w Ivry 19 maja 1939 r. Wybrałem ten właśnie

¹⁶⁾ „Syn ludu“, str. 43

tekst, ponieważ było to zaledwie w kilka miesięcy po układzie monachijskim, ponieważ jest on dowodem, że można tworzyć naukową historię współczesnych czasów.

Najbardziej uderzający jest ton Maurice Thoreza. Posługuje się on jasnym językiem. Jest to styl historyka i uczonego. Nie nawiedzają go żadne apokaliptyczne wizje świata. Jest bojownikiem klasy robotniczej. Nie ma nic do ukrywania. Klasie, w imieniu której występuje, nie potrzebna jest żadna mistyfikacja. Nie uprawia ona żonglerki słownej. „Dla zrozumienia, mówi Maurice Thorez, głębokich przyczyn, które skłoniły kapitalistów do zawarcia układu monachijskiego, rzućmy okiem na sytuację międzynarodową“. Dalej następuje naukowy wywód, oparty o zasady materializmu historycznego. Cztery fakty okazują się niezbite:

1. „Stwierdzamy, że narody Związku Radzieckiego dokonują w przyspieszonym tempie swego dzieła budownictwa... W krajach kapitalistycznych widzimy obraz wręcz odwrotny. Zanim jeszcze po ostatnim kryzysie zdążyła nastąpić faza rozkwitu, pojawia się nowy kryzys ekonomiczny“. Każde twierdzenie wynika ze ścisłej analizy sytuacji, której zasadnicze elementy kreśli Maurice Thorez.
2. „Oczywiście, ci którzy czerpią zyski z ustroju, kapitalistyczni właściciele środków produkcji i wymiany, będących owocem pracy społecznej, pragną wydobyć się z kryzysu po grzbietach klasy robotniczej. Nie chcą ograniczyć swych zysków, obniżają więc płace. Liczba strajkujących rośnie, lecz kapitaliści kazać coraz dłużej pracować robotnikom, którzy nie utracili jeszcze pracy w fabryce. Ceny ziemiopłodów spadają, chłopci stoją u progu ruiny, lecz muszą płacić wielkie podatki“.
3. „Dla przetrwania tych „jedynych w swym rodzaju“ ofiar na barki klasy robotniczej, na barki mas pracujących, klasy panujące krajów kapitalistycznych uciekają się do metod przymusu i gwałtu. Dążą one do ograniczenia praw robotników i wszelkich swobód demokratycznych, jakie dawałyby możliwość wyzyskiwanym stawiania legalnego oporu przeciwko okrucieństwu kapitału. Przewidują one całkowitą likwidację lub co najmniej „ograniczenie“ demokracji. Oto dlaczego większość kapitalistów zaciekle zwalczała i zwalcza front ludowy, klasę robotniczą, która jest jego duszą, partię komunistyczną — inicjatora frontu ludowego, która obecnie jest jego motorem“.
4. „Oto dlaczego większość kapitalistów odczuwa więcej niż sympatię dla faszystowskich dyktatorów, w których słusznie widzi czołówkę wyzyskującego robotników kapitału. Oto dlaczego klasy panujące we Francji i Anglii pomogły faszystowskim dyktatorom w umocnieniu ich pozycji“.

I jak zwykle z naukowej analizy wyłania się konkluzja polityczna — wezwanie do walki o utworzenie prawdziwego rządu Francji; Maurice Thorez wytycza jego program zarówno w dziedzinie polityki wewnętrznej jak i zagranicznej.

Moglibyśmy przytoczyć inne przykłady.

Ale już nawet i te, które omówiliśmy tu pokrótce, mogą służyć za wzór naukowego podejścia do historii.

Na naukowość tego podejścia składają się cztery przyczyny:

1. Dokumentacja, jaką posługuje się Maurice Thorez, uderza swą powagą, różnorodnością i głębokim humanizmem. Opiera się on na danych statystycznych jak również na wypowiedziach robotników i chłopów. Nie odrzuca on wyników osiągniętych przez uniwersytecką historię. Używa ich w miarę ich ważności, o ile zawierają jakieś cenne stwierdzenia. Maurice Thorez nie poprzestaje nigdy na tym, co Stalin określa mianem papierkowych dokumentów. Jeżeli chodzi, na przykład, o zbadanie polityki partii socjalistycznej, opiera się on nie tylko na rezolucjach Kongresu czy Komitetu Kierowniczego, lecz bada również fakty.
2. Ujęcie jest materialistyczne. Przeczytajmy raz jeszcze referaty Maurice Thoreza. Zaczynają się one zawsze od szczegółowego i ścisłego opisu sił wytwórczych i stosunków produkcji.
3. Metoda jest dialektyczna (wiadomo zaś, że ta metoda dialektyczna łączy się nierozdzielnie z materialistycznym ujęciem). Maurice Thorez udowadnia zawsze, że jeśli w ostatniej instancji formy polityczne i idee wywodzą się z sił wytwórczych i stosunków produkcji, to z kolei formy te i idee przyczyniają się do przyspieszenia lub opóźnienia biegu historii. Maurice Thorez analizuje walkę przeciwieństw w każdym poszczególnym okresie. Uczynił on to w sposób mistrzowski w swym przemówieniu 6 lutego 1949 r. kiedy, w oparciu o naukę Stalina, opisał trzy sprzeczności kapitalizmu w epoce imperializmu. Maurice Thorez szuka w każdym okresie historycznym sił znajdujących się w ruchu (rozwoju). „Rozwój dialektyczny mieści w sobie ciągłą walkę rewolucji i kontrrewolucji; rewolucja wywołuje kontrrewolucję coraz bardziej zażartą, coraz bardziej zuchwałą, ze swej strony kontrrewolucja wywołuje rozwój rewolucji i zmusza ją do tworzenia dla siebie prawdziwie rewolucyjnej partii“.¹⁷⁾
4. Maurice Thorez wydziela to, co istotne spośród masy szczegółów i na tej podstawie wytycza politykę klasy robotniczej i jej partii. Bardzo charakterystyczne jest z tego punktu widzenia chronologiczne następstwo wielkich sprawozdań Maurice Thoreza.¹⁸⁾

17) „Syn ludu“, str. 50

18) Należy tu także powołać się na „Pages d'histoire“, które ukazały się w „Cahiers du Communisme“ od marca do maja 1945 r.

Sprawozdania te znaczą zasadnicze i ważne etapy walki klasy robotniczej, biorąc za punkt wyjścia analizę warunków historycznych:

- zbadanie aktualnej sytuacji,
- określenie polityki na przyszłość,
- rolę partii, ponieważ partia jest realizatorem tej polityki.

Ale jednocześnie hasła wysuwane przez Maurice Thoreza stanowią jak gdyby nagłówki rozdziałów historii naszych czasów.

Maurice Thorez jest historykiem, ponieważ jest politykiem klasy robotniczej. Zaś jako polityk klasy robotniczej wskazuje drogę w przyszłość, ponieważ jest historykiem. Teoria nie jest tu oderwana od praktyki, praca badawcza od działania. Właśnie analizując daną sytuację historyczną Maurice Thorez wykrywa, w jaki sposób można by ją zmienić, ponieważ w samej tej sytuacji i w ruchu mas znajduje on narzędzia przemian.

To nas prowadzi do części trzeciej: historia to oręż.

III. HISTORIA TO ORĘŻ W RĘKACH KLASY ROBOTNICZEJ I JEJ PARTII

Maurice Thorez powołuje się tak często w swych dziełach na historię właśnie dlatego, że stanowi ona oręż. Swoim własnym przykładem dowodzi on, jak fałszywy jest podział, który myśl burżuazyjna usiłuje stworzyć pomiędzy wiedzą czystą a wiedzą praktyczną.

A) HISTORIA I POLITYKA NARODOWA KOMUNISTÓW FRANCUSKICH

Studiujemy historię narodu dla celów aktualnej walki ludu francuskiego, wyjaśnia ona bowiem tę walkę i wytycza jej kierunek. W dużej mierze dzięki Maurice Thorezowi klasa robotnicza w swej walce przeciwko reakcji ujawniła i przywróciła wartość wszystkiemu, co było postępowe w naszej spuściźnie narodowej.

„Moja partia wróciła mi barwy Francji“ (Aragon).

Maurice Thorez starał się zawsze jak najbardziej związać francuską partię komunistyczną z francuskimi tradycjami rewolucyjnymi.

„Nasza partia komunistyczna — mówi on na VII Kongresie Międzynarodówki Komunistycznej — nie waha się nigdy odwoływać do tradycji rewolucyjnych. Do tej pory burżuazja posługiwała się tymi tradycjami przeciwko klasie robotniczej, dla usprawiedliwienia i umocnienia swego panowania. Obecnie rewolucyjne tradycje stają się dodatkową bronią w rękach klasy robotniczej, w jej walce przeciwko burżuazyjnemu państwu w jego faszystowskiej formie. Czerpiemy z przeszłości, by przygotować przyszłość“.

Jakaż odpowiedzialność spoczywa na nas historykach-komunistach? Naszym obowiązkiem jest przecież wydobyć i naświetlić tradycje rewolucyjne, które przyswojone i wzbogacone przez partię komunistyczną staną się dodatkowym orężem w rękach klasy robotniczej!

Maurice Thorez uczy nas, jak nawiązywać konkretnie do tych tradycji. Generalny sekretarz partii nigdy nie zabiera głosu w żadnym z departamentów, bez nawiązania lokalnych tradycji. „Będąc w Lyonie — pisał on w 1936 roku — przypominaliśmy, że w tym właśnie mieście, przed przeszło stu laty, w roku 1832 klasa robotnicza rozpoczęła pierwszą walkę jako klasa niezależna, pod swymi własnymi sztandarami, na których widniał napis „żyć pracując lub umrzeć walcząc“.

Takie nawiązywanie do tradycji pozostaje w ścisłym związku z oddaniem się walce.

A w związku z Monachium? Chodzi o zmobilizowanie ludu francuskiego przeciwko zdradzie. Maurice Thorez przemawia 7 października 1938 roku: ozywają na chwilę wszystkie minione walki o niepodległość narodową!

„Nie zgodzimy się ani na niewolę, ani na śmierć. Tak mówili nasi wielcy przodkowie, jakobini, prowadząc wojnę przeciwko koalicji królów!

Tak mówili nasi dziadowie, owi Paryżanie, którzy 4 września, nazajutrz po kapitulacji w Sedanie ogłosili republikę.

Tak mówili Komunardzi, nasi dziadowie, odmawiając wydania Thiersowi dział, które zapewniły, mimo zdrady, obronę Paryża przed Prusakami“. Słuchając przemówienia przywódcy francuskiej klasy robotniczej, wspomina się powiedzenie Jaurès’a: „W proletariacie słowo Francja ciałem się stało“.

Nazajutrz po wyzwoleniu trzeba było zapoczątkować śmiałą i odważną politykę demokratyczną. Następuje nowy apel do tradycji narodowych. „Okres demokratycznego i rewolucyjnego wzniesienia w latach 1789 — 93 odznacza się niezwykłą obfitością gazet, komitetów i klubów. W przeciwieństwie do tego zamachy na wolność prasy i zgromadzeń, zakaz istnienia komitetów i klubów były charakterystyczne dla termidoriańskiej reakcji, która doprowadziła do bonapartystowskiej tyranii“.¹⁹⁾

Dziś, kiedy chodzi o organizowanie walki przeciwko brudnej wojnie w Vietnamie, odwołuje się on również do tradycji narodowych. „Walka przeciwko wojnie, walka przeciwko militaryzmowi i kolonializmowi jest jedną z najpiękniejszych tradycji francuskiego ruchu robotniczego“.²⁰⁾

Jednakowoż Maurice Thorez zwraca nam uwagę na trzy możliwe błędy:

1. Nie wszystkie tradycje narodowe są postępowe.

Ileż to razy Maurice Thorez stosował do Francji rozróżnienie, które Stalin czyni pomiędzy ideami starymi a ideami nowymi.

Istnieją postępowe tradycje, których wskrzeszenie i przyswojenie służy sprawie aktualnej walki klasy robotniczej.

19) Sprawozdanie na X Kongresie FPK. „Une politique de grandeur française“, str. 342

20) Grudzień 1949 r.

Są to, rzecz jasna tradycje walk klasy robotniczej. Są to także tradycje walk chłopskich. „Chłop francuski brzydzi się następców i spadkobierców dawnych feudałów“.²¹⁾ Są to nawet tradycje burżuazji z okresu jej rewolucyjności.²²⁾

Nie wszystkie jednak tradycje są postępowe. Drobnomieszczaństwo na przykład walczyło często u boku proletariatu, zdarzało się jednak w historii, że dawało się zaprząć do rydwanu wielkiej burżuazji.

W 1848 roku chłopci stanęli po stronie Napoleona — Ludwika Bonaparte, „ponieważ wielka burżuazja i arystokracja finansowa obciążyła ich, od chwili wybuchu rewolucji lutowej, nowymi podatkami z długami hipotecznymi, a więc zagrażała ich własności“. Nawet nie wszystkie tradycje klasy robotniczej należy uważać za postępowe.

„Należy również — przypominał niedawno Maurice Thorez — by komunistyczni bojownicy paryscy starali się przewyciężyć jedną ze swych słabych stron. Kiedyś, szczególnie w okresie paryskim, pantały indywidualistyczne poglądy, o których Lenin mówił: „Największą złą wyrządza Francji anarchistyczny frazes“.²³)

Mamy w przeszłości przykłady błędów, których powinna unikać klasa robotnicza. Im lepiej je pozna, tym łatwiej ich uniknie. „Kiedy 6 lutego (1934) Komitet Centralny zwołał zgromadzenie komunistów Paryża, Komitet Centralny mówił im: winniście dziś odegrać decydującą rolę. Chodzi o to, by stanąć do walki, unikając dwopakiego rodzaju błędów, błędów Jaurès'a i Guesde'a. Chodzi o to, by stanąć do walki nie wlokąc się w ogonie drobnomieszczańskiej demokracji, jak to uczynił Jaurès i, na odwrót, nie naśladować sekciarskiej izolacji guesdystów, którzy zamknęli się w swej wieży z kości słoniowej i pozwolili ruchowi rozwijać się pozostając sami na uboczu”.²⁴⁾

Maurice Thorez przypomina również, że burżuazja francuska posiada kontrewolucyjne tradycje. „Burżuazja posiada aparat państwowy „najbardziej scentralizowany, wszechmocny i wszechwiedzący“, „doskonały przez każdą kolejną rewolucję polityczną wieku XIX“, uczy Marks w „18 Brumaire’a“. Lenin mówił o „monarchistycznym typie“ republikańskiej konstytucji Francji. Ten odwieczny aparat ucisku dał się poznać w walkach przeciw wielu rewolucyjnym wystąpieniom proletariatu...

Burżuazja francuska, zręczniejsza niż burżuazja w jakimkolwiek kraju, umie po dziś dzień wygrywać tradycje demokratyczne i parlamentarne, tkwiące głęboko w masach, ażeby zabezpieczyć wprowadzenie w życie swej imperialistycznej polityki... Burżuazja posługuje się zręcznie demokratycznymi i parlamentarnymi tradycjami i pozorami demokracji, by w odpowiednim czasie dokonać zmian w składzie

21) Przemówienie na VII Kongresie Międzynarodówki Komunistycznej

Przypomnienie 6 lutego 1942, przemówienie w Grenoble, czerwiec 1938

Przemówienie z 6 lutego 1949 roku

„Cahiers du Bolchévisme“, z 1 listopada 1935 r.

grupy rządzącej, by kierować oburzenie mas przeciw którejś z grup burżuazyjnych polityków i mocno trzymać w swych rękach aparat państwowy“.²⁵⁾

Oto reakcyjne tradycje, które powinni studiować historycy-komuniści, by uzbroić proletariata do walki z intrygą i oszustwem.

2. Drugim błędem, którego należy unikać jest zatracenie tego, co można by nazwać perspektywą historyczną przy studiowaniu tradycji narodowych.

„Komuniści wierni nauczce Marksa i Lenina usiłują zrozumieć i ściśle określić historyczny sens wydarzeń danej epoki“.²⁶⁾ Niewątpliwie czcimy pamięć wielkiej rewolucji z roku 1789. Komunistom nie chodzi jednak o powtórzenie 1789 roku. „Nie jest celem klasy robotniczej dokończenie roku 1789, celem jej jest stworzyć rok 1917 ludu francuskiego, zdobyć władzę, ustanowić dyktaturę proletariatu, podjąć budowę socjalizmu, by wkroczyć i u nas na pewną i nieuniknioną drogę komunizmu“.²⁷⁾ Historia nie powtarza się. Nie stanowi ona wiecznego nawrotu. Cele rozwijających się klas ulegają zmianom wraz z samą naturą tych klas. Proletariat może korzystać z doświadczeń rewolucyjnej burżuazji. Cel jednak jego walki — położenie kresu wyzyskowi człowieka przez człowieka — różni się zasadniczo od celów, które stawiała sobie burżuazja.

3. Powinniśmy także unikać trzeciego błędu. Ważne jest, by studiując naszą historię narodową nie popaść w szowinizm. Proletariat nie solidaryzował się dawniej i nie solidaryzuje się i dziś z burżuazją. Proletariat francuski nie ponosi w żadnym stopniu odpowiedzialności — i należy o tym mówić głośno — za wyzysk narodów kolonialnych przez imperializm francuski.

Nie można odrywać narodowych tradycji rewolucyjnych od rewolucyjnych tradycji międzynarodowych, z którymi wiążą się one ściśle. Nie można uważać internacjonalizmu proletariackiego za okolicznościową politykę. Maurice Thorez przypomina, że posiada on głębokie źródła historyczne. „Pozostaniemy wierni proletariackiemu internacjonalizmowi, któremu tak wspierał świadectwo dali marynarze z Morza Czarnego, Jeanne Labourbe, André Marty, Charles Tillon i wszyscy ich towarzysze... Robotnicy radzieccy walczą od 31 lat nie tylko za siebie, lecz i za nas, za wszystkich proletariuszy, za wszystkie ludy“.²⁸⁾ Jest to odpowiedź udzielona z góry tym, którzy jak Jean Cassou mówią mistycznym językiem „o genialnej intuicji historycznej naszego narodu“.

Maurice Thorez przypomina nam stale o znaczeniu doświadczenia historycznego, zdobytego przez WKP(b). „Marksistowskie metody

25) Correspondance Internationale z 20.II.34, str. 282

26) Przemówienie w Grenoble 17 lipca 1938

27) Przemówienie w Buffalo, „Cahiers du Communisme“, lipiec 1939

28) Przemówienie wygłoszone na konferencji FPK 10 kwietnia 1949 r. w Montreuil

Lenina i Stalina, bolszewickie metody, metody Międzynarodówki Komunistycznej — to zwycięski pochód komunizmu w kraju Rad. Rewizjonistyczne metody Kautsky'ego, Scheidemanna, Bauera, rewizjonistyczne metody, metody międzynarodówki socjalistycznej — to Hitler u władzy w Niemczech i Austrii... „Krótki kurs historii WKP(b)“ jest najcenniejszym dziełem dla celów kształcenia i wychowywania wszystkich bojowników, wszystkich członków naszej partii, a także dla wszystkich robotników, wszystkich rewolucjonistów“.²⁹⁾

B) HISTORIA — NARZĘDZIE TEORETYCZNEGO I PRAKTYCZNEGO KSZTAŁCENIA POLITYCZNEGO

„Uczenie się z książek — powiedział Maurice Thorez w Arles — nie może być wystarczające, należy uczyć się z największej z książ, z książki życia; należy uczyć się w walce, wśród sukcesów i niepowodzeń, wśród radości i ciężkich prób“.

Czyż nie jest prawdą, że historia jest wielką księgą życia? Maurice Thorez nie powołuje się nigdy na przeszłość bez wskazywania praw rozwoju historycznego. „W związku ze 150 rocznicą pierwszej rewolucji — mówi on 19 maja 1939 roku — należy przypomnieć, że burżuazja musiała zniszczyć władzę króla i panów feudalnych w drodze rewolucyjnej przemocy, że musiała bronić społecznych i politycznych zdobyczy nowej Francji posługując się rewolucyjnym terrorem przeciw wrogom wewnętrznym i zewnętrznym“.

Jakie nauki płyną z roku 1848? Takie, że proletariatus ponosi klęskę, jeżeli pozwoli izolować się od swych naturalnych sprzymierzeńców: drobnomieszczaństwa i mas chłopskich. Takie nauki płyną również z dziejów Komuny, której „...waleczni bojownicy zostali zmasakrowani przez armię złożoną z nie uświadomionych chłopów podburzonych przeciw stolicy“.³⁰⁾

Znaczenie i wpływy Francji w świecie zbiegały się zawsze z okresami walk rewolucyjnych i postępu społecznego. Taki wniosek wyciąga z naszej historii Maurice Thorez na IX Kongresie w Arles.³¹⁾

Historia uczy nas także, że świadoma zdrada ze strony wielkiej burżuazji francuskiej nie jest dziełem przypadku. Jest to jedno z praw historycznych. Upadające klasy odrywają się od narodu. Podczas gdy klasy rozwijające się — w naszych czasach proletariatus — reprezentują rzeczywiste interesy narodu.

Ze wszystkich jednak nauk historii najważniejszą dla Maurice Thoreza jest ta, która uzasadnia istnienie partii klasy robotniczej. Wiedzą o tym dobrze nasi burżuazyjni historycy, którzy usiłują przeciwstawić marksistowskiej teorii o konieczności istnienia partii komunistycznej teorię żywiołowości. Jest rzeczą zrozumiałą, dlaczego burżuazyjni historycy chcieliby pisać historię francuskiego ruchu robot-

²⁹⁾ „Une politique de grandeur française“, str. 253

³⁰⁾ „Syn ludu“, str. 88

³¹⁾ „Une politique de grandeur française“, str. 143 — 172

niczego twierdząc przy tym, że ruch robotniczy powinien nawiązywać do wszystkich doktryn rewolucyjnych i „uwolnić się” od partii politycznej, która „wtargnęła” na jego teren. Dauphin-Meunier pisze w niedawno wydanej pracy „Duch 1848 roku”: „nie powinna ona (klasa robotnicza) zaprzeczać się partiom politycznym, a zwłaszcza tym, które podają się za robotnicze”. Bez wątpienia, jak twierdzi Maurice Thorez, „klasa robotnicza z racji swych warunków życiowych i swego położenia w społeczeństwie ciąży w sposób naturalny ku socjalizmowi, ku komunizmowi. Było jednak rzeczą konieczną wyjaśnić klasie robotniczej jej własne cele, przygotować ją do odegrania roli „grabarza kapitalizmu”, organizatora komunistycznego społeczeństwa przyszłości. Było to dziełem Marksa i Engelsa, największych myślicieli ludzkości”.³²⁾

Wychodząc z tego punktu widzenia Maurice Thorez wskazuje drogę nam, historykom — komunistom. Uczy on nas pisać historię francuskiego ruchu robotniczego. Nie wystarczy istnienie obiektywnych warunków rewolucyjnych, istnienie rewolucyjnych nastrojów wśród proletariatu. Musi istnieć „partia rewolucyjna, silnie zorganizowana”. Bez niej „przebudzenie się świadomości klasy robotniczej nie mogło doprowadzić do pożądanego wyniku”.³³⁾

Tak więc historia francuskiej partii komunistycznej okazuje się podstawowym środkiem wychowania politycznego. Studiując tę historię „dowiedzą się oni (nasi młodzi bojownicy), że partia nie mogłaby prowadzić skutecznej walki przeciwko wrogowi zewnętrznemu, gdyby nie zapewniła jedności swych szeregów w oparciu o zasady marksizmu-leninizmu, gdyby nie walczyła na dwóch frontach, przeciwko oportunistycznym i sekciarskim odchyleniom od słusznej linii, gdyby nie demaskowała i nie usuwała ze swych szeregów elementów wrogich i obcych, szczególnie trockistowskich kontrrewolucjonistów”.³⁴⁾

Takie oto są zasadnicze nauki, płynące dla nas jako historyków, z życia i działalności Maurice Thoreza.

Możliwe jest naukowe ujęcie historii. Możliwe jest pod warunkiem, że badacz stanie na stanowisku jedynej klasy, która nie ma nic do ukrywania: klasy robotniczej. Dzięki Maurice Thorezowi udowodnione zostało, że burżuazyjna historia nie jest zdolna naświetlić naukowo żadnego okresu przeszłości. Nie może ona bowiem wyjaśnić istotnego sensu rewolucji francuskiej z 1789 roku nie demaskując się przy tym sama.

Nie może wyjaśnić Monachium nie mówiąc o egoizmie klasowym. Nie może ona dziś wyjaśnić niebezpieczeństwa nowej wojny nie wspominając o amerykańskim imperializmie, podlegającym do wojny. Zmuszona jest więc nie wyjaśniać niczego. Wycofuje się twier-

• 32) „Une politique de grandeur française”, str. 244

33) „Syn ludu”, str. 27

34) „Une politique de grandeur française”, str. 255

dząc, że nie rozporządza dokumentami, zasłania się pustym frazesem. Zongluje słowami. Nie wyjaśnia jednak niczego. Nie ma więc nic wspólnego z nauką.

Historia, której wzór daje nam Maurice Thorez, jest rewolucyjna, ponieważ jest naukowa. Historia daje ludziom oręż dla przebudowy świata i to właśnie szczególnie mocno naświatlił Maurice Thorez. Znajomość praw rozwoju społecznego pozwala nam oddziaływać na społeczeństwo i przyspieszać jego przemianę. Pod jednym jednak, bardzo istotnym warunkiem. Uświadomienie sobie praw historycznych to jeszcze nie wszystko. Świadomość ta powinna przeniknąć do mas ludowych po to, by stać się materialną siłą; jedynie dzięki partii klasy robotniczej można przyspieszyć bieg historii. Wie o tym dobrze burżuazja i usiłując zahamować nieubłagany bieg historii kieruje wszystkie ciosy przeciw partii komunistycznej. „Partia komunistyczna jest partią sił przebudowy, obdarzonych pełną świadomością swej misji historycznej“.

Dodajmy jeszcze, że dzieła Maurice Thoreza nie są pozbawione uczuciowości. Uczuciowości ukrytej, lecz głęboko ludzkiej.

Historia burżuazyjna jest jałowa i sucha. Podręczniki dla szkół wyższych są dostępne tylko dla zawodowców. W okresie gdy burżuazja mogła jeszcze odgrywać rolę postępową, posiadała swoich popularnych i umiejących pisać historyków. Michelet umiał przemówić do ludu swymi zeszytami po dwa sous. Ale czasy te już minęły. Historycy, zdolni do zdrowych uczuć i będący nosicielami uzasadnionego i przekonującego optymizmu, mogą dziś rodzić się jedynie wśród proletariatu lub wśród tych, którzy stanęli zdecydowanie na stanowisku proletariatu.

„Partia komunistyczna nawiązując do przeszłości, której zdrowe i postępowe zdobycze sobie przyswoiła, prowadzi kraj do świetlanej przyszłości“.³⁵⁾

(„Cahiers du Communisme“ Nr 4, 1950 r.)

P. Bakanow

O zasadzie periodyzacji i początkowym okresie historii ZSRR epoki kapitalizmu

Brak bardziej lub mniej zadowalającej, opartej na jednolitej, metodologicznie wytrzymałej zasadzie periodyzacji historii ZSRR jest ostro odczuwany przez społeczność historyków. Otwarcie dyskusji na ten temat jest zjawiskiem bardzo pozytywnym i na czasie.

Autor niniejszego artykułu, korzystając z możliwości wzięcia udziału w kolektywnej wymianie zdań, uważał za konieczne wprowadzenie szeregu uwag do sprawy zaproponowanej przez N. M. Drużynina periodyzacji historii ZSRR epoki kapitalizmu, dotyczących jedynie samej zasady periodyzacji i początkowego etapu tego okresu.

Pierwszorzędnym zagadnieniem periodyzacji jest niewątpliwie metodologia zasady periodyzacji. Od tego, jaką zasadę się wybierze, w dużej mierze zależy, czy historia naszego kraju będzie rozpatrywana jako historia wytwórców dóbr materialnych, historia mas pracujących, historia narodów. J. Stalin wskazuje na to, że „...klucza do zbadania praw rządzących dziejami społeczeństwa należy doszukiwać się nie w głowach ludzi, nie w poglądach i ideach społeczeństwa, lecz w sposobie produkcji, jakim posługuje się społeczeństwo w rozpatrywanym okresie historycznym — w ekonomice społeczeństwa“.¹⁾

W tym również, naszym zdaniem, należy szukać zasady periodyzacji procesu historycznego.

Dlatego nie ma słuszności N. M. Drużynin, mówiąc: „Byłoby błędem, gdybyśmy, ustalając granice chronologiczne, zwracali uwagę wyłącznie na zmiany w życiu gospodarczym; taka periodyzacja byłaby wyłącznie ekonomiczna, nie zawierałaby w sobie innych stron procesu historycznego, nie pokazywałaby odwrotnego wpływu nadbudowy na bazę („Woprosy Istории“ Nr 11, 1949 r., str. 90).

Tę uwagę autora całkowicie i bezsprzecznie można by skierować

*) Zamieszczamy dwa dalsze artykuły dyskusyjne z serii artykułów opublikowanych w czasopiśmie „Woprosy Istории“. (Red.)

¹⁾ Historia WKP(b, Krótki kurs, str. 138, wyd. „Książka i Wiedza“.

pod adresem autorów kursu lub podręcznika historii ZSRR, aby nie zapomnieli oni przedstawić całej wielostronności procesu historycznego i pokazali wzajemne powiązanie zjawisk nadbudowy z ekonomiką, lecz w żadnym wypadku nie pod adresem badacza zagadnienia jej periodyzacji. Badacz historyk, zajmujący się tym zagadnieniem, przy wyborze zasady periodyzacji nie może kierować się jedynie obserwacjami zjawisk życia społecznego dotyczących ekonomiki, polityki czy też ideologii. Aby nie popełnić błędu w rozwiązaniu problemu, jako punkt wyjścia musi on brać podstawę, z której wypływają te zjawiska.

N. M. Drużynin właśnie taki błąd popełnił. Jako zasadę periodyzacji wybrał on zjawisko życia społecznego — walkę klasową — broni go jako jedynie słusznego i najbardziej uniwersalnego kryterium nie tylko dla ujawnienia istoty wydzielonych okresów, lecz i dla ustalenia granic chronologicznych.

Istotnie, wśród wszystkich zjawisk życia społecznego walka klasowa zajmuje szczególne miejsce, ponieważ stosunki wzajemne między klasami wyciskają piętno na wszystkich przejawach życia społecznego i bez poznania walki klasowej w ogóle nie jest możliwe poznanie wydarzeń społeczno-historycznych i praw rozwoju społecznego. Walka klasowa określa dokładnie granice podziału historii na formacje społeczno-ekonomiczne, które następują jedna po drugiej w drodze przemocy stosowanej przez walczące klasy, w drodze rewolucji. Jednakże sama walka klasowa jest wyrazem zasadniczych sprzeczności między siłami wytwórczymi a stosunkami produkcji w społeczeństwie.

Wreszcie, choć mowa tu tylko o periodyzacji historii ZSRR epoki kapitalizmu, konieczne jest wybranie takiej zasady, którą można by zastosować również do okresu starożytnego, średniowiecznego i nowożytnego historii naszej Ojczyzny. Walka klasowa — to zjawisko historyczne i dlatego może ona być kryterium periodyzacji tylko dla niewolniczej, feudalnej i kapitalistycznej formacji społeczno-ekonomicznej i okresu przejściowego od kapitalizmu do socjalizmu.

Dalej — periodyzacja według zasady rozwoju walki klasowej jest niemożliwa również wewnątrz formacji społeczno-ekonomicznej, ponieważ przerwy w ewolucyjnym rozwoju sił produkcyjnych (gdy powstanie nowych sił produkcyjnych i odpowiadających im stosunków produkcji odbywa się nie w rezultacie celowej, świadomej działalności ludzi, lecz żywiołowo, nieświadomie, niezależnie od woli ludzkiej) mogą nie zbiegać się z okresami zaostrzenia walki klasowej. Zaostrzenie walki klasowej może być wywołane, przyspieszone lub zwolnione polityką wewnętrzną klasy panującej, na przykład, sytuacja rewolucyjna w latach 50-tych XIX w. nie przerosła w wybuch rewolucyjny, dzięki temu, że masy ludowe wymusiły na carze reformę 1861 roku.

Jak wynika z powyższego, walki klasowej nie można uważać za podstawowe kryterium periodyzacji całej historii ZSRR.

Przyjrzyjmy się teraz, na czym polegają niedostatki proponowanej przez N. M. Drużynina zasady periodyzacji. Kierując się wybraną przez siebie zasadą i wskazówkami klasyków marksizmu-leninizmu, N. M.

Drużynin łatwo i dokładnie określił początek i koniec oraz ramy chronologiczne kapitalistycznej formacji społeczno-ekonomicznej w naszym kraju. Dalej autor wyodrębnia trzy stadia rozwoju kapitalizmu, które czyni jakby ukrytą podstawą swej periodyzacji: „Omawiając zagadnienie powstania kapitalizmu w naszym kraju — pisze on — powinniśmy rozróżniać: 1) załążki formacji kapitalistycznej, tzn. poszczególne, sporadyczne przejawy nowego ustroju, 2) system kapitalistyczny, tzn. powstałą sumę elementów kapitalistycznych, które rozkładają starą formację i, wreszcie, 3) zwycięską i panującą formację kapitalistyczną, w której zachowują się przeżytki ustroju feudalnego”.²⁾ Zwraca uwagę brak jakichkolwiek oznak oddzielających jedno stadium od drugiego i przede wszystkim pierwsze od drugiego. Zasada periodyzacji, wybrana przez Drużynina, nie sprawdza się również przy określeniu przerwy stopniowania w ewolucji procesu historycznego.

Jako początek rozwoju stosunków kapitalistycznych N. M. Drużynin uważa lata 60-te XVIII w. „W tym okresie — pisze on — w związku z rozwojem stosunków towarowo-pieniężnych zakończył się proces tworzenia rynku ogólnorosyjskiego”.³⁾ Tutaj Drużynin znowu odstępuje od swej zasady i ustala moment przełomowy na podstawie określonego zjawiska ekonomicznego. Konieczność orientowania się na zjawiska ekonomiczne jest, naszym zdaniem, zupełnie naturalna i niezbędna i będzie jeszcze ostrzej występować, gdy zajmiemy się historią średniowieczną i starożytną naszego kraju.

Cóż w takim razie może być jednolitą, uniwersalną zasadą periodyzacji? Taką zasadę daje nam teoria marksistowsko-leninowska. Towarzysz Stalin mówi, że „...historia rozwoju społeczeństwa jest przede wszystkim historią rozwoju produkcji, historią sposobów wytwarzania, które się kolejno zmieniają w ciągu wieków, historią rozwoju sił wytwórczych i stosunków produkcji między ludźmi”.⁴⁾

A więc z punktu widzenia materializmu dialektycznego jedynym kryterium periodyzacji, obejmującym wszystkie strony procesu historycznego, jest sposób produkcji, ponieważ „produkcja, sposób produkcji obejmuje więc zarówno siły wytwórcze społeczeństwa jak i stosunki produkcji między ludźmi i stanowi zatem wcielenie ich jedności w procesie wytwarzania dóbr materialnych”.⁵⁾

Rozwój sposobu produkcji pozwala wytłumaczyć istotę wszystkich zjawisk nadbudowy, powiązać je w harmonijny system jednolitego procesu historycznego, włączający walkę klasową jako zasadniczą treść tego procesu. Od autorów podręcznika lub kursu będzie zależało, czy w pełni i wszechstronnie zostanie przedstawiony proces historyczny. Zadaniem badacza zagadnienia periodyzacji jest natomiast ustalenie słusznych granic periodyzacji, które byłyby najbardziej uniwersalnym wskaźnikiem wewnętrznej treści rozwoju historycznego.

2) N. Drużynin, „O periodyzacji historii stosunków kapitalistycznych w Rosji“, „Woprosy Istorii“ Nr 11, 1949 r., str. 93

3) Tamże.

4) Historia WKP(b), Krótki kurs, str. 138, wyd. „Książka i Wiedza“.

5) Tamże, str. 137

Spróbujmy wziąć jako podstawę periodyzacji początkowego okresu historii ZSRR epoki kapitalizmu ewolucję sposobu produkcji. W. Lenin w artykule „W związku z tak zwaną kwestią rynków”, pisał, że „...w historycznym rozwoju kapitalizmu ważne są dwa momenty: 1) przekształcenie się gospodarki naturalnej bezpośrednich wytwórców w towarową i 2) przekształcenie się gospodarki towarowej w kapitalistyczną”. Dalej Lenin wskazuje, że „pierwsze przekształcenie dokonuje się wskutek tego, że pojawia się społeczny podział pracy — specjalizacja odosobnionych (NB.: jest to nieodzowny warunek gospodarki towarowej), poszczególnych wytwórców, zajmujących się jedną tylko gałęzią przemysłu”. „Przez kapitalizm — pisał Lenin — rozumiemy to stadium rozwoju gospodarki towarowej, w którym towarem staje się już nie tylko wytwór pracy ludzkiej, lecz i sama siła robocza człowieka”.⁶⁾

W ten sposób, pierwszym stadium rozwoju kapitalizmu była produkcja towarowa, drugim — właściwa produkcja kapitalistyczna. Zasadniczą oznaką przejścia pierwszego stadium w drugie jest przekształcenie siły roboczej człowieka w towar.

Zgodnie z tym, rozpatrując zagadnienie powstania kapitalizmu w naszym kraju, powinniśmy rozróżniać następujące etapy: 1) Prosty towarowy sposób produkcji, którego zasadniczymi cechami są: feudalna renta pieniężna i więcej lub mniej rozwinięty rynek wewnętrzny. 2) Manufakturowy sposób produkcji: prosty towarowy w rolnictwie i towarowy kapitalistyczny w przemyśle. Zasadniczymi jego cechami są: istnienie ograniczonego feudalnymi stosunkami społecznymi rynku wolnej siły roboczej i istnienie stosunkowo rozwiniętego rynku wewnętrznego. 3) Kapitalistyczny sposób produkcji zarówno w przemyśle jak i w rolnictwie, zasadniczymi cechami którego jest istnienie wolnego rynku siły roboczej dla wszystkich gałęzi gospodarki narodowej i powstanie ogólnorosyjskiego i, co za tym idzie, światowego rynku.

Rozumie się samo przez się, że pierwsze dwa okresy dotyczą epoki feudalnej, ostatni zaś — kapitalistycznej. Każdemu z tych etapów rozwoju sposobu produkcji odpowiadają wyraźnie zarysowane nowe zjawiska w dziedzinie stosunków produkcji.

Na pierwszym etapie wielkiego rozmachu nabiera proces rozwarstwienia zależnych chłopów, proces, który rozpoczął się jeszcze w okresie panowania gospodarki naturalnej. Przekształcenie renty naturalnej w pieniężną, rozwój rzemiosła i handlu doprowadziły do pojawienia się na arenie historycznej warstwy nie posiadających wyrobników, pracujących za pieniądze. Równocześnie chłopci, zobowiązani do płacenia czynszu pieniężnego, otrzymali wielkie możliwości rozwijania samodzielnego gospodarstwa i nawet gromadzenia bogactwa, które dawały im rzemiosła i handel, nie wyłączając i bezpośredniego wyzysku mniej samodzielnych chłopów. „W ten sposób powoli otrzymują oni możliwości nagromadzenia pewnych dóbr i przekształcenia się w przyszłych kapitalistów”.⁷⁾

⁶⁾ W. Lenin, Dzieła, t. I, str. 89, wyd. „Książka i Wiedza”.

⁷⁾ W. Lenin, Dzieła, t. III, str. 144, wyd. 4, ros. (W. Lenin cytuje „Kapitał” K. Marksa)

Rozwijają się również wyższe formy stosunków pieniężnych niż feudalna renta pieniężna, oparta przeważnie na tradycyjnych stosunkach prawnych między zależnym chłopem — a posiadaczem ziemskim — feudalą: jest to „najem z czynszu“ i „wykupu“ serwitutów (ugodij), rzemiosł i targów. Stosunki te opierają się już na umowie, przy czym obie zawierające ją strony są wolne.

Następują również zmiany w strukturze społecznej pańszczyźnianego chłopstwa; prawne kryterium podziału chłopstwa — stopniowo ustępuje miejsca ekonomicznemu, zjawia się warstwa chłopów, utrzymujących się wyłącznie z pracy na roli i chłopów handlowo-przemysłowych.

Na drugim etapie w dalszym ciągu rozwijają się wszystkie wyżej wymienione zjawiska w dziedzinie stosunków produkcji, prócz tego powstają nowe zjawiska jak wolna sprzedaż siły najemnej człowieka. W strukturze socjalnej społeczeństwa zjawiają się nowe klasy — proletariatus i burżuazja przemysłowa. Stopniowo komplikuje się treść procesu historycznego, następuje widoczny postęp w nadbudowach: w formach władzy państwowej, w polityce, w ideologii, w walce klasowej.

Na różnych etapach rozwoju historycznego jedne zjawiska nadbudowy występują bardziej jaskrawo i przysłaniają swym znaczeniem inne. Mało tego, polityczne i ideologiczne nadbudowy wywierają odwrotny wpływ na bazę. Wielkie wydarzenia w polityce wewnętrznej, wojny jako przedłużenie tej polityki innymi środkami, walka klasowa we wszystkich jej formach z walką idei społecznych włącznie — wszystkie te zjawiska są wyrazem jedności i walki przeciwieństw między siłami wytwórczymi a stosunkami produkcji społeczeństwa i nie tylko mogą być wyjaśnione przez to prawo dialektyki, lecz również łatwo układają się w ogólny system procesu historycznego.

Stąd wynika, że bardziej szczegółowy podział historii ZSRR wewnątrz wyznaczonych etapów rozwoju kapitalizmu może być uzupełniony i skonkretyzowany według najbardziej jaskrawych zjawisk historycznych, nawet zjawisk nadbudowy, i to bynajmniej nie naruszy podstawowej zasady podziału historii według zasady ewolucji sposobu produkcji, pod warunkiem że każdy określony etap rozwoju historii będzie dokładnie i wyraźnie scharakteryzowany, jako okres odrębnego sposobu produkcji, różniącego się od sposobu produkcji poprzedniego i następnego okresu.

Wydaje nam się przedwczesnym ograniczanie sztywnymi ramami chronologicznymi etapów rozwoju kapitalizmu w łonie społeczeństwa feudalnego. W danym wypadku wystarczy operowanie względną periodyzacją: połową, ćwierćwieczem lub dziesięcioleciem, określając poszczególne okresy tylko cechami wewnętrznymi.

N. M. Drużynin, mówiąc ogólnie o względności dat chronologicznych w przyjętej przez siebie periodyzacji, słusznie zwraca uwagę na ich zależność od przeprowadzonych przez historyków badań, od znajdującego się w ich rękach materiału dokumentarnego.

Ta jego uwaga szczególnie odnosi się do rozpatrywanego przez nas drugiego etapu powstania kapitalizmu w Rosji. Jak powszechnie wia-

domo, historia gospodarcza XVII i nawet XVIII w. jest stosunkowo mało rozpracowana; jest rzeczą charakterystyczną, że ciągle jeszcze toczą się spory wokół problemu „rynku ogólnorosyjskiego”; słuszne rozwiązanie tego problemu mogłoby wyjaśnić nie tylko zagadnienie historii gospodarczej, lecz również politycznej.

Luka istniejąca w badaniach nad problemem rynku ogólnorosyjskiego i popełnione przez jego badaczy błędy wywarły również wpływ na periodyzację zaproponowaną przez N. M. Drużynina. Pomija on zupełnie pierwsze stadium rozwoju kapitalizmu i rozpoczyna historię ZSRR epoki kapitalistycznej od drugiego etapu rozwoju kapitalizmu, który nazywa systemem kapitalistycznym. Za chronologiczną datę początku tego systemu N. M. Drużynin uważa rok 1760 jako rok zakończenia procesu tworzenia się rynku ogólnorosyjskiego. Przy czym za oznakę zakończenia tego procesu uważa on zniesienie ceł wewnętrznych w 1754 roku, to znaczy akt prawny. To twierdzenie Drużynina wyraźnie przeczy wypowiedziom Lenina, że rynek ogólnorosyjski powstaje dopiero w epoce kapitalizmu.

Poza tym wiadomo, że za początek nowego okresu historii Rosji W. Lenin uważa mniej więcej XVII wiek, kiedy kierownikami i panami procesu zjednoczenia rozdrobnionych feudalnych ziem i księstw byli kapitałiści-kupcy, a stworzenie więzi narodowych było właśnie stworzeniem więzi burżuazyjnych.⁸⁾ Tak więc Drużynin popełnia podwójny błąd, który wypływa z tego, że nie został jeszcze rozwiązany problem rynku ogólnorosyjskiego.

W związku z tym konieczne jest rozpatrzenie błędów i wypaczeń popełnionych przy rozwiązywaniu tego problemu i dołączenie do tego omówienia chociażby krótkiego wykładu marksistowsko-leninowskiej teorii rynku w ogóle i teorii rynku ogólnorosyjskiego w szczególności.

* * *

Rynek, jako wyraz społecznego podziału pracy i produkcji towarowej, stanowi najistotniejsze obiektywne kryterium przy badaniu historii gospodarczej społeczeństwa feudalnego i kapitalistycznego. Proces bowiem tworzenia się rynku wewnętrznego jest zasadniczą oznaką powstawania nowych sił wytwórczych i stosunków społecznych. W nim znajdują swój wyraz realny związek pomiędzy poszczególnymi elementami życia gospodarczego i towarowość, jako zasadnicza cecha działalności gospodarczej. Marks mówił: „Podstawą wszelkiego rozwiniętego podziału pracy, dokonującego się za pośrednictwem wymiany towarów, jest **rozdział na wieś i miasto**. Można powiedzieć, że cała ekonomiczna historia społeczeństwa streszcza się w ruchu tego przeciwieństwa...”⁹⁾

Korzystając z tego szerokiego uogólnienia Marksa możemy powiedzieć, że rozwój rynku i jego stan (w każdym określonym odcinku czasu) podsumowuje całą ekonomiczną historię społeczeństwa.

Rozkład gospodarki naturalnej i rozwój stosunków towarowo-pieniężnych w Rosji odbywały się w warunkach okrutnego feudalno-pańszczyźnianego wyzysku poddanych chłopów w drodze przymusu pozaekono-

⁸⁾ Patrz: W. Lenin, Dzieła, t. I, str. 157, wyd. „Książka i Wiedza”, 1950 r.

⁹⁾ K. Marks, „Kapitał” t. I, str. 380, wyd. „Książka i Wiedza”

micznego, stosowanego nie tylko przez poszczególnych feudałów, lecz również przez państwo. Chłop, jako bezpośredni producent, nie był właścicielem, rozporządzał jedynie narzędziami produkcji, cała jego praca dodatkowa prawnie należała do właściciela ziemi. Powstaje pytanie: jak u chłopów pojawiły się pieniądze i jak naturalna gospodarka mogła wytwarzać towar?

Na to pytanie wyczerpującą odpowiedź dał Marks, omawiając genezę renty przedkapitałistycznej: „W ogóle może się odbywać samodzielny rozwój posiadłości, względnie bogactwa u zobowiązanych do odrabiania pańszczyzny lub poddanych chłopów“.¹⁰⁾ Możliwość wytwarzania przez chłopów pańszczyźnianych nadmiaru produktów, jak wyjaśnia Marks, zawarta była w samych zwyczajach i tradycjach, wprowadzających określone normy powinności lub czynszów, które z czasem były zatwierdzane przez prawo. Warstwa panująca społeczeństwa, pilnując w swych interesach porządku i regularności wykonywania ustalonych przez tradycję norm podatkowych, zachowywała je w stanie niezmiennym przez dłuższy lub krótszy okres czasu. Równocześnie wzrastała wydajność pracy bezpośredniego wytwórcy dzięki zdobyciu przez niego wprawy i doświadczenia w pracy. Wzrost wydajności pracy przy niezmiennych warunkach podatkowych doprowadził do tego, że pewna część pracy dodatkowej pozostawała u chłopów. Otrzymał on możliwość wytwarzania towaru. W ten sposób pojawiła się „możliwość pewnego rozwoju ekonomicznego, naturalnie, zależna od mniej lub więcej sprzyjających warunków“.¹¹⁾

Jednakże zwyczaj i tradycje, jako czynniki sporadyczne, przemijające, nie mogły odegrać decydującej roli w rozwoju ekonomicznym pańszczyźnianej gospodarki chłopskiej od gospodarki naturalnej do towarowej. „Podstawą gospodarki towarowej jest społeczny podział pracy“¹²⁾ wyrażający się w rozwoju produkcji rzemieślniczej, pracującej dla potrzeb rynku, oddzieleniu jej od rolnictwa i skupieniu w miastach.

Rynek, jako system stałej wymiany, zakłada istnienie już stałej produkcji towarowej. W. Lenin w artykule „W związku z tak zwaną kwestią rynków“ pisał, że „...pojęcia „rynku“ nie da się absolutnie oddzielić od pojęcia społecznego podziału pracy — tej, jak mówi Marks „ogólnej podstawy wszelkiej towarowej (a więc, dodajmy od siebie, i kapitalistycznej) produkcji“. „Rynek“ zjawia się tam i w takim stopniu, gdzie i w jakim stopniu występuje społeczny podział pracy i produkcja towarowa. Wielkość rynku jest nierozdzielnie związana ze stopniem specjalizacji pracy społecznej“.¹³⁾

Dalej Lenin zaznacza, że w bezpośrednim związku z podziałem pracy w ogóle znajduje się „...terytorialny podział pracy, specjalizacja poszczególnych rejonów w wytwarzaniu jednego produktu“.¹⁴⁾

10) K. Marks, „Kapitał“, t. III, str. 698, wyd. ros.

11) Tamże, str. 699

12) W. Lenin, Dzieła t. III, str. 15

13) W. Lenin, Dzieła t. I, str. 26 wyd. „Książka i Wiedza“

14) W. Lenin, Dzieła t. III, str. 377

Miało to poważne znaczenie dla państwa rosyjskiego, które, powiększając się terytorialnie, jednoczyło rejony o różnorodnych warunkach naturalnych: jedne posiadające lasy, inne bydło, jeszcze inne — glinę, rudy żelazne, złoża soli. Te warunki naturalne określały charakter przemysłu w tych miejscowościach. Tak powstał terytorialny podział pracy w tworzącym się państwie wielonarodowym. Jedne rejony nie mogły już istnieć bez drugich, poszczególni konsumenci potrzebowali pośredników.

Takimi pośrednikami stali się specjaliści — kupcy-skupywacze. Oni właśnie przyczynili się do dalszego rozwoju handlu. Przy ich pomocy „rynkiem zbytu“ staje się nie „drobny wiejski bazar czy jarmark, lecz cały rejon, następnie cały kraj, a czasem nawet i inne kraje“. ¹⁵⁾

Skupując wyroby lub surowiec w skali masowej, kupcy przekształcili zbyt z drobnego i przypadkowego zjawiska w wielki i regularny handel. Jednakże ich działalność była tylko zewnętrznym wyrazem rozwijającego się rynku, którego podstawą był zawsze podział pracy i wytwórczość towarowa.

Rozwojowi rynku sprzyjał również proces rozwarstwienia chłopów, „ponieważ proces rozkładu chłopstwa jest równocześnie procesem zmiany gospodarki naturalnej w towarową... rynek może powstawać nie w rezultacie zwiększenia konsumpcji, lecz dzięki przekształceniu naturalnej konsumpcji (choćaby nawet bardziej obfitej) w konsumpcję pieniężną, czyli płatną (choćaby nawet mniej obfitą)“. ¹⁶⁾ Innymi słowy, chłop wciągnięty w stosunki towarowo-pieniężne czasem sprzedawał produkty swej pracy tylko dlatego, że były mu potrzebne pieniądze, a później szedł na rynek po te same produkty. Decydujące znaczenie w procesie rozwarstwienia chłopstwa miała renta pieniężna.

Lenin mówi, że „jeszcze za panowania gospodarki naturalnej, już przy pierwszym zwiększeniu samodzielności zależnych chłopów, zjawiają się zalążki ich rozkładu. Lecz rozwinąć się mogą one li tylko przy następnej formie renty, przy rencie pieniężnej, która jest prostą odmianą formy renty naturalnej. Bezpośredni wytwórca oddaje właścicielowi ziemi nie produkty, lecz cenę tych produktów“. ¹⁷⁾ Przy czym „renta pieniężna dopuszcza już znaczniejszy rozwój handlu, przemysłu miejskiego, produkcji towarowej w ogóle, a wraz z nią i obiegu pieniężnego“. ¹⁸⁾

Innymi słowami, „renta pieniężna sama jest rezultatem rozwoju stosunków towarowo-pieniężnych. Lecz gdy powstała jako forma stosunków społecznych, sama przyspiesza rozwój rynku na podstawie starej bazy. Bezpośredni wytwórca po starym pozostaje tradycyjnym posiadaczem ziemi, lecz „ta baza idzie na spotkanie swemu rozkładowi“. Chłop poddany, zobowiązany do płacenia czynszu pieniężnego coraz silniej wiązuje się z rynkiem. Towarowy charakter gospodarki naturalnej wzrasta nawet niezależnie od wzrostu jej wydajności chociażby tylko

¹⁵⁾ Tamże, str. 288.

¹⁶⁾ Tamże, str. 135

¹⁷⁾ Tamże, str. 143

¹⁸⁾ Tamże, (W. Lenin cytuje „Kapitał“ K. Marksa).

dlatego, że pod naciskiem administracji feudalnej, która żąda terminowej zapłaty renty pieniężnej, chłop zmuszony jest przekształcać w towar nie tylko produkt dodatkowy, lecz bardzo często również znaczną część niezbędnego produktu.

Tak więc rynek — to kategoria produkcji towarowej, której podstawą rozwoju jest postępujący wzrost społecznego podziału pracy. Lenin w następujący sposób określa tę kategorię: „rynek to nic innego jak właśnie wyraz owego podziału pracy i produkcji towarowej”.¹⁹⁾

Cóż należy rozumieć pod terminem „rynek ogólnorosyjski”. Jakie są chronologiczne ramy procesu powstawania rynku ogólnorosyjskiego?

Wyjściowym założeniem teoretycznym przy rozwiązaniu tego zagadnienia jest leninowskie sformułowanie, że zespolenie „dzielnic, ziem i księstw w jedną całość” wywołała wzmagająca się wymiana między dzielnicami, wzrastający stopniowo obrót towarowy, skoncentrowanie niewielkich rynków lokalnych w jeden rynek ogólnorosyjski”.²⁰⁾ To nie statyczna uwaga dla charakterystyki XVII wieku, jak stara się ją przedstawić N. L. Rubinsztejn, lecz głęboko dynamiczne określenie trzech etapów rozwoju rynku wewnętrznego w Rosji do chwili zjednoczenia ziem feudalnych mniej więcej w XVII wieku.

Już z tej wyżej podanej cytaty Lenina jasno wynika, że proces kształtowania się rynku wewnętrznego korzeniami swymi sięga jeszcze okresu rozdrobnienia feudalnego, w którym stopniowo, lecz nieuchronnie powstawały warunki ekonomiczne dla zjednoczenia w jedną całość poszczególnych ziem feudalnych. W. Lenin mówił, że rynek, jako wyraz podziału pracy i produkcji towarowej, wywołał scalenie. Z tego wynika, że powstał on przed procesem zjednoczenia. To jest właśnie odpowiedź na zagadnienie powstania rynku.

Rozwój rynku ogólnorosyjskiego Lenin uważał za długotrwały proces, który rozpoczął się od prostej wymiany towarowej w gospodarce naturalnej i obrotu towarowo-pieniężnego w prostej gospodarce towarowej, który rozbijał granice ziem feudalnych. Wynikiem tego były umowy między księstwami feudalnymi w sprawie handlu między poszczególnymi ziemiami, „bez granicy”, na przykład, umcwa Nowgorodu z Twerem w r. 1365, która dawała mieszkańcom Nowgorodu „drogę czystą bez granicy przez Twer i twerskie ziemie”; później wprowadzono jednolitą monetę, miary, wagi i w końcu zostały zlikwidowane cła feudalne. Drobne rynki lokalne skoncentrowały się w jeden rynek ogólnorosyjski. Ten długotrwały proces tworzenia się rynku ogólnorosyjskiego został zakończony dopiero w epoce kapitalizmu. „Kapitalizm — pisze Lenin — wiąże ze sobą (drobne lokalne — PB) rynki, łączy je w wielki narodowy, a następnie i wszechświatowy rynek”.²¹⁾ To właśnie jest odpowiedź na pytanie, kiedy powstał rynek ogólnorosyjski.

Tak więc, rozpatrując rynek w XVI — XVII w. i nawet w XVIII w., należy mówić jedynie o takim czy innym stopniu koncentracji drob-

¹⁹⁾ W. Lenin, Dzieła t. I, str. 105, wyd. „Książka i Wiedza”

²⁰⁾ Tamże, str. 156

²¹⁾ W. Lenin, Dzieła t. III, str. 334, wyd. IV ros.

nych rynków lokalnych w ogólnorosyjski rynek, a nie o początku lub końcu jego kształtowania.

Słusznie, naszym zdaniem, charakteryzuje stopień koncentracji lokalnych rynków w wieku XVII sformułowanie K. W. Bazylewicza: „W połowie XVII w. tworzy się rynek ogólnorosyjski, jako system więcej lub mniej stałych związków pomiędzy poszczególnymi jarmarkami i targowiskami“.²²⁾

Zagadnienie powstawania rynku ogólnorosyjskiego jest nierozdzielnie związane z zagadnieniem formy władzy politycznej w państwie rosyjskim. Bez rozstrzygnięcia pierwszego zagadnienia nie można słusznie odpowiedzieć na drugie. Rozwój rynku przygotowywał podstawę ekonomiczną zjednoczenia politycznego rozdrobnionych na sposób feudalny ziem w jedną całość. Jednakże specyficzne cechy rozwoju państwa rosyjskiego wysunęły na arenę historyczną również inny czynnik, przyspieszający proces powstawania państwa narodowego. Tym czynnikiem była konieczność obrony przed obcym najazdem. Towarzysz Stalin wskazuje, że „...na wschodzie Europy... proces powstawania narodów i likwidacji rozdrobnienia feudalnego nie odbywał się równocześnie z procesem tworzenia scentralizowanych państw“. Na Węgrzech, w Austrii, Rosji „nie było jeszcze rozwoju kapitalistycznego... gdy tymczasem potrzeba obrony przed najazdami Turków, Mongołów i innych ludów Wschodu wymagała niezwłocznego utworzenia scentralizowanych państw, będących w stanie powstrzymać napór najeźdźców“.²³⁾

Tak więc kształtowanie się jednego rynku ogólnorosyjskiego nawet na rdzennie rosyjskich terenach zaczęło pozostawać w tyle za procesem tworzenia się scentralizowanego państwa.

W miarę przekształcania państwa narodowego w wielonarodowe, zmniejszała się stosunkowo rola rynku w ekonomicznym zjednoczeniu kraju. Polityczne uzależnianie i przyłączanie terytoriów narodów słabiej rozwiniętych odbywało się szybciej niż ich zjednoczenie ekonomiczne. Państwo rosyjskie, a następnie imperium rosyjskie stanowiły państwo wielonarodowe „...w których jeden najbardziej rozwinięty naród zajmuje stanowisko dominujące, a pozostałe, mniej rozwinięte narody podporządkowane są zrazu politycznie, następnie zaś i ekonomicznie narodowi panującemu“.²⁴⁾

Szybki wzrost terytorialny państwa rosyjskiego i przekształcenie go w olbrzymie imperium rosyjskie wycisnęło swe piętno na rozwoju rynku. W powstający system rynku ogólnorosyjskiego włączały się coraz to nowe tereny. Odległości pomiędzy wytwórcami różnych produktów zwiększały się. Konieczne były bardziej nowoczesne środki komunikacji. Kapitał handlowy nie wypuszczał z obiegu środków pieniężnych dla potrzeb produkcji. Szlachta nie kapitalizowała nawet części zgromadzonych przez siebie bogactw. Tak więc ci, którzy posiadali pieniądze, nie troszczyli się o rozwój techniki, w danym wypadku o ulepszenie środ-

²²⁾ K. Bazylewicz, „Elementy merkantylizmu w polityce ekonomicznej rządu Aleksieja Michajłowicza“. „Uczonyje zapiski“, MGU, wyd. 41, 1940 r., str. 4

²³⁾ J. Stalin, Dzieła t. V, str. 42

²⁴⁾ Tamże.

ków transportu. Przedsięwzięte przez państwo za czasów Piotra I środki, mające na celu rozszerzenie możliwości komunikacji wodnej były niedostateczne. W rezultacie transport wyraźnie pozostawał w tyle za potrzebami rynku wewnętrznego i stawał się hamulcem dalszego ożywienia łączności gospodarczej. Usunięcie tego hamulca w warunkach feudalizmu w XVII, XVIII a nawet w pierwszym ćwierćwieczu XIX stulecia było niemożliwe. Odległość nie mogła być przeszkodą tylko dla posiadaczy wielkich sum pieniężnych albo dla korzystających z kredytów kupców-przemysłowców.

Rynek XVI — XVII i wieków następnych różnił się od rynku wieków poprzednich nie tylko pod względem ilościowym, lecz również jakościowym. W obrocie towarowym poważną rolę zaczął odgrywać kupiec-skupcywacz, a pośrednictwo w wymianie stało się jego specjalnością. Engels w tej sprawie mówił: „Najbliższym rozpowszechnieniem podziału pracy było oddzielenie produkcji od wymiany, powstanie oddzielnej klasy kupców... To dawało możliwość rozwoju stosunków handlowych, wychodzących poza ramy najbliższej okolicy — możliwości, której urzeczywistnienie zależało od istniejących środków transportu, od stanu bezpieczeństwa na drogach, związanego ze stosunkami politycznymi... i od uwarunkowanego odpowiednim stopniem kultury większego lub mniejszego rozwoju potrzeb w dostępnych dla handlu rejonach”.²⁵⁾ Kapitał handlowy w XVII w. wyodrębnił się, ponieważ „dla jego istnienia nie są potrzebne żadne inne warunki oprócz tych, które niezbędne są do prostego obrotu towarowego i pieniężnego. Albo lepiej powiedziawszy, że te ostatnie stanowią warunek jego istnienia”.²⁶⁾

Kapitał handlowy odgrywał podwójną rolę w historii. W dziedzinie obrotu towarowego odgrywał on rolę postępową, dodatnio wpływając na proces koncentracji rynków lokalnych w jeden rynek ogólnorosyjski „wraz ze skoncentrowaniem stosunków handlowych w rękach specjalnej klasy i rozszerzeniem handlu dzięki kupcom poza granice najbliższych okolic i miasta, natychmiast powstaje również współdziałanie między produkcją a obrotem. Miasta nawiązują łączność ze sobą, z jednego miasta do drugiego przywozi się nowe narzędzia pracy i podział między wytwórczością a organizacją handlu szybko wywołuje nowy podział produkcji pomiędzy poszczególnymi miastami, z których każde specjalizuje się w jednej przeważającej gałęzi przemysłu. Powoli zaczyna zanikać planowa ograniczoność lokalna”.²⁷⁾

W dziedzinie produkcji kapitał handlowy odgrywał rolę konserwatywną. Uzależniwszy od siebie drobnego wytwórcę, pozostawiając mu nominalnie samodzielność, kupiec nie zmieniał sposobu produkcji, konserwował go, zachowując jako konieczny warunek swego istnienia. W warunkach gospodarki towarowej drobny wytwórca nieuchronnie uzależniał się od kapitału handlowego w rezultacie czysto ekonomicznej przewagi wielkiego, masowego zbytu nad rozproszonym, drobnym

²⁵⁾ K. Marks i F. Engels „Niemiecka ideologia“, str. 43, ros.

²⁶⁾ K. Marks, „Kapitał“ t. III, str. 291—292

²⁷⁾ K. Marks i F. Engels „Niemiecka ideologia“, str. 43 ros.

zbytem. Marks, porównując wpływy handlu angielskiego w XVII w. w Indiach z handlem rosyjskim z azjatyckimi narodami, pisał: „W przeciwieństwie do handlu angielskiego, rosyjski handel pozostawia nie-
tkniętą ekonomiczną podstawę przemysłu azjatyckiego”.²⁸⁾ Dlatego
powinniśmy rozpatrywać działalność kapitału handlowego wyłącznie ja-
ko zewnętrzny przejaw rozwijającego się rynku, podstawą którego po-
zostaje podział pracy i produkcja towarowa. W przeciwnym wypadku
nieuniknione są błędy, prowadzące do wyolbrzymiania roli kapitału
handlowego, nawrót do pozycji „szkoły” Pokrowskiego.

Proces powstawania rynku ogólnorosyjskiego trwał bardzo długo i na
tym polega specyfika jego rozwoju. Odbyswał się on w skomplikowa-
nych warunkach politycznego i ekonomicznego panowania feudalizmu.
Korzenie jego tkwią w prostej produkcji towarowej, a wierzchołek się-
ga kapitalizmu. Dlatego też przy badaniu rynku jest rzeczą bardzo
istotną znalezienie tej granicy, która stanowi początek przekształcenia
prostej produkcji towarowej w kapitalistyczną, aby nie zagłębić się
w poszukiwaniach formacji kapitalistycznej w XVII w.

W. Lenin poświęcił swoją genialną pracę „Rozwój kapitalizmu
w Rosji” ostatniemu okresowi tworzenia się rynku ogólnorosyjskiego —
procesowi powstawania rynku wewnętrznego dla wielkiego przemysłu
— i klasycznie rozpracował to zagadnienie nie tylko teoretycznie, lecz
pokazał również jego historię. Równocześnie postawił on przed histo-
rykami-marksistami zadanie zbadania tworzenia się rynku ogólnorosy-
jskiego na pierwszych etapach jego rozwoju — procesowi tworzenia się
rynku wewnętrznego dla prostej gospodarki towarowej. Lenin dał do-
stateczną ilość teoretycznych wskazówek pozwalających na rozwiązanie
tego problemu.



Historycy radzieccy dotychczas jeszcze nie rozpracowali tego proble-
mu. Wprawdzie w ciągu ostatnich lat można zauważyć wzrost zaintere-
sowania tym tematem wśród uczonych, jednakże większość dokonanych
prac dotyczy studiów nad specjalnymi zagadnieniami rynku wewnętr-
znego. Badacze z reguły nie łączą ich z wielkim problemem rynku ogólno-
rosyjskiego, i, co najważniejsze, nie wychodzą poza ramy obrotu. Igno-
rują oni konieczność poznania podstawowej komórki społeczeństwa feu-
dalnego — ojcowizny (wotczyny), w których rozwijały się i ginęły stare,
powstawały i kształtowały się nowe stosunki społeczne.

Zainteresowania badaczy zagadnieniami rynku ogólnorosyjskiego
dotyczą przeważnie dziedziny wymiany. Przedmiotem studiów są przede
wszystkim: obrót towarowy poszczególnych rynków lub całego kraju,
działalność kupiectwa i sfery wpływów handlowych na rynku wewnętr-
nym i zewnętrznym, asortyment towarów i miejsce ich produkcji. W naj-

²⁸⁾ K. Marks, „Kapitał”, t. III, str. 299 — 300. Engels w uwagach dodaje:
„To również zaczyna się zmieniać od chwili, gdy Rosja czyni gwałtowny wy-
silek, ażeby rozwinąć własny kapitalistyczny przemysł, obliczony wyłącznie
na wewnętrzny i graniczny rynek azjatycki”.

lepszym razie poprzez pryzmat tych zewnętrznych cech rynku czynione są próby ustalenia istnienia i stopnia społecznego podziału pracy, jak również wzrostu produkcji towarowej.

Nad badaczami rynku ogólnorosyjskiego ciąży obiektywistyczna metoda studiów. Jest to zasadniczy błąd w rozpracowywaniu problemu rynku ogólnorosyjskiego, który hamuje jego słuszne rozwiązanie.

K. G. Mitiajew w swej pracy „Obroty i związki handlowe rynku smoleńskiego w latach 70-tych XVII wieku”²⁹⁾ ustala bardzo rozległą sieć stosunków handlowych Smoleńska. Z jednej strony pokazuje on Smoleńsk jako centrum obwodowego rynku, do którego prowadzą nici z drobnych rynków miejskich. Do tych miast ciąży z kolei określone rejony wiejskie. Z drugiej strony, sam Smoleńsk był dość silnie powiązany stosunkami handlowymi z innymi, podobnie jak i on dużymi miastami. W rezultacie otrzymujemy wyraźny obraz tego, jak z sumy drobnych rynków działających wewnątrz dzielnicy, powstaje obrót wielkiego rynku, z kolei umacniany i rozszerzany dzięki stosunkom handlowym z ośrodkami handlowymi innych dzielnic i rynkami zagranicznymi.

Można powiedzieć, że w tym schemacie widoczny jest ruch towaru od samego dołu, od bezpośredniego wytwórcy aż do wielkiego rynku dzielnicowego i eksportowego.

Jednakże autor nie wykorzystał wszystkich możliwości, jakie dało mu przestudiowanie ksiąg celnych. Sam on przyznaje, że na podstawie ksiąg celnych Smoleńska, oprócz obrotu towarowego i stosunków handlowych, można było ustalić rodzaj towarów i skład socjalny kupców. Te właśnie strony rzucają światło na podstawę rynku — podział pracy i produkcję towarową. K. G. Mitiajew, badając rynek dzielnicowy, zbliżył się do jego podstaw, lecz od zbadania ich się uchylił. Zajął się on jedynie zewnętrznymi cechami rynku i w ten sposób dokonał odstepstwa od marksistowsko-leninowskiej metody badania i teorii rynku.

E. J. Zaozierska za podstawę swej pracy: „Targi i rzemiosła (gostinoj sotni) sotni kupieckiej środkowego Powołża na przełomie XVII i XVIII wieku”³⁰⁾ wzięła „opowieści” (skazki) o targach i rzemiosłach sotni kupieckiej (gostinoj), składane w r. 1704 wojewodom przez kupców na żądanie rządu Piotra I. Ustaliwszy, że „miarą zamożności i roli handlowo-przemysłowego tego lub innego przedstawiciela świata kupieckiego w oczach rządu i społeczeństwa”, końca XVII i początku XVIII wieku było istnienie w sferze działalności kupca targów „przy portach i na jarmarkach” i „zakładów i innych, oprócz handlowych, rzemiosł”, podeszła z tym kryterium do zagadnienia targów i rzemiosła kupieckiej sotni miast położonych nad Wołgą środkową i w tym planie zbudowała swą pracę.

Kupiectwo, jak wynika z pracy Zaozierskiej, często skarżyło się na długi. Prawie każdy kupiec z pewnymi zmianami powtarzał słowa kazańskiego kupca Igumnowa: „A jeżelibyśmy takich długów nie mieli, to byśmy nie mieli czym handlować”. Na tej podstawie autorka wysuwa i broni tezy, że ludność handlowo-przemysłowa odczuwała wielki brak

²⁹⁾ „Istoričeskie zapiski“ AN SSSR. t. XIII. 1942. str. 54 — 83

³⁰⁾ Zbiorek „Piotr Wielki“, t. I, str. 214 — 245 M. L. 1947

pieniędzy. Nie negując ogólnego braku pieniędzy w skali państwowej, nie podzielamy jednak zdania Zaozierskiej, że „w stosunku do ludzi zajmujących się handlem, a nawet kupców i setni kupieckiej, konieczne jest wprowadzenie korekty w określeniu ich jako kapitalistów“.³¹⁾ Po pierwsze, przeczy to następującemu sformułowaniu Lenina: „gromadzące się w rękę poszczególnych osób — dzięki gospodarce towarowej — „oszczędności“ stają się kapitałem, monopolizując początkowo zbyt („skupywacze“ i kupcy) wskutek tego, że tylko posiadacze tych „oszczędności“ dysponują niezbędnymi dla hurtowej sprzedaży środkami, które pozwalają im czekać, aż nastąpi realizacja towarów na dalekich rynkach“.³²⁾

Po drugie, konieczne jest zorientowanie się, jakie były te długi. Autorka, na przykład powołuje się na długi kupca Miklajewa.³³⁾ Okazuje się, że z wyjątkiem jednej sumy 116 r. 11 alt. wszystkie sumy, i to dość wysokie, sięgające niekiedy kilku tysięcy rubli oznaczają długi za nabyte towary. Przede wszystkim takie długi mogły być szczególną formą rozliczenia bezpieniężnego lub pośrednictwa płatniczego pomiędzy kupcami.

W odległych miejscowościach jeden kupiec rozliczał się za drugiego pieniędzmi lub towarem. Wyświadczając sobie nawzajem tego rodzaju usługi, kupcy nie musieli specjalnie jeździć w daleką stronę. Poza tym handlowe operacje kredytowe zawsze były wprost proporcjonalne do wielkości obrotów i rozległości stosunków handlowych między kupcami.

Po trzecie, należy zauważyć, że Zaozierska zbadała dokumenty, których treść była wynikiem bardzo subiektywnych danych. Kupcy znali cel sporządzania wykazów (skazok). Natomiast jest rzeczą bardzo wątpliwą, czy sporządzający te wykazy mieli możliwość i chęć sprawdzać dane przedstawiane przez kupców. Fetyszyzacja dokumentów, bezkrytyczne ich wykorzystywanie — jeden z przejawów obiektywizmu burżuazyjnego — bezsprzecznie, obniżają wartość pracy J. Zaozierskiej.

Obiektywistyczną ograniczonością w mniejszym lub większym stopniu odznaczają się również takie prace, jak „Targi miasta Kosimowa“ w połowie XVII wieku N. J. Priwołowej³⁴⁾, „Handel wyrobami drobnymi w Moskwie pod koniec XVII w.“ S. I. Sakowicz³⁵⁾, „Handel wielkiego Ustiuga w połowie XV wieku“ K. W. Bazylewicz³⁶⁾ i szereg innych prac, nie mówiąc już o pracach wcześniejszych. We wszystkich tych opracowaniach omawiane są zewnętrzne cechy rynku: zwiększenie obrotu towarowego, asortymentu towarów, koncentracja kapitału handlowego, umocnienie i rozszerzenie stosunków handlowych. Często badacze opierają swoje wnioski dotyczące rozwoju podstaw rynku — podziału pracy i produkcji towarowej na zewnętrznych cechach rynku, to zna-

³¹⁾ Tamże, str. 234

³²⁾ W. Lenin, Dzieła. t. I. str. 229 — 230, wyd. „Książka i Wiedza“

³³⁾ Zbiorek „Piotr Wieiki“, t. I. str. 225 — 226

³⁴⁾ „Istoriczeskije zapiski“ AN SSSR. t. XXI, 1947 r., str. 105 — 133

³⁵⁾ Tamże. t. XX. 1946. str. 130 — 149

³⁶⁾ „Uczonyje zapiski“ RANION, t. IV, 1949, str. 89 — 102

czy znowu stawiają zjawiska historyczne do góry nogami i stają się niewolnikami badanego materiału.

Nie mamy wcale zamiaru umniejszać znaczenia wymienionych publikacji jako materiału dla szerokich uogólnień, lecz chcemy podkreślić, że ich wartość byłaby większa, jeśli ich autorzy dążyli do pokazania rynku w ogólnej jego współzależności od rozwoju różnorodnych stron gospodarki narodowej i życia socjalno-ekonomicznego Rosji.

Szczególne miejsce wśród opracowań poświęconych zagadnieniu rynku ogólnorosyjskiego zajmuje praca S. W. Bachruszyna „Przesłanki rynku ogólnorosyjskiego w XVI wieku”.³⁷⁾ S. W. Bachruszyn, korzystając z różnorodnych źródeł, naświetlił rozwój rynku, począwszy od podziału pracy i wyrastającej na jego bazie produkcji towarowej, a kończąc na najbardziej rozwiniętych stosunkach handlowych wewnątrz kraju i wyjściu towarów rosyjskich na rynki zagraniczne. Dostrzegł on rozwój miast w XVI wieku jako centrów handlowo-przemysłowych, powstanie wiejskich targów i jarmarków, wzrost burżuazji handlowej, wreszcie wykazał, jak rozwój handlu i przemysłu i umocnienie łączności między poszczególnymi rynkami wpływały na zmiany socjalne zachodzące w miastach, szczególnie na wzrost rozwarstwienia ludności miejskiej i zaostření walki klasowej w miastach. Na podstawie danych, zawartych w tej pracy, S. W. Bachruszyn doszedł do wniosku, że w drugiej połowie XVI wieku już ukształtowały się te zjawiska w dziedzinie stosunków rynkowych, które następnie wystąpiły bardziej wyraźnie, chociaż jeszcze nie w całej pełni, w XVII wieku.³⁸⁾

Lecz i to opracowanie nie jest pozbawione pewnej jednostronności. Autor pokazał rozwój rynku bez związku jego z systemem feudalnym i dlatego nie mógł całkowicie odsłonić wewnętrznych przeciwieństw, i walki powstających elementów nowych stosunków społecznych ze starymi. Inaczej mówiąc, autor nie pokazał zarówno postępowego wpływu rynku na gospodarstwo feudalne (wotczinnosje) i roli feudalnych stosunków społecznych, krępujących rozwój rynku.

Poważny zasadniczy błąd dotyczący zagadnienia rynku znajdujemy w książce P. J. Laszczenko.³⁹⁾ P. J. Laszczenko wysuwa własną koncepcję rozwoju rynku w XVI—XVIII wieku. W rozdziale „Wzrost obrotu towarowego i powstanie rynku” pisze on: „U podstaw zmiany stosunków socjalnych i ekonomiki gospodarki pańszczyźnianej w państwie moskiewskim leżał wzrost społecznego podziału pracy, pogłębienie oderwania miasta od wsi, rozwój rzemiosła miejskiego, wzrost obrotu towarowego i pieniężnego i jako uwieńczenie całego tego długotrwałego procesu, powstanie, lecz dopiero w XVII wieku, jednego wielkiego rynku narodowego, podstawy którego w elementarnej formie założono w XVI wieku”.⁴⁰⁾

To słuszne w zasadzie marksistowsko-leninowskie twierdzenie zupełnie nie zostało rozwinięte w koncepcji P. J. Laszczenko i pojęcie jedne-

37) „Uczonyje zapiski” MGU, wyd. 87, 1946, str. 38—65

38) Tamże, str. 63.

39) P. Laszczenko, „Historia gospodarki narodowej ZSRR” t. I, 1947

40) Tamże, str. 38.

go wielkiego rynku narodowego zupełnie nie jest równoznaczne z lenińskim pojęciem „ogólnorosyjskiego rynku“. Przytoczymy dalszy ciąg cytaty i przekonamy się, że są to dwa różne pojęcia. „Rynek — pisze P. J. Laszczenko — jako całokształt nowych stosunków wymiany między poszczególnymi, dawniej zamkniętymi, systemami gospodarki naturalnej, wraz z likwidacją rozdrobnienia feudalnego, stopniowo wyzwala się ze swego uprzedniego feudalnego ograniczenia“.⁴¹⁾

W. Lenin określił rynek „jako wyraz podziału pracy i produkcji towarowej“. P. J. Laszczenko rozpatruje go „jako całokształt nowych stosunków wymiany“. Akurat odwrotnie: to co, według Lenina, jest tylko wyrazem treści, według Laszczenki, jest samą treścią. Jeśli u Lenina rynek ogólnorosyjski jest wskaźnikiem poziomu rozwoju produkcji towarowej w XVII wieku, to u Laszczenki rynek „narodowy“ jest wskaźnikiem stopnia rozwoju stosunków wymiany. P. J. Laszczenko próbuje wytłumaczyć rozwój rynku samorozwojem wymiany.

Marksistowsko-leninowska teoria rynku uczy, że dla poznania rzeczywistego procesu powstawania rynku wewnętrznego, konieczne jest wszechstronne przestudiowanie następujących zagadnień: w jaki sposób i w jakim kierunku rozwijały się różne strony rosyjskiej gospodarki narodowej, na czym polegała łączność między tymi stronami. Prawdziwa nauka rozpoczyna się dopiero w tym momencie, gdy studia teoretyczne przechodzą od procesu obrotu do procesu produkcji. Narodziny rynku P. J. Laszczenko wyprowadza z wymiany nadmiaru produkcji feudalno - dziedzicznej, i dopiero w XVII wieku, jego zdaniem, stosunki wymiany wychodzą poza ramy zamkniętych systemów. „Nadmiar produktów — pisze on — mógł znajdować zbyt jedynie w odległych częściach kraju, ponieważ miasto często samo posiadało własne rolnictwo, którym zajmowali się rzemieślnicy i lud miejski (posadocznij ludzi). W dostarczaniu zaś przedmiotów zbytku, których gospodarstwo szlacheckie nie wytwarzało, nie zawsze miasto mogło pomóc, ponieważ części tych przedmiotów samo nie produkowało“.⁴²⁾

To twierdzenie autora jest sprzeczne nie tylko z rzeczywistością historyczną, lecz nawet z jego własnymi poglądami. Jeszcze mówiąc o rynku XIII—XIV wieku, pisał on co następuje: „dla wyżywienia miasta konieczne było zaopatrzenie go w produkty wytwarzane przez wieś. Miasto zaś sprzedawało wyroby rozwijającej się w nim produkcji rzemieślniczej“.⁴³⁾

P. J. Laszczenko widzi w obrocie towarowym jedynie nadmiar produkcji (należy pamiętać, naturalnej gospodarki, lecz jakiej — szlacheckiej czy chłopskiej — autor nie mówi, a to jest też bardzo ważne) i nie mówi o drobnotowarowej produkcji rzemieślniczej, obliczonej przede wszystkim na rynek miejscowy. Ignoruje on znaczenie rozkładu chłopstwa, w rezultacie którego na rynek dostawał się nie tylko produkt dodatkowy, lecz również część niezbędnego produktu. A tam, gdzie zbliżał się on do zagadnienia podstawy rynku — podziału pracy i wzro-

⁴¹⁾ Tamże, str. 236

⁴²⁾ Tamże, str. 216

⁴³⁾ Tamże, str. 207,

stu produkcji towarowej w gospodarstwie chłopskim — tłumaczył on związaną się chłopstwa z rynkiem wpływem renty pieniężnej⁴⁴⁾, która, jak wiadomo, sama wymaga już znacznego rozwoju handlu, przemysłu miejskiego, produkcji towarowej w ogóle, a wraz z nią i obiegu pieniężnego.

Wreszcie jeszcze jedno twierdzenie Laszczenki. Píše on: „Wymiana w okresie swego powstawania odbywała się często nie w zasięgu lokalnym, lecz w skali „narodowej“ lub nawet w bardziej szerokiej skali handlu zagranicznego“.⁴⁵⁾

Jak z tego wynika, Laszczenko uważa, że dla handlu rosyjskiego bardziej typowy był nie obrót lokalny, lecz wymiana w „skali narodowej“, w postaci wymiany towarowo-pieniężnej nadmiarem produktów gospodarki naturalnej między „kompleksy ustroju gospodarki naturalnej“ oddalonych od siebie części kraju.

Aby zorientować się w tych dość mglistych abstrakcjach, musimy zwrócić się ku najwcześniejszej pracy Laszczenki — „Zarys ewolucji agrarnej w Rosji“ — której pierwsze wydanie ukazało się w roku 1908. W pracy tej, rozwijając swój schemat kształtowania się rynku rolniczego, pisał on: Powstanie w wielkich gospodarstwach czynszowej lub pańszczyźnianej, a następnie po prostu bezpłatnej pracy poddanych chłopów na początku stworzyło w tych gospodarstwach większe lub mniejsze ilości zbędnych wartości użytkowych, następnie zaś stało się bodźcem do produkowania nowych wartości, już nie w celach użytkowych, lecz w celach nagromadzenia i otrzymania zysku“.⁴⁶⁾

„Zrodzone przez wielkie gospodarstwo rolne (oczywiście obszarnicze — P. B.) i w jego interesach powstała pierwotna wymiana, produkcja rolnicza nabrała charakteru towarowego, powstały idee i instynkt nagromadzenia“.⁴⁷⁾

Pozostawiając na boku idealistyczne sformułowania (nie jest naszym zadaniem krytykowanie tej wczesnej pracy autora) zajmijmy się istotą interesującego nas zagadnienia. W schemacie autora nie znajdujemy miejsca dla wymiany lokalnej, autor uważa ją za formę równoległą do wielkiego obrotu towarowego, istniejącą w postaci „drobnych niedostrzegalnych transakcji handlowych lub po prostu wymiennych, które odbywały się w głębi kraju, we wsiach i wioskach“.⁴⁸⁾

Podstawowa masa towarów, jako produkt dodatkowy gospodarstwa naturalnego, koncentrowała się w rękach obszarników-feudałów w celach wymiany „pomiędzy gospodarstwami“.

Taki schemat można ostatecznie uważać za słuszny dla państwa kijowskiego lub dla ziemi nowgorodzkiej, lecz w żadnym wypadku nie można jej rozciągnąć na rynek państwa rosyjskiego wieku XVI—XVII.

⁴⁴⁾ Tamże, str. 274

⁴⁵⁾ Tamże, str. 136

⁴⁶⁾ P. Laszczenko, „Zarys ewolucji agrarnej w Rosji“ t. I, str. 26 — 27, wyd. 1925 r.

⁴⁷⁾ Tamże, str. 27 — 28

⁴⁸⁾ Tamże, str. 91.

Jak widzimy, koncepcja ostatniej książki P. J. Laszczenki jest bardzo podobna do jego starego schematu. Można w nim z łatwością zmieścić zarówno „systemy gospodarki naturalnej“ jak i „wymianę w skali narodowej“.

Prócz tego P. J. Laszczenko decydującą rolę w historii przypisuje kapitałowi handlowemu. Według jego zdania, wypowiedzianego jeszcze w 1908 r., „kapitał handlowy i handel stanowiły często decydujący czynnik rozwoju życia ekonomicznego w państwie moskiewskim“.⁴⁹⁾

Nawet obecnie, po tym, jak nasza marksistowsko-leninowska nauka historyczna poddała druzgocącej krytyce „szkołę“ Pokrowskiego i odrzuciła jej koncepcje, pisze on o dominującej roli kapitału handlowego w ekonomice kraju, wywierającej swój wpływ już od XVI wieku, a szczególnie od XVII wieku.⁵⁰⁾

W metodzie badawczej P. J. Laszczenki wyraźnie występuje obiektywizm burżuazyjny. Jak w swoim czasie narodnicy zauważyli w Rosji po reformie 1861 r. tylko „...zewnątrzny“, jeśli tak się można wyrazić, przejaw kapitalizmu, tj. ujawnienie się jego „wierzchołków“ (produkcji fabrycznej, kolei, banków itp.)...⁵¹⁾, tak teraz Laszczenko widzi w prostej produkcji towarowej, jako podstawy rozwijającego się rynku ogólnorosyjskiego, jego stronę zewnętrzną, „wierzchołki“ — wielki obrót towarowy, prowadzony przez kupiectwo, jego karawany statków, tratw i obozy transportu kołowego.

Oderwawszy się od podstaw rynku — podziału pracy i produkcji towarowej — studiował on i uogólniał zjawiska procesu obrotu w takiej postaci, w jakiej wyodrębniły się one w ruchu kapitału handlowego, i zajmując się tylko zewnętrzną stroną tych zjawisk, uważał rynek XVII wieku nie za wyraz podziału pracy i produkcji towarowej, lecz „za całokształt nowych stosunków wymiany“ i nieuchronnie doszedł do wyolbrzymienia roli kapitału handlowego.

Zupełnie szczególnie punkt widzenia na rozwój rynku wysunął N. Ł. Rubinsztejn. Jego, prawdopodobnie, miał na myśli S. W. Bachruszyn, gdy pisał, że niektórzy uczeni próbują mechanicznie ograniczyć proces powstawania rynku ogólnorosyjskiego do XVII wieku.⁵²⁾

Rzeczywiście N. Ł. Rubinsztejn przy poparciu M. N. Tichomirowa uparcie podtrzymywał ten punkt widzenia jeszcze podczas omawiania pierwszego wydania tomu podręcznika historii ZSRR dla szkół wyższych. W sprawozdaniu z dyskusji zanotowano: „Jest rzeczą zupełnie niezrozumiałą, dlaczego do liczby zagadnień „spornych“ i „do dyskusji“ zalicza się, zdaniem N. Ł. Rubinsztejna, zagadnienie powstania rynku narodowego w XVII wieku, które zostało, jak wiadomo, opracowane przez Lenina. Czyż nie ujawnia się tu pod postacią „kwestii spornej“ tendencja, zmierzająca do porzucenia stanowiska zajętego w tej sprawie przez Lenina“. Zdaniem M. N. Tichomirowa „utworzenie rynku ogólnorosyjskiego auto-

49) Tamże, t. I, str. 91

50) Patrz: P. Laszczenko, „Historia gospodarki narodowej ZSRR“, t. I, str. 237

51) W. Lenin, Dzieła, t. I, str. 540—541, wyd. „Książka i Wiedza“

52) „Uczonyje zapiski“ M. G. U. wyd. 87, 1946, str. 38

rzy bez żadnego uzasadnienia i w przeciwieństwie do Lenina przenieśli do wieku XVI, podczas, gdy powstaje on dopiero w wieku XVII⁵³⁾

Przybrawszy pozę ortodoksy marksistowsko-leninowskiej teorii rynku, N. Ł. Rubinsztejn nawet nie próbował zbadać problemu rynku ogólnorosyjskiego. Strasząc swych oponentów niebezpieczeństwem odchylenia od teorii leninowskiej, sam wypaczał myśli Lenina.

Po raz pierwszy w druku wypowiedział on swój punkt widzenia w 1946 r. w artykule „Gospodarka chłopska i narodziny stosunków kapitalistycznych w XVIII wieku“, w którym pisał: „mniej więcej XVII wiek“ określa Lenin jako początek procesu charakteryzującego się (podkreślenie moje — P. B.) „skoncentrowaniem niewielkich rynków lokalnych w rynek ogólnorosyjski“⁵⁴⁾ Bardziej wyraźnie sformułował tę samą myśl Rubinsztejn w Wielkiej Encyklopedii Radzieckiej, oświadczając, że „Lenin widzi przesłanki stosunków burżuazyjnych, zarysowujących się na przełomie XVII i XVIII w., w rozpoczynającym się procesie tworzenia „rynku ogólnorosyjskiego“. Lenin zaznacza „nowy okres historii Rosji“ (mniej więcej od XVII wieku), który charakteryzuje (podkreślenie moje — P. B.) „wzmagająca się wymiana między dzielnicami, wzrastający stopniowo obrót towarowy, skoncentrowanie niewielkich rynków lokalnych w jeden rynek ogólnorosyjski“⁵⁵⁾

Jest rzeczą charakterystyczną, że Rubinsztejn, oskarżający swych oponentów o próbę „odejścia od leninowskiego ujęcia zagadnienia“, sam tylko zasłania się autorytetem Lenina, stosując przy tym nienaukowe metody. Wyrwywa on z kontekstu urywki i nimi maskuje swój błędny punkt widzenia.

W. I. Lenin klasycznie rozpracował zagadnienie ostatecznego ukształtowania się rynku ogólnorosyjskiego w XIX wieku, dla historii wieku XVI postawił tylko ten problem, wskazując na rolę i znaczenie rozwoju rynku w procesie zjednoczenia rozdrobnionych feudalnych ziem w jedno scentralizowane państwo. Lenin pisze: „Dopiero nowy okres historii Rosji (mniej więcej od 17 wieku) istotnie charakteryzuje (podkreślenie moje — P. B.) faktyczne zlanie się wszystkich takich dzielnic, ziem i księstw w jedną całość. Zlanie się to wywołały nie więzi rodowe... a nawet nie ich dalszy ciąg i uogólnienie: wywołała je wzmagająca się wymiana między dzielnicami, wzrastający stopniowo obieg towarowy, skoncentrowanie niewielkich rynków lokalnych w jeden rynek ogólnorosyjski“⁵⁶⁾

Zgodnie z wypowiedziami Lenina, „nowy okres historii Rosji“ charakteryzuje się rzeczywistym zlaniem byłych samodzielnych ziem i księstw feudalnych w jedną całość, w rosyjskie państwo narodowe.

Zdaniem Rubinsztejna, „nowy okres“ określa się skoncentrowaniem niewielkich rynków lokalnych w jeden rynek ogólnorosyjski.

W. Lenin podkreśla, że wzmagająca się wymiana między dzielnicami

53) Historyk-Marksista Nr 4 — 5 za r. 1940, str. 111

54) „Uczonowie zapiski“ M. G. U., wyd. 87, 1946, str. 101

55) Wielka Encyklopedia Radziecka. ZSRR, str. 391 — 392, 1947

56) W. Lenin, Dzieła, t. I, str. 156, wyd. „Książka i Wiedza“

mi i skoncentrowanie drobnych rynków w rynek ogólnorosyjski jest jednym z warunków, gwarantujących zjednoczenie ekonomiczne księstw feudalnych w jedną całość, warunkiem, który przygotował możliwość ich politycznego zjednoczenia w wielkie państwo scentralizowane.

Rubinsztejn wysuwa jako cechę „nowego okresu” skoncentrowanie niewielkich rynków lokalnych w jeden rynek ogólnorosyjski. Przyczyna zajęła miejsce skutku, a w rezultacie data, oznaczająca zakończenie procesu zjednoczenia rozdrobnionych feudalnych ziem w jedną całość, uważana jest za datę oznaczającą początek tworzenia się rynku ogólnorosyjskiego.

Analogicznie traktują zagadnienie również podręczniki dla szkół wyższych, wydane w r. 1947, 1948. Przy czym autorzy podręcznika dla niehistorycznych wyższych zakładów naukowych już wcale nie cytują Lenina, lecz bezapelacyjnie oświadczają, że „Lenin wskazuje na to, że rynek ogólnorosyjski powstaje mniej więcej od XVII wieku”,⁵⁷⁾ podczas gdy Lenin w danym wypadku mówi nie o rynku, lecz o zjednoczeniu ziem feudalnych.

Nie spotkawszy się z należytą krytyką, falsyfikator myśli Lenina i socjalno-ekonomicznej historii Rosji, Rubinsztejn, przemycił swe kosmopolityczne poglądy do wszystkich ostatnich wydań podręczników historii dla szkół wyższych.

Wreszcie, w r. 1946 opublikował on osławiony artykuł „Gospodarka pańszczyźniana a narodziny stosunków kapitalistycznych w XVIII wieku”. Jest rzeczą charakterystyczną, że artykuł ten ukazał się równocześnie z artykułem S. W. Bachruszyna „Przesłanki rynku ogólnorosyjskiego w XVI wieku”,⁵⁸⁾ który poprzedzała jeszcze w maju 1940 r. dyskusja na temat wykładu S. W. Bachruszyna „Przesłanki utworzenia rynku ogólnorosyjskiego” w sekcji historii ZSRR do XIX w. Instytutu Historii Akademii Nauk ZSRR. Sądząc, ze sprawozdania,⁵⁹⁾ wykład spotkał się z uznaniem i wielu dyskutantów, w tej liczbie również akademik Grewkow, wskazywało na to, że początków okresu powstawania rynku ogólnorosyjskiego należy szukać w jeszcze wcześniejszym okresie — na początku XVI i nawet w XV wieku.

Naszym zdaniem artykuł Rubinsztejna był posunięciem, po którym autor przystąpił do nowego, ogólnego natarcia.

Występując w roli krytyka burżuazyjnej historiografii, Rubinsztejn sztucznie zaostrzył zagadnienie, rzucił frazes „o narodzinach stosunków kapitalistycznych w XVIII wieku”, w celu zaostrzenia rozpoczętej w tym czasie dyskusji i odwrócenia uwagi uczonych w inną stronę. Niestety, osiągnął on swój cel: dyskusja okazała się bezpłodną i została przerwana, nie dając żadnych rezultatów.

We wspomnianym wyżej artykule Rubinsztejn pełniej i wyraźniej wypowiedział swe poglądy kosmopolityczne. Píše on: „właśnie połowa XVIII wieku była momentem przełomowym w powstawaniu załazków

⁵⁷⁾ Historia ZSRR, t. I, str. 177. (wyd. 1948).

⁵⁸⁾ Oba artykuły zostały opublikowane w wyd. 87 „Uczonyje zapiski” M. G. U., za r. 1946

⁵⁹⁾ Patrz: „Historyk-Marksista” Nr 8 z 1940 r., str. 149

nowych stosunków socjalno-ekonomicznych w głęboko antagonistycznym systemie chwiejącego się ustroju feudalno-pańszczyźnianego, momentem kształtowania się kapitalizmu w Rosji.

Zasadnicze elementy tych załączków znajdują się nie w epoce piotrowskiej, jak to zwykle przedstawiała stara burżuazyjna nauka, lecz w latach 40-tych i 50-tych. Polityka Piotra I, wyrażająca się w nawiązaniu szerokich stosunków handlowych, przyswajaniu techniki zachodniej, aktywizowaniu gospodarki rolnej — przygotowała jedynie bazę materialną dla tego przyszłego rozwoju“.

U Rubinsztejn pojęcie „ryнку ogólnorosyjskiego“ dla wieku XVII występuje przede wszystkim jako przeciwstawienie pojęcia rynku zagranicznego. A co sobą przedstawia, jego zdaniem, rynek wewnętrzny, jest widoczne z następującej cytaty: „Handel wewnętrzny to przede wszystkim bezpośrednia sprzedaż przez rzemieślnika - chałupnika jego własnych wyrobów konsumentowi (że tak powiem, handel rzemieślniczy), albo sprzedaż przez gospodarstwo feudalne nadmiaru jego produktów. Wielki handel w owym okresie wyrastał, przede wszystkim, na podstawie handlu tranzytowego, łącząc za pośrednictwem kupców poszczególne rynki“.⁶⁰⁾

W ten sposób N. Ł. Rubinsztejn, po pierwsze, neguje istnienie rynku wewnętrznego w XVII wieku, po drugie, polityka Piotra I, według jego twierdzenia, tylko przygotowała bazę materialną dla przyszłego rozwoju, lecz nie była rezultatem poprzedniego rozwoju kraju, po trzecie, załączków nowych stosunków społeczno-ekonomicznych szuka on w latach 40-tych 50-tych XVIII wieku. W rezultacie okazuje się, że dopiero w połowie XVIII wieku w łonie społeczeństwa feudalnego powstają zarodki nowych stosunków społecznych. Wprawdzie N. Ł. Rubinsztejn nazywa te załączki momentem kształtowania się systemu kapitalistycznego, lecz w jego schemacie nie ma miejsca dla wcześniejszego procesu, procesu rozkładu gospodarki naturalnej i załączków prostych stosunków towarowych. Z tego wynika, że wbrew historii, próbuje on uzasadnić zacofanie ekonomiczne Rosji i jej zależność od Zachodu w wieku XVII i w pierwszej połowie XVIII wieku. Usilnie podkreślając wprowadzenie przez Piotra I zachodniej techniki, wynosząc znaczenie okresu „przewrotów pałacowych“, dopiero w latach 40-tych XVIII wieku widzi on „szybki rozwój wewnętrzny kraju na tej bazie materialnej i technicznej (czytaj: zapożyczonej od Zachodu — P. B.), którą stworzyły reformy Piotra I“.⁶¹⁾

Dyskusja przyniosła niewątpliwą szkodę, zahamowała ona rozwiązanie zagadnienia rynku ogólnorosyjskiego. Tymczasem Rubinsztejn zdążył umieścić artykuł w Wielkiej Encyklopedii Radzieckiej, w której jeszcze raz powtórzył burżuazyjno-kosmopolityczne idee i zaliczył siebie samego do inicjatorów rozpracowania historii feudalizmu rosyjskiego.

Główną przyczyną tego, że historycy radzieccy nie potrafili w odpowiednim czasie zdemaskować przejawów burżuazyjnego obiektywizmu i dać należytej odprawy kosmopolityzmowi w nauce historycznej było

⁶⁰⁾ „Uczonwie zapiski“ M. G. U, wyd. 37, 1946, str. 102

⁶¹⁾ Tamże, str. 100 — 101

dażenie niektórych z nich, nawet zajmujących kierownicze pozycje na froncie historycznym, do omijania zagadnień teoretycznych, wyznawanie zasad apolityczności i obiektywizmu, brak bojowej partyjności bolszewickiej.

Walka z burżuazyjnym obiektywizmem i reakcyjną ideologią kosmopolityzmu powinna być prowadzona w dwóch kierunkach: w kierunku demaskowania kosmopolityzmu jako ideologicznego parawanu, za którym ukrywa się działalność agentów imperializmu amerykańskiego, i po linii twórczej pracy — stworzenia pełnowartościowych marksistowsko-leninowskich prac, w których byłaby konkretnie ujawniona wielkość narodu rosyjskiego w przeszłości i obecnie.

(„Woprosy Istorii“ Nr 2, 1950 r.)

I. Miller

O zasadach budowy periodyzacji historii ZSRR

W zorganizowanej na łamach czasopisma „Woprosy Istorii” dyskusji w sprawie periodyzacji historii ZSRR został poruszony szereg momentów, związanych z ogólnym zadaniem budowy periodyzacji.¹⁾ Niektóre artykuły były całkowicie lub w większej swej części poświęcone poszczególnym konkretnym problemom i działom pieriodyzacji, jak pericdyzacji dziejów państwa rosyjskiego do XIX wieku (prof. S. W. Juszkow), periodyzacji początkowego okresu kapitalizmu (P. F. Bakanow, A. M. Borisow), periodyzacji etnicznego rozwoju narodu rosyjskiego (prof. W. W. Mawro-din). Nie ma potrzeby dowodzić tutaj wagi wskazanych zagadnień i znaczenia, jakie przedstawia oświecenie ich w toku tej właśnie dyskusji. Jednakże centralnym zagadnieniem dyskusji jest, naszym zdaniem, zagadnienie zasad i metod budowy periodyzacji.

Dla wszystkich radzieckich historyków, dla wszystkich historyków-marksistów podstawą do rozwiązania tego problemu jest nauka klasyków marksizmu-leninizmu o procesie historycznym jako zmianie formacji społeczno-ekonomicznych.

Stosując tę podstawę periodyzacji konkretnie do historii ZSRR — nie budzą wątpliwości dwie najważniejsze granice oddzielające jedną formację od drugiej: Wielka Socjalistyczna Rewolucja Październikowa, która obaliła ustrój kapitalistyczny i ustanowiła ustrój socjalistyczny, oraz zniesienie poddaństwa w roku 1861, „...zastąpienie jednej formy społeczeństwa inną — zastąpienie ustroju pańszczyźnianego przez kapitalizm...”²⁾ Jak wykazała dyskusja, nie osiągnięto jeszcze całkowitej zgodności poglądów, jeżeli idzie o określenie w historii ZSRR momentu zastąpienia ustroju pierwotnej wspólnoty gminnej ustrojem feudalnym. Jednakże zasadnicze granice etapów wielowiekowej historii naszego kraju nie bu-

1) W niniejszym artykule zostały uwzględnione wystąpienia w dyskusji, opublikowane w Nr 11 z 1949 r. i w Nr Nr 1 — 5 z 1950 r. „Woprosy Istorii”.

2) W. Lenin, „Marks, Engels, marksizm”, str. 384

dzą wątpliwości i zagadnienie ich w żadnym wypadku nie może być przedmiotem dyskusji.³⁾

Po tym pierwszym, zasadniczym szczeblu periodyzacji następują jej dalsze szczeble — etapy rozwoju w ramach poszczególnych formacji społecznych. W określeniu tych etapów, jak to można zaobserwować na podstawie zamieszczonych w czasopiśmie artykułów, daje się właśnie zauważyć szereg istotnych różnic w poglądach.

Otwierając dyskusję N. M. Drużynin sformułował zasadę periodyzacji historii epoki kapitalistycznej, biorąc za punkt wyjścia czynnik walki klasowej. Autor wysunął jako argument zasadniczy tezę, że właśnie największe zaostrenie się przeciwieństw klasowych, rewolucja, wyznacza granicę, oddziela jedną formację społeczną od drugiej. Kierując się tym podstawowym kryterium, autor zbudował periodyzację końcowego okresu formacji feudalnej i całej formacji kapitalistycznej. Okres końcowy formacji feudalnej autor dzieli na trzy okresy, z których każdy dzieli z kolei na trzy-cztery etapy. Formację kapitalistyczną autor dzieli na trzy zasadnicze okresy, z których każdy dzieli się z kolei na trzy-sześć etapów. Tak więc, dla formacji feudalnej przewiduje się trzystopniowy, a dla kapitalistycznej — dwustopniowy system periodyzacji. Chodzi jednak nie o tę pewną nieścisłość strukturalną budowy periodyzacji. Rzeczą istotną jest ustalenie, czy obrana przez N. M. Drużynina podstawowa zasada budowy periodyzacji jest słuszna.

Jak już zaznaczyliśmy, podstawowa zasada, decydująca o budowie periodyzacji, powinna być jedna, nadająca się dla wszystkich okresów i wszystkich formacji. Najbardziej zdecydowanie wyraził ten pogląd P. F. Bakanow, kiedy, polemizując z N. M. Drużyninem, pisał: „Aczkolwiek mowa jest tylko o periodyzacji historii ZSRR epoki kapitalistycznej, powinniśmy wychodzić z założenia, że należy obrać taką zasadę, którą można by zastosować również do starożytnego, średniowiecznego, nowożytnego okresów historii naszej Ojczyzny. Walka klasowa — to zjawisko historyczne, może więc służyć jako kryterium periodyzacji jedynie dla niewolniczej, feudalnej i kapitalistycznej formacji społeczno-ekonomicznych oraz okresu przejściowego od kapitalizmu do socjalizmu”.⁴⁾ Tak więc, walka klasowa nie może służyć jako kryterium periodyzacji historii społeczeństwa, niepodzielonego na antagonistyczne klasy, a więc nie jest jedynym kryterium periodyzacji.

Zaznamy również, że z bezspornego faktu, jakim jest zmiana formacji społecznych w rezultacie zacieklej walki klasowej, nie wynika jeszcze, iż można i należy we wszystkich wypadkach określać podstawowe etapy rozwoju w ramach jednej formacji, biorąc za podstawę czynnik walki klasowej. Momenty zaostrenia się walki klasowej w ramach formacji feudalnej i kapitalistycznej mogą nie pokrywać się z podstawowymi etapami rozwoju feudalnego lub kapitalistycznego sposobu produkcji. Twierdzenie to poprzemy przykładem.

³⁾ W dalszym ciągu omówimy dającą się zauważyć niekonsekwencję w określaniu miejsca tak zwanych przejściowych, zwłaszcza okresu rozkładu stosunków feudalnych i rozwoju systemu kapitalistycznego.

⁴⁾ Czasopismo „Woprosy Istorii”, Nr 2, 1950 r., str. 75

Jednym z najważniejszych zjawisk w historii feudalnego sposobu produkcji na Rusi był powrót feudałów do renty odrobkowej — pańszczyzny — jako podstawowej formy wyzysku bezpośredniego wytwórcy; powrót ten nastąpił pod wpływem rozwoju stosunków towarowo-pieniężnych. Zjawisko to, które wywołało wzmocnienie pańszczyzny i cały szereg poważnych zmian w nadbudowie społeczeństwa feudalnego, daje się wyraźnie zauważyć już w pierwszej połowie XVI stulecia.⁵⁾ A tymczasem walka klasowa chłopstwa pańszczyźnianego, która była odpowiedzią na wzmocnienie wyzysku feudalnego, zaczęła przybierać szeroki zasięg dopiero w końcu XVI wieku i osiągnęła największy rozmach w pierwszym dziesięcioleciu XVII wieku. Tak więc nie ma tutaj ścisłej zbieżności w czasie: w okresie wojny chłopskiej początku XVII stulecia zmiany w systemie gospodarki feudalnej były już tak wielkie, że błędne byłoby odsuwanie granicy periodyzacji, związanej z tymi zmianami, do początku XVII wieku (konieczność zaś odzwierciedlenia w periodyzacji tych głębokich procesów społeczno-ekonomicznych jest oczywista). Będąc jednym z najważniejszych wydarzeń w historii naszej Ojczyzny, wojna chłopska początku XVII wieku powinna sama przez się stać się ważnym drogowskazem w periodyzacji, nie była jednak ona granicą, momentem przełomowym w rozwoju feudalnych stosunków produkcji. Równocześnie jednak jest rzeczą niewątpliwą, że wojna chłopska początku XVII wieku osiągnęła taki rozmach właśnie dlatego, że była odpowiedzią pańszczyźnianego chłopstwa na poważne zmiany zaszłe w feudalnych stosunkach produkcji; jest rzeczą niewątpliwą i mamy wszelkie ku temu podstawy, by w powstaniu Bołotnikowa, bardziej niż w jakimkolwiek innym ruchu chłopskim, upatrywać tę walkę klasową w społeczeństwie feudalnym, która związana jest z rozpoczynającym się w XVI wieku nowym etapem rozwoju feudalnego sposobu produkcji w Rosji.

A. A. Zimin całkowicie podzielił stanowisko N. M. Drużynina w sprawie kryterium periodyzacji i dokonał próby zastosowania tego kryterium do periodyzacji historii epoki feudalnej. W wyniku tej próby, w schemacie Zimina czynnikiem określającym jedną z najważniejszych granic w rozwoju społeczeństwa feudalnego (pierwszy szczebel periodyzacji), stały się ruchy dołowych warstw miejskich Nowgorodu w okresie przyłączenia go do Moskwy oraz pskowskich smerdów w latach 1483—1486, a zwłaszcza ruch reformacyjno-humanistyczny z końca XV — początku XVI stulecia. Jednocześnie zaś powstanie Bołotnikowa, które, jak zupełnie słusznie określił I. I. Smirnow, „jest zarówno ze względu na swój zasięg, jak i znaczenie, największą wojną chłopską w Rosji“,⁶⁾ jest w schemacie A. A. Zimina (odpowiadającym w danym wypadku schematowi K. W. Bazylewicza) czynnikiem określającym trzeciostopniową granicę periodyzacji.⁷⁾ Tego rodzaju budowa jest sztuczna i niekonsekwentna.

⁵⁾ Patrz: B. Grekow, „Chłopstwo na Rusi od czasów najdawniejszych do w. XVII“, str. 593—598.

⁶⁾ Smirnow, „Powstanie Bołotnikowa 1606—1607“, str. 491

⁷⁾ Patrz: „Woprosy Istorii“, Nr 3, 1950 r., str. 69, 73, 75

Jeżeli zwrócimy się do historii Polski, to analogiczny przełomowy etap w historii polskiego feudalizmu można będzie odnieść do drugiej połowy XV — początku XVI wieku. W drugiej jednak połowie XV i początku XVI wieku chłopski ruch antyfeudalny w Polsce nie przybrał jeszcze szerokiego zasięgu.⁸⁾ Jedynie na Rusi Halickiej, która znajdowała się pod władzą Polski, wybuchło w roku 1490 powstanie pod dowództwem Muchy. Narastanie zaś ruchu chłopskiego (i to znowu przede wszystkim na ziemiach ukraińskich i białoruskich, które znajdowały się pod władzą Rzeczypospolitej) odnosi się do końca XVI i pierwszej połowy XVII wieku. Czy słuszne będzie przesuwanie do tego okresu zjawisk zachodzących w ekonomice feudalnej Polski o cały wiek wcześniej?

Nie ulega wątpliwości, że periodyzacja powinna odzwierciedlać momenty wzrostu walki klasowej, że w szeregu wypadków są one poważnymi, przełomowymi punktami etapowymi periodyzacji, że walka klasowa powinna zająć ważne miejsce wśród czynników określających podstawowe etapy periodyzacji nie tylko w chwilach rewolucyjnego przejścia od jednej formacji do drugiej, ale i w procesie rozwoju każdej formacji społecznej (idzie oczywiście o społeczeństwo podzielone na antagonistyczne klasy). Przekształcanie czynnika walki klasowej w jedyne kryterium periodyzacji wydaje się nam jednak nie uzasadnionym i nie rozwiązującym zagadnienia w sposób słuszny, gdy chodzi o ustanowienie granic periodyzacji w ramach formacji społecznej.

Bardziej prawidłowym kryterium periodyzacji jest rozwój sposobu produkcji. W toku niniejszej dyskusji kryterium to po raz pierwszy sformułował i zastosował w artykule zmarły K. W. Bazylewicz.⁹⁾ Wysunięte przez niego tezy i poszczególne konkretne rozwiązania zostały ściślej sformułowane w następnych artykułach. Zupełnie słuszna jest uwaga P. J. Mirosznichenki, że pojęcie „system stosunków produkcyjnych” jest organicznie związane (w klasowym, w danym wypadku — feudalnym społeczeństwie) z pojęciem walki klasowej.¹⁰⁾ Tak więc proponowane kryterium nie odrzuca, lecz, siłą rzeczy, zawiera w sobie jako najważniejszą część składową czynnik walki klasowej.

Nie ma potrzeby przytaczać wielu argumentów przemawiających za daną zasadą periodyzacji. Jest ona jedynie słuszną zasadą sformułowaną przez klasyków marksizmu-leninizmu: „...historia rozwoju społeczeństwa jest przede wszystkim historią rozwoju produkcji, historią sposobów wytwarzania, które się kolejno zmieniają w ciągu wieków, historią rozwoju sił wytwórczych i stosunków produkcji między ludźmi”.¹¹⁾ Głównym czynnikiem „w systemie warunków materialnego życia społeczeństwa, czynnikiem, który stanowi o obliczu społeczeństwa, o charakterze ustroju społecznego, o rozwoju społeczeństwa od jednego ustroju do drugiego”, jest „sposób produkcji dóbr materialnych”.¹²⁾

⁸⁾ Należy zaznaczyć, że dzieje ruchów chłopskich w feudalnej Polsce są opracowane jeszcze bardzo słabo. Istniejące źródła pozwalają jednak stwierdzić stanowczo, że w Polsce w końcu XV i początku XVI wieku nie było szerokich, masowych ruchów chłopskich.

⁹⁾ Patrz: „Woprosy Istorii”, Nr. 11, 1949 r., str. 67—89

¹⁰⁾ Patrz: „Woprosy Istorii”, Nr. 2, 1850 r., str. 90

¹¹⁾ Historia WKP(b), Krótki kurs, str. 138

¹²⁾ Tamże, str. 136

Na tym polega naczelne zadanie nauki historii — „...zbadanie i wykrycie praw rządzących produkcją, praw rozwoju sił wytwórczych i stosunków produkcji, praw ekonomicznego rozwoju społeczeństwa“.¹³⁾ Sposób wytwarzania dóbr materialnych stanowi więc zasadnicze, jedyne kryterium periodyzacji historii społeczeństwa według formacji społeczno-ekonomicznych, według podstawowych typów stosunków produkcji.

Jest również rzeczą oczywistą, że kryterium to zachowuje swą rolę podstawowej zasady periodyzacji nawet wówczas, kiedy mamy do czynienia nie ze zmianą formacji społecznych, lecz z rozwojem jednej jakiegokolwiek formacji, jednego typu stosunków produkcji. Oznacza to, że przy badaniu historii rozwoju społeczeństwa w ramach jednej formacji społecznej, powinniśmy przede wszystkim brać pod uwagę rozwój sposobu produkcji.

Należy jednak zaznaczyć, że rozwój sposobu produkcji, będąc z natury swej koncepcji jedynym, wspólnym kryterium dla wszystkich formacji, w istocie rzeczy zmienia całkowicie swój charakter, swą treść wewnętrzną w zależności od tego, czy mamy przed sobą społeczeństwo klasowe, którego siłą napędową jest walka klas, czy też społeczeństwo, które nie dzieli się na klasy antagonistyczne. Rozwój społeczeństwa socjalistycznego, rozwój socjalistycznego sposobu produkcji z natury swej różni się od rozwoju sposobu produkcji, opartego na wyzysku mas pracujących. J. Stalin uczy nas, że „prawo przechodzenia od dawnej jakości do nowej drogą wybucha... obowiązuje... w stosunku do społeczeństwa podzielonego na wrogie klasy. Nie ma ono natomiast zupełnie mocy obowiązującej dla społeczeństwa nie mającego wrogich klas“.¹⁴⁾

Toteż nie można ograniczać się do wskazania, że rozwój sposobu produkcji jest dla wszystkich epok jedynym kryterium periodyzacji historii. Należy podkreślić, że podstawy, zasady, prawa rozwoju socjalistycznego sposobu produkcji, a więc i treść kryterium periodyzacji historii socjalistycznego społeczeństwa radzieckiego różnią się gruntownie od zasad, praw rozwoju społeczeństwa klasowego, feudalnego, kapitalistycznego sposobu produkcji, a więc i od treści kryterium periodyzacji historii społeczeństwa feudalnego i kapitalistycznego.

Uznanie rozwoju sposobu produkcji za podstawowe kryterium periodyzacji nie oznacza jednak, że periodyzacja może się sprowadzać do samego tylko określenia rozwoju bazy w ramach tej czy innej formacji. Periodyzacja nie może nie obejmować ważniejszych zjawisk z dziedziny rozwoju nadbudowy. Wskazują na to zupełnie wyraźnie J. Stalin, A. Żdanow i S. Kirow w swych uwagach o konspekcie podręcznika historii ZSRR, uważając za jeden z podstawowych braków fakt, że „w konspekcie wrzucono do jednego worka... carsko-absolutystyczny ustrój państwa z ustrojem feudalnym, kiedy Rosja była rozdrobniona na mnóstwo na wpół samodzielnych państw“.¹⁵⁾

¹³⁾ Tamże, str. 138

¹⁴⁾ J. Stalin, W sprawie marksizmu w językoznawstwie. Zeszyty Filozoficzne „Nowych Drog“, Nr 3, str. 16

¹⁵⁾ Uwagi J. Stalina, S. Kirowa, A. Żdanowa o konspektach podręczników „Historia ZSRR“ i „Historia Nowożytna“, Zeszyty Historyczne „Nowych Drog“, Nr 1, str. 10

Zagadnienie, jak powiązać podstawową zasadę periodyzacji z szeregiem zjawisk historycznych, nie dotyczących bazy, poruszono w szeregu artykułów. Należy tu wymienić przede wszystkim artykuł K. W. Bazylewicza, który zaproponował trzystopniowy system periodyzacji: „Największe (podstawowe) okresy wyodrębniono, biorąc za kryterium rozwój sił wytwórczych i stosunków produkcji. Drugi stopień periodyzacji bierze pod uwagę zmiany w strukturze politycznej społeczeństwa feudalnego. Dzięki tej dwustopniowości ustala się łączność między rozwojem społeczno-ekonomicznym i formami państwa. Trzeci, najniższy stopień powinien być dalszym szczegółowym opracowaniem, odpowiednio do najbardziej charakterystycznych dla każdego poddziału zjawisk procesu historycznego. To jest, według nas, wprowadzeniem jednolitych zasad periodyzacji“.¹⁶⁾

Już sama próba stworzenia logicznie uzasadnionego, harmonijnego systemu periodyzacji jest niewątpliwą zasługą K. W. Bazylewicza. Proponowane jednak przez autora konkretne rozwiązanie zagadnienia wywołuje poważne zastrzeżenia. Szereg braków tego schematu, a przede wszystkim fakt, że prowadził on do niedoceniań walki klasowej jako podstawowej cechy ustroju feudalnego był już podkreślany w artykułach A. A. Zimina i P. J. Mirosznichenki.

Zgadając się całkowicie z ujawnionymi już w toku dyskusji krytycznymi uwagami odnośnie do trójczłonowego schematu K. W. Bazylewicza, uważamy za konieczne uzupełnić je jeszcze pewnymi myślami, które nasunęły się nam zarówno w związku z wypowiedziami K. W. Bazylewicza, jak i innych uczestników dyskusji.

*

Poważnym zjawiskiem, które na przestrzeni kilku wieków zaciążyło na historii naszej Ojczyzny było zacofanie. Wycisnęło ono swe piętno na społeczno-ekonomicznym, politycznym i kulturalnym rozwoju kraju; aby pokonać to zacofanie trzeba było tytanicznych wysiłków narodu rosyjskiego. Toteż błędną byłaby budowa periodyzacji historii ZSRR nie odzwierciedlająca przyczyn tego zacofania, nie wskazująca, jak to zacofanie przezwyciężano. Wiemy, że zacofanie to nie może być tłumaczone ani rozwojem bazy, ani rozwojem nadbudowy feudalnego społeczeństwa rosyjskiego: było ono następstwem barbarzyńskiego, niszczycielskiego podboju oraz dwóch stuleci jarzma tatarsko-mongolskiego, które spowodowało zniszczenie sił wytwórczych Rusi oraz (co należy specjalnie podkreślić) masowe fizyczne wyćpienie ludności rosyjskiej, systematyczną grabież kraju, politykę rządzenia paraliżującą możliwości normalnego rozwoju. I jeżeli przed najazdem Mongołów-Tatarów Ruś była pod względem ekonomicznym, politycznym i kulturalnym przodującym krajem wśród otaczających ją krajów Europy, to jarzmo tatarskie naruszyło normalny bieg rozwoju, zrodziło zacofanie. Lecz to jeszcze nie wszystko.

Mówiąc o „krwawej nicości jarzma mongolskiego“, Marks podkreślał, że jarzmo to „nie tylko dławiło, znieważało ono i zadreślało nawet duszę narodu, który stał się jego ofiarą“.¹⁷⁾ Jarzmo tatarskie było jedną z najcięższych prób dla narodu rosyjskiego, okresem okrutnego

¹⁶⁾ „Woprosy Istorii“, Nr. 11, 1949 r., str. 89—90

¹⁷⁾ K. Marks. Tajna dyplomacja XVIII wieku

ucisku narodowego, pastwienia się nad godnością narodową ludu rosyjskiego. Czyż można budować periodyzację historii ZSRR, bagatelizując zgubne znaczenie jarzma tatarskiego, pomniejszając znaczenie bohaterskiej walki ludu rosyjskiego przeciwko niemu, walki, w której naród rosyjski obalił władzę zaborców, złamał ich siłę i swą własną pierśią osłonił przed nimi naród polski, czeski, węgierski i inne? Naszym zdaniem, nie można.

Jakie miejsce zajmują te zagadnienia w schemacie periodyzacji, proponowanym przez K. W. Bazylewicza? Schemat ten uznaje najazd tatarski za granicę periodyzacji w trzecim (najniższym) stopniu i odnosi go w ten sposób do rubryki „najbardziej charakterystycznych dla każdego podziału zjawisk procesu historycznego“. Schemat K. W. Bazylewicza nie znalazł dla tego wydarzenia innego miejsca. Nie jest to przypadkiem. Autor broni swego stanowiska i uzasadnia je. Mówiąc o ogromnym zniszczeniu sił wytwórczych wskutek najazdu tatarsko-mongolskiego, mówiąc o zahamowaniu rozwoju stosunków towarowo-pieniężnych, autor równocześnie w następujący sposób formułuje swoją zasadniczą konkluzję: „Jesteśmy dalecy od tego, aby przywiązywać do podboju mongolsko-tatarskiego to znaczenie, jakie nadawała mu szlachecka i burżuazyjna historiografia, która od czasów Tatiszczewa i Szczerbatowa tradycyjnie dzieliła historię Rusi na okres przedmongolski i mongolski. Podbój ziem ruskich przez Mongołów-Tatarów nie wprowadził żadnych zasadniczych zmian ani w stosunkach społeczno-ekonomicznych, ani w ustroju politycznym północno-wschodniej Rusi. Rozwój systemu wielkiego księstwa Włodimirskiego był kontynuacją i pogłębieniem tych pierwiastków, które ujawniły się jeszcze przed wyprawą Batyja“.¹⁸⁾

My zaś z kolei jesteśmy dalecy od myśli, by historyk radziecki miał iść śladami szlachecko-burżuazyjnej historiografii, na przykład ignorować tę prawdę, że zarówno przed najazdem mongolskim, jak i po nim, na Rusi panował ustrój feudalny. Trudno jednak oprzeć się wrażeniu, że przytoczona wyżej teza obiektywnie, widocznie wbrew woli autora, prowadzi do pomniejszenia zgubnych następstw najazdu tatarskiego, a tym samym i do pomniejszenia w historii narodu rosyjskiego znaczenia jego walki przeciwko jarzmu tatarskiemu. Jak rozumieć zdanie głoszące, że podbój tatarski nie wniósł żadnych zasadniczych zmian do stosunków społeczno-ekonomicznych? Prawdopodobnie sens tego zdania sprowadza się jedynie do stwierdzenia tego oczywistego faktu, że stosunki feudalne na Rusi trwały nadal i że nie zastąpił ich inny ustrój społeczny. Trudno jednak zgodzić się, by tylko tego rodzaju przemianę należało uważać za „zmiany zasadnicze“.

Spowodowane przez podbój tatarski zahamowanie biegu rozwoju feudalnego sposobu produkcji, które pociągnęło za sobą społeczno-ekonomiczne zacofanie przodującego dotąd kraju, jest niewątpliwie bardzo poważną zmianą zasadniczą. Niewiele zmienia sprawę zdanie wypowiedziane później przez Bazylewicza, że „faktu podboju nie można ignorować

¹⁸⁾ „Woprosy Istorii“ Nr 11, 1949 r., str. 76

podobnie jak nie można ignorować ofiarnej walki narodu rosyjskiego o jego wyzwolenie, walki, którą ten podbój wywołał".¹⁹⁾

Znaczenie jarzma tatarskiego rozpatruje artykuł K. W. Bazylewicza zasadniczo jedynie w aspekcie wyjaśnienia wpływu tego jarzma na rozwój społeczno-ekonomiczny kraju oraz na rozwój scentralizowanego państwa. Autor nie zatrzymuje się specjalnie na zagadnieniu ucisku narodowego ludu rosyjskiego w okresie jarzma tatarskiego, prawdopodobnie dlatego że w stworzonym przez niego schemacie problem sytuacji narodowości, bytu narodowego nie znajduje odzwierciedlenia; problem ten może się tylko wśliznąć „za opłatki” periodyzacji do jej najniższego, trzeciego stopnia.

Weźmy inny przykład zaczerpnięty z innej epoki historycznej i z historii innego kraju. Dzieje początkowego okresu rozwoju kapitalizmu w Polsce zostały zbadane jeszcze niedostatecznie. Istniejące dane pozwalają odnieść ukształtowanie się ustroju kapitalistycznego w Polsce przypuszczalnie do lat siedemdziesiątych XVIII wieku. Jeżeli do historii Polski zastosować schemat periodyzacji K. W. Bazylewicza, to właśnie od tej chwili, od siedemdziesiątych lat XVIII wieku należy rozpocząć końcowy okres feudalnej formacji w Polsce, doprowadzając go, jako jednolity okres historyczny, do czasu ugruntowania formacji kapitalistycznej, tj. do czterdziestych — sześćdziesiątych lat XIX wieku. W ciągu tego jednak czasu nastąpiły rozbiory Rzeczypospolitej. Państwo polskie przestało istnieć, rdzenne terytorium polskie zostało rozczłonkowane i naród polski znalazł się w warunkach okrutnego ucisku narodowego. W ciągu siedemdziesięciu lat od chwili rozbiorów Rzeczypospolitej aż do powstania 1863 roku włącznie, najważniejszymi, decydującymi zjawiskami w historii Polski były ucisk narodu polskiego przez trzy reakcyjne feudalno-absolutystyczne rządy oraz walka narodowo-wyzwoleńcza narodu polskiego. Walka narodowo-wyzwoleńcza niekiedy nawet wysuwała się na pierwszy plan w porównaniu z walką klasową. W. I. Lenin pisał o tym okresie: „W ó w c z a s Polska właśnie jako całość była rewolucyjna, nie tylko chłopstwo, ale również masa szlachecka”.²⁰⁾

Ta rewolucyjność znacznej części klasy wyzyskującej, klasy będącej uciśnieniem starych przebrzmiałych stosunków, może być wytłumaczona jedynie pod warunkiem słusznej oceny doniosłego znaczenia dla historii Polski faktu ucisku narodowego i wytężonej walki narodowo-wyzwoleńczej.

Mówiąc o znaczeniu rozbiorów dla periodyzacji historii Polski należy zaznaczyć również to, że wynikiem tych rozbiorów był różny i nie zsynchronizowany rozwój poszczególnych części Polski. Jeśli dla znajdujących się pod władzą Prus — Wielkopolski, Wielkiego Pomorza,²¹⁾ Śląska i pozostających pod władzą Austrii — Galicji zachodniej i Śląska Cieszyńskiego — granicę między formacją feudalną i kapitalistyczną należy

¹⁹⁾ Tamże.

²⁰⁾ W. Lenin, Dzieła, t. VI, str. 416, wyd. 4, ros.

²¹⁾ Wielkim Pomorzem nazywamy (zgodnie z ustaloną obecnie polską terminologią) cały pas ziem polskich leżących nad brzegiem Bałtyku, od Szczecina do Gódnego.

odnieść do rewolucyjnych lat 1846 — 1848, to dla Królestwa Polskiego granicą taką było powstanie lat 1863 — 1864 i reforma chłopska 1864 roku. Jeżeli będziemy stosowali schemat K. W. Bazylewicza, to fakt ucisku narodowego narodu polskiego oraz jego walka narodowo-wyzwoleńcza znajdą odzwierciedlenie jedynie w trzecim stopniu periodyzacji i tylko w związku z faktem zagłady państwa polskiego (tzn. zmiany politycznej struktury społeczeństwa) mogą one znaleźć miejsce w drugim stopniu.

Liczbę tego rodzaju przykładów można by mnożyć, lecz już z tego, co było powiedziane wyżej, jest rzeczą jasną, że idzie nie o błędy przypadkowe, popełnione przy konkretnym rozwiązywaniu poszczególnych zagadnień periodyzacji, ale o niedociągnięcie bardziej ogólne w proponowanym systemie periodyzacji — niedociągnięcie, które, niestety, nie zostało wytknięte, a w szeregu wypadków zostało nawet powtórzone w toku dyskusji.

Błędem byłoby zasadnicze kryterium periodyzacji, rozwój sposobu produkcji — określające granice między formacjami — przenosić do periodyzacji historii społeczeństwa w ramach jednej formacji w sposób mechaniczny, wynosić to kryterium przed nawias jako jedyne kryterium podstawowej skali periodyzacji w ramach jednej formacji. Zastąpienie jednego sposobu produkcji innym sposobem produkcji jest całkowitym, wszechogarniającym kryterium, dlatego że zmiana sposobu produkcji stanowi syntezę całego rozwoju społeczeństwa w rewolucyjnym przejściu od starej jakości do nowej. Równocześnie zaś poszczególne etapy rozwoju jednego sposobu produkcji nie wywołujące zasadniczego przełomu — zastąpienia jednej bazy inną — mogą nie pokrywać się i historycznie nie pokrywają się z procesami rozwoju nadbudowy. To znaczy, że określając pierwsze, podstawowe granice periodyzacji nie można ograniczać się do rozpatrywania samych tylko momentów rozwoju bazy, podobnie jak nie można, nie wkraczając na drogę wulgaryzacji marksistowsko-leninowskiego pojmowania historii, pomijać również oddziaływania odwrotnego — nadbudowy na bazę.

Wyodrębnienie określających, jedynych kryteriów jest uzasadnione i konieczne przy studiowaniu poszczególnych dziedzin procesu historycznego, podobnie jak uzasadnione i konieczne jest na pewnym etapie studiowanie tego czy innego zjawiska, abstrahowanie od innych zjawisk. Jeżeli jednak za pomocą tego rodzaju metody buduje się periodyzację historii narodu, bądź kraju w całości, to zamiast historycznie uzasadnionej periodyzacji, odpowiadającej żywej realnej historii narodu, otrzymamy suchy schemat socjologiczny, który nieuchronnie będzie wypaczał istotne znaczenie tych czy innych wydarzeń w historii narodu, będzie prze-mocą „synchronizować” i „syntetyzować” zjawiska o różnym charakterze historycznym.

Należy również pamiętać, że nie chodzi tu o periodyzację historii powszechnej i zbudowanie typowej periodyzacji historii kraju, ale o periodyzację historii konkretnego, narodowego, a następnie również wielonarodowego społeczeństwa, historii jednego kraju. „Jedna i ta sama baza ekonomiczna — jedna i ta sama pod względem głównych warunków — dzięki nieskończone różnym okolicznościom empirycznym, warunkom

przyrodniczym, stosunkom rasowym, działającym z zewnątrz wpływem historycznym itd. — może wykazywać w swych przejawach nieskończone wariacje i gradacje, które można zrozumieć jedynie za pomocą analizy tych empirycznie danych okoliczności“.²²⁾

Pierwszy wniosek wypływający z tego, co powiedziano wyżej, polega na tym, że budując periodyzację historii kraju, narodu nie mamy prawa sztucznie zacieśniać kręgu faktów i zjawisk, uwzględnianych przez periodyzację; nie wolno podciągać oceny znaczenia tego czy innego zjawiska do logicznego, lecz historycznie nie uzasadnionego schematu; przeciwnie, schemat periodyzacji należy budować na podstawie uogólnień wynikających z głębokiej i obiektywnej oceny wszystkich najważniejszych zjawisk w życiu narodu.

Budując periodyzację historii nie należy w sposób mechaniczny przeznaczać pierwszego jej stopnia dla zmian bazy, drugiego — dla jednego z rodzajów zjawisk związanych z nadbudową, tj. rozwoju państwa, a trzeciego — (bez specjalnej analizy) dla wszystkich pozostałych faktów i zjawisk w historii narodu czy kraju. Pomijając inne, wskazane już w toku dyskusji, bardzo poważne niedociągnięcia tego schematu, nie nadaje się on jeszcze i z tego powodu, że przy analizie konkretnego przebiegu historii kraju dokonywa on klasyfikacji kierując się stopniem ważności kategorii zjawisk, a nie stopniem ważności samych zjawisk. Jest rzeczą nie ulegającą wątpliwości, że zasadnicze przełomowe momenty w rozwoju tego czy innego sposobu produkcji stanowią niezwykle ważne etapy w historii danej formacji. Nie znaczy to jednak, że ze względu na ich znaczenie w historii narodu, nie można z nimi zestawić (a więc również postawić w jednym szeregu w periodyzacji historii narodu) najbardziej doniosłych wydarzeń walki klasowej (choćby nie pokrywających się z przełomowymi momentami rozwoju bazy) oraz najbardziej doniosłych momentów wzrostu walki o niepodległość.

Wydarzenia te w ostatecznym wyniku miały potężny wpływ na rozwój samej bazy i nie można nie wziąć ich pod uwagę przy budowie głównego, najbardziej podstawowego stopnia periodyzacji historii tej czy innej formacji. Podobnie nie można również przemycać ich do tego stopnia za pomocą „kontrabandy“, usiłując we wszystkich wypadkach połączyć je pod względem chronologicznym z etapami rozwoju danej bazy. Może to pociągnąć za sobą bądź przymusowe „synchronizowanie“ zjawisk, których nie należy synchronizować, bądź bagatelizowanie znaczenia najważniejszych wydarzeń nie należących do bazy. Można tego jedynie uniknąć wyrzekając się błędnej zasady degradacji do najniższego stopnia periodyzacji zjawisk, które należą do bazy.

Jeżeli zaś wyrzekniemy się oceny wydarzeń historycznych i nieskończenie różnych okoliczności empirycznych według ich zewnętrznej postaci, na podstawie jedynie ich przynależności do tej czy innej kategorii społecznej, lecz będziemy je wszechstronnie rozważać i w wielu wypadkach nawet dodatkowo studiować, jak tego wymagają od nas sformułowane przez klasyków marksizmu-leninizmu metody periodyzacji procesu

²²⁾ K. Marks i F. Engels *Dzieła*, t. XIX, cz. II, str. 353, ros.

historycznego, to sama praca nad budową periodyzacji stanie się potężnym bodźcem do jeszcze głębszego studiowania historii i pomoże ujawnić w całej rozciągłości istotną, a nie tylko abstrakcyjno-logiczną łączność wzajemną wydarzeń historycznych i zjawisk w rozmaitych dziedzinach życia społeczeństwa.

Poważnym niedociągnięciem K. W. Bazylewicza oraz schematów szeregu innych autorów, biorących udział w dyskusji, jest również to, że pomijają oni lub w niedostatecznej mierze uwzględniają taki czynnik historii, jak rozwój narodu, rozwój świadomości narodowej i ruchu narodowego, warunki, w których ten rozwój się odbywa. Historia ZSRR to historia narodów ZSRR, a przede wszystkim historia ludu rosyjskiego, narodu rosyjskiego, narodu przodującego wśród narodów naszej Ojczyzny. Czynnik zaś rozwoju narodowego ma w historii narodów ogromne znaczenie, osiągając często, jak to widać na przykładzie historii Polski, pierwszorzędne znaczenie. Zła jest periodyzacja, która wyznacza temu pierwszorzędnemu czynnikowi trzeciorzędne miejsce.

Istotnym brakiem proponowanych schematów periodyzacji jest również to, że wychodzą one w istocie rzeczy z abstrakcyjnej, logicznej koncepcji „normalnego” rozwoju historii kraju, rozwoju odbywającego się wyłącznie na podstawie wewnętrznych praw ruchu każdego narodu. Najazd tatarskiego nie można uważać za bezpośrednie następstwo rozwoju sposobu produkcji. Jest to oczywiste. Nie można go nawet pośrednio powiązać z wewnętrznymi dziejami Rusi w okresie poprzedzającym najazd, ponieważ polityczne rozdrobnienie, które ułatwiło Tatarom jej podbój, nie było bynajmniej przyczyną ich najazdu na Ruś. Jest rzeczą jasną, że najazd tatarski nie jest organiczną częścią rozwoju bazy, ani rozwoju nadbudowy rosyjskiego społeczeństwa feudalnego w okresie poprzedzającym podbój. Najazd ten jednak stanowi takie zjawisko w historii ZSRR, którego periodyzacja nie może ignorować i którego nie wolno wynosić poza nawias zasadniczej linii periodyzacji.

Narodowość, naród (lub grupa narodowości, narodów w państwie wielonarodowym) nie jest odgradzona chińskim murem od otaczającego świata. N. M. Drużynin, niewątpliwie, zajmuje stanowisko słuszne, kiedy mówi: „Błędem byłoby uważać za podstawę periodyzacji zewnętrzne wydarzenia i stosunki; podstawą powinny być wewnętrzne momenty rozwoju, które uwarunkowały takie czy inne oddziaływanie zjawisk światowych; powinniśmy zdecydowanie odgradzać się od teorii mechanicznego zapożyczania, która ignoruje wewnętrzne prawa rozwoju każdego narodu”.²³⁾ Jednakże postanawiając nie ignorować wewnętrznych praw rozwoju, nie powinniśmy również ignorować bezpośredniego oddziaływania wydarzeń zewnętrznych, sprowadzając wszystko do wewnętrznych momentów rozwoju.

W historii narodów bywają chwile, kiedy siły zewnętrzne przejawiają się nie przez wpływy i pokojowe oddziaływanie, lecz jako gwałtowne wtargnięcie w życie narodu, pozbawiając go lub grożąc mu pozbawieniem niezależności narodowej, zagrażając jego bytowi narodowemu. Ta-

²³⁾ „Woprosy Istorii” Nr 11, 1949 r., str. 91

kie wtargnięcie z zewnątrz jak najazd tatarski, jak interwencja polsko-szwedzka początku XVII wieku, jak najazd Napoleona w roku 1812 oraz wywołana przez te najazdy walka narodu rosyjskiego przeciwko śmiertelnemu niebezpieczeństwu, zagrażającemu jego bytowi narodowemu — to bynajmniej nie drugorzędne i mało znaczące wydarzenia, których można w periodyzacji nie brać pod uwagę. Wydarzenia te były narzucone przez siły zewnętrzne, nie wpływały one z wewnętrznych praw rozwoju narodu rosyjskiego, lecz zajęły w jego historii wybitne miejsce. Powinny one znaleźć swoje miejsce w periodyzacji, jeżeli bowiem pojawienie się zdobywców na ziemi rosyjskiej nie było nawet następstwem rozwoju wewnętrznego narodu rosyjskiego, to walka z nimi, wypędzenie ich stały się punktami wyjścia dla rozwoju wielu niezwykle ważnych zjawisk w jego życiu.

Już w toku dyskusji wskazano, że Wojna Narodowa 1812 roku nie zajęła należnego jej miejsca w schemacie periodyzacji proponowanym przez N. M. Drużynina.²⁴⁾ Nie można jednak oczywiście znaczenia Wojny Narodowej 1812 roku sprowadzać, jak to czyni M. Gudosznikow, do tego, że okres Wojny Narodowej zapoczątkował takie zjawiska, jak zwiększenie przedsiębiorczości szlacheckiej w dziedzinie rolnictwa oraz szybki wzrost przemysłu bawełnianego. Mówiąc o wpływie Wojny Narodowej należy przede wszystkim stwierdzić, że była ona potężnym bodźcem do dalszego podniesienia świadomości narodowej ludu rosyjskiego, że wychowywała w duchu miłości do Ojczyzny, wzmogła dumę narodową i dążenie do walki z ustrojem feudalno-absolutystycznym, krępującym postępowy rozwój Rosji. Wojna Narodowa roku 1812 była ważnym etapem w rozwoju postępowych, antyfeudalnych sił społeczeństwa rosyjskiego. Ten wpływ Wojny Narodowej znalazł wyraz w pięknych słowach M. I. Murawiowa-Apostoła: „Byliśmy dziećmi 1812 roku“. Wojna Narodowa zrodziła ruch dekabrystów — zjawisko nieporównanie ważniejsze i donioślejsze niż wzrost przedsiębiorczości szlacheckiej, której związek z wojną 1812 roku jest, nawiasem mówiąc, nader względny. Przykład ten wskazuje wyraźnie, jak ubogim się staje znaczenie najdonioślejszych wydarzeń, jeżeli się ocenia je tylko na podstawie stopnia ich bezpośredniego wpływu na rozwój bazy. Równocześnie jest rzeczą jasną, że można i należy oceniać doniosłe znaczenie Wojny Narodowej 1812 roku dla rozwoju bazy, lecz w tym celu należy brać pod uwagę, jak wojna ta wpłynęła na rozwój nadbudowy społeczeństwa rosyjskiego, na rozwój narodu, jego postępowych, antyfeudalnych sił.

Mówiliśmy dotąd o wrogim oddziaływaniu z zewnątrz mającym na celu zahamowanie rozwoju, i o postępowości oporu tej sile zewnętrznej. Istnieje jednak również inna, nie wroga, nie hamująca, lecz ułatwiająca rozwój forma oddziaływania sił zewnętrznych, będąca czynnikiem, który bezpośrednio i wręcz sprzyja rozwojowi. W naszej socjalistycznej epoce nie można przytaczać bez poważnych ograniczeń tezy, w myśl której „byłoby błędem brać za podstawę periodyzacji wydarzenia zewnętrzne“.

²⁴⁾ Patrz: M. Gudosznikow, „Uwagi o artykule N. M. Drużynina“, „Woprosy Istorii“, Nr. 1. 1950 r., str. 68—69

Naród polski, na przykład, uzyskał wyzwolenie spod ucisku narodowego dzięki Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej, dokonanej przez klasę robotniczą Rosji. Badając historię Polski widzimy, jak doniosły wpływ wywarła Rewolucja Październikowa na rozwój wewnętrzny narodu polskiego, jednakże o poważnym przełomie w historii narodu polskiego zadecydował nie tyle ruch mas pracujących Polski, który rozwinął się pod wpływem Rewolucji Październikowej, ile bezpośrednio sama Wielka Socjalistyczna Rewolucja Październikowa. Przyniosła ona narodowi polskiemu niepodległość narodową, a już układ sił klasowych w samej Polsce, brak sił i błędy polskiego ruchu rewolucyjnego zadecydowały o fakcie, że powstałe na nowo do życia w roku 1918 państwo polskie nie stało się socjalistycznym, lecz burżuazyjno-obszarniczym.

Z punktu widzenia szerokiej perspektywy historycznej nie ulega wątpliwości fakt, że w historii Polski data 7 listopada 1917 r. stanowi granicę o znaczeniu historycznym nieznacznie większym niż data 11 listopada 1918 roku — dzień formalnego proklamowania państwa polskiego. Toteż byłoby błędem, gdybyśmy w historii Polski uznali za granicę periodyzacji powstanie polskiego burżuazyjno-obszarniczego państwa, a nie Wielką Socjalistyczną Rewolucję Październikową.

Radziecka nauka historyczna jest uzbrojona w prawdziwie naukową metodę historyczną, ma do swej dyspozycji ogromny, zwłaszcza w dziedzinie historii naszej Ojczyzny, konkretny materiał historyczny. Stworzenie naukowej periodyzacji historii jest jej obowiązkiem. Nie może ulegać wątpliwości, że periodyzacja taka będzie stworzona. Periodyzacja ta będzie ścisła i oparta na jednolitej metodzie uniemożliwiającej wypaczenie, przekształcenie w idealistyczny czy też wulgarno-materialistyczny schemat. Będzie to periodyzacja twórcza, która potrafi zawsze wziąć pod uwagę i objąć nowe dane badań marksistowsko-leninowskiej nauki historycznej.



Zatrzymamy się jeszcze pokrótce na jednym poszczególnym zagadnieniu, nie mającym znaczenia zasadniczego.

A. P. Piankow krytykuje w swym artykule K. W. Bazylewicz, któremu zarzuca, iż niesłusznie odniósł ustrój społeczny państwa kijowskiego do okresu formacji feudalnej, że scharakteryzował państwo czy ustrój — jako początkowy okres tej formacji. „Okres państwa kijowskiego — to okres genezy stosunków feudalnych“.²⁵⁾ A. P. Piankow nie zgadza się z tym wnioskiem K. W. Bazylewicza. Jednakże zawarta w jego artykule charakterystyka okresu przedfeudalnego, poza tym, że rozpoczyna ten okres nie od IX, lecz od VII — VIII wieku, niczym nie różni się w istocie rzeczy od sformułowania K. W. Bazylewicza. A. P. Piankow pisze: „Okres przedfeudalny — to okres przejściowy od ustroju pierwotnej wspólnoty gminnej do feudalizmu, okres dojrzewania stosunków feudalnych“.²⁶⁾ Jest rzeczą oczywistą, że między „okre-

²⁵⁾ „Woprosy Istorii“ Nr 11, 1949 r., str. 71

²⁶⁾ „Woprosy Istorii“ Nr 5, 1950 r., str. 73

sem genezy stosunków feudalnych“ i „okresem dojrzewania stosunków feudalnych“ nie ma żadnej różnicy.

Różnica stanowisk sprowadza się więc do tego, w ramach jakiej formacji należy ten okres przejściowy umieszczać. A. P. Piankow oponuje przeciw odnoszeniu okresu przejściowego do formacji feudalnej, sam jednak nie odnosi go w ogóle do żadnej formacji i oświadcza: „Stosunki społeczne okresu przedfeudalnego nie mogą być odniesione do żadnego z tych podstawowych typów stosunków produkcji”.²⁷⁾

Wniosek ten jest błędny i, z punktu widzenia metodologicznego, niesłuszny. Okresy przejściowe istnieją, ale wrywanie ich z ram formacji społecznej, przekształcanie ich w samodzielne, nie należące do żadnej formacji okresy, tj. tworzenie w istocie rzeczy jakichś dodatkowych, pośrednich formacji — jest równoznaczne z wypaczaniem marksistowsko-leninowskiej nauki o społeczno-ekonomicznych formacjach. Rację miał K. W. Bazylewicz, kiedy pisał: „Pojęcie „okresu przedfeudalnego“ lub „państwa przedfeudalnego“, nie odniesione do żadnej z istniejących formacji społeczno-ekonomicznych, nie ma historycznego sensu”.²⁸⁾

K. W. Bazylewicz miał, naszym zdaniem, rację również wtedy, kiedy nie chciał odnieść okresu przejściowego do ustroju pierwotnej wspólnoty gminnej i odnosił go do ustroju feudalnego. Sam fakt istnienia klas, wyzysku ludzi pracy, nawet w wypadku kiedy wyzysk ten nie ogarnął jeszcze szerokich mas pracujących, pojawienie się walki klasowej — tworzą wyraźnie zarysowaną, zasadniczą granicę między ustrojem pierwotnej wspólnoty gminnej i okresem przejściowym. Równocześnie zaś, między okresem przejściowym, stanowiącym już społeczeństwo klasowe, i rozwiniętym ustrojem feudalnym nie ma ani wyraźnie zarysowanej zasadniczej granicy, ani radykalnego rewolucyjnego przełomu. Okres przejściowy — okres dojrzewania stosunków feudalnych — jest okresem początkowym formacji feudalnej.

Istnieje też równocześnie zagadnienie innego okresu przejściowego — okresu rozkładu stosunków feudalnych i rozwoju stosunków kapitalistycznych. Wyraźne i ściśle wskazania klasyków marksizmu-leninizmu świadczą o tym, że ten okres przejściowy jest okresem końcowym formacji feudalnej. W tej sprawie nie może być żadnej różnicy zdań, i, rzeczywiście, w toku dyskusji, zarówno N. M. Drużynin, jak i inni autorzy podkreślają tę tezę. Należy jednak zaznaczyć, że ta bezsporna teza w praktyce jest często zacierana.

Tak więc podręcznik historii ZSRR dla wyższych uczelni dzieli się na poszczególne tomy nie według zasad periodyzacji; granicę między tomami stanowi rok 1801. Co prawda, w związku z tym już na pierwszej stronie drugiego tomu podręcznika zamieszczono odpowiednie wyjaśnienie, tłumaczące czytelnikowi, że tego rodzaju układ został spowodowany jedynie pragnieniem podziału obowiązującego zgodnie z programem materiału na poszczególne lata studiów fakultetu historycznego, nie zmienia to jednak sytuacji, że układ podręcznika nie podkreśla,

²⁷⁾ Tamże.

²⁸⁾ „Woprosy Istorii“ Nr 11, 1949 r., str. 70

najważniejszej zasady periodyzacji, lecz ją zaciera (zwłaszcza biorąc pod uwagę, że w odróżnieniu od pierwszego tomu podręcznika, tom drugi nie zawiera podziału na rozdziały i że periodyzacja w tym tomie w niczym się nie ujawnia).

Sama organizacja pracy naukowej w najważniejszym ośrodku myśli historycznej naszego kraju — w Instytucie Historycznym Akademii Nauk ZSRR — jest podobna do układu podręcznika dla wyższych uczelni: w Instytucie nie istnieją sekcje historii ZSRR epoki feudalnej i epoki kapitalistycznej, lecz sekcja historii ZSRR do XIX wieku oraz sekcja historii ZSRR XIX i początku XX wieku. Wprowadzie tego rodzaju system organizacji może być częściowo usprawiedliwiony specyfiką materiałów historycznych, możliwością bardziej celowego wykorzystania sił pracowników naukowych itd., jest jednak rzeczą nie ulegającą wątpliwości, że wspomniana wyżej organizacja pracy naukowej nie podkreśla najważniejszej zasady periodyzacji.

Wreszcie, aby nie szukać daleko przykładów, wskażę, że nawet w toku samej dyskusji w sprawie periodyzacji historii ZSRR, mimo że wszystkie artykuły słusznie określają granicę między formacją feudalną i kapitalistyczną, zagadnienie to obiektywnie zostało zaciemnione. Artykuł K. W. Bazylewicza nie daje wyczerpującej periodyzacji feudalnej formacji, artykuł zaś N. M. Drużynina poświęcony jest „periodyzacji stosunków kapitalistycznych w Rosji“, a nie periodyzacji kapitalistycznej formacji. Przy tego rodzaju postawieniu sprawy, okres przejściowy od feudalizmu do kapitalizmu obiektywnie został oświetlony jednostronnie.

N. M. Drużynin rozpatruje ten okres, ześrodkowując całą swą uwagę na problemie genezy kapitalizmu; w ślad za nim, w tym samym kierunku poszli również niektórzy towarzysze występujący w toku dyskusji. Problem ten jest niewątpliwie bardzo ważny, lecz nie stanowi całej treści okresu. Rozkład stosunków feudalnych zanalizowano w toku dyskusji jedynie pobieżnie, artykuł zaś N. M. Drużynina nawet nie przytacza i nie stosuje do konkretnego materiału historii ZSRR najważniejszego wskazania metodologicznego J. Stalina, które powinno być podstawą badania przejścia od feudalizmu do kapitalizmu: „Rewolucja chłopów pańszczyźnianych zlikwidowała panów feudalnych i zniosła pańszczyźnianą formę wyzysku“.²⁹⁾

O tym wszystkim należy mówić również dlatego, że zagadnienie mijającego okresu przejściowego między feudalizmem i kapitalizmem jest u nas niekiedy nie tylko zaciemniane, ale i błędnie rozwiązywane. Przytoczmy przykład. Ministerstwo Szkół Wyższych ZSRR wydało w roku 1949 projekt programu kursu „Historii Słowian południowych i zachodnich“ dla

²⁹⁾ J. Stalin, „Zagadnienia leninizmu“, str. 417

fakultetów historycznych uniwersytetów państwowych, projekt sporządzony przez katedrę historii Słowian południowych i zachodnich Moskiewskiego Uniwersytetu Państwowego im. Łomonosowa. Według tego projektu kurs studiów dzieli się na pięć części - okresów: 1) ustroj pierwotnej wspólnoty gminnej, 2) feudalizm, 3) kapitalizm, 4) okres drugiej wojny światowej i Wielkiej Wojny Narodowej Związku Radzieckiego, 5) kraje słowiańskie na drodze budownictwa socjalizmu.

Okres feudalizmu kończy się dwoma równoległymi rozdziałami: „Słowianie południowi pod władzą Turków i Austrii. Rozwój stosunków pańszczyźnianych na Półwyspie Bałkańskim“ oraz „Feudalno-pańszczyźniane stosunki u Słowian zachodnich“. W obydwu rozdziałach wykład doprowadzony jest do końca XVIII wieku. Okres zaś kapitalizmu otwiera rozdział „Ugruntowanie stosunków kapitalistycznych“, w którym wykład doprowadzono do lat dziewięćdziesiątych XIX w. włącznie. Dalej następuje rozdział „Okres imperializmu“.

Nie będziemy się tu zatrzymywać na wszystkich brakach tego projektu programu, zaprowadziłoby to nas zbyt daleko. Zauważymy tylko, że musi wywołać sprzeciwy wyodrębnienie okresu drugiej wojny światowej i Wielkiej Wojny Narodowej Związku Radzieckiego w rozdział odpowiadający wielkością całym formacjom. Powróćmy jednak do interesującego nas zagadnienia miejsca okresu przejściowego od feudalizmu do kapitalizmu. Z tego, co powiedziano wyżej, wynika, że autorzy projektu okres przejściowy od feudalizmu do kapitalizmu (którego granicę określa się w sposób ogólnikowy dla wszystkich Słowian, a więc nieściśle) odnoszą do formacji kapitalistycznej, a ponadto połączyli ten okres w jedną całość z okresem zwycięskiego kapitalizmu przedmonopolistycznego, nadając stworzonemu w ten sposób pseudookresowi nazwę „ugruntowania stosunków kapitalistycznych“!

Mamy tu do czynienia nie z przykrym po prostu lapsusem, ale z poważnym błędem metodologicznym. Okres przejściowy od feudalizmu do kapitalizmu odnosić do formacji kapitalistycznej — to znaczy zacierać, tuszować znaczenie rewolucyjnego aktu przejścia od jednej formacji do drugiej, łączyć zaś ten okres przejściowy z następnym — to znaczy w ogóle ignorować rewolucyjną zmianę formacji społeczno-ekonomicznych, to znaczy sugerować studiującym, że w Polsce, Czechach, Słowacji i u południowych Słowian zastąpienie feudalizmu kapitalizmem w końcu XVIII wieku nastąpiło w drodze pokojowej, ewolucyjnej. Konkretna treść poszczególnych paragrafów programu poprawia nieco sytuację, ale, oczywiście, nie rozwiązuje sprawy. Zachodzi pytanie, jak mogła katedra zatwierdzić, a Ministerstwo Szkół Wyższych skierować do druku ten zagnatwany, zły program?

Przytoczony przykład świadczy o tym, że wysunięte przez nas zagadnienie o konieczności osiągnięcia całkowitej jasności i ścisłości w ujmo-

waniu miejsca okresów przejściowych, o konieczności zdecydowanego podkreślania granic między formacjami — nie jest zagadnieniem niepotrzebnym, ani zbytecznym.



Na zakończenie pragnęlibyśmy wyrazić życzenie, aby zapoczątkowana przez czasopismo dyskusja w sprawie periodyzacji nie ograniczyła się do ram historii ZSRR. Z kolei aktualnym tematem do dyskusji są problemy periodyzacji historii innych krajów, przede wszystkim krajów demokracji ludowej, narodów, które wkroczyły na drogę budownictwa socjalistycznego.

(„Woprosy Istorii“ Nr 11, 1950 r.)

M. Ałpatow

Współczesna reakcyjna historiografia - narzędzie amerykańskich podżegaczy wojennych

Jeden z filarów burżuazyjnej nauki historycznej — Francois Guizot już przed przeszło stu laty zupełnie wyraźnie wskazywał na ścisły związek nauki i polityki burżuazyjnej. W swych „Doświadczeniach z dziejów Francji” (1823 r.) pisał: „Jeżeli historia pomaga polityce, to polityka w jeszcze większym stopniu pomaga historii. Współczesne wydarzenia oświetlają fakty przeszłości”. W obecnych czasach podstawowa funkcja burżuazyjnej nauki historycznej polega na wypaczaniu współczesnych oraz historycznych wydarzeń, w interesie panującej w świecie kapitalistycznym kliki imperialistycznej.

Nawet przy pobieżnym rzucie oka na współczesną amerykańską reakcyjną historiografię wyraźnie widać jej bezpośrednie zrastanie się z monopolami kapitalistycznymi i aparatem rządowym Stanów Zjednoczonych. Znaczna część amerykańskich reakcyjnych historyków, w rodzaju, na przykład, członków „Towarzystwa Badań Historii Businessu”, jawnie znajduje się na żołdzie Wall-Street. Jest nagminnym zjawiskiem, że współautorami lub „konsultantami” ukazujących się dzieł naukowej literatury historycznej są urzędnicy państwowi, korespondenci koncernów prasowych oraz rozmaici „specjaliści” monopoli amerykańskich. Bardzo często zdarza się, że książki historyczne opracowane są przez zespoły autorskie, składające się nie tylko z historyków, lecz również z przedstawicieli urzędów państwowych, instytucji przemysłowych, koncernów prasowych i innych subwencjonujących dane dzieło. Najwyższy udział w tego rodzaju „pracach” biorą zwykle korespondenci pism reakcyjnych. W Ameryce uważają bowiem, że taka współpraca gangsterów nauki z gangsterami prasy może zapewnić amerykańskiej historiografii „owocne” wyniki. Profesor uniwersytetu kolumbijskiego, Henry Commager, w kolejnym „Book-Review” gazety „New-York Herald Tribune” z dnia 25 września 1949 r. z zachwytem powitał ów fakt, że w Stanach Zjednoczonych znaczną część historii drugiej wojny światowej pisał korespondenci gazet amerykańskich.

Zrastanie się nauki z polityką imperializmu amerykańskiego występuje również w postaci wszelkiego rodzaju towarzystw „naukowych”, których bezpośrednim celem jest propaganda polityki monopoli amerykańskich. Wystarczy wymienić takie organizacje, jak katolicka „Służba Kosmopolitycznej Nauki i Sztuki” lub „Fundusz Rządu Ogólnoświatowego”, którego prezesem jest historyk S. Barr. Amerykańscy pretendenci do panowania nad światem wyzyskują naukę we wszelki możliwy sposób: jest rzeczą powszechnie wiadomą, że rzadko która zagraniczna ekspedycja „naukowa” nie składa się faktycznie z agentów wywiadu amerykańskiego. Wystarczy wspomnieć chociażby sławną ekspedycję na Ararat.

Wszystko to określa również zadania polityczne, które stoją przed współczesną amerykańską historiografią burżuazyjną. Z całą szczerością proklamował te zadania prezes amerykańskiego towarzystwa naukowego, Conyers Read, w przemówieniu wygłoszonym przy końcu 1949 r. do swych kolegów. Znamienny jest tytuł tego przemówienia — „Społeczna odpowiedzialność historyka”. Read bez żadnych osłonek określa naukę historyczną jako zwykłe przeniesienie współczesnych idei politycznych w dziedzinę badań przeszłości. Historyk, mówi Read, „znajduje w przeszłości to, czego szuka: dobiera, grupuje i podkreśla fakty przeszłości zgodnie z własnym schematem, zgodnie z ustalonym poglądem na to, co jest pożądane ze społecznego punktu widzenia; bada on ewolucję społeczeństwa ani na chwilę nie tracąc z oczu tego celu”.

A zatem, nauka historyczna, zdaniem Reada, nie może i nie powinna dążyć do obiektywnego naświetlenia przeszłości; każde pokolenie musi mieć swą odrębną naukę historyczną, przy czym przyszłość tej nauki, w ostatecznym wyniku, zależy nie od odkrycia nowych faktów, lecz od „nowej interpretacji starych”. Innymi słowy, Read usiłuje jednym pociągnięciem pióra zlikwidować historię jako naukę, chce ją uczynić narzędziem falsyfikacji, bezpośrednio zależnym od zmieniających się zadań politycznych panującej klasy burżuazyjnej.

Read domaga się z całą stanowczością, by położono kres „liberalizmowi”, „neutralnemu stosunkowi do zagadnień historycznych, który, jego zdaniem, był znamionną cechą przeszłości. Obecnie zaś, woła Read, „musimy zająć stanowisko bojowe, jeżeli chcemy istnieć”. „Wojna totalna, gorąca czy zimna, mobilizuje wszystkich i wymaga, by każdy należycie wypełniał swą rolę. Toteż historyk musi spełnić tę powinność nie gorzej niż fizyk”.

Uporczywie powracając do tej myśli, Read przeprowadza paralelę między fizykiem i historykiem. Fizyk, powiada on, stworzył bombę atomową i uczynił to na bezpośrednie zlecenie kół rządzących w Stanach Zjednoczonych; bronią historyka jest słowo, toteż musi być ono wyzyskane w tym samym duchu. „Jeżeliśmy się w ogóle czegoś nauczyli w ciągu ubiegłych dwudziestu pięciu lat — mówi Read — to tego przede wszystkim, że słowo użyte jako broń jest częstokroć najgroźniejszym rodzajem broni. Doktor Goebbels dobrze to rozumiał”.

Nieprzypadkowo wspomniał Read o „doktorze Goebbelsie”; jego program polityczny — to program Goebbelsa. przeszczepiony na współczesny grunt Stanów Zjednoczonych. Read żąda, by całe polityczne i ideologiczne

życie kraju było podporządkowane dyktatorskiej władzy Wall-Street i jego organowi, nazywającemu się rządem Stanów Zjednoczonych. Dla Reada nie ulega wątpliwości, że ów rząd musi „kontrolować nawet sam proces myślenia“. Nauka historyczna, wywodzi Read, powinna znaleźć się pod całkowitą kontrolą kliki rządzącej w Stanach Zjednoczonych, w równej mierze jak każdy inny „rynek“. „Historycy, którzy pragną dostać się na ów rynek, podlegający prawom konkurencji i dający zyski, muszą odpowiadać określonemu standardowi“, czyli, innymi słowy, muszą wypełniać żądania reakcji imperialistycznej.

Falszowanie historii, czyli wedle terminologii Reada „interpretacja“ historii w odpowiednim duchu, stanowi główne zadanie polityczne historyków burżuazyjnych. „Właśnie na tym — z naciskiem podkreśla Read — polega społeczna odpowiedzialność historyka, za którego uważam każdego, kto przystępuje do interpretacji przeszłości pod kątem widzenia potrzeb obecnego pokolenia“.

Przemówienie Conyersa Reada, w istocie, zawiera program amerykańskiej historiografii burżuazyjnej. Zadania polityczne, które poruszył prezes Amerykańskiego Towarzystwa Historycznego, rzeczywiście określają całą ideologiczną treść współczesnej amerykańskiej burżuazyjnej „nauki“ historycznej. Główną cechą tej „nauki“ jest reakcyjność i ubóstwo ideowe, które stanowią dwie strony tego samego zjawiska.

Rasizm, jak wiadomo, należy do najdawniejszych cech tak zwanego „amerykańskiego sposobu życia“; dyskryminacje rasowe i wypływające z nich „teorie“ rasowe zaczęły się szerzyć w Stanach Zjednoczonych jeszcze od czasów tępienia Indian i ujarzmiania Murzynów. Wraz z nastaniem epoki imperializmu propaganda „teorii“ rasowych w historiografii amerykańskiej nabrała nowego rozpędu. Tacy, na przykład, historycy i socjologowie, jak Osborn, Fiske, Gosmer, Bergeas i inni prześcignęli w propagandzie nienawiści nawet takich swych konkurentów europejskich, jak Gobineau lub Chamberlain. Ale jeszcze nigdy w Stanach Zjednoczonych rasizm nie szalał tak jak po drugiej wojnie światowej. Amerykańska reakcja imperialistyczna podchwyciła szaleńczą myśl faszyzmu niemieckiego o panowaniu nad światem. Departament stanu i ministerstwo spraw wojskowych Stanów Zjednoczonych wywiozły z Niemiec znaczną część pozostałej szajki faszystowskiej — pozostałych przy życiu hitlerowskich generałów i „uczonych“, doświadczenia których usiłuje wyzyskać amerykańska klika rządząca w swej walce o podbój całego świata. Cały aparat monopolii amerykańskich wysławia obecnie pruski system państwowy i militarny, a także niemiecką „naukę“ reakcyjną, reklamując ją jako wzór „mądrości państwowej“ i „obiektywności naukowej“.

Doniosłą rolę w propagandzie rasizmu i kosmopolityzmu odgrywa reakcyjna historiografia amerykańska. Znaczna część dzisiejszych reakcyjnych historyków i socjologów amerykańskich — Gommen, Barnes, Thompson, Cohn, Bogardus, Ziff, Cobban, Wirth i inni, jak również historycy wojskowi — generałowie Mitchell i Spoulding, pułkownik Ganoe i inni — jeszcze w czasie drugiej wojny światowej, a zwłaszcza w okresie powo-

jennym domagali się każdy na swój sposób stworzenia „państwa ogólnoswiatowego“ jako formy panowania monopolu amerykańskich nad światem; wychwalali przy tym wszelkimi sposobami niemiecko-faszystowską politykę i „naukę“. Jednym z jaskrawych dowodów zwyrodnienia amerykańskiej historiografii i socjologii jest nieokiełznana propaganda struszących „idei“ maltuzjańskich.

Chwytnie się zbankrutowanych idei reakcyjnych stanowi główne znamię rynsztunku ideologicznego imperializmu amerykańskiego, pretendującego do panowania nad światem.

Celem tego artykułu jest wykazanie, jakimi głównymi „ideami“ operuje amerykańska historiografia reakcyjna w swych „solidnych“ monografiach, napisanych przez przedstawicieli uniwersyteckiej nauki amerykańskiej przeważnie w latach 1947-1949. Zaznaczamy przy tym, że nie będziemy zajmowali się historiografią wojskową i katolicką, jak również literaturą „Towarzystwa Badań Historii Businessu“, ponieważ zagadnienie to było już poruszane na łamach naszej prasy.¹⁾ Następnie rozpatrzymy, jaki obecnie wpływ wywiera reakcyjna historiografia amerykańska na literaturę historyczną Anglii i Francji.

Wśród monografii wydanych w Stanach Zjednoczonych w przeciągu ostatnich trzech lat główne miejsce zajmują książki poświęcone zagadnieniom współczesnym. Większość historyków amerykańskich woli pisać o najbardziej palących sprawach aktualnych; zagadnienia ściśle historyczne odgrywają w tych wypadkach rolę wstępu historycznego lub pobocznej informacji historycznej. „Nestor“ współczesnej amerykańskiej historiografii burżuazyjnej, Ch. Beard, poświęcił się w ostatnich latach wyłącznie zagadnieniom aktualnym; spod jego pióra wyszły sążniste księgi wymierzone przeciw F. Rooseveltowi. Wśród tej literatury odrębną grupę stanowią monografie, zajmujące się wewnętrzną sytuacją Stanów Zjednoczonych i zwrócone przede wszystkim przeciw walce klasowej, przeciw komunizmowi. Obfitość tej literatury świadczy, że reakcyjni socjologowie i historycy amerykańscy są zaabsorbowani problemem ratowania kapitalizmu amerykańskiego przed rosnącą siłą proletariatu i ofensywą sił pokoju i demokracji.

Zbiorowa praca profesorów uniwersytetu w Chicago, W. Vomera, M. Mikera i K. Ellisa „Klasy społeczne w Ameryce“ stawia sobie jako cel zwalczanie marksistowsko-leninowskiej teorii historycznej. W przeciwieństwie do marksistowskiej teorii klas, autorzy występują z tak zwaną „analizą dynamiczną“, według której przynależność klasowa nie zależy od stosunku do środków produkcji, lecz od różnorodnych innych rzeczy, przeważnie nieuchwytnych, łącznie z... osobistymi sympatiami. Innymi słowy, reakcyjni uczeni usiłują negować nawet istnienie klas. Nie od rzeczy będzie przypomnieć, że za swoich lepszych czasów burżuazyjna

1) Patrz: E. Czerniak. Amerykańscy obskuranci katolicy w roli historyków. „Woprosy Istorii“ Nr 3, 1950; tegoż autora: Towarzystwo Badań Historii Businessu. „Izwiestia otdielenia istorii i filosofii“ Nr 3, 1950; M. Łapin. Amerykańscy falsyfikatory wojskowej historii Stanów Zjednoczonych, „Woprosy Istorii“ Nr 4, 1950.

nauka historyczna, podówczas jeszcze nie stroniąca od idei postępu społecznego, nie tylko uznawała istnienie klas, lecz głosiła nawet (we wcześniejszych pracach A. Thierry, Guizot, Mignet i Thiersa), aczkolwiek w niepełnej i wygodnej dla burżuazji postaci, teorię walki klasowej.

Amerykańscy uczeni profesorowie nawet nie ukrywają przyczyny, skłaniającej ich do tak uporczywego „obalania“ marksistowskiej teorii klas. Uznać istnienie klas, piszą oni, to znaczy uznać istnienie walki klasowej, a przecież ci adwokaci imperializmu amerykańskiego najwięcej boją się właśnie owej walki klasowej, walki mas ludowych. Wszystkie wywody tych autorów stanowią bezsilną próbę „udowodnienia“, że nie walka klasowa, lecz „powszechny pokój społeczny“ jest „normalnym stanem“ społeczeństwa amerykańskiego.

Bardzo prosty sposób „skończenia“ z walką klasową prezentuje nam J. Byrnes w swej książce „Kongres przed sądem“. Usiłuje on wykazać całkowite bankructwo „demokracji“ amerykańskiej, która w momentach ostrych konfliktów socjalnych okaże się, jego zdaniem, niezdolną do zapewnienia, „solidnego“ porządku. A przeto J. Byrnes bez ogródek domaga się ustanowienia w Stanach Zjednoczonych reżimu faszystowskiego.

W ostatnim czasie w Ameryce ukazała się pokaźna ilość książek zalecających w charakterze zbawczego środka przed walką klasową tak zwaną „drogę pośrednią“. Z owej literatury zasługuje na uwagę książka, wydana pod redakcją Harrisa Saymour'a i opracowana przez 25-osobowy zespół autorski, obejmujący zarówno uczonych jak i urzędników. Ta obszerna praca nosi bardzo wymowny tytuł — „Jak uratować kapitalizm amerykański?“ Autorzy są zdania, że kapitalizm w Stanach Zjednoczonych w swej obecnej postaci skazany jest na zagładę, toteż proponują, jako środek zbawczy, przejście od kapitalizmu monopolistycznego do wolnej konkurencji oraz zapożyczenie od Związku Radzieckiego jego doświadczeń w dziedzinie planowania gospodarczego. Autorzy „potępiają“ monopole i równocześnie boją się rewolucji; ich ideałem jest „droga pośrednia“.

W tym samym mniej więcej duchu napisana jest książka prof. uniwersytetu kolumbijskiego Johna Maurice Clarka „Drogowskazy okresu przejściowego“. Doświadczenie dwóch wojen światowych wykazuje, że po każdej z nich kapitalizm traci pewne pozycje. Toteż trzecia wojna światowa może doprowadzić do zagłady kapitalizmu w ogóle. Aby kapitalizm utrzymać przy życiu, pisze autor, należy przede wszystkim uniknąć nowej wojny światowej. Jednakże jako środek zapobieżenia wojnie Clark proponuje stworzenie „państwa ogólnoświatowego“, czyli, innymi słowy, proponuje... wojnę.

Należy podkreślić, że pokaźna część amerykańskich autorów reakcyjnych jest usposobiona pesymistycznie. Jako przykład można przytoczyć jeszcze, oprócz książek wspomnianych, pracę M. Gipsona „Dzisiejszy komunizm światowy“. Autor zadaje pytanie: gdzie tkwi przyczyna, że komunizm na całym świecie, a także w Stanach Zjednoczonych zyskuje coraz większą popularność? I odpowiada, że nienawiść mas pracujących do kapitalizmu „wypływa ze strachu przed nietrwałością stanu ekonomicznego, przed niezdolnością naszego społeczeństwa do zapobiegania upadkom

przychodzącym po okresach wzlotów", a ponieważ kapitalizm nie jest w stanie zlikwidować kryzysów i bezrobocia, autor nie oczekuje od przyszłości niczego dobrego. Nastroje te są bardzo znamienne dla pewnej części inteligencji burżuazyjnej, oderwanej od mas ludowych i opowanej lękiem przed przyszłością.

Pesymizm, próby „nieuznawania“ klas i walki klasowej za pomocą reakcyjnej filozofii idealistycznej, nawoływania do faszyzmu, demagogia społeczna w formie propagowania „drogi pośredniej“ — wszystko to nie jest niczym innym jak tylko przejawem strachu burżuazji przed ludem, przed przyszłością, nawoływaniem do poskromienia ludu. A wszystko to razem świadczy o beznadziejnym kryzysie ogarniającym obecnie reakcyjną burżuazyjną myśl społeczną w Stanach Zjednoczonych.

Zwróćmy jeszcze uwagę na niektóre książki powojennej dyplomacji amerykańskiej. Jak wiadomo, współczesny imperializm amerykański wystąpił z ideą kosmopolitycznego imperium „światowego“, które powinno być formą panowania monopolistów amerykańskich nad światem. Dla propagowania tej maniackiej idei zmobilizowano całą reakcyjną prasę amerykańską, jak również prasę krajów zmarshallizowanych. Książki amerykańskich historyków, socjologów oraz wszelakich innych „uczonych“ są swego rodzaju „ciężką artylerią“ w obozie nowych pretendentów do panowania nad światem. Gwałcąc fakty historyczne autorzy usiłują dać „naukowe uzasadnienie“ dla piałów imperializmu amerykańskiego. Należy zaznaczyć, że cała ta literatura kieruje się jednym szablonem: autorzy zwykle wymyślają „trafne przykłady historyczne“ powstawania państw „światowych“, przy czym, z reguły, atakuje się zasadę suwerenności narodowej, którą nazywa się „irracjonalną“ lub „przestarzałą“ kategorią. Wszystko to ma stanowić „grunt historyczny“ projektowanego obecnie tworu kosmopolitycznego, po czym następują wróżby i wyjaśnienia na temat konstytucji wspomnianego „imperium światowego“. Wymyślanie projektów konstytucyjnych „państwa“, które istnieje jedynie w chorobliwej wyobraźni podlegaczy wojennych, najbardziej absorbuje reakcyjnych autorów.

Jako typowy przykład można przytoczyć książkę prof. uniwersytetu harwardzkiego Brintona „Od mnogości do jedności“. Zawiera ona przegląd historycznych prób stworzenia państw „światowych“, poczynwszy od imperium rzymskiego. Autor pomija kwestię, dlaczego te próby ustawicznie kończyły się niepowodzeniem; zwłaszcza nie wyciąga żadnej nauki z tego wymownego faktu, że szaleńcze plany Hitlera o zapanowaniu nad światem zakończyły się kompletnym fiaskiem. Wbrew całemu doświadczeniu historii autor z całą żarliwością hołduje idei nowego „państwa wszechświatowego“. Jako nieodzowne atrybuty „imperium światowego“ autor wysuwa: a) istnienie głowy państwa — króla lub cesarza, b) istnienie klasy panującej — „elity“, tworzącej arystokrację, c) istnienie pokornych mas ludowych. Jeśli zaś chodzi o rolę poszczególnych krajów w kierownictwie owej „wszechobejmującej“ organizacji, to autor wręcz oznajmia, że kierowanie tym „państwem“ musi przynależać Stanom Zjednoczonym i Anglii, gdyż one jedynie mogą stanowić „najlepszy sztab władzy

światowej w obecnym okresie". I chociaż Brinton nazywa ową projektowaną organizację „Pax Anglo-Americana“, rzecz jasna, że owo imperium kosmopolityczne powinno stanowić formę amerykańskiego panowania nad światem. Jest rzeczą znamionną, że autor, który napisał swą książkę specjalnie w tym celu by wykazać, że stworzenie „rządu ogólnoświatowego“ jest zgodne z „prawami rozwoju historycznego“, był zmuszony przyznać przy końcu, iż z tego całego pomysłu, zdaje się, nic nie będzie, albowiem nawet większość Amerykanów i Anglików byłaby przeciwna tej „Pax Anglo-Americana“.

Zespół autorów (12 osobowy) w swej książce „Tymczasowy projekt konstytucji światowej“, wydanej pod redakcją R. Hutchinsa i in., postąpił znacznie prościej: po prostu przepisał on konstytucję Stanów Zjednoczonych, która ma służyć jako projekt „konstytucji światowej“. Inny znów zespół autorski w książce „Podwaliny porządku światowego“ pod redakcją E. Woodworth'a i in. domaga się, by Stany Zjednoczone miały połowę wszystkich głosów w „rządzie światowym“; W. King w książce pod wielomówiącym tytułem „Klucze prosperity“ również wypowiada się za „państwem światowym“, ale stworzenie tego państwa powinno być poprzedzone wytrzebieciem połowy ludności Europy. Właśnie w tym ludobójstwie imperialiści - kosmopolici widzą najlepszy środek rozkwitu monopoli amerykańskich.

Z literaturą tą wiążą się bezpośrednio liczne dzieła amerykańskich reakcyjnych „uczonych“, którzy wzięli na siebie specjalne zadanie propagowania trzeciej wojny światowej. W tego rodzaju książkach teoria rasistowska występuje w jawnej i ostrzegającej postaci. W książce W. Kesslera „Operacja. Powrót do życia“ czytamy, że polityka anglosaskiej wybranej rasy jest „geopolityką światową“, polityką podporządkowywania krajów i kontynentów. Plan Marshalla jest orężem w „zimnej wojnie“ przeciw ZSRR, pakt zaś północno-atlantycki stanowi środek przeniesienia wojny do Europy i prowadzenia jej przy pomocy zachodnio - europejskiego mięsa armatniego. Książka W. Kesslera — to jawna propaganda kultu wojny. Autor domaga się, by tępienie ludzi zaczęło się jeszcze w czasie pokoju za pomocą odpowiedniej polityki aprowizacyjnej w Europie. Im więcej ludzi wyginie, powiada autor, tym lepiej. Nie wolno bowiem zapominać o „prawach“ Malthusa, cynicznie peroruje Kessler, gdyż głos Malthusa „posiada swą wagę w polityce zimnej wojny“. Większość autorów tego rodzaju książek domaga się jawnej dyktatury faszystowskiej, upatrując w niej najlepszy środek wybawienia Stanów Zjednoczonych od „paniki, chaosu i wstrząsów społecznych“.

Jak więc widzimy, uruchomiono cały arsenał zaszarganych „idei“ faszystowskich, tak nie dawno jeszcze głoszonych przez klikę hitlerowską, pretendującą do panowania nad światem. Propaganda rasizmu i kosmopolityzmu, propaganda nowej wojny światowej, demagogia społeczna, nienawiść do Związku Radzieckiego oraz strach przed przyszłością — oto arsenał szaleńczych, ludobójczych „idei“ nowych pretendentów do zapanowania nad światem.

Przejdźmy do książek, których tematykę stanowi historia Stanów Zjednoczonych. W ostatnich latach w Ameryce ukazało się szereg prac,

poświęconych ogólnej historii Stanów Zjednoczonych. Oprócz książek znanego historyka amerykańskiego Ch. Bearda, ukazała się dwutomowa „Krótka historia narodu amerykańskiego“, napisana przez zespół autorów — F. Owsley, A. Chitwood i H. Nixon, książka o historii Stanów Zjednoczonych, opracowana przez profesorów L. Hackera i B. Hendricka i inne. O tym, z jakiego stanowiska tego rodzaju autorzy piszą historię amerykańską, można sądzić na podstawie dzieła F. Owsleya i jego współautorów. Pomimo tego, że książka ta nosi miano historii narodu amerykańskiego, jest ona w rzeczywistości wymierzona przeciw narodowi amerykańskiemu. W owej na wskroś sfałszowanej „historii“ autorzy kategorycznie potępiają zniesienie niewolnictwa jako akt „oligarchiczny“, natomiast „czarne kodeksy“, przywracające niewolnictwo w szeregu stanów południowych, oceniają jako „realistyczne zamierzenia“, które powinny stworzyć dla Murzynów „najdogodniejsze warunki bytu“. Wszystkie organizacje robotnicze są nazywane organizacjami spiskowymi. Autorzy usiłują dowieść, że historia Stanów Zjednoczonych jest historią współpracy klas w ramach „demokracji“ amerykańskiej, którą wynoszą pod niebiosa. Historia „narodu“ jest podana jako historia partii rządzących, jako historia ich walk wyborczych. Omawiając historię polityki zagranicznej, autorzy bezapelacyjnie nazywają wszystkie wojny Stanów Zjednoczonych sprawiedliwymi i usiłują przypisać Ameryce decydującą rolę w pokonaniu Niemiec hitlerowskich w drugiej wojnie światowej.

Historią zagranicznej polityki amerykańskiej zajmuje się szereg poszczególnych prac. Spośród nich nie od rzeczy będzie zatrzymać się chwilę przy książce prof. uniwersytetu rochesterskiego J. Perkinsa „Ewolucja amerykańskiej polityki zagranicznej“. Pod płaszczykiem badań naukowych mamy tutaj jawną apologię imperialistycznej polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych. Główna teza autora brzmi: „Nasze stulecie jest stuleciem Ameryki“. Cała „evolucja“ zagranicznej polityki Stanów Zjednoczonych, zdaniem Perkinsa, nie była niczym innym jak tylko zmianą metod, czyli, według jego terminologii, zmianą „doktryn“ w walce o panowanie Ameryki nad światem. Perkins z całym cynizmem wyznaje, że „doktryna Monroego“ była Stanom Zjednoczonym potrzebna w celu zapanowania nad całą półkulą zachodnią. „Doktryna Monroego“ zrodziła „doktrynę Clevelanda“, wedle której spory terytorialne, powstające między państwem europejskim a amerykańskim mają być rozstrzygane przez Stany Zjednoczone. Gdy zaś trzeba było przekopywać kanały na cudzym terytorium, wynaleziono „doktrynę Hysea“, głoszącą, że wszystkie drogi wodne z Oceanu Atlantyckiego do Pacyfiku muszą znajdować się pod władzą Stanów Zjednoczonych. Ale gdy Ameryka stanęła przed problemem opanowania Chin, puszczono w ruch doktrynę „drzwi otwartych“. Perkins bez żenady przyznaje, że była to jedna i ta sama „doktryna“, która w zależności od sytuacji przybierała różne formy; a więc „doktryna Monroego“ za czasów Teodora Roosevelta nazywała się „doktryną międzynarodowej siły policyjnej“, a za czasów Fran-

klina Roosevelta polityki „dobrego sąsiada“. Wreszcie, obecnie wysuwa się „doktrynę Trumana“, wedle której można wtrącać się w cudze sprawy pod pretekstem „pomagania każdemu państwu“.

Tak oto amerykańscy gangsterzy nauki piszą historię Stanów Zjednoczonych. W tymże duchu piszą oni również historie innych krajów. Weźmy, na przykład, grubą księgę historyka amerykańskiego Goldwyna Smitha „Historia Anglii“. Aktualność historii angielskiej motywuje się w niej tym, że Stany Zjednoczone i Anglia „coraz bardziej zbliżają się w swych poglądach, w swej polityce, w perspektywach ekonomicznych i stosunkach przyjacielskich“. Innymi słowy, książka ta została napisana w celu wykazania, że „przyjaźń“ anglo-amerykańska ma „historyczne korzenie“. Jednakże, należy stwierdzić, że amerykańscy reakcyjni historycy, idąc za przykładem dyplomatów amerykańskich, niezbyt się liczą z „młodszym partnerem“. Smith z tupetem obwieszcza, że od czasu gdy Stany Zjednoczone stały się wielkim mocarstwem, Anglia bez nich nie mogła uczynić nawet kroku i stale potrzebowała pomocy amerykańskiej. A gdy przychodziły chwile, że Anglicy zdawali się o tym zapominać, to nieuchronnie spadały na nich klęski; na przykład, niepowodzenia Anglii w wojnie z Burami, zdaniem autora, tym się tłumaczy, że nie zwrócono się o pomoc do Stanów Zjednoczonych.

Wszystko to autor traktuje jako „historyczne uzasadnienie“ oceny obecnej sytuacji politycznej. Stany Zjednoczone, oznajmia Smith, widzą w Anglii jedynie jeden z „elementów“ swej antyradzieckiej polityki, przy czym własne interesy Anglii nie mają tu żadnego znaczenia. Smith usiłuje wmówić Anglikom, że największym „dobrodroiejstwem“ dla Anglii byłoby wyrzeczenie się suwerenności i wykonywanie dyrektyw Waszyngtonu; zwłaszcza zaś zniesienie wysokich taryf przywozowych na towary amerykańskie stanowi bezpośrednią „korzyść“ dla W. Brytanii. Wszystkie więc „badania naukowe“ owego „uczonego“ amerykańskiego, nie są niczym innym, jak tylko zilustrowaniem polityki „dyplomacji totalnej“.

Propaganda „dyplomacji totalnej“ przeplata się we wszystkich tego rodzaju „pracach“ — z dziką nienawiścią do mas ludowych. Takie ruchy angielskiej klasy robotniczej jak czartyzm, walkę w obronie Rosji radzieckiej w latach interwencji, strajk górników oraz strajk powszechny w 1926 r., działalność angielskiej partii komunistycznej i walkę o pokój — oblewa się kubłami pomyj i fałszuje się w najbardziej bezwstydnym sposób. Ale wściekłość reakcjonistów i fałszerzy historii wzrasta jeszcze bardziej, gdy zaczynają mówić o Związku Radzieckim.

Tak to w duchu „dyplomacji totalnej“ historycy amerykańscy piszą historie różnych krajów. Ten sam standard znajdziemy, jeżeli od historii krajów europejskich przejdziemy do historii krajów kolonialnych i dominiów w oświeceniu amerykańskich reakcyjnych historyków. Jako przykład może służyć informacyjna praca zbiorowa pod red. prof. uniwersytetu w Yale, Lintona Ralpa, „Większa część świata“. Przedmiotem tej książki jest historia krajów Ameryki Łacińskiej, Afryki i Azji, w których znajduje się większość ludności kuli ziemskiej. Autorzy pretensjonalnie oświadczają, że napisali swe dzieło, by zorientować opinię publiczną, jakie będą „dalsze losy większej części ludzkości“, a tym sa-

mym, aby dać „fundament wiadomości potrzebny dla przyszłego planowania“. Na każdym miejscu tego prawie tysiącstronicowego dzieła głosi-ciele „dyplomacji totalnej“ usiłują przekonać swych kolegów europejskich o konieczności przekazania w ręce Stanów Zjednoczonych całego systemu kolonialnego kapitalizmu europejskiego. System ten, przyznają autorzy, znajduje się w wyniku dwóch wojen światowych na krawędzi upadku. Europa zachodnia wykazała, że jest całkowicie niezdolna do stłumienia walki ludów kolonialnych o ich suwerenność narodową i do utrzymania swej zachwianej hegemonii. Misja przywrócenia „jedności świata“, piszą autorzy, przypada Stanom Zjednoczonym, które powinny stworzyć „państwo światowe“, będące wyrazem „pokoju amerykańskiego“ (Pax Americana) i rozwijające się „drogą pośrednią“. Jak widzimy, również i w tym wypadku imperialiści amerykańscy nawet nie krepują się swych wasali, przy czym dyplomacja totalna, kosmopolityzm oraz demagogia społeczna działają w ścisłej jedności.

Odrębnie trzeba poruszyć fałszowanie historii Chin przez amerykańską „naukę“ reakcyjną. Poczynając od drugiego dziesiątka lat wieku bieżącego historia Chin, a ściślej historia rewolucji chińskiej, była głównym przedmiotem zainteresowania orientalistów amerykańskich. Od tego czasu cała reakcyjna literatura amerykańska nieustannie ostrzy sobie zęby rzucając oszczerstwa na naród chiński i wychwalając przekupną klikę Czang Kai-szeka jako „nosiciela tradycji rewolucyjnych“ oraz reklamując amerykańską interwencjonistyczną i demagogiczną politykę jako politykę „bezinteresownej“ i „wspaniałomyślniej pomocy“ Chinom. Na równi z ową „literaturą“, w Stanach Zjednoczonych ukazują się książki o niemniej antychińskim i antyradzieckim nastawieniu, które, jednakże, proponują zastosowanie innej taktyki w walce z komunizmem chińskim. Tę kategorię książek najlepiej reprezentuje zbiór artykułów pod redakcją prof. harwardzkiego uniwersytetu J. Fairbanka i in. „Najbliższe kroki w Azji“. Najbardziej znamieny jest artykuł samego redaktora Fairbanka, zatytułowany „Komunizm w Chinach i nowy sposób amerykańskiego ujmowania problemu Azji“. Fairbank sądzi, że „stary“ sposób ujmowania kwestii chińskiej — polityka siły zbrojnej i jawnego wtrącania się w sprawy Chin — był krótkowzroczny, toteż doprowadził do zupełnego fiaska. Główną przyczyną fiaska było to, pisze autor, że polityka ta „była bardziej antyrosyjska niż prochińska“. Aby znaleźć jednak nowy sposób ujmowania problemu chińskiego, należy brać jako punkt wyjścia realne fakty polegające na tym, że rewolucja chińska ostatecznie zwyciężyła oraz że przytłaczająca większość narodu chińskiego uważa, iż rząd komunistyczny jest „najlepszy dla Chin“. A przeto byłoby rzeczą nierozsądną udzielać poparcia bandzie Czang Kai-szeka, która kompletnie zbankrutowała. Walka z komunizmem w Chinach, podkreśla autor, wymaga zmiany taktyki: o ile interwencja zewnętrzna, jak dowodzi samo doświadczenie, jest skazana na niepowodzenie, należy działać od wewnątrz — trzeba uznać de facto rząd Mao Tse-tunga, należy utorować sobie drogę do ekonomiki chińskiej i ująć w swe ręce podstawowe gałęzie przemysłu, należy pozbawić Chiny materiałów strategicznych itd. Jest to, jak widzimy, odbicie nowych nastrojów politycz-

nych tej części imperialistów amerykańskich, która uwzględniając nową sytuację w Chinach i widząc bankructwo starych metod, poszukuje nowych sposobów ujarznienia narodu chińskiego.

W czasie drugiej wojny światowej amerykańscy fałszerze historii otrzymali nowe poparcie w postaci kolejnej i, jak zawsze, sfalszowanej przez departament stanu publikacji dokumentów, dotyczących historii zagranicznej polityki Stanów Zjednoczonych w latach 1925—1927. Od tego czasu „prace” amerykańskie o historii rewolucji chińskiej poczęły się ukazywać przy bezpośrednim udziale urzędników departamentu stanu, a fałszowanie historii Chin przybrało tam charakter całkowicie oficjalny.²⁾

Obecnie niezliczona zgraja historyków wojskowych, uczonych cywilnych, korespondentów oraz wszelakich innych „specjalistów” i businessmenów krząta się nad wypełnieniem bezpośredniego zadania zleconego im przez odpowiednie organy państwowe i przez monopole: sfalszowania historii drugiej wojny światowej.

Wielotomowa sfalszowana historia ma na celu usprawiedliwienie powszechnie znanej próby imperialistów anglo-amerykańskich wypaczenia polityki zagranicznej Związku Radzieckiego oraz historii drugiej wojny światowej, próby zdemaskowanej przez informację historyczną Radzieckiego Biura Informacyjnego pt. „Fałszerze historii”. Wszyscy reakcyjni autorzy, mówiąc o drugiej wojnie światowej, cynicznie kłamią, usiłując, na przykład, przedstawić powszechnie znany fakt sabotowania otwarcia drugiego frontu jako „ściśle wykonanie zobowiązań sojuszniczych”, rozgromienie zaś Niemiec hitlerowskich przypisując „wyjątkowej roli” Stanów Zjednoczonych w drugiej wojnie światowej. Jeszcze nigdy za cały czas swego istnienia historiografia burżuazyjna nie osiągała takich szczytów cynizmu w fałszowaniu historii.

W tym samym duchu napisane są również amerykańskie podręczniki historii. Podręcznik historii prof. uniwersytetu w Illinois, F. H. Wilsona, sprowadza się właściwie do apologii amerykańskiej ekspansji imperialistycznej. „Ze słabnących dłońi rozpadającej się Europy — uczy autor młodzież amerykańską — berło władzy duchowej musi być przejęte przez Amerykę”. Autor nie wątpi, że sprawa nie ogranicza się tylko do przywództwa „duchowego”; żąda on rozszerzenia „doktryny Monroego” na Europę, przyznając, że będzie to równoznaczne z polityką interwencji lub nawet z wojną na terytorium Starego Świata”. Celem tej wojny jest stworzenie „państwa światowego”. Autor kończy swój podręcznik utyskiwaniami, że coraz bardziej szerzy się „pesymizm naukowy”, kontury zaś przyszłości są zbyt mgliste.

Podręcznik E. Reeves’a „Anatomia świata”, przeznaczony dla liceów amerykańskich, specjalnie zajmuje się propagandą wśród młodzieży szkolnej szaleńczych „idei” kosmopolitycznych o „państwie światowym”.

Podobne arcyreakcyjne mądrości wpajają młodzieży amerykańskiej wypisy F. Raby’a „Odkrycie Europy”. Tak jak swego czasu Europejczycy

²⁾ Patrz: szczegóły w pracy L. Bierioznoj. Fałszerze amerykańscy o polityce Stanów Zjednoczonych wobec rewolucji chińskiej w latach 1925—1927. „Woprosy Istorii”, Nr 4, 1949 r.

odkryli Amerykę, by ją sobie podporządkować, podobnie obecnie Stany Zjednoczone, pisze autor, „odkryły“ Europę, by nad nią zapanować. Myśl zaś, że Europa jest kolebką cywilizacji amerykańskiej autor nazywa absurdem.

W duchu tego rodzaju „idei“ opracowane są również inne podręczniki amerykańskie. O. Hayes, M. Baldwin i Ch. Cole, autorzy „Historii Europy“, podręcznika dla wyższych uczelni, należą do tej grupy historyków, która lubi najgłośniej popisywać się swą „obiektywnością“. Uczni ci przyrzekają, że będą podawać jedynie fakty, powstrzymując się od ich oceny. Co jednak warta jest tego rodzaju „obiektywność“, dowodzi najlepiej sama treść podręcznika. Wystarczy powiedzieć, że rozpoczynając wykład historii powszechnej od czwartego tysiąclecia przed n. e. i kończąc go na roku 1948, autorzy, w istocie, sprowadzają wszystko do historii tak zwanej „cywilizacji zachodniej“. Ta ostatnia zaś ma być spadkobierczynią całego dorobku historycznego ludzkości. Bardzo nieznaczne miejsce w podręczniku zajmuje historia Europy wschodniej, którą faktycznie wyrzuca się za burtę. Periodyzacja historii jest zgoła przypadkowa, ale nie pozbawiona określonego sensu politycznego: w sztucznie wydzielonych okresach historycznych, w powodzi drobnych wydarzeń autorzy usiłują ukryć wielkie przewroty społeczne w dziejach świata. Nawet takie wydarzenie jak francuska rewolucja burżuazyjna, które według ustalonej w historii burżuazyjnej tradycji zawsze zajmowało dużo miejsca i było oceniane jako fakt przełomowy, wpływający na odpowiednią periodyzację historii, rozplynęło się tutaj w ramach nic nie mówiącego rozdziału pt. „Przewroty liberalne i narodowe od Rousseau do Mazziniego“.

A cóż dopiero mówić o potraktowaniu przez autorów największego wydarzenia w dziejach świata — Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej, którą usiłowali wszelkimi sposobami przemilczeć: mieści się ona u nich w rozdziale... o pierwszej wojnie światowej. Nie warto nawet wspominać, że w podręczniku całkowicie wypaczono charakter, przebieg i historyczne znaczenie dla świata Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej. Streszczenie najnowszego okresu historii, a zwłaszcza okresu po drugiej wojnie światowej, ma charakter jawnego antyradzieckiego fałszerstwa.

Podaliśmy niektóre, niezupełnie wyczerpujące przykłady dla zilustrowania tych idei politycznych, które stanowią treść współczesnej reakcyjnej historiografii amerykańskiej. Przykłady te świadczą, że idee, krzewione przez amerykańską „naukę“ reakcyjną, są ideami rządzącej monopolistycznej klikki Stanów Zjednoczonych, sama zaś „nauka“ reakcyjna nie jest niczym innym jak tylko istotną częścią składową aparatu ideologicznego amerykańskiej reakcji imperialistycznej. Wychwalanie wszystkiego co reakcyjne w historii, gloryfikowanie okresu niewolniczego w przeszłości Stanów Zjednoczonych, oczernianie narodu amerykańskiego, fałszowanie przeszłości własnego kraju w interesie politycznych idei reakcji współczesnej, fałszowanie historii innych krajów dla wykazania „światowej roli“ Stanów Zjednoczonych, odgrywanej rzekomo na przestrzeni całej historii, nienawiść i strach przed klasą robotniczą i so-

cializmem — oto „idee“ historyczne amerykańskiej historiografii reakcyjnej, nie będące niczym innym jak tylko przenoszeniem w dziedzinę przeszłości dziejowej obecnych idei politycznych reakcji imperialistycznej.

Toteż nie jest przypadkiem, że amerykańska „nauka“ reakcyjna nie tylko propaguje idee swych mocodawców, lecz z całą skrzętnością usiłuje naśladować ich metody i chwytły. Podobnie jak rządząca klika w Stanach Zjednoczonych narzuca swą politykę krajom zmarshallizowanym, amerykańska historiografia reakcyjna stawia sobie zadanie „zmarshallizowania“ nauki historycznej w krajach, które znalazły się pod władzą dolara. Amerykańscy historycy reakcyjni częstokroć zupełnie otwarcie formułują to zadanie w swych „pracach“. Jako przykład może służyć zbiór artykułów licznego zespołu „uczonych“ amerykańskich, wydany pod redakcją H. Moore'a i zatytułowany „Utrzymać się przy życiu, czy też skończyć samobójstwem“. Propagując trzecią wojnę światową, autorzy domagają się, by na równi z wywozem planów wojennych, broni, kapitałów i żywności do krajów zmarshallizowanych nie zaniedbywać „wywozu idei“, ponieważ, zdaniem autorów, kraje te odczuwają „w równym stopniu brak idei, jak i brak żywności“. Amerykańska reakcyjna historiografia, która nigdy nie słynęła ze swych własnych idei, występuje obecnie w charakterze eksportera przegniłego i cuchnącego „towaru“ — reakcyjno-faszystowskiej ideologii, przystosowanej do pretensji panowania nad światem imperializmu amerykańskiego.



Strach przed wzrastającymi siłami postępu, pokoju i demokracji, na których czele stoi Związek Radziecki, strach przed losem czekającym system kapitalistyczny, szukanie oparcia w walce z własnym ludem w imperializmie amerykańskim — wszystko to skłania burżuazję krajów europejskich do czołobitnego korzenia się przed swym mocodawcą zza oceanu. Na tym gruncie wyrasta również ideologiczna zależność burżuazji Europy zachodniej od Stanów Zjednoczonych, będąca wytłumaczeniem, dlaczego tak wielki wpływ na „naukę“ historyczną w krajach kapitalistycznych wywiera reakcyjna historiografia amerykańska.

A więc, na przykład, w historiografii angielskiej, jak w soczewce, odbijają się wszystkie strachy i nadzieje burżuazji angielskiej: strach przed ustawicznie wzmagającymi się wewnętrznymi sprzecznościami społecznymi, strach przed zwiększającym się niebezpieczeństwem upadku imperium brytyjskiego, nadzieje na „pomoc“ ze strony „silniejszego partnera“. Równocześnie, angielska historiografia burżuazyjna odzwierciedla te sprzeczności, które coraz bardziej zaostrzają się między imperializmem angielskim a amerykańskim.

Wybitną rolę we współczesnej reakcyjnej historiografii angielskiej odgrywają labourzystowscy historycy i socjologowie, którzy zwłaszcza obecnie rozwijają żywą działalność w dziedzinie propagandy idei labourzystowskich. W ostatnich trzech latach ukazała się cała seria takich „solidnych“ dzieł, jak na przykład, trzypięciotomowa historia partii labourzystowskiej, napisana przez zespół przywódców partii pracy; „Demokracja ame-

rykańska", „Wolność w państwie współczesnym" i inne „prace" Harolda Lasky'ego; „Dzieje partii labourzystowskiej" i „Twórcy ruchu labourzystowskiego" J. Cole'a, książki A. Louisa i E. Dourbina o kapitalistycznym „planowaniu" ekonomicznym, książki J. Parkera, W. Francisa, F. Williamsa i wielu innych autorów labourzystowskich. W tych sążnistych tomach, będących czymś w rodzaju historyczno-teoretycznych komentarzy do przemówień i działalności przywódców labourzystowskich, zawarta jest cała niewybredna arcymądrość ruchu labourzystowskiego — ubóstwo myśli nadrabiane lokajską gorliwością.

Historycy labourzystowscy usiłują prześcignąć „samego" Churchilla w propagowaniu nowej wojny; toteż niezmordowanie wysilają swą fantazję, by wciąż płodzić nowe wymysły i nowe insynuacje antyradzieckie, bijąc ustawicznie pokłony przed planem Marshalla, paktem północno-atlantyckim, „państwem światowym" oraz wszystkim, co jest im zlecone w instrukcjach amerykańskiego departamentu stanu. Przechodząc do społecznej problematyki brytyjskiej, kombinatorzy labourzystowscy brną coraz dalej w fałszerstwach, zarówno współczesnej jak i historycznej rzeczywistości.

Swego czasu „teoretycy" labourzystowscy, chociaż z wielkim trudem, widzieli granicę między burżuazją a proletariatem, obecnie jednak, nie chcą jej nawet dostrzegać: wymyślają teraz szereg „przejściowych" stopni społecznych między proletariatem a burżuazją, prowadzących do tego, że obydwie klasy „niwelują się" tworząc jedną klasę „pracowniczą". W oficjalnej historii partii labourzystowskiej napisano czarno na białym, że przedsiębiorcy są również „ludźmi pracy". Zarazem zaś głosi się z całą powagą, że dążenie kapitalistów do zwiększania zysku nieustannie zanika, do czego jakoby przyczynia się państwo, które za pomocą „sprawiedliwego" rozłożenia podatków, czyni pogoń za większym zyskiem rzeczą bezsensowną. A jeśli chodzi w ogóle o istotę państwa, to wedle pojmowania „teoretyków" labourzystowskich, państwo występuje jako siła ponadklasowa, toteż może być częstokroć zastępowana wszechogarniającą nazwą „społeczeństwo".

Cały ten na wskroś wypaczony obraz ustroju społecznego i politycznego powstały przy kapitalizmie jest potrzebny labourzystom jako „uzasadnienie" całkowitego zaprzeczania walki klasowej. Z tego punktu widzenia przygotowuje się całą historię angielskiego ruchu robotniczego, będącą rzekomo historią stopniowego ugruntowywania się pokoju klasowego między klasą robotniczą a burżuazją. „Historycy" labourzystowscy bez rumieńca wstydu fałszują przy tym nie tylko poszczególne fakty walki klasowej, lecz nawet „wykreślają" z historii całe okresy ostrych starć klasowych między proletariatem a burżuazją. W „pracach" labourzystowskich, a w tej liczbie również w oficjalnej historii partii labourzystowskiej, zniknął po prostu cały okres od 1918 do 1923 r., ponieważ jego treścią jest walka robotników angielskich w obronie Rosji radzieckiej przeciw interwencji Ententy, walka z burżuazją angielską w latach kryzysu po pierwszej wojnie światowej, a to wszystko stanowczo kłóci się ze sztucznym i reakcyjnym schematem labourzystowskich fałszerzy historii.

Labourzystowska polityka demagogii społecznej i labourzystowska lo-
kajska ideologia służą jako bezpośrednia osłona propagandy, uprawia-
nej obecnie przez reakcję imperialistyczną z monopolami angielskimi na
czele. Reakcyjna „nauka” historyczna, jak zresztą zawsze, występuje
jako jedno z głównych narzędzi w owej propagandzie reakcji i wojny.
Znamionną cechą angielskiej historiografii reakcyjnej, podobnie jak i li-
teratury historycznej w Stanach Zjednoczonych, jest wzrost tendencji
faszystowskich. Można przytoczyć niektóre, najbardziej wyróżniające
się pod tym względem niedawno wydane książki na tematy aktualne.
Prof. E. Mayo, cieszący się sławą specjalisty w dziedzinie zagadnień spo-
łecznych, dochodzi w swej książce „Zagadnienia społeczne cywilizacji
przemysłowej” do wniosku, że w okresie powojennym stosunki klasowe
uległy poważnemu zaostreniu, toteż społeczeństwo coraz bardziej po-
grążone jest w odmętach „chaotycznej walki”. Zwłaszcza niepokoi auto-
ra fakt, że narody Europy wschodniej oraz Chiny wyłamały się z syste-
mu kapitalistycznego. „Zbliżamy się zarówno w naszym kraju jak i na
arenie międzynarodowej nie tylko do chaosu, lecz również do anarchii”
— konkluduje autor.

Przyczynę tego stanu rzeczy prof. Mayo upatruje w tym, że burżuazyj-
na „sztuka” kierowania masami nie nadąża za wymaganiami współczes-
ności. Na socjologii i historiografii spoczywa zadanie — pisze autor —
przyjścia z pomocą klasie panującej w opracowaniu „sztuki społecznej”,
stojącej na wysokości obecnych wymagań. Wedle terminologii autora
„sztuka” ta polega na wprowadzeniu tak zwanej „dynamicznej demo-
kracji”, co w przekładzie na zwykły język oznacza wyrzeczenie się tra-
dycyjnych burżuazyjno-demokratycznych metod rządzenia i ustanowie-
nie bardziej „dynamicznej” formy w celu dyktatorskiego przyduszenia
mas ludowych, czyli chodzi po prostu o wprowadzenie faszyzmu. W sto-
sunkach międzynarodowych, poucza on, zacofanie „sztuki społecznej”
polega na tolerancyjnym stosunku do takich „przestarzałych” pojęć, jak
suwerenność narodowa oraz patriotyzm. „Nauka” burżuazyjna musi je-
go zdaniem, dać teoretyczne i historyczne „uzasadnienie” państwa po-
nadnarodowego, przychodzącego na zmianę takiej „przestarzałej” insty-
tucji jak państwo narodowe.

K. Hollis w książce „Czy parlament może nadal istnieć?” nie uważa
za wskazane zagłębiać się w „uczone rozważania”, toteż stawia zagadnie-
nie w sposób bardziej prostoliniowy. Stwierdza on, że obecnie światu ka-
pitalistycznemu zagrażają poważne wstrząsy społeczne, a przeto musi
on stoczyć bezlitosną walkę z siłami socjalizmu. Z tego punktu widzenia
nawet „socjalistyczne eksperymenty” labourzystów wydają się autorowi
rzeczą zbyt niebezpieczną, one bowiem jego zdaniem, prowadzą do „znisz-
czenia uświęconej instytucji własności prywatnej”. Demokracja bur-
żuazyjna, głosi autor, nie jest w stanie zapewnić istnienia kapitalizmu,
parlament już się przeżył, toteż na jego miejsce należy stworzyć „ustrój
korporacyjny”, innymi słowy, jawną dyktaturę faszystowską.

Należy podkreślić, że nie małą rolę we wzroście nastrojów faszystow-
skich wśród burżuazji angielskiej oraz jej uczonych lokai — odegrały
faszysujące koła amerykańskie. Świadczy o tym to bezwzględne płasz-

czenie się przed Stanami Zjednoczonymi reakcyjnych klik angielskich, a szczególnie angielskiej publicystyki reakcyjnej. Czołobitność, zwłaszcza wobec kosmopolitycznych „idei” imperializmu amerykańskiego, ogarnęła nie tylko historiografię reakcyjną, lecz nawet całą reakcyjną publicystykę angielską w ogóle. W najbardziej obnażonej postaci widzimy tę czołobitność w książce W. Lewisa „Ameryka a człowiek kosmiczny”. Stany Zjednoczone, zdaniem owego szermierza faszyzmu, są kolebką „wyższej rasy”, kolebką „człowieka kosmicznego”, do którego należy panowanie nad światem. Formą tego panowania ma być „państwo światowe”, a drogą, która prowadzi ku niemu — trzecia wojna światowa. Niech nawet wyginie dobra połowa ludzkości, „rasa wyższa” ma prawo to uczynić. A zatem, kosmopolityzm i wojna na wyniszczenie w imię panowania „wyższej rasy” imperialistów amerykańskich, stanowi ideał pismaków faszystowskich w zmarshallizowanej Anglii.

Różne wariacje na ten temat można bardzo często spotkać w angielskiej literaturze reakcyjnej, poświęconej zagadnieniom stosunków międzynarodowych. J. Taylor w książce „Imperium brytyjskie, Stany Zjednoczone a przyszłość” usiłuje dowieść, że Stanom Zjednoczonym za ciasno jest w granicach półkuli zachodniej, toteż muszą mieć bazy wojskowe na całym świecie. Usłużny autor brytyjski proponuje wyzyskanie wysp brytyjskich w charakterze podstawowej bazy Stanów Zjednoczonych w Europie. Labourzysta M. Macaulay w książce „Brytania w krainie cudów” wręcz oświadcza, że Anglia nie ma żadnych podstaw uważać się za wielkie mocarstwo, albowiem własnymi siłami nie jest w stanie ani rozstrzygnąć problemów społecznych, ani też wybrnąć z kryzysu, w jakim znajduje się imperium brytyjskie. Przeto, wyrokuje Macaulay, trzeba stać się wasalem Stanów Zjednoczonych. „Jeżeli Brytania pozo- stanie państwem samodzielnym, to nie widzę żadnego wyjścia ze ślepego zaułka” — brzmi konkluzja autora.

Nie ma potrzeby mówić, że cała tego rodzaju literatura z zapalem popiera plany przygotowywania nowej wojny światowej, z którymi w ostatnich latach występuje amerykańska dyplomacja totalna. Zachwytem tym darzono po kolei plan Marshalla i pakt północno-atlantycki. Należy dodać, że w odróżnieniu od kosmopolitów amerykańskich, którzy prze- ważnie widzą w „państwie światowym” organ wyłącznego panowania monopoli amerykańskich, bez ceremonii traktując swego „słabszego part- nera”, kosmopolici angielscy przedstawiają owo „imperium światowe” jako formę panowania całej „rasy anglosaskiej”, czyli nie tylko amerykańskich, lecz również angielskich imperialistów.

Antyradzieckie ostrze tych wszystkich planów napastniczych nie tylko nie jest ukrywane, lecz przeciwnie afiszuje się je wszelkimi sposobami. Cała literatura reakcyjna tak, czy inaczej zwraca się przede wszystkim przeciw Związkowi Radzieckiemu, a niektórzy autorzy specjalizują się w oszczerstwach antyradzieckich. Do tego pokroju pismaków anglo-ame- rykańskich należy w szczególności Cranckshaw, którego wyczyny oszczer- cze spotkały się już z należytą odpawą na łamach prasy radzieckiej.³⁾

3) Patrz: artykuł W. Wiszniewskiego w piśmie „Kultura i Żiźn” z 20 lipca 1947 roku.

W momencie nowego ataku hysterii antyradzieckiej Cranckshaw spłodził nowe „dzieło“, w którym z maniackim uporem nawołuje do trzeciej wojny światowej, nie ukrywając bynajmniej apetytów swych mocodawców. „Gdybyśmy obrali taką drogę — pisze on — moglibyśmy zamknąć całą kulę ziemską w worku i żyć w rozkoszy z samych łupów“. Żyć w rozkoszy z łupów, uzyskanych kosztem milionów istnień ludzkich — na tym właśnie polega cała „filozofia“ podżegaczy wojennych. Ale Cranckshaw jest bardzo sceptycznie usposobiony do „silniejszego partnera“, żywi on bowiem obawę, że Stany Zjednoczone mogą zechcieć „zamknąć w worku“ Anglię wraz z jej całym imperium. Obawy te, od których nie są wolni nawet najzgorzalsi angielscy lokaje imperializmu amerykańskiego, stanowią wymowne świadectwo sprzeczności zaostrzających się w obozie podżegaczy wojennych.

Sprzeczności te uwidoczniają się również w szeregu innych prac reakcyjnych autorów angielskich. Można powołać się na grubą księgę znanego angielskiego autora reakcyjnego Fritza Augusta Feuchta „Świat brytyjski“. Feucht pisze, że w obozie kapitalistycznym na równi z „pokojem amerykańskim“, jako siła równorzędna, istnieje „pokój brytyjski“, który bynajmniej nie zamierza ustępować swego miejsca w polityce międzynarodowej „silniejszemu partnerowi“. Autor kategorycznie oponuje przeciw mówieniu o jednostronnej zależności W. Brytanii od Stanów Zjednoczonych i wysuwa tezę „obustronnej zależności“ partnerów.

Za najważniejszy warunek przywrócenia minionej potęgi imperializmu angielskiego, Feucht uważa restaurację przedwojennego „systemu równowagi“, to zaś oznacza restaurację kapitalizmu w krajach Europy wschodniej i środkowej. Wychodząc z tego założenia, autor wychwala anglo-amerykańską interwencję w Grecji jako „wzór“ polityki restaurowania reżimów reakcyjnych w Europie, opowiada się za rozczłonkowaniem Niemiec i przeciw ustrojowi demokratycznemu w tym kraju. Autor z maniackim uporem wysuwa żądanie wojny przeciw Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej, pomimo że taka wojna „wedle panujących obecne poglądów może być potępiana jako wojna napastnicza“.

A zatem w obecnej angielskiej literaturze reakcyjnej, poruszające aktualne tematy, widzimy te same „idee“ amerykańskich podżegaczy wojennych.

Jeżeli przejdziemy teraz od książek na tematy aktualne do książek historycznych, to i tam również zobaczymy te same idee reakcyjne. Wiadomo, że negowanie walki klasowej, nieuznawanie historycznej roli mas ludowych nie jest nowością dla historiografii burżuazyjnej; cechowało to naukę burżuazyjną jeszcze od pierwszej połowy XIX stulecia. Ale obecnie fałszowanie historii przybrało niebywale cyniczny charakter. Żaden historyk burżuazyjny, w dawnych czasach, fałszując historię angielskiej rewolucji burżuazyjnej, nie miałby odwagi wyrzucić z tej historii całego narodu angielskiego, jak to zrobił, na przykład, J. Matthew w swej książce „Społeczna struktura Anglii w epoce Karola I“, wydanej w 1948 roku. Angielska rewolucja burżuazyjna, zdaniem autora, była wyłącznym dziełem kół dworskich, masy ludowe autor wyrzuca po pro-

stu poza nawias historii. Oprócz tego książka zawiera „dowody“, że rewolucja rzekomo niczego absolutnie nie zmieniła w dziejach Anglii. A zatem tuż po całkowitym zaprzeczaniu roli mas ludowych w rewolucji, następuje całkowite zaprzeczanie roli samej rewolucji burżuazyjnej w dziejach angielskich. Książka Matthew'a jest logicznym uwieńczeniem tradycji, wywodzącej się z ostatnich tomów „Historii rewolucji angielskiej“ Guizota, który usiłował wykazać, że rewolucja ta była jedynie strażnikiem ostoji przeszłości. Właśnie w związku z tą pracą K. Marks pisał: „Ostatnie dzieło Guizota przekonało nas, że burżuazja ma coraz mniej ludzi utalentowanych“. „Ba, nie tylko les rois s'en vont (królowie odchodzą), lecz również les capacités de la bourgeoisie s'en vont (talenty burżuazji odchodzą)“.⁴⁾ Cóż dopiero rzec o współczesnych — pelzających w prochu epigonach Guizota?

Z szczególną gorliwością fałszuje się rolę klasy robotniczej w historii Anglii. Jako jeden z licznych przykładów tego rodzaju literatury może służyć książka R. Vermenta „Niektóre ruchy klasy robotniczej w XIX stuleciu“. Rozwijając tezę historyków labourzystowskich, autor usiłuje dowieść, że klasa robotnicza w Anglii jakoby nawet nigdy nie myślała o prowadzeniu walki klasowej, że po metodach gwałtu, stosowanych przez luddystów, robotnicy, jego zdaniem, zaczęli szukać pomocy w... Biblii, a przy końcu XIX w., gdy państwo angielskie uznało trade uniony, jedynym środkiem walki robotników angielskich stał się... kodeks praw. Taki jest punkt widzenia ideologa City na historię angielskiej klasy robotniczej.

Wydatne miejsce w historiografii angielskiej, jak zawsze zresztą, zajmują problemy imperium brytyjskiego. Oprócz nieco dawniejszych prac lorda Wiltona i Williamsona, ukazało się jeszcze szereg innych książek, a wśród nich takie, jak „Demokracja w dominiach“ Brady'ego, „Problemem ludnościowy a współpraca narodów“ B. Dudleya, „Niedawne czasy“ R. Reinera i inne. Wspólną cechą tych wszystkich „prac“ jest entuzjastyczna apologia angielskiego systemu kolonialnego, który, zdaniem autorów, stanowi urzeczywistnienie „troski o dobrobyt ludów, które spóźniły się w swym rozwoju“ (R. Reiner). Ale nie te staromodne sposoby fałszowania historii są najbardziej znamiennej cechą historiografii obecnych propagatorów angielskiego imperializmu kolonialnego. Rasiści angielscy usiłują podkreślić, że pretensje rasowe zawsze odgrywały wielką rolę w angielskiej polityce i kulturze. Jako dowód przytaczają zwykle słowa, które wypowiedział, mający smutną sławę najbrutalniejszego imperialisty, Cecil Rhodes: „...jesteśmy najlepszą rasą na świecie toteż im więcej ziemi zdołamy zająć, tym lepiej dla rodzaju ludzkiego“. Nigdy jeszcze motywy rasowe nie zajmowały w historiografii angielskiej tak dużo miejsca jak po drugiej wojnie światowej, gdy za przykładem „silniejszego partnera“ również imperialiści angielscy zostali opętani maniacką ideą „panowania nad światem“.

⁴⁾ K. Marks i F. Engels, Dzieła, t. VIII, str. 281—280

W historiografii angielskiej wychwalanie roli Stanów Zjednoczonych w historii i problem rasistowski ściśle się wiążą z przenoszeniem idei kosmopolityzmu na grunt historyczny.

Przykładem jest pod tym względem książka J. Bailey'a „Jedność historii europejskiej“. Podobnie jak wspomniany już profesor amerykański Brinton, autor pragnie dowieść, że cała historia Europy zachodniej nie jest niczym innym, jak tylko drogą „od mnogości do jedności“. Na przestrzeni całej historii, poucza Bailey, walka klasowa i zasada suwerenności narodowej stały na przeszkodzie tej „jedności“. Usunięcie tych przeszkód wymaga siły jednoczącej; taką zaś siłą, zdolną do zjednoczenia całego świata kapitalistycznego, jest, zdaniem autora, tak zwana „cywilizacja atlantycka“ i jej „państwo światowe“.

Wariantem tego samego wall-streetowskiego tematu jest podręcznik historii angielskiej prof. uniwersytetu w Aberdeen, H. Hamiltona. Autor zapewnia, że napisał „całkowicie oryginalną historię Anglii, zupełnie odmienną od innych“. Ale w rzeczywistości cała ta „oryginalność“ sprowadza się do propagowania zaszarganych idei „współpracy“ klas lub, posługując się terminologią autora, „unifikacji“ interesów klasowych. Z tej oklepanej tezy autor uczynił punkt wyjścia swej kosmopolitycznej koncepcji „unifikacji interesów ludzkich w skali naszej planety“. Wychoząc z tej maniackiej „koncepcji“ Hamilton rusza w bój przeciw suwerenności narodowej, przeciw patriotyzmowi mas ludowych, nazywając je „przeżytkiem przeszłości“ i reklamując „państwo światowe“ oraz „język światowy“ jako „ostatnie“ słowo „cywilizacji zachodniej“.

Bałwochwalstwo Stanów Zjednoczonych przybrało w angielskiej historiografii reakcyjnej charakter niewzruszonego kanonu; każdy problem historyczny staje się tam powodem do wychwalania Stanów Zjednoczonych. Ale historycy angielscy zwykle nie ograniczają się do wychwalania historii Stanów Zjednoczonych, lecz usiłują również postawić Anglię w jednym rzędzie z Ameryką. W tych wypadkach, wbrew prawdzie historycznej, usiłują dowieść, że między Stanami Zjednoczonymi a Anglią nie było nigdy poważnych rozbieżności i we wszystkich zagadnieniach międzynarodowych działały one w zupełnej „zgodności ze sobą“. W książce „Abraham Lincoln a Stany Zjednoczone“ K. Hoare, czyniąc z Lincolna, zgodnie z wymaganiami ostatniego standardu amerykańskiego, zwolennika utrzymania niewolnictwa, występuje z tezą, że Stany Zjednoczone i Anglia zawsze były związane węzłami najserdeczniejszej przyjaźni, a w czasie wojny domowej w Stanach Zjednoczonych (1861 — 1865) Anglia była wiernym „sprzymierzeńcem“ stanów północnych przeciw południowym. H. Stennard w książce „Dwie konstytucje“ utrzymuje, zgodnie z panującym prądem politycznym, że zarówno konstytucja amerykańska jak i angielski ustrój państwowy w równym stopniu powinny być wzorcem konstytucji „państwa światowego“, albowiem na przestrzeni całej swej historii Anglia i Stany Zjednoczone miały zawsze jednakowe cele.

Znamienną cechą angielskiej historiografii reakcyjnej w ostatnich latach, podobnie jak i historiografii amerykańskiej, jest spotęgowanie się motywów pesymistycznych. Cechuje to zwłaszcza literaturę zajmującą

się problematyką imperium brytyjskiego. Większość autorów, medytując nad przyszłością historyczną brytyjskiego imperium kolonialnego, w różny sposób wypowiada te same myśli, które jeszcze w 1944 r. wyraził Williamson w swej książce „Brytania i jej imperium“. Lata dziewięćdziesiąte ubiegłego stulecia, w których potędze kolonialnej Anglii nie zagrażały żadne poważne niebezpieczeństwa, wydają się Williamsonowi „okresem pełnym blasku“. Okres ten, trwający do pierwszej wojny światowej, cechowało, wedle przekonania autora, to mianowicie, że „cywilizacja zachodnia kroczyła naprzód i w żadnym razie nie cofała się beznadziejnie“.

Ala już na przełomie XIX i XX stulecia, utyskuje autor, doświadczyliśmy pierwszych ciężkich prób. Wojna Anglii z Burami zadała pierwszy bolesny cios kolonialnemu prestiżowi Anglii. Do tego Williamson dodaje jeszcze jedną okoliczność, która, jego zdaniem, miała rozstrzygające znaczenie: w tym bowiem okresie wraz ze zgonem królowej Wiktorii, Gladstone'a i Salisbury'ego schodzi ze sceny pokolenie „olbrzymów polityki angielskiej“; od tego czasu Anglia nie miała już „przywódców zasługujących na to miano“. Pierwsza wojna światowa, pomimo zwycięstwa sprzymierzonych, wykazała, z jakim trudem Anglia musiała walczyć o utrzymanie swego panowania w koloniach. Druga wojna światowa zadała Anglii jeszcze dotkliwsze ciosy, pomimo jej „stosunkowo szczęśliwego przebiegu“. Powojenne perspektywy Anglii podobnie jak i całej Europy zachodniej rysują się Williamsonowi w ponurych barwach. Europa zachodnia i jej kolonie stoją nad brzegiem przepaści; jeżeli „cywilizacja zachodnia“ będzie musiała stanąć w obliczu nowych wstrząsów społecznych, czeka ją niechybnie „otchłań bezkresnej nocy“.

Świadomość nieuchronnego upadku kapitalizmu znajduje swój wyraz, w szczególności, w próbach odradzania reakcyjnej teorii maltuzjańskiej, która w ostatnich latach stała się bardzo modną w Anglii. Jako przykład można wskazać na wspomnianą już książkę Barkera Dudleya „Problem zaludnienia a współpraca narodów“. Korzeń całego zła społecznego Anglii Dudley upatruje w „przeludnieniu“ metropolii. Autor z całym naciskiem proponuje przesiedlenie do dominiów 20 milionów ludzi spośród 50 milionów mieszkających obecnie w Brytanii; przy czym to przesiedlenie milionów ludzi powinno odbyć się wraz z „przesiedleniem“ całych gałęzi przemysłu. Szaleńczy ten „projekt“, wedle zamierzeń autora, powinien wzmocnić węzły łączące imperium z metropolią, a tym samym zapobiec rozpadowi angielskiego systemu kolonialnego, wydatnie zmniejszyć liczebność klasy robotniczej w Anglii, pozbawić metropolię „zbędnej nadwyżki“ ludności i uchronić ją od groźby wstrząsów społecznych. Takie jest „ostatnie słowo“ „nauki“ reakcyjnej w jej poszukiwaniach wyjścia z kryzysu systemu kapitalistycznego.

Nie ma potrzeby udowadniać, że stałą, najbardziej znamieną cechą całej historiografii reakcyjnej, podobnie jak i całej literatury reakcyjnej na tematy aktualne, jest nienawiść do ostoji postępu społecznego — do Związku Radzieckiego. Przebija to w tych jawnie fałszerskich metodach, które służą w Anglii do opracowywania historii drugiej wojny światowej. Jeszcze w 1942 r. rząd angielski polecił grupie uczonych zająć

się opracowywaniem serii dzieł na temat historii drugiej wojny światowej. W 1949 r. ukazała się pierwsza książka z tej serii, napisana przez W. Hancocka i M. Honinga. Zmuszeni wbrew swej woli do uznania zasług Związku Radzieckiego w rozgromieniu Niemiec hitlerowskich, autorzy dokładają wszelkich starań, by przypisać główną rolę w zwycięstwie wojennym Anglii i Stanom Zjednoczonym. Nie szczędzono słów pochwały pod adresem Churchilla, ale na próżno szukalibyśmy tutaj chociaż jednego słówka o jego zakulisowej strategii wymierzonej przeciw Związkowi Radzieckiemu, o churchillowskim faktycznym sabotowaniu walki z Hitlerem. Książka Hancocka i Honinga na równi z reakcyjną pisaniną amerykańskich gangsterów opracowujących historię drugiej wojny światowej, jest brudnym oszczerstwem, całkowicie wypaczającym prawdę historyczną o drugiej wojnie światowej.

Takie oto są wzory reakcyjnej literatury historycznej współczesnej Anglii. Fałszowanie prawdziwej historii, nienawiść do wszystkiego co postępowe, wychwalanie reakcji i panowania w koloniach, propagowanie rasizmu i kosmopolityzmu, płaszczenie się przed kliką rządzącą w Stanach Zjednoczonych, która wyciąga ręce po władzę nad całym światem, oraz strach przed przyszłością — oto w zasadzie cała treść ideologiczna angielskiej reakcyjnej historiografii.



Podobnymi „ideami” przepełniona jest również reakcyjna historiografia francuska. Znamionną cechą powojennej francuskiej historiografii burżuazyjnej, właściwą również innym krajom kapitalistycznym, jest jej „marshallizacja” — przejmowanie reakcyjnych idei propagowanych przez amerykańskich podżegaczy wojennych. Literatura burżuazyjna i prawicowo-socjalistyczna, poruszająca tematy aktualne, do znudzenia powtarza wciąż tę samą „śpiewkę” amerykańską, znaną nam już z literatury Stanów Zjednoczonych i Anglii. A więc, na przykład, S. Berache w książce „Losy Francji”, krusząc kopie przeciw walce klasowej, wzywa do zdławienia ruchu robotniczego, do wykorzenienia „konfliktów klasowych, które mogą zniweczyć efektywność pomocy amerykańskiej”. Innymi słowy, francuska klasa robotnicza powinna znosić bez szemrania nędzę i bezprawie dla dogodzenia nie tylko monopolom francuskim, lecz również ich amerykańskim mocodawcom. Berache ciśnie gromy przeciw komunistycznej partii Francji za to, że demaskuje ona marshallizację Francji, że broni niepodległości swego kraju i zwalcza przygotowania do nowej wojny światowej. Natomiast ów reakcjonista francuski nie znajduje wprost słów zachwyty dla zdradzieckiego postępowania socjalistów prawicowych. „Oni już utracili swój internacjonalistyczny charakter” — pisze autor, usiłując tymi słowami wyrazić swe najwyższe uznanie dla tych lokajów imperializmu.

Propaganda tak zwanej „drogi pośredniej” znalazła swe odbicie również we francuskiej literaturze burżuazyjnej. Jako przykład można przytoczyć książkę prof. liońskiego uniwersytetu, J. Lasseura „Posłannictwo Europy”. Niby to wypowiadając się za socjalizmem, a faktycznie nie

przyczyniając kapitalizmowi żadnego uszczerbku, autor proponuje zwalczanie kryzysu, bezrobocia i nędzy za pomocą planowania, korzystania z doświadczeń Związku Radzieckiego. Swą kłamliwą gadaniną o „drodze pośredniej” Lasseur i jemu podobni dążą za wszelką cenę do utrzymania kapitalizmu.

Przewodnią myślą literatury francuskiej, poświęconej stosunkom międzynarodowym, podobnie jak i literatury wszystkich krajów zmarszalizowanych, jest histeria wojenna, wrzawa podejmowana wokół amerykańskiego „państwa światowego” i jego głównej filii — „Stanów Zjednoczonych Europy”, wedle utartego terminu w reakcyjnej literaturze francuskiej. Socjolog A. Marque, którego specjalnością jest twierdzenie, że u podstaw całego rozwoju historycznego tkwi „ewolucja ducha”, wyjaśnił wreszcie w swej książce pod wielce pretensjonalnym tytułem „Na wyżynie człowieka”, do czego sprowadza się ta „ewolucja”: do takich „wcielen” owego „ducha” reakcyjnego, jak plan Marshalla, pakt północno-atlantycki lub projektowane „Stany Zjednoczone Europy” oraz ich „konstytucja”. Wrzaskliwa dyskusja na temat nie istniejącej „konstytucji” nie istniejącego „państwa” zajmuje poczesne miejsce we francuskiej literaturze reakcyjnej.

Ale francuska literatura reakcyjna, wychwalając Stany Zjednoczone i Anglię, nie zapomina również o apetytach monopolu francuskich. Oprócz autorów, których zadowala wyłączna dyktatura Stanów Zjednoczonych lub „duumwirat” Ameryki i Anglii, można spotkać autorów, nalegających by projektowane przez podżegaczy wojennych „państwo światowe” było „triumwiratem”, w którym francuska reakcja imperialistyczna korzystałaby z praw równouprawnionego członka. Do tej kategorii literatury należy, na przykład, nieduża, lecz bardzo krzykliwa książka „System pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego” M. Gandolffa, spod pióra którego mimochodem wyszła „konstytucja” wspomnianego „państwa”.

Owa „marshallizacja” obecnych idei politycznych reakcji francuskiej wycisnęła swe piętno również na całej reakcyjnej „nauce” historycznej we Francji. Większość książek reakcyjnych historyków francuskich jest właśnie francuskim wariantem idei amerykańskiego pochodzenia. A. Maurois przyznaje w swej „Historii Francji”, że napisał tę pracę na prośbę swych kolegów amerykańskich i angielskich, zachwyconych poprzednio wydanymi książkami: „Historią Stanów Zjednoczonych” i „Historią Anglii”. Głównym zadaniem autora było przedstawienie historii Francji jako historii pokoju klasowego, jako historii „jedności narodowej”, w której, jak zapewnia Maurois, „nie ma miejsca na klasy panujące”.

Zdaniem Maurois najpomyślniejszymi okresami historii Francji były te, w czasie których klasa robotnicza nie robiła rewolucyj. Toteż gniew autora zwraca się przeciw tej sile historycznej, jaką jest klasa robotnicza. Walka klasowa, mówi z irytacją Maurois, doprowadziła proletariat do „wyrzeczenia się narodu”. Nie można bez oburzenia czytać tych słów, oskarżających proletariat o „zdradę narodu”. Wiadomo przecież, że burżuazja francuska, by ratować swe panowanie klasowe, nie raz zdradzała

Francję, wydając ją na łup wroga zewnętrznego. Tak było w czasie wojny francusko - pruskiej, tak było w czasie najazdu Hitlera, tak też dzieje się obecnie, gdy reakcja francuska w celu zdławienia własnego ludu, zaprzedała narodową niepodległość Francji imperializmowi amerykańskiemu. A po tym wszystkim uczony sługus burżuazji, bez jakiegokolwiek wstydu próbuje oskarżać proletariat Francji — kierowniczą siłę narodu francuskiego w walce o niepodległość — o „zradę narodową“.

Jednym z autorów, który zupełnie jasno odsłonił sens polityczny tego rodzaju „koncepty“ historycznych, jest niejaki „major“, uważający, iż najbardziej mu przystoi ukrywanie własnego nazwiska. Swą książkę p. X nazwał „Trzema lekcjami historii (1870 — 1914 — 1940)“. Wypaczając sens prawdziwych lekcji historii, autor usiłuje zapewnić, że przyczyną klęsk wojsk francuskich w latach 1870, 1914 i 1940, były istniejące we Francji porządki burżuazyjno - demokratyczne oraz „niezrozumienie“ roli wojska w życiu politycznym państwa. Podając się za zwolennika faszyzmu niemieckiego i niemieckiej szkoły wojskowej, p. X domaga się, by władza we Francji przeszła w ręce militarystów i kół faszystowskich. Książka jest najbardziej otwartym wykładem programu politycznego reakcji francuskiej. Należy podkreślić, że główna argumentacja tego autora - faszysty opiera się na fałszowaniu historii.

Niemalą rolę w propagowaniu reakcyjnych „idei“ historycznych we Francji odgrywają socjaliści prawicowi. Reakcyjna literatura burżuazyjna zupełnie niedwuznacznie ocenia rolę polityczną socjalistów prawicowych. Spotykaliśmy się już z jedną z takich ocen, mówiąc o książce S. Berache'a. Również angielscy autorzy reakcyjni nie szczędzą podobnej charakterystyki socjalistom prawicowym. Jeden z najbardziej zacietrzewionych reakcjonistów angielskich, wspomniany już przez nas Cranekshaw, pisze: „Obecnie w Europie najzjadlejszymi wrogami ZSRR są socjaldemokraci“. Tak chwalebłą ocenę socjaliści prawicowi z całą gorliwością usiłują potwierdzić. Widzą oni swe główne zadanie w walce z marksizmem, a ulubioną areną ich popisów oszczerczych przeciw marksizmowi są w dziedzinie nauki historycznej, dzieje ruchu robotniczego. Fałszowanie historii proletariatu francuskiego stało się fachowym zajęciem zarówno socjalistów prawicowych jak i chrześcijańskich „demokratów“ MRP.

Jako jeden z przykładów tego rodzaju „prac“ może służyć książka J. Langego „U źródeł socjalizmu francuskiego“. Podejmując krucjatę przeciw teorii marksistowsko - leninowskiej, autor nie znalazł żadnego lepszego „argumentu“ prócz twierdzenia, że marksizm we Francji jest produktem „zagranicznym“, toteż należy powrócić do czysto „francuskiej“ teorii Ludwika Blanca. Przy tym autor nie ukrywa wcale swych sympatii do blankizmu; nie uznając rewolucji klasy robotniczej, a natomiast głosząc podporządkowanie się proletariatu ideologii i polityce burżuazji, blankizm staje się tą najlepszą spuścizną, na której opierają się lokaje współczesnej reakcji imperialistycznej.

Nie uprzedzonemu czytelnikowi przy zapoznawaniu się z książkami francuskich autorów reakcyjnych, piszących historie innych krajów, rzuci się przede wszystkim w oczy główna cecha całej historiografii burżuazyjnej: ujawnia się, że autorzy pisząc owe, zdawałoby się „akademickie“

prace dotyczące zamierchłej przeszłości, robią to pod kątem widzenia obecnego stosunku francuskiej kliki rządzącej do tego lub innego kraju. Książki o historii Stanów Zjednoczonych wyróżniają się swym tonem serwilistycznym, nie mówiąc już o tym, że historię narodu amerykańskiego fałszuje się w duchu ostatnich kanonów Wall-Street.

Do jakich granic zachwytu wobec swego zaoczanicznego mocodawcy dochodzą niektórzy autorzy francuscy, świadczy zwłaszcza książka Canneau'a „Historia narodu amerykańskiego“. Autor usilnie pragnie, by Stany Zjednoczone utrzymywały bliskie stosunki z innymi krajami, lecz nie może się obronić przed uczuciem przygnębienia, że w ciągu całej historii Ameryki to zbliżenie napotykało na „poważną przeszkodę“ w postaci „niezwykłej bojaźliwości Amerykanów“, oraz ich „skłonności do zbyt burzliwych porywów uczuciowych“. Autor jednak żywi nadzieję, że amerykańscy pretendenci do panowania nad światem pozbędą się wreszcie swej „bojaźliwości“ i „podzielią się z innymi swymi prawdziwymi, dotychczas ukrytymi, skarbami — swą dobrocią, miłością bliźniego, tak dobrze znaną tym wszystkim, którzy z nimi związali swe losy“. Wszystkie te kazania świadczą tylko o jednym: reakcja francuska, która sprzęgła swe losy z imperiaлизmem amerykańskim, wzywa jego pomocy. Pomoc ta jest potrzebna burżuazji francuskiej przede wszystkim do walki z własnym ludem; praktyka dowiodła, że „dobroć“ i „miłość bliźniego“ amerykańskich podżegaczy wojennych ukazują się we Francji w postaci czołgów i karabinów maszynowych zwróconych przeciw strajkującym robotnikom, w postaci wrpęgania Francji do rydwanu nowej wojny o panowanie monopolu amerykańskich nad światem.

Serwilistycznie korząc się przed „starszym partnerem“ prawicowi socjaliści współzawodniczą z historiografią reakcyjną we Francji. Jako wzór pod tym względem służyć może książka L. Laurenta pod gromkim tytułem „Manifest komunistyczny a świat współczesny“. Książka ta propaguje najbardziej wyświechtane „idee“ „kapitalizmu zorganizowanego“, „współpracy klas“; a całe to wysługiwanie się burżuazji nosi miano „socjalizmu“. Przy tym Laurent oznajmia, że socjalizm we Francji jest niemożliwy, bez... „pomocy“ amerykańskiej. Innymi słowy, zamiast socjalizmu, ów „socjalista“ francuski zaleca robotnikom plan Marshalla, pakt północnoatlantycki i nową wojnę. Jeszcze nigdy ci zdrajcy klasy robotniczej nie posuwali się aż do takiego cynizmu!

W podobnie służalczym duchu francuska historiografia reakcyjna traktuje historię swego „silniejszego partnera“ — Anglii. Jako ilustracja służyć może „Historia imperium brytyjskiego“ J. Crockera. Występując w charakterze apologety brytyjskiego imperializmu kolonialnego, autor zapewnia, że przyczyną panowania monopolu angielskich nad licznymi narodami nie jest nic innego jak tylko „wyższość rasy anglosaskiej“. Toteż autor otwarcie kruszy kopie o „zespolecie się rasy anglosaskiej“, co oznacza po prostu nawoływanie do wzmocnienia bloku obecnych podżegaczy wojennych.

W innym tonie przygotowuje się historię Niemiec. Współczesna reakcyjna historiografia francuska zajmuje się historią niemiecką pod kątem widzenia usprawiedliwiania obecnych planów podżegaczy wojennych w sto-

sunku do Niemiec. Ani reakcyjne prusactwo, ani różbójniczy imperializm niemiecki i faszyzm, sprawy dwukrotnej światowej rzezi wojennej, nie budzą gniewu francuskich historyków reakcyjnych należących do obozu imperialistycznego. Głównym celem ich ataków jest historyczna zdobycz narodu niemieckiego — naródowa jedność Niemiec. „Zagadnienie Niemiec“, rozpatrywane z tego punktu widzenia, uzyskało niebawem rozgłos we francuskiej historiografii reakcyjnej. W książce J. Pange'a „Niemcy od czasu rewolucji francuskiej“ tak przedstawia się sprawę, jakoby największą „zgubą“ zarówno dla Niemiec jak i dla Europy było stworzenie naródowo zjednoczonych Niemiec. Wychodząc z tego punktu widzenia nawet reformy Napoleona I na zajętych przez nich obszarach Niemiec nazywa autor szkodliwymi, zjednoczenie zaś Niemiec uważa za największy błąd Bismarcka. Wszystko to zaś jest potrzebne reakcjonistom francuskim jako historyczne „dowody“, umacniające ich wspólne z reakcjonistami anglo-amerykańskimi dążenie do rozczłonkowania Niemiec.

S. Berache w swej już wspomnianej książce „Losy Francji“ usiłuje dowieść, że powstanie zjednoczonego państwa niemieckiego było początkiem wszystkich nieszczęść Francji. Autor ostro atakuje Napoleona III, który rzekomo swym „liberalizmem“ przyczynił się do zjednoczenia Niemiec. Nawet pokój wersalski, który zwykle spotykał się z uznaniem zwolenników francuskich, pobudza S. Berache'a do słów gwałtownej krytyki. Ale nie to jest powodem tej krytyki, że pokój wersalski, pozostawiając nietkniętymi monopole niemieckie oraz niemiecki potencjał wojskowy, tym samym umożliwił magnatom niemieckim przygotowanie drugiej wojny światowej; największy gniew francuskiego autora — reakcjonisty budzi to, że traktat wersalski nie przekreślił narodowej jedności Niemiec. Autor z całym zacietrzewieniem nalega, by Niemcy zostały rozczłonkowane i mianowane przednią strażą wojenną przeciw Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej.

Główną treścią francuskiej literatury reakcyjnej, poświęconej historii stosunków międzynarodowych, podobnie jak i główną treścią amerykańskiej i angielskiej historiografii, jest propaganda nowej wojny. Typowym przykładem tego rodzaju „prac“ historycznych jest książka Bouthoula „Ośiem tysięcy traktatów pokojowych“. Autor należy do zwolenników Malthusa. Dając przegląd dziejów świata, ów „uczony“ usiłuje dowieść, że wojna jest wynikiem praw przyrody, że źródłem wojen jest przeludnienie. Jako środek zapobiegania wojnom autor zaleca „rozbicie demograficzne“, czyli zmniejszenie liczby ludności, przy czym najbardziej efektywnym sposobem prowadzącym do tego celu jest, zdaniem autora... wojna.

Jednakże we Francji, podobnie jak we wszystkich krajach anglo-amerykańskiego bloku wojennego, wśród literatury reakcyjnej można spotkać książki odzwierciedlające wzrost przeciwności w łonie obozu imperialistycznego. Do takich książek należy zaliczyć niedawno wydaną pracę A. Danvera, poświęconą analizie obecnych zagadnień ekonomicznych Europy zachodniej i zatytułowaną „Cripps, złoto, dolar, Wall-Street i frank europejski“. Występując zgodnie z reakcją anglo-amerykańską przeciw postępowym siłom w Europie i za przygotowywaniem nowej wojny, autor

jednocześnie protestuje przeciw „egoistycznej“ polityce Wall-Street wobec swych satelitów. Aprobując plan Marshalla jako narzędzie walki z masami ludowymi, Danver sądzi, że „plan“ ten całkowicie zawiódł jako środek ekonomicznej odbudowy Europy zachodniej. Przyczyna niepowodzenia planu Marshalla, wskazuje autor, tkwi w tym, że Stanom Zjednoczonym wcale nie chodziło o odbudowę ekonomiki europejskiej, lecz przeciwnie, kryjąc się za parawanem planu Marshalla, Wall-Street stale uciekała się do „niedopuszczalnych metod“, byle tylko przeciwdziałać ekonomicznej odbudowie Europy, albowiem gospodarcza zależność krajów zachodnio-europejskich od Stanów Zjednoczonych stanowi nieodzowny warunek utrwalenia panowania Wall-Street nad Europą zachodnią. Zmierzając do panowania nad światem, jako swego głównego celu, Wall-Street, podkreśla autor, pragnie utrzymać wszystkie inne kraje w stanie stałej zależności ekonomicznej.

Danver, jako ilustrację polityki Wall-Street, przytacza w charakterze przykładu „współpracę“ Ameryki i krajów zachodnio-europejskich w dziedzinie „penetracji“ w Afryce. Wynik tej „współpracy“ był taki, że garść businessmenów amerykańskich wykupiła francuskie przedsiębiorstwa oraz uzyskała koncesje naftowe w Algierze i w Tunisie. Jest rzeczą całkowicie oczywistą, pisze autor, że Stany Zjednoczone pragną zapanować nad całą Afryką. Toteż Danver dochodzi do wniosku, że jeśli Europa nie chce być niewolniczo zależna od Stanów Zjednoczonych, musi podjąć walkę z „drapieżnymi planami Wall-Street“. Autor jest zdania, że jeżeli monopole amerykańskie nie wyrzekną się swej obecnej polityki, to kraje Europy zachodniej będą zmuszone zerwać swe stosunki ekonomiczne z Ameryką i położyć kres „ograbianiu Europy przez Wall-Street“.



Takie oto są podstawowe idee polityczne reakcyjnej historiografii burżuazyjnej w głównych krajach anglo-amerykańskiego bloku podlegaczy wojennych. „Idee“ te nie są niczym innym jak tylko przenoszeniem w dziedzinę historii rozbójniczej ideologii współczesnej reakcji imperialistycznej. Z całą wyrazistością uwypuklają się tutaj fałszerskie oblicze oraz upadek i marazm współczesnej burżuazyjnej myśli historycznej.

Jak wiadomo, burżuazja już od stu lat wkroczyła na drogę bezpośredniego fałszowania historii. Rok 1848 odegrał decydującą rolę, jeśli chodzi o wkroczenie burżuazji na tę drogę. Powodem tego stały się dwie zasadnicze sprawy: rewolucja 1848 roku była tym momentem dziejowym, gdy po raz pierwszy zjawiał się na forum historii proletariatus jako samodzielna siła; zarazem zaś 1848 rok był decydującą datą w kształtowaniu się rewolucyjnej ideologii proletariatus — marksizmu, datą ukazania się „Manifestu partii komunistycznej“ K. Marksa i F. Engelsa. Zrodziły się nowe siły: proletariatus i jego awangarda — partia komunistyczna uzbrojona w marksistowską teorię rewolucyjną — siły podejmujące walkę z kapitalizmem o nowy postępowy ustrój społeczny, o zwycięstwo socjalizmu.

Nowy etap w rozwoju walki klasowej wniósł poważne zmiany do polityki i ideologii burżuazyjnej. Burżuazja, walcząca swego czasu o postępo-

wy rozwój społeczeństwa, z chwilą zjawienia się na arenie historycznej proletariatu i jego ideologii rewolucyjnej — marksizmu — upatruje swe główne zadanie polityczne w walce o uwiecznienie kapitalizmu, przedstawiając go jako ostateczny etap rozwoju historycznego. Innymi słowy, od tego czasu burżuazja wysila się, by zatrzymać rozwój historii. W związku zaś z tym ideologia burżuazyjna poczyną coraz bardziej przybierać jaskrawe cechy reakcyjne; burżuazyjna nauka historyczna, jako jedna z bardzo istotnych części owej ideologii, przenosząc reakcyjne poglądy burżuazyjne do historii, od tego czasu coraz bardziej sili się dowieść, że historia społeczna jest rzekomo historią wiecznego panowania własności prywatnej, wyzysku i pozbawienia praw mas ludowych, że historia rzekomo jest procesem rozwoju ewolucyjnego, bez skoków i przerw, że rewolucja jakoby stanowi „pogwałcenie“ „praw“ historii itd. Zaprzeczając istnieniu kolektywnych form własności w dalekiej przeszłości, nie uznając roli mas ludowych, idealizując wszystko co konserwatywne i reakcyjne w historii, burżuazyjna nauka historyczna próbowała w ten sposób „udowodnić“ historyczną „bezpodstawność“ socjalizmu współczesnego. Innymi słowy, prawdziwą historię zaczęto jawnie fałszować gwoli zadowolenia politycznych potrzeb burżuazji.

Te cechy historiografii burżuazyjnej poczęły z całą wyrazistością zarysowywać się jeszcze przed stu laty. Ale od tego czasu kapitalizm doznał szeregu poważnych wstrząsów; Komuna Paryska była pierwszą próbą proletariatu ustanowienia swej dyktatury; w ciągu pierwszej połowy XX stulecia szalały dwa światowe kryzysy gospodarcze systemu kapitalistycznego, które doprowadziły do pierwszej oraz drugiej wojny światowej. Ale główny druzgocący cios zadała kapitalizmowi Wielka Socjalistyczna Rewolucja Październikowa, która doprowadziła do zwycięstwa socjalizmu na jednej szóstej części kuli ziemskiej; rozłam świata na dwa systemy — system socjalizmu i system kapitalizmu — był głównym przejawem powszechnego kryzysu strupiejącego ustroju kapitalistycznego. W wyniku drugiej wojny światowej, z systemu kapitalistycznego wyłamał się szereg krajów Europy wschodniej i środkowej. Wszystko to świadczy, że współczesna epoka jest okresem zwycięstw socjalizmu o historycznym znaczeniu dla całego świata.

Współczesna historiografia burżuazyjna jest bezpośrednim odzwierciedleniem nieustannie pogłębiającego się kryzysu systemu kapitalistycznego. Dominującą zaś cechą reakcyjnej literatury historycznej jest nienawiść do Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej, one bowiem są niezbitym świadectwem upadku kapitalizmu na olbrzymich obszarach, zamieszkałych przez znaczną część całej ludzkości, są żywym przykładem, pobudzającym inne narody do walki z niewolnictwem kapitalistycznym. We współczesnej polityce ta nienawiść do socjalizmu znajduje swój wyraz przede wszystkim w przygotowywaniu przez obóz kapitalistyczny ze Stanami Zjednoczonymi na czele nowej wojny przeciw ZSRR i krajom demokracji ludowej, o zapanowanie nad światem imperializmu amerykańskiego; odpowiednikiem tej nienawiści w burżuazyjnej „nauce“ historycznej jest nienawiść do wszystkiego co postępowe w historii, całkowite zaprzeczanie roli historycznej mas ludowych, zwłaszcza zaś klasy

robotniczej, całkowite zaprzeczanie walki klasowej oraz zaprzeczanie istnienia samych klas, całkowite zaprzeczanie postępowej roli, jaką odegrały rewolucje w historii ludzkości. Z drugiej natomiast strony, nienawiść ta wyraża się w wynoszeniu pod niebiosa wszystkiego, co w historii było reakcyjnego z niewolnictwem włącznie, w propagowaniu rasizmu i kosmopolityzmu, kolonialnego panowania nad całymi kontynentami oraz maltuzjanizmu, w gloryfikowaniu faszyzmu, kultu wojny itd. Nienawiść ta wyraża się w płaszczeniu się przed Stanami Zjednoczonymi — stanowiącymi podstawową siłę obozu kapitalistycznego, w wychwalaniu historii burżuazji amerykańskiej. Wszystko to oznacza, że fałszowanie historii przez naukę burżuazyjną przybrało w chwili obecnej najbardziej odrażające i ohydne formy.

Kryzys systemu kapitalistycznego znajduje swój wyraz w historiografii reakcyjnej również w ideach pesymizmu i beznadziejności, cechujących współczesną naukę burżuazyjną. Burżuazyjni historycy i socjologowie nie tylko zaznaczają przeciwieństwa rozsadzające obóz kapitalistyczny; oceniając ogólne perspektywy kapitalizmu, niektórzy z nich nie mogą zamknąć oczu na to, że w ciągu pierwszej połowy XX stulecia w wyniku Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej, w wyniku dwóch kolejnych wojen światowych kapitalizm systematycznie traci jedną pozycję po drugiej i że walka dwóch systemów nie przebiega pomyślnie dla kapitalizmu. A wiemy przecież, że upadek tego lub innego ustroju zawsze wywoływał nastroje beznadziejnego pesymizmu wśród klas panujących; toteż obecne pesymistyczne nastroje historiografii reakcyjnej są właśnie świadectwem, że historia wydała już nieodwołalny wyrok zagłady na współczesny kapitalizm.

(„Woprosy Istorii“ Nr 9, 1950 r.)

Z dziejów Watykanu

I

Sto lat temu Hercen w następujący sposób pisał o potwornej władzy przeżytków nad społeczeństwem burżuazyjnym Europy zachodniej:

„Ojciec święty nadesłał elektrycznym telegrafem swoje błogosławieństwo cesarskiemu następcy tronu francuskiego po upływie dwóch godzin od chwili jego narodzin“.

„Ta wzmianka gazetowa ma w sobie coś niedórzecznego. Zastanówcie się nad nią, wyjaśni ona wam lepiej niż wszelkie komentarze, co chcę powiedzieć o Zachodzie“.

Wiele się zmieniło od czasów Hercena. Dzisiaj agencja „W imię boga“ nadaje modlitwy i informacje polityczne przez radio. Watykan posiada wszelkie cechy burżuazyjnego państwa, „Ojciec święty“ zaś stoi na czele korporacji finansowej, władającej dochodowymi przedsiębiorstwami wszędzie tam, gdzie króluje kapitał, od źródeł ropy naftowej Iraku do domów gry w Monte Carlo i Biarritz.

Kościół rzymski to instytucja społeczeństwa średniowiecznego. W epoce tej kasta duchownych stanowiła znaczną część klasy rządzącej. Władza tej klasy opierała się na dobrach ziemskich. W następstwie, Kościół rzymski władał co najmniej trzecią częścią ogółu ziem katolickiego świata.

W kapitalistycznym społeczeństwie władza klasy rządzącej opiera się na zasobach kapitalistycznych, dzisiaj zaś najważniejszą formą tych zasobów jest kapitał finansowy. Odpowiednio do nowych warunków zmieniła się również gospodarka „Ojca świętego“. Kościół rzymski jest jak i dawniej największym właścicielem ziemskim. W samych tylko Włoszech posiadłości Kościoła obejmują około pół miliona hektarów. Trzecia część ziem hiszpańskich należy do jezuitów. Posiadłości ziemskie Kościoła katolickiego w Południowej Ameryce są niezmierzone. Ale nie to jest najważniejsze. Dzisiaj najważniejsze jest to, że hierarchia rzymska zrosła się ściśle z imperialistycznym systemem banków i towarzystw akcyjnych. Ta potworna farsa przewyższa wszystkie skandaliczne wydarzenia dworu papieskiego.

„System monetarny jest w istocie swej instytucją katolicką, system kredytowy — protestancką“¹⁾ — mówił Marks. W wiekach średnich Kościół rzymski rzucał klątwy na odsetki jako wymysł szatana. Obecnie pogląd ten wyszedł z mody nawet w państwie watykańskim, w którym dotychczas nosi się barwy świętego cesarstwa rzymskiego, hełmy srebrne odlane według rysunku Michała Anioła, złote opończe z czasów Konstantyna Wielkiego i niedźwiedzie czapki z czasów Napoleona; w państwie, w którym dotychczas istnieje inkwizycja i astronomowie twierdzą, iż słońce obraca się dookoła ziemi. Obecnie w tym królestwie widm chwali się odsetki.

Gotowi jesteście zawrzeć pakt nawet z diabłem, powiedział Pius XI, jeżeli to będzie potrzebne dla dobra Kościoła. Dzisiaj Watykan ma w swych rękach dwie trzecie całego kredytu włoskiego. Watykan nie zadowala się więcej własnym bankiem istniejącym od 1606 roku pod nazwą „Banku Ducha Świętego“. Tron papieski ma pod kontrolą „Bank Handlowy Włoch“, największy aparat kredytowy tego kraju. Drugi pod względem wielkości bank włoski — „Banco di Roma“ — wchodzi również w skład monarchii finansowej Watykanu. Bank ten jest od dawna i bardzo ściśle związany z rodziną obecnego papieża — arystokratyczną i handlową dynastią Pacelli.

Dzięki tej machinie Kościół rzymski posiada w swych rękach 40 centralnych i około stu drobnych banków Włoch.

Mając w swym ręku monopol kredytowy Włoch, Watykan prowadzi wielką międzynarodową grę finansową, która wiąże go z głównymi organizatorami imperialistycznego rozboju. Mnóstwo faktów ilustrujących giełdowe wyczyny najwyższych dostojników kurii rzymskiej znajdujemy w książce działacza Komunistycznej Partii Francji, Rogera Garaudy, „Kościół, komunizm i wierni“ (1949). Przytoczymy niektóre z tych faktów.

Na początku 1948 roku za pośrednictwem Szwajcarii — finansowej „podstacji“ Watykanu — przeprowadzono oszukańczą transakcję walutową na sumę 600 milionów lirów. Spekulacja nie powiodła się zupełnie przypadkowo. Mimo wszelkich wybiegów rządu de Gasperiego (byłego archiwisty papieskiego), minister finansów Watykanu, Gvidetti, znalazł się w więzieniu. Kurtyna na chwilę uchyliła się. Poza monsignorem Gvidetti w spekulację tę wmieszane były trzy zakony zbierające jałmużnę oraz „Fundusz dobroczynności boskiej“. Wyszło na jaw, że organa gospodarcze Watykanu puściły w obieg wielką partię cukru, otrzymanego na poczet dostaw UNRRA dla Włoch.

Niedawno zwolniono w Rzymie z więzienia innego aferzystę, monsignora Cippico, „tajnego camerariusza“^{*)} Piusa XII. O skali jego operacji finansowych świadczy fakt, że w dniu wykrycia „afery Cippico“ giełdę rzymską ogarnęła panika. Charakterystyczna okoliczność: spekulant w sutannie był jednym z kierowników „Collegium Russicum“ — ośrodka szpiegowskiego, stworzonego przez Watykan do walki przeciw narodowi słowiańskim.

¹⁾ K. Marks, *Kapitał*, t. III, cz. 2, 1932. Partizdat, str. 425

^{*)} Camerarius — naczelnik papieskiej Izby Skarbowej

Wszelkiego rodzaju wymiany banknotów, dewaluacje itd. to wielkie święta dla Kościoła rzymskiego. Uprzedzani o tym przez swych amerykańskich doradców, macherzy Watykanu zarabiają ogromne kwoty. W ten sposób Rzym spekuluje na pieniądzu Francji. Ma na swoje usługi szereg francuskich i międzynarodowych banków w tym kraju, np. „Francusko-Włoski Bank Południowej Ameryki“, który znajduje się pod niepodzielną kontrolą Watykanu.

Nie wdając się w szczegóły przejdziemy do najbardziej istotnego faktu. Wszystkie nici tej siatki pajęczej zbiegają się na Wall-Street, gdzie ekonomiczne przedstawicielstwo tronu papieskiego sprawuje potężna grupa Morgana. Niedawno jeden z przedstawicieli tej firmy oświadczył: „Dumni jesteśmy ze ścisłej współpracy z tronem „Ojca świętego“. Głównym doradcą Watykanu do wzbogacania się był do niedawna wielki przemysłowiec amerykański, Myron Tylor, osobisty przedstawiciel Trumana przy „Jego Świątobliwości“.

„Żywimy bezgraniczne zaufanie do przychylnych nam uczynków naszych wiernych“ — powiedział pewnego razu Pius XI, „ale opatrność boska nie pozbawia nas ani cnoty rozsądku, ani środków ziemskich, znajdujących się w naszej władzy“. I papieństwo korzysta z tych środków ziemskich nie krępując się niczym. We współczesnym świecie kapitalistycznym monopol bankowy daje władzę nad przemysłem. W okresie kryzysu, w latach 1929 — 1933, oraz wojny od 1939 — 1945 r. papieństwo zagarnęło w swoje ręce najważniejsze gałęzie gospodarki włoskiej. Kapitały papieństwa tkwią w nieruchomościach, towarzystwach ubezpieczeniowych, przemyśle elektrotechnicznym i chemicznym. Kościołowi rzymskiemu podlegają fabryki materiałów wybuchowych Montecatini i przedsiębiorstwa trustu gumowego, fabryki makaronu Pantanella i kanalizacja rzymska. „Tron święty“ posiada większość akcji ponad trzydziestu najważniejszych włoskich instytucji przemysłowych, nie mówiąc o mnóstwie innych towarzystw akcyjnych, spółek, trustów, w których jego udział nie jest tak wybitny.

Weźmy dla przykładu „Powszechne towarzystwo nieruchomości przedsiębiorstw użyteczności publicznej“. Większość akcji tego towarzystwa należy do następujących udziałowców: „Zarząd specjalny tronu świętego“, „Instytut dobroczynności boskiej“, „Święta kongregacja „De propaganda fide“, powszechne towarzystwo ubezpieczeniowe „Trieste“, towarzystwo „Anonima Infortuni“ i towarzystwo „Życie agrarne“. Towarzystwem ubezpieczeniowym „Trieste“ i „Anonima Infortuni“ zarządza z kolei Watykan za pośrednictwem osób podstawionych. Resztę akcji rozdzielono pomiędzy dwa tysiące drobnych akcjonariuszy, których wpływ na ogólnych zebraniach akcjonariuszy sprowadza się do zera. Jest to typowy obraz epoki kapitalistycznych monopolii.

Poza granicami Włoch pod kontrolą Watykanu znajduje się wielki szwajcarski i międzynarodowy trust „Elektrobank“. W Hiszpanii we władaniu Kościoła znajdują się lombardy, koleje, kopalnie, flota handlowa, fabryki samochodów. We Francji od kapitałów kościelnych załatuje naftą. Wielkie wkłady Watykanu tkwią w przemyśle włókienni-

czym departamentu Nord. Warto również podkreślić, że Kościół rzymski kontroluje około czterdziestu pism francuskich. Niemale dochody przynoszą papieżowi słynne kasyna w Vichy, Deauville, Monte Carlo i inne podobne spelunki.

Wreszcie, w Stanach Zjednoczonych „święte“ kapitały są zainwestowane w przemysły wojenny. Watykan ma swoje udziały w truście hutniczym Gugenheima, w truście miedzianym „Anaconda copper“, w syndykacie naftowym „Standard Oil“. Rzeczywiste rozmiary udziałów, jakie posiada tron papieski w tej międzynarodowej kuchni kapitalistycznej, są otoczone mgłą tajemnicy. Jedno nie ulega jednak wątpliwości — papieństwo rzymskie jest jednym z największych monopolii imperialistycznych, jednym z tych, które dzielą świat między siebie.

Finansowa i przemysłowa potęga Watykanu skupia się w rękach garstki oligarchów, cisnących się u stóp tronu papieskiego. Pierwsze miejsce zajmuje tu Bernardino Nogarra, wielki bankier włoski, w przeszłości zaufany Mussoliniego. Nogarra jest wiceprzewodniczącym „Włoskiego Banku Handlowego“, zasiada również w radach administracyjnych 19 towarzystw akcyjnych. Obok niego — markiz Saccetti, minister dworu papieskiego, „tajny camerarius specjalnego zgromadzenia“, „kawaler płaszcza i szpady“, przewodniczący „Stowarzyszenia Świętego Serca“, „Stowarzyszenia Św. Piotra“ i wielu, wielu innych. Równocześnie jest przewodniczącym „Włoskiego Towarzystwa Kanalizacyjnego“. Ponadto stoi na czele „Banku Ducha Świętego“. Średniowieczny nepotyzm, zalew pokrewieństwa przybrał nowe formy. Bratankowie obecnego papieża Piusa XII, markizowie Julio i Marco-Antonio Pacelli, przewodniczą np. trzem czy czterem radom nadzorczym. Bratanek poprzedniego papieża, hrabia Franco Ratti, stoi na czele banku Ambrosiano. Do tego koła należy dodać jeszcze kilku arystokratów watykańskich, wśród których na szczególną uwagę zasługuje Francesco Mario Odasso, były członek rady faszystowskiej i obecny kierownik „Powszechnej Konfederacji Przemysłowców Włoskich“. Całe to towarzystwo, liczące nie więcej niż 15 osób, stale spotyka się przy zielonych stołach rozmaitych rad nadzorczych.

Nic w tym dziwnego, że głowa hierarchii rzymskiej broni interesów kapitału i znajduje się w pierwszych szeregach wyprawy krzyżowej przeciwko krajom demokracji i socjalizmu. Roli, jaką odgrywa papieństwo w obozie reakcji, nie można oczywiście tłumaczyć czysto ekonomicznymi interesami trustu Watykan i S-ka. Samo przekształcenie Kościoła rzymskiego w siłę kapitalistyczną ma przede wszystkim swoje przyczyny polityczne. Przypomnijmy sobie podarunek Mussoliniego. Według porozumienia laterańskiego z 1929 roku, faszystowski duce zapłacił rzymskiemu arcykapłanowi kosztem narodu włoskiego 750 milionów lirów gotówką i jeden miliard w pięcioprocentowych obligacjach pożyczek państwowych (poza coroczną pensją w wysokości przeszło trzech milionów). Następnego dnia Pius XI ogłosił, że Mussolini, to „człowiek zesłany przez opatrność“. Dzięki tej transakcji z rządem faszystowskim papież

stał się panem sytuacji na giełdzie w okresie kryzysu i zagarnął kluczowe pozycje w przemyśle włoskim. Podobną rolę odgrywają obecnie dla Watykanu pieniądze amerykańskie.

Sto lat temu papież ze swoją gwardią szwajcarską uzbrojoną w halabardy, swoją armią jezuitów, franciszkanów, białych maichów i innych czarnych kruków wydawał się zabawnym przeżytkiem okresu feudalizmu. Papiestwo jednak nie rozsypało się w proch. W drugiej połowie XIX wieku ta średniowieczna mumia zaczęła tętnić żywą krwią. Im niżej upadał poziom polityczny klasy burżuazyjnej, tym wyżej wznosiła się tiara papieska.

„Należy dokonać wyboru między socjalizmem a jezuitami” — powiedział wódz francuskiej burżuazji Thiers. „Ja dokonałem wyboru, wybieram jezuitów”. Po walkach klasowych 1848 roku burżuazja przeklina grzechy swej młodości. Wyrzeka się i idzie do Canossy. Strach przed socjalizmem, jaki opanował klasy posiadające, umożliwił nowy wzrost wpływu papiestwa. Bezczelność hierarchii rzymskiej rośnie z każdym dniem. W roku 1864 Pius IX opublikował słynny „sillabus” kończący się słowami: „Ekskomunika grozi temu, kto powie, że arcykapłan rzymski może i powinien pogodzić się z postępem, liberalizmem i współczesną cywilizacją”. W roku 1870 na soborze watykańskim papież nakazał uznać się za nieomylnego. W roku 1885 Leon XIII w encyklice „Immortale dei” poddał ekskomunie cały przebieg rozwoju demokracji i wolności poczynając od epoki Odrodzenia. W roku 1907 Pius X ponowił te klątwy pod postacią krytyki modernizmu. „Congregatio indexis” w dalszym ciągu energicznie rozszerzała listę zakazanych książek. Wśród autorów, których nie ośmieli się tknąć ręka wiernych, znajdują się (według listy z 1929 roku): Balzak, Bacon, Voltaire, Heine, Gibbon, Goldschmidt, Grocius, Hugo, Darwin, Kartezjusz, Defoe, Diderot, Dumas (ojciec i syn), George Sand, Zola, Kant, Locke, Leibniz, Milton, Montaigne, Montesquieu, Pascal, Richardson, Rousseau, Spinoza, Saint Simon, Stendhal, Stern, Tolstoj, Flaubert, Anatol France, Fourier i tysiące innych nazwisk.

Po roku 1848 i Komunie Paryskiej papiestwo stale wtrąca się do walki klasowej pomiędzy robotnikami a kapitałem, propagując pokój socjalny, uległość wobec posiadaczy i ustrój korporacyjny. Ścisły związek hierarchii rzymskiej z krwawym reżymem Mussoliniego, Hitlera, Franco jest dostatecznie znany. Od Piusa IX począwszy papieże rzucają swoje klątwy na komunizm. Bolszewicy dwukrotnie zostali zaszczyceni specjalną klątwą papieża — w roku 1931 („Quadragesimo anno”) i 1937 („Divini redemptoris”). Wszelka intryga międzynarodowa, skierowana przeciwko Związkowi Radzieckiemu, nie tylko spotyka się z poparciem Watykanu, lecz w wielu wypadkach wywodzi się wprost z kurii papieskiej. Polityka Watykanu dąży do wyrównania przeciwności w obozie imperializmu i ma na celu stworzenie jedności sił reakcyjnych. Do tego sprowadza się realna treść zwykłych deklaracji tronu papieskiego o pokoju i neutralności w sporach międzynarodowych.

W istocie rzeczy, wbrew złudzeniom kościelnym, które prasa burżuazyjna podtrzymuje i rozdmuchuje w imię cywilizacji, polityka Waty-

kanu nie może być neutralna. Co więcej, jest ona jednym z czynników wywołujących nowe wojny w epoce imperializmu. Nienawiść do demokracji czyni „ojca wszystkich ludzi“ niewolnikiem najbardziej agresywnych sił imperialistycznych. Jest w tym swoista logika. Z punktu widzenia religii faszyzm był niebezpieczną herezją. Jawni cynicy, Hitler i Mussolini, naigrawali się z religii katolickiej. A jednak papieże, kardynałowie i biskupi w sposób upokarzający szukali sojuszu z tą szajką kryminalnych zbrodniarzy. W swoich politycznych posunięciach staję Watykan niezmiennie po stronie najbardziej reakcyjnego mocarstwa kapitalistycznego i zawsze jest gotowy w imię wyższych interesów Kościoła usprawiedliwiać przemoc stosowaną przez dane mocarstwo.

Obecny papież Pius XII, dziedziczny arystokrata i bankier, stary wielbiciel niemieckiego imperializmu, był wtajemniczony w najbardziej skryte plany Hitlera i brał udział w przygotowaniu drugiej wojny światowej. Jego nawoływania do niesprzeciwiania się agresorowi stały się narzędziem politycznego i wojennego spisku przeciw narodom Europy. Austria, Polska, Francja — kraje o ogromnej większości ludności katolickiej — zostały złożone na ofiarę niemieckiej machinie wojennej i papież udzielił błogosławieństwa imperium Hitlera, ponieważ widział w tym imperium „świecki miecz“ do uderzenia na Wschód. Pius XII obiecał wznosić modły o pokój. Ale w ustach byłego kardynała Pacelliego, reakcyjnego dyplomaty, wychowanego w „Akademii duchownej dla osób szlacheckiego urodzenia“, chrześcijański pacyfizm nabrał szczególnego posmaku. Wśród głównych punktów papieskiego programu pokoju, programu opublikowanego w grudniu 1939 roku, znajduje się postulat „nowego porządku w dziedzinie ekonomicznej“ (tzn. rozpowszechnienia hitleryzmu na inne kraje). Hierarchia rzymska prowadziła pod flagą pokoju aktywną walkę przeciw utworzeniu koalicji antyhitlerowskiej z udziałem Związku Radzieckiego. Pokój imperialistyczny na Zachodzie i wojna na Wschodzie — oto niezmienna linia polityki papieskiej. Kiedy mocarstwom monachijskim wypadło mimo wszystko toczyć między sobą wojnę, Pius XII nie tracił nadziei, że uda mu się doprowadzić do porozumienia i stworzyć blok wojenny „pięciu państw“ przeciwko Związkowi Radzieckiemu. 25 grudnia 1939 roku podczas uroczystego przyjęcia wydanego dla kolegium kardynałów, papież oświadczył: „Potężny kres tej bratobójczej wojnie. Zespółmy nasze wysiłki przeciw wspólnemu wrogowi — ateizmowi“. Watykan wiedział, kiedy nastąpi atak Hitlera na Związek Radziecki. W nocy na 22 czerwca 1941 roku w pałacu papieskim nie gaszono światel.

Po zebraniu pod swymi sztandarami wszystkich mętów Europy Hitler ruszył na Moskwę. Kościół rzymski błogosławił na drogę uczestników tej wyprawy krzyżowej słowami papieża Urbana na soborze w Clermont: „Niechaj staną się teraz wojownikami ci, którzy dawniej byli grabieżcami. Niechaj teraz otrzymają wieczną nagrodę ci, którzy dawniej za małą opłatą byli najemnikami. Kto jest tutaj smutny i biedny, tam będzie bogaty, kto tutaj nie jest przyjacielem boga, tam stanie się jego przyjacielem“.

Niemieccy biskupi zebrani w Fuldzie przysięgali na wierność fűhrowi. Prałaci katoliccy wszędzie szukali „ochotników“ dla armii hitlerowskiej. W zdławionej i upokorzonej Francji rektor paryskiego uniwersytetu katolickiego, kardynał Bodriard, pisał: „Żołnierze francuskiego legionu antybolszewickiego uczestniczą w przygotowaniu wielkiego odrodzenia ojczyzny“. Niejaki Małol du Loup, w randze „monsignora“, zmienił fioletową sutannę na mundur niemieckiego oficera i obwieścił: „Świat musi dokonać wyboru między piekielnymi siłami ucieleśnionymi w bolszewizmie i cywilizacją chrześcijańską“. Jeżeli sam papież wydawał się bardziej ostrożnym w popieraniu grabieżczej wyprawy, to przyczyną tego jest przede wszystkim chęć pozostawienia otwartych drzwi dla pertraktacji z mocarstwami zachodnimi. Wiadomo, że początkowo Anglia, a następnie również Stany Zjednoczone w latach 1941 — 1942 i 1943 toczyły pertraktacje z Niemcami poza plecami Związku Radzieckiego. Ważną rolę odegrał tu Watykan, który nigdy nie zrezygnował ze swego programu sojuszu wszystkich sił imperialistycznych przeciwko krajowi socjalizmu. Te niegodne manewry dyplomatyczne, które odbywały się w najtrudniejszych dniach wojny, zapoczątkowały obecne ścisłe więzy papieżstwa z amerykańskim Departamentem Stanu. Rolę głównych pośredników w tej sprawie grali Myron Taylor i arcybiskup nowojorski Spellman.

Polityka Watykanu pozostaje więc niezmienną. Zmieniają się tylko ośrodki reakcyjnych sił, z którymi wiąże się nadzieje i pragnienia kurii rzymskiej. W obecnej chwili np. papieżstwo stara się zespolić przeciw Związkowi Radzieckiemu wszystkich tych, którzy, według wytwornego wyrażenia kardynała Spellmana, „wierzą w Amerykę i Pana Boga“. Dla osiągnięcia tego celu Watykan znowu prowadzi ofensywę przeciw niezawisłości słabszych partnerów w obozie imperializmu. Obecnie szczytem reakcji są Stany Zjednoczone — cała reszta musi być złożona w ofierze temu bożyszczu. Oto dlaczego Watykan energicznie popiera ujarznienie europejskich krajów przez plan Marshalla i głosi, że ten amerykański „nowy porządek“ jest zbawienny dla narodów (list pasterski z 12 stycznia 1949 r.). Głowa Kościoła rzymskiego gra bardzo poważną rolę w zakulisowych pertraktacjach o unifikację ekonomiki krajów zachodnich na modłę wojenną.

Wiadomo, że aparat Watykanu prowadzi zacieklą walkę przeciw ruchowi obrońców pokąju. Cała agitacja papieżstwa stara się dowieść, że konieczna jest nowa wojna pod hasłem „Bóg albo komunizm“.

Watykan nie poprzestaje jednak na samej tylko agitacji. Książęta Kościoła biorą aktywny udział w dywersjach i spiskach przeciw władzy ludowej na wschodzie Europy. Wystarczy przypomnieć spisek kardynała Mindszenty'ego lub wykryty niedawno przez władze bezpieczeństwa katolicki ośrodek szpiegowski w Czechosłowacji. Dla przypodobania się Departamentowi Stanu USA Watykan mianuje swoich nuncjuszków spośród prałatów amerykańskich. Do niedawna jeszcze Amerykanie w mitrach reprezentowali tron papieski w Bukareszcie i w Tiranie. W Niemczech nuncjuszem apostolskim jest również monsignor z Północnej Dacoty.

Na prawach szczególnie tajnego wydziału ministerstwa spraw zagranicznych Watykanu działa „Rosyjskie Kolegium przy Świętym Tronie” (założone w roku 1929). Usadowiło się tu pięciu hitlerowskich oficerów esesowców, a wśród nich szef gestapo w Modenie, pułkownik Hauf. W rękach tej bandy znajduje się kartoteka faszystowskich grup podziemnych pozostawionych przez dowództwo hitlerowskie w krajach słowiańskich. Tutaj zjeżdżają się wrogowie ludu, którzy uciekli z tych krajów i tutaj otrzymują dalsze instrukcje pod kierownictwem ukraińskiego faszysty „wielebnego ojca” Kowalenki. Poza „Russicum” przy dworze papieskim istnieje jeszcze „Instytut Wschodni”, seminaria ukraińskie, rumuńskie, ormiańskie i inne oraz nowicjat iezuicki „russipetów”, obowiązanych po zakończeniu szkolenia petere Russiam, tzn. skierować swe stopy do Rosji. Od czasu do czasu w krajach demokracji ludowej są zatrzymywani spadochroniarze, wyszkoleni przez specjalne organa Kościoła rzymskiego. Ten krótki rejestr faktów sam przez się wyjaśnia przyczyny zwiększenia się roli papieństwa w połowie XX wieku. Znowu, podobnie jak za czasów Galileusza i Bruna, szereg przyczyn składa się na to, że katolicki Rzym jest nadzieją wszystkich reakcyjnych elementów. Nie na próżno cztery piąte olbrzymich dochodów Kościoła rzymskiego płynie do jego skrzyń z Ameryki... Mason Truman jest niepodzielnym panem w świątyni wiary katolickiej. Istnieje nawet projekt przeniesienia tronu papieskiego za ocean. Z kolei hierarchia rzymska liczy, że przy pomocy nagonki na komunistów podniesie swe akcje polityczne w oczach amerykańskich mocodawców i stopniowo przekształci się ze służi w pana. Idealem Kościoła katolickiego jest XIII wiek, epoka rozkwitu świeckiej władzy papieży.

II

Przyczyny zmuszające amerykańskich imperialistów, nie wierzących ani w sny, ani w przesady, do całowania pantofla rzymskiego arcykapłana są bardzo przejrzyste i przyziemne.

Przed wszystkim Kościół rzymski jest ogromną szkołą demagogii socjalnej, toteż w okresie głębokich kryzysów społecznych znaczenie Kościoła dla bogatej mniejszości niezmiennie wzrasta. Każda religia pociesza słabych i nieszczęśliwych majakiem pozagrobowego zadośćuczynienia. Katolicyzm nie poprzestaje na tym. Wysuwa on własną teorię struktury „ziemskiego padole”. Rzymski Kościół według słów Jaurèsa, zwraca się do słabych, gdy oni stają się siłą.

Już w wiekach średnich papieństwo dążyło do opanowania ruchu ludowego, występując jako przedstawiciel społeczeństwa przeciwko państwu świeckiemu. W swoich sporach z cesarstwem papież nie szczędził wymyślań i nadawali książętom świeckim mianą bandy rozbójników, która zagarnęła władzę nad ludźmi równymi sobie. W końcu XII stulecia Joannus Solsberi dał wykład nauk politycznych Kościoła, według których kapłan, jako przedstawiciel władzy boskiej, ma prawo mobilizować naród przeciwko grzesznemu władcy.

Innym okresem rozkwitu demagogii socjalnej papieństwa było XVI stulecie — okres burzliwych ruchów ludowych i ciężkiej walki klasowej.

Katolicka kontrrewolucja, która gnieździła się wówczas przede wszystkim w Hiszpanii, często posługiwała się demokratyczną frazeologią, aby wzniecić fanatyzm religijny zacofanych mas ludowych i skierować nienawiść ich przeciw rzecznikom postępowych idei, przeciw nauce i ateizmowi. Teoretycy Kościoła rzymskiego, jezuita Belarmin, Suarez i Marianna, powołując się na Tomasza z Akwinu, grozili monarchom powstaniem ich poddanych lub zabójstwem, jeżeli nie zechcą swojej polityki podporządkować partii feudalno-katolickiej. I rzeczywiście, królowie francuscy Henryk III i Henryk IV zostali zamordowani wskutek podjudzań Kościoła. Historia świadczy, że papieństwo ma długie ręce. Przy pomocy swych demagogów w sutannie Kościół potrafi wszczynać bunt i budować barykady, ale czyni to wszystko tylko w imię najczarniejszej reakcji.

Całe swoje doświadczenie w oszukiwaniu mas ludowych, doświadczenie nagromadzone w ciągu całych stuleci, Kościół rzymski składa u stóp wrogów klasy robotniczej. Kościół już dawno ofiaruje swoje usługi partiom rządzącym burżuazyjnego świata i stopniowo opanowuje ich wolę i uwagę. Faszyzm nie został wymyślony przez Mussoliniego i Hitlera. Katolicy reakcyjniści w rodzaju La Tour du Peine dawno już propagowali rodzaj reżymu totalitarnego jako odtrutkę na walkę klas. Główne punkty faszystowskiej demagogii zawiera już encyklika papieska z 1891 roku — „*Rerum novarum*“. Oficjalny biograf Leona XIII, Heyerd, stwierdza: „Na długo przed doświadczeniem, obmyślonym i zrealizowanym przez Benito Mussoliniego we Włoszech, wielki papież społeczny, w całkowitej zgodzie z markizem La Tour du Peine wyraził chęć ujrzenia nowego rozkwitu korporacji rzemieślniczych, tak pożytecznych dla ludzi pracy w przeszłości, przy starym reżymie“. Inny „społeczny papież“, Pius XI, opublikował encyklikę „*Quadragesimo anno*“ (1931 r.), w której głowa Kościoła rzymskiego rozprawia o kapitale finansowym i plutokracji nie gorzej niż Goebbels. Na modłę zwykłej demagogii faszystowskiej odróżnia on kapitał „zły“ i kapitał „dobry“, uznaje za dopuszczalne wywłaszczenie części kapitalistów, ale oczywiście broni zasady kapitalistycznej własności prywatnej w ogóle i ją usprawiedliwia. Papież zaciekle atakuje komunistów i domaga się rozpędzenia organizacji proletariackich.

Przeciwko tym organizacjom wysuwa papież zjednoczenie (a raczej rozbicie jedności) robotników na gruncie wiary religijnej. Takimi są katolickie związki zawodowe ze swoim ideałem „patronalizmu“, ojcowskiej troski gospodarza o potrzeby robotników.

Przytoczmy typowe dla społecznej polityki tronu rzymskiego wezwanie Leona XIII do robotników-katolików: „Podczas gdy wokół was kwestie społeczne budzą niepokój i oburzenie ludzi pracy, zachowajcie spokój w duszy waszej i ufajcie waszym wierzącym gospodarzom, którzy tak mądrze kierują pracą waszych rąk, tak sprawiedliwie i słusznie troszczą się o waszą płacę roboczą, a równocześnie pouczają was o prawach i obowiązkach waszych, wyjaśniając wam wielkie i zbawienne nauki Kościoła i jego głowy. Starajcie się skierować myśl waszą ku po-

korze, dyscyplinie i miłości pracy, abyście zawsze pozostawali godnymi szlachetnego miana robotników-katolików. Kochajcie gospodarzy waszych“.

Polityka społeczna biskupów katolickich Francji znalazła swój wyraz w faszystowskiej „Karcie pracy“, opublikowanej przez Petain'a w dniu 6 października 1941 roku. Zgodnie z tym dokumentem, stosunki wzajemne właścicieli i robotników mają być regulowane na zasadzie „rodziny zawodowej“.

Papiestwo więc nie stało na uboczu procesu rozwoju klas posiadających w kierunku faszyzmu. Przeciwnie, należy mu się palma pierwszeństwa w rozpowszechnieniu doktryn totalitarnych. Że demagogia społeczna Watykanu może służyć jako program ustroju faszystowskiego, świadczy w praktyce przykład Franco, Salazara i Petain'a. Do tej trójcy należy dodać wychowanka jezuitów — de Gaulle'a.

Idźmy dalej. Nie należy zapominać, że ideologia katolicka gra szczególną rolę w ogólnym zwrocie myśli burżuazyjnej ku reakcji. „Świat cierpi na brak wiary w transcendentną prawdę“ — stwierdził w końcu ubiegłego stulecia francuski filozof-idealista, Renouvier. Któż jest rzecznikiem tej wiary, jeżeli nie papiestwo — żywa pozostałość średniowiecza? W powieści Tomasza Manna „Czarodziejska góra“ obrazującej burżuazyjny świat w przededniu wojny 1914 roku, ścierają się piewca liberalizmu, Settembrini, i filozofujący teolog katolicki, Nafta. We wszystkich kwestiach filozoficznych i społecznych klecha kładzie liberała na cbie łopatki. Obraz ten odzwierciedla istotny stan burżuazyjnej psychiki dwudziestego stulecia.

Reakcyjniści katoliccy mają pełne prawo powiedzieć burżuazji: Gratulujemy wam, panowie! Doszliście wreszcie do tych koncepcji średniowiecznych, które nigdy nie zamierały na naszych soborach, naszych konsystorzach, naszych katolickich uniwersytetach.

Jest powszechnie wiadome, że scholastyka Tomasza z Akwinu jest najbardziej szerokim i zwartym nurtem współczesnej filozofii burżuazyjnej. Scholastyka ta jest od roku 1879 uznana za oficjalną podstawę wykształcenia katolickiego. Ale nie o to idzie. Pionierzy odrodzenia „tomizmu“ w Stanach Zjednoczonych — Ber, Buchanan, Mortimer Adler, Hetchins — w zaraniu swojej kariery nie byli nawet katolikami. Wpływ Tomasza z Akwinu daleko przekroczył granice określonego wyznania. Uzna przed nim kolana „wolnomyślny“ Whitehead i anglikański katolik Elliot. Minister Shilden z uniwersytetu w Yale w książce nioszącej charakterystyczny tytuł „Postępowa filozofia Ameryki“ pisze: „Nauka Tomasza z Akwinu nadal żyje i obecnie. Jest ona teraz nawet bardziej potężna niż w szczęśliwe dni trzynastego stulecia“.

Czemu to średniowieczny „doctor angelicus“ stał się mistrzem życia sytej i zdemoralizowanej burżuazji? Odrodzenie Tomasza z Akwinu to nie przypadek. Odpowiada ono klasowemu stanowisku burżuazji w epoce imperializmu. Stanowisko to, przybierając rozmaite odcienie, znajduje wyraz w faszystowskim „państwie korporacyjnym“ i w katolickiej ideologii partii chadeckich.

Polemizując z Proudhonem Marks wykazał, że monopol burżuazyjny rozwija się na gruncie prywatnej konkurencji, która, z kolei, wyrasta z monopolu feudalnego. O tych cechach dziedzicznych nie należy zapominać, kiedy mowa o obecnej modzie na średniowiecze. Epoka feudalnych monopolii posiadała własną teorię ekonomiczną. Pierwotne chrześcijaństwo nieprzychylnie ustosunkowało się do własności prywatnej. Wspomnienie o tym zachowało się jeszcze u pisarzy kościelnych średniowiecza w formie reguły: „własność wspólna jest najlepsza“. Reguła kanonistów odzwierciedlała fakt istnienia w tej epoce znacznej ilości ziem gromadzkich. W jeszcze większej mierze reguła ta odzwierciedlała szczególny charakter feudalnej własności prywatnej, z którą wiązały się wszelkiego rodzaju zakazy, obowiązki i przywileje.

Nawet najbardziej jednak nieśmiało napomknienia, że własność prywatna jest następstwem grzechu, było niebezpieczne dla ustroju feudalnego, idea ta bowiem nie raz jeden była źródłem natchnienia ruchów ludowych w średniowieczu.

Poszukiwania lepszej formuły trwały dwa stulecia. Początkowo znalazł wyjątkie świat muzułmański, a następnie katolicki. Posługując się terminologią Arystotelesa, teolog XIII stulecia, Tomasz z Akwinu, stworzył sztuczną konstrukcję, w której kojarzyły się dwa elementy: forma i materia, „wspólne“ i „prywatne“. Św. Tomasz zdjął z prywatnej własności i niewolnictwa piętno grzechu. Nadał im ramy „prawa naturalnego“, podporządkował boskiemu celowi, dobru społeczeństwa i dążeniu całej ludzkości do „zbawienia“. Tomasz z Akwinu stworzył kościelny ideał monopolu feudalnego.

Kiedy zasada własności prywatnej rozwinęła się w swej najczystszej, burżuazyjnej formie — teoria katolicka ustąpiła na plan dalszy. W okresie panowania wolnej konkurencji, było wygodne dla burżuazji ściśle odróżniać kapitał prywatny od interesów społecznych, „businessmana“ od „statesmana“ („męża stanu“). Powrót do Tomasza z Akwinu odpowiada nowym metodom panowania klasy burżuazyjnej w epoce imperializmu. Odpowiada on najbardziej żywej potrzebie panów kapitalistycznego świata, potrzebie przedstawiania obecnej władzy monopolii jako zwrotu do społecznej organizacji produkcji. Każdy krok władzy wykonawczej związanej z monopolami, każda ingerencja państwa na rzecz wielkich i wpływowych drapieżców, każdy cios zadany wolności i demokracji przedstawia się jako przewyższenie anarchii prywatnych interesów i jako tryumf zasad społecznych. Im bardziej despotyczna jest władza monopolii, występująca bezpośrednio w tożsamy państwową, tym częściej usiłuje przedstawić się w charakterze sługi interesów społecznych. Przykład mogą stanowić nowe metody wzbogacania się w postaci „nacionalizacji“ niektórych gałęzi przemysłu, projekty leczenia kapitalizmu za pomocą wszelkiego rodzaju „planów“ itp. Na tym gruncie powstaje skomplikowany system przekształcania czarnego w białe, system działający według określonego szablonu w literaturze i filozofii krajów burżuazyjnych.

Dla burżuazyjnej myśli probierzem organizacji społecznej jest średniowiecze ze swoją sztywną strukturą feudalną, panowaniem „formy“ nad

„materią“. Charakterystyczny jest pod tym względem utwór zmarłego arcybiskupa Canterbury, Wiliama Temple'a pt. „Chrześcijaństwo i porządek społeczny“. Ten wyznawca Huckera (Tomasz z Akwinu Kościoła anglikańskiego) ostro krytykuje Lutra i Kalwina, Locke'a i Adama Smitha jako przedstawicieli indywidualizmu i konkurencji prywatnej. Przecistawia im „tradycyjne chrześcijańskie i arystotelesowskie pojmowanie bogactwa jako coś w istocie rzeczy społecznego, a więc podporządkowanego pod każdym względem kontroli w imię społeczeństwa jako całości“. Te frazesy Kościoła mają swoistą właściwość przekształcania się w dowolny mit polityczny, potrzebny w danej chwili klasom posiadającym — poczynszy od państwa korporacyjnego Mussoliniego, a kończąc na reakcyjnej utopii „trzeciej siły“.

Jeżeli chodzi o kwestie zasadnicze, nie ma żadnej różnicy między jawnymi faszystami i obłudnymi rzecznikami amerykańskiej pseudo-demokracji I jedni, i drudzy potępiają „liberalny wiek XIX“, obiecując naprawić grzechy kapitalizmu za pomocą takich czy innych form totalitarnych zaczerpniętych z arsenału średniowiecza. Spór toczy się tylko o proporcje tej mieszaniny „prywatnej inicjatywy“ i „kontroli“ (tzn. zorganizowanej przemocy trustów, upiękzonej socjalistycznymi frazesami). Ortodoksyjna katolicka filozofia Tomasza z Akwinu najbardziej odpowiada temu zadaniu. Chodzi o to, że burżuazja śmiertelnie obawia się rzeczywistej kontroli mas nad produkcją, piętnuje tę kontrolę pogardliwymi nazwami: „etatyzm“, „konformizm“, „absolutyzm mas“ itd. Gadając o interesach „całości“ (demagogia społeczna bowiem jest potrzebna dla osłony obecnych form dyktatury burżuazji) panowie ci usiłują wszelkimi siłami bronić zasady własności prywatnej jako fundamentu ustroju kapitalistycznego. Górnołatny język burżuazyjnej filozofii mówi w tym wypadku o „prawach jednostki“. Oficjalna nauka Kościoła katolickiego, tzn. nauka Tomasza z Akwinu, usprawiedliwia wszelki gwałt wobec jednostki aż do stosu inkwizycji włącznie. Równocześnie zaś traktuje ona jednostkę jako obraz boga, stawia ją ponad państwem. Te średniowieczne sidła są bardzo wygodne dla współczesnej polityki imperialistycznej. Oto dlaczego, po rozmaitych doświadczeniach z innymi doktrynami, dominujący kierunek myśli burżuazyjnej skłania się ku „personalizmowi“ Kościoła katolickiego.

Sprawa jednostki odgrywa rolę znaku masonskiego w stosunkach kurii papieskiej z Waszyngtonem. W orędziu wystosowanym do prezydenta Trumana w dniu 26 sierpnia 1947 roku papież Pius XII potwierdza np. swoją gotowość popierania amerykańskiego obozu pseudo-demokracji w następujących słowach: „Wasza Ekscelencja i wszyscy rzecznicy praw jednostki ludzkiej spotkają się oczywiście z najserdeczniejszą współpracą ze strony Kościoła boskiego“. Co znaczą „prawa jednostki ludzkiej“ w języku amerykańskich imperialistów — jest rzeczą dobrze znaną.

Partie Watykanu są obecnie partiami rządzącymi lub bliskimi władzy w takich krajach, jak Hiszpania, Portugalia, Włochy, Austria, Zachodnie Niemcy, Francja, Belgia. Ideologia ich jest wszędzie taka sama. Obowiązane są one przestrzegać reguł scholastyki oraz programu nakreślonego

w orędziach „społecznych papieży”. Różnica istnieje tylko w odcieniach. Krwawy reżym faszystowskiej dyktatury Franco i Salazara jest wzorcowym państwem katolickim, przybranym w jaskrawe szaty feudalne. W innych wyżej wymienionych krajach rządzi tzw. „chrześcijańska demokracja”, której zadanie polega na utorowaniu drogi faszyzmowi. Reżym „chrześcijańskiej demokracji” wymaga od partii katolickich bardziej śmiałego manewrowania. Pius XI już w 1931 roku oświadczył. „Istnieje pewna kategoria dóbr, o których można z całkowitą pewnością twierdzić, że tworzą tak wielką siłę ekonomiczną, iż bez groźby dla dobra ogólnego nie można jej pozostawić w rękach osób prywatnych”. Dwuznaczne sformułowanie encykliki papieskiej pozwala na wszelkie oszukaństwa kapitału finansowego i monopoli przemysłowych pod sztandarem „socjalizmu”.

Zwracając się do „Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Robotników Włoskich”, obecny papież Pius XII oświadczył, że jest również zwolennikiem „określonej formy socjalizacji”, pod warunkiem że będzie ona realizowana „ze sprawiedliwym odszkodowaniem na rzecz wszystkich osób zainteresowanych”. W encyklice o „Roku świętym” (1950) papież znowu rozprawia o usunięciu zbyt wielkiej nierówności. Oczywiście, wszystko to należy rozumieć w duchu Tomasza z Akwinu. Złożywszy ukłon w stronę „socjalistycznych podstaw”, papież natychmiast występuje przeciwko ludowi. „Demokratyzacji ekonomiki — mówi papież Pius XII — zagraża w równej mierze ekonomiczny despotyzm bezosobowych mas, jak i despotyzm prywatnego kapitału”.

Papież odgrywa bardzo poważną rolę w ofensywie, którą prowadzi się przeciwko masom w imię „personalizmu”. Odpowiedzialność za bestialstwa faszystowskie papież zrzuca na „bezosobowe masy” i uważa je za źródło totalitarnych idei. Ten nikczemny trick propagandy burżuazyjnej został zastosowany już w okresie wojny. W liście pasterskim z okazji Bożego Narodzenia 1944 roku Pius XII oświadczył: „Masy są wrogiem Nr 1 demokracji i wolności; zawsze są skłonne do tyranii, ekscesów i gwałtów”. Taki jest sens klasowy katolickiej „filozofii jednostki”.

Przejdźmy do trzeciej przyczyny, powodującej wzrost wpływu papieństwa w obozie imperializmu.

Organizacja Kościoła rzymskiego opiera się na zasadzie, która czyni jego społeczną demagogię bezpieczną i wygodną dla kapitalizmu. Zasadą tą jest hierarchia. W okresie wzrostu burżuazji kapitalizm był związany z religią Lutra i Kalwina, religią osób prywatnych; w epoce swojego upadku kapitalizm domaga się podporządkowania społeczeństwa autorytatywnym formom życia. Panowanie monopoli wymaga średniowiecznej pokory. Oto dlaczego słońce Wall-Streetu ogrzewa Watykan swoimi złotymi promieniami. Katolicyzm ze swym żelaznym ustrojem jest ceniony wyżej niż protestanckie Kościoły nie posiadające prawdziwej centralizacji i podzielone na mnóstwo sekt. Jest charakterystyczne, że największą ostoją Watykanu i ośrodkiem badania średniowiecza staje się protestancka Ameryka. Burżuazyjni autorzy podkreślają rosnący wpływ katolicyzmu w Anglii.

Kościół rzymski jest w istocie rzeczy zorganizowany ściśle hierarchicznie, nie pozwala na sprzeczki i odchylenia w swoich szeregach. Wierny

powinien znosić wszelkiego rodzaju korupcje i demoralizację na szczycie piramidy kościelnej, byleby nie wpaść w konflikt ze swoją organizacją duchowną, tylko bowiem należenie do Kościoła, nie zaś osobisty kontakt z bogiem, jest według nauki katolickiej rękojmią zbawienia. W ten sposób Kościół pozostaje świętym mimo ścisłego związku z kapitałem, a papieństwo ma możność rozprawiania się z każdym ruchem wiernych biorących poważnie ewangeliczną krytykę bogactwa. Tak właśnie postąpił Pius XII z grupą katolików z „Chrześcijańskiej Partii Lewicowców“, powstała w roku 1944 we Włoszech.

Opierając się na wzorach średniowiecza papieństwo tworzy reakcyjną namiastkę organizacji masowych typu czarnosecinnej „Akcji Katolickiej“ lub „Stowarzyszenia Św. Pawła“, działającego przede wszystkim wśród robotników. Jest rzeczą charakterystyczną, że na czele świeckich stowarzyszeń katolickich we Włoszech stoją te same osoby, które kierowały analogicznymi organizacjami faszystowskimi z czasów Mussoliniego. Niejaki dr Luigi Gedda, b. oficer milicji faszystowskiej Vittorio Veronese, madame Carmela Rossi itd.

Czwarta przyczyna nowego podniesienia się wpływów papieństwa jest jedną z najważniejszych. System polityczny Kościoła rzymskiego cechuje giętkość szczególnego rodzaju. Ta jezuicka giętkość, a raczej bezwstyd, jest bardzo pożyteczną i współczesną cechą z punktu widzenia imperialistów. Hitler i jego amerykańscy naśladowcy to uczniowie jezuitów. Aby utrzymać się u władzy, burżuazji jest potrzebna chwiejna równowaga jej dwóch głównych partii (torysów i whigów, liberałów i konserwatystów, konserwatystów i labourzystów, republikanów i demokratów itd.). Organizacja Kościoła rzymskiego jest tak giętka, że ma swój własny system dwupartyjny. Z jednej strony papieństwo popiera na całym świecie czarną sotnię wraz z jej ideologią pogromów, teoriami rasowymi i osobnikami w rodzaju amerykańskiego ojca Koflina, z drugiej zaś strony ma do swej dyspozycji tzw. „partie chadeckie“.

Historia wskazuje, że szale polityki uprawianej przez papieństwo ciągle się chwieją. Hierarchia rzymska jest gotowa iść ręką w rękę ze skrajną reakcją prowadzącą wśród mas faszystowską agitację. Zdarza się to w wypadkach, gdy słabnie wpływ reakcji starego, konserwatywnego i biurokratycznego typu. Watykan udzielał np. przez długi czas poparcia „chrześcijańsko-społecznej partii Luegera w Austrii, francuskiej monarchistycznej „Action Francaise“, słowackiej katolickiej organizacji faszystowskiej Hlinki i Tiso. Jednakże kiedy to konieczne, Kościół rzymski jest zawsze gotów wyrzec się utrakatolików. W roku 1936 Watykan zakazał działalności „Action Francaise“ i potępił poglądy jej wodza, znanego reakcjonisty francuskiego, Charles Maurrasa. W roku 1937 pozbawił swojej łaski przywódcę belgijskich reksistów Degrelle'a. Kościół nie miał odwagi potępić jedynie amerykańskiego ojca Koflina. We wszystkich tych wypadkach „wściekli“ bądź kompromitowali Kościół zbyt głośna i wywołująca skandale łączności z organizatorami pogromów, bądź też powodowali swą demagogią zbyt zaostrzoną sytuację, której obawiała się większość klasy rządzącej. Wówczas szala wagi przechylała się w drugą stronę i papieństwo głosiło się ostoją demokracji.

Przy wszystkich zmianach fasady hierarchia katolicka zawsze wychodziła obronną ręką. Formalnie przestrzega papieństwo reguł ustalonych przez Piusa X — reguł równie dwuznacznych jak wszystko, co wywodzi się z Watykanu — a mianowicie: „Kościół zajmuje się polityką tylko o tyle, o ile polityka dotyczy religii i życia chrześcijańskiego“. W istocie rzeczy ta reguła jest już sama polityką. Kościół rzymski nie wtrąca się do wydarzeń politycznych w jednym tylko wypadku: kiedy przygotowany jest grunt do stosowania krwawej przemocy wobec mas. Tak więc Watykan brał udział w rozpętanu pierwszej wojny światowej po stronie bloku austriacko-niemieckiego. Kiedy zaś zaczęła się rzeź światowa, papież przypomniał sobie o regule Piusa X i ograniczył się do platonicznego wzdychania o pokój. Bez zastrzeżeń pozwalał kajzerowi trącić katolicką Belgię i palić katedry gotyckie. Wystarczyło jednak pierwszych oznak groźby klęski Niemiec, by papieństwo przejawiało niezwykłą aktywność dyplomatyczną, starając się ocalić cesarstwo Wilhelma II i usunąć możliwość wojny domowej.

W latach ożywienia ruchu masowego po Socjalistycznej Rewolucji Październikowej, partie katolickie przejawiają wszędzie wybitną aktywność. W Niemczech Watykan popierał lewe skrzydło katolickiej partii centrum z Erzbergerem na czele. We Włoszech z błogosławieństwem tronu papieskiego, ksiądz Sturzo założył katolicką „partię ludową“ (popolari). Skład tych partii był nader różnorodny. W latach 1919—1920 niektórzy księża włoscy wydzwaniiali na swych dzwonnicach rewolucyjny hymn — „Bandera rossa“. W Niemczech partię centrum popierała część chłopów i robotników. Mimo to jednak klasowa treść partii katolickich pozostawała bezwarunkowo antyproletariacką. Zajmując się aktywnie polityką Kościół starał się rozbić jedność mas w oparciu na religii i skierować je na fałszywą drogę. Z drugiej strony, Kościół potajemnie popierał faszystów. Wiadomo, że kontrolowany przez Watykan „Banco di Roma“ finansował marsz Mussoliniego na Rzym. Gdy już było po wszystkim, papież przypomniał sobie, że Kościołowi nie przystoi zajmować się polityką i zalecił wyższemu duchowieństwu, by nie popierało Sturza. Pius XI umył ręce i wydał wiernych z partii „popolari“ na pastwę faszystowskich pogromowców.

Podobnie przedstawiała się sprawa w Niemczech. Kiedy zadanie rozbicia jedności mas zostało wykonane i machina dla dławienia całkowicie odbudowana, katolicy Pappen, Bruening oraz prałat Kaas oddali rękę w ręce Hitlera. Na bezpośredni rozkaz Watykanu katolicka partia centrum uznała się za rozwiązaną (5 maja 1933 roku).

Papieństwo brało aktywny udział w rozpętanu drugiej wojny światowej, starając się wszelkimi sposobami skierować agresję hitlerowską na Wschód. „Ojciec święty“ przestrzegał polityki nieinterwencji, kiedy Niemcy trącili Czechosłowację. Ani jeden głos protestu nie rozległ się w Watykanie, kiedy hitlerowcy mordowali w Polsce tysiące katolików (w samej tylko diecezji poznańskiej zamordowano i zamęczono 212 księży katolickich). Wystarczyło jednak, by Armia Radziecka zadała klęskę hitlerowskiej szajce, a Pius XII niezwłocznie wystąpił jako „rzecznik pokoju“ i adwokat zbrodniarzy wojennych.

W obliczu ożywienia ruchu demokratycznego wśród mas, papieństwo jeszcze raz odrzuciło regułę Piusa X o niewtrącaniu się Kościoła do polityki. Ze wszystkich stron wypelzły partie katolickie, a szale polityki Watykanu znowu przechyliły się w stronę tzw. demokracji. Prasa burżuazyjna usiłuje przedstawić „chrześcijańską demokrację“ i faszyzm jako rzeczywiste sprzeczności. W praktyce często niesposób ustalić między nimi jakąkolwiek linię graniczną. Świadczy o tym przykład „Akcji Ludowej“, partii Gi! Roblesa w Hiszpanii (1931—1936) lub partii chrześcijańsko-społecznej Seipla i Dolfussa w Austrii, która dokonała stopniowej faszyzacji kraju w okresie trzeciego dziesięciolecia naszego wieku. „Umiłowany syn Kościoła“ Franco oraz głowa chrześcijańsko-demokratycznego rządu Włoch, de Gasperi — to polityczne karty z tej samej talii.

Nie na próżno taki znawca interesów klasy burżuazyjnej jak Spengler doznawał uczucia zdumienia z powodu „giętkości“ tego systemu politycznego. Kościół rzymski przechowuje wśród swych ornatów odzież tragarza i płaszcz arystokraty. We wszystkich swych wcieleniach pozostaje jak gdyby poza grą. Watykan zakłada lub rozwiązuje, bopiera lub pozostawia na pastwę losu rozmaite partie i twory polityczne, nie zlewając się z nimi i broniąc zawsze tylko klasowych interesów bogatych posiadaczy.

Światowa organizacja Kościoła katolickiego posiada wyraziście zarysowany kosmopolityczny charakter. Jest to jeszcze jedna, piąta przyczyna świętego przymierza między papieżem i dolarem. Będąc tworem średniowiecza, gdy nie istniały jeszcze współczesne narody, Kościół rzymski odnosi się wręcz wrogo do samodzielnego bytu narodów. Dowiódł on tego w epoce reformacji, która sprzyjała umocnieniu władzy książąt i rozwojowi państw narodowych „Zapomnijmy o naszej ojczyźnie — stwierdza jedna z instrukcji zakonu jezuitów — Stowarzyszenie Jezusowe będzie mogło istnieć tylko w tym wypadku, jeżeli duch narodowy będzie wykorzystany do gruntu“. Programu jezuitów nie można było jednak wykonać całkowicie. W epoce rozwoju narodów burżuazyjnych Rzym musiał zezwolić na pewną niezawisłość lokalnego duchowieństwa (we Francji osiągnięcia te, zdobyte ciężką walką, nazywają się „przywilejami Kościoła gallikańskiego“). Papieństwo jednak nie zmieniło swej polityki zmierzającej do „denacjonalizacji“ osób duchownych. Udało mu się prawie wszędzie złamać opozycję książąt Kościoła — biskupów. Wśród niższego duchowieństwa natomiast istnieje wielu zdecydowanych zwolenników tradycji narodowych.

Łatwo zrozumieć, jaką groźbę dla suwerenności narodowej stanowi działalność partii i stowarzyszeń katolickich, otrzymujących dyrektywy od jednolitego ośrodka zagranicznego. Międzynarodowy związek partii chadeckich u stóp tronu papieskiego nazywają niekiedy „czarną międzynarodówką“. Nazwa ta nie jest zupełnie słuszna. Aczkolwiek wobec boga wszystkie narody są równe, system polityczny Watykanu zawsze działa na korzyść określonej siły wielkomocarstwowej. Czy Filip Krwawy, czy prezydent Truman — to nie gra już roli. Papieństwo jest zawsze gotowe wręczyć miecz pański każdemu championowi światowej monarchii.

Kosmopolici ze swymi frazesami o „rządzie światowym” i „jedności europejskiej” powinni uznać się za uczniów reakcji katolickiej. Nie na próżno austriacki minister Hurdes nawołuje do powrotu do „chrześcijańskiej jedności średniowiecznej Europy”. Zakulisowa krzątanina wokół ekonomiki zmarszalizowanych krajów, projekty federacji typu świętej pamięci Austro-Węgier, otwarta walka z niezawisłością narodową — wszystkie te knowania amerykańskiej piątej kolumny, w których Watykan bierze najwyższy udział, można łatwo usprawiedliwić za pomocą oficjalnej nauki papieżstwa. Tym też właśnie zajmuje się olbrzymia prasa „chrześcijańskiej demokracji”. Tomasz z Akwinu uważał państwo za twór prawa ludzkiego, ograniczonego ze wszystkich stron. Z góry — prawem boskim, działającym niezależnie od wszelkich granic i niezależnie od różnic między narodami. Z dołu — prawem naturalnym, normującym życie jednostki. Schemat ten jest bardzo wygodny dla reakcyjnej propagandy. Prawo boskie jest przeciwne mocnemu państwu demokratycznemu, realizującemu kontrolę mas ludowych nad machinacjami jednostek spośród burżuazji. Prawo boskie jest przeciwne interesom rodziny i tradycji narodowej. Prawo boskie w dwudziestym wieku — to prawo amerykańskie.

Pozostaje nam jeszcze omówić dwie okoliczności, odgrywające określoną rolę w ścisłym przymierzu papieża z monopolami amerykańskimi.

W ciągu ostatniego półwiecza daje się zauważyć wielką aktywność misjonarzy katolickich na Dalekim Wschodzie, w Indiach, na wyspie Madagaskar — wszędzie, na wszystkich ziemiach, których dotknęła stopa białego cywilizatora. Kościół rzymski prowadzi szeroką ofensywę na kontynencie afrykańskim. Kościół nie ukrywa swego celu — pragnie podporządkować papieskiemu tronowi cały ród ludzki (encyklika Piusa XI „*Rerum ecclesiae*”, 1926 r.). Jakże są przyczyny tego rozmachu działalności katolickiej w koloniach i w krajach zależnych? Doniosłe znaczenie posiada finansowe poparcie udzielane przez Amerykę, która stała się pod każdym względem główną podporą katolickiej działalności misyjnej. Najważniejszą jednak rolę w ekspansji Kościoła katolickiego gra wyrażony sposób oszukiwania ludów kolonialnych — obłudne głoszenie równości ras i narodów w obliczu boga. Z błogosławieństwem papieża misjonarze katolicy wprowadzili system przystosowywania religii katolickiej do buddyjskich, konfucjuszowskich i innych lokalnych tradycji i obrzędów. Począwszy od Piusa XI prowadzi papieństwo politykę przyciągania tubylczych księży w skład hierarchii kościelnej. Wśród biskupów Kościoła rzymskiego są przedstawiciele ludów Indii, Chińczycy, Murzyni afrykańscy. W roku 1926 Pius XII dokonał rzeczy niesłychanej: nadał godność kardynała chińskiemu biskupowi Tjen (osobie bliskiej Czag-Kai-szeka). Cel tej polityki jest najzupełniej jasny. Rzekomy międzynarodjonalizm Kościoła rzymskiego jest wymierzony przeciw ruchowi narodowemu uciskanych ludów. Zadaniem misjonarzy jest osłabienie słusznej nienawiści do białych kolonizatorów. Należy przyznać, że francuscy imperialiści wcześniej niż inni ocenili tę rolę Kościoła katolickiego w krajach zależnych i w koloniach. Jeden z prezydentów trzeciej republiki, Jules Grevy, znany ze swej walki przeciwko agenturze papieństwa we Francji, powiedział: „Antyklerykalizm nie jest przedmiotem eksportu”.

Papież rzymski jest władcą świeckim, którego panowanie obejmuje terytorium czterdziestu czterech hektarów. To symboliczne państwo ma u siebie ogromny korpus dyplomatyczny i samo posyła swych nuncjuszy do krajów utrzymujących stosunki z Watykanem. W okresie pontyfikatu Benedykta XV, Piusa XI i Piusa XII liczba tych krajów nieprzerwanie rosła. W okresie drugiej wojny światowej w stolicy katolickiego świata był nawet akredytowany Japończyk w randze posła. Sedno rzeczy tkwi w tym, że Watykan stał się giełdą stosunków międzynarodowych dla dyplomatów państw burżuazyjnych. Mamy tu politykę imperialistów w chemicznie czystej postaci. Politycy nie mogą przeszkadzać narodowe interesy kraju, w którym burżuazja knuje swe intrygi, „watykańscy“ bowiem nie stanowią narodowości. Przy pomocy swych biskupów, księży, zakonów, misjonarzy rozrzuconych po całym świecie, papieństwo uczyniło z Watykanu międzynarodowy ośrodek informacji i szpiegostwa, idealny teren do wzajemnych obserwacji, zakulisowych pertraktacji, pozornego wyrównania przeciwieństw między kapitalistycznymi krajami w ogólnym potoku antyradzieckiej polityki. Interesy miniaturowego państwa watykańskiego grają przy tym taką samą rolę jak wartość papieru w druku banknotów.

Takie są najważniejsze przyczyny, które sprawiają, że rzymski arcykapłan jest bliskim przyjacielem amerykańskich kapłanów mamony. Aspiracje papieża do panowania nad światem są śmieszne, lecz mimo nieodzowności tego średniowiecznego marzenia nie powinniśmy zapominać, że hierarchia rzymska posiada realną siłę polityczną.

„W toku wojny — wskazywał towarzysz Stalin 6 listopada 1944 roku — hitlerowcy ponieśli nie tylko klęskę wojenną, lecz również moralną i polityczną“²⁾ Od tego czasu Kościół katolicki odgrywa szczególną rolę w planach amerykańskich imperialistów. Widzą oni w nim zorganizowaną siłę, zdolną do stworzenia pozorów moralnej podstawy dla polityki nowych awantur wojennych. Amerykańscy podlegacze wojenni cenią wpływ partii katolickich jako namiastkę faszyzmu w nowych warunkach.

Narody świata powinny w porę zrozumieć to niebezpieczeństwo, aby w ciężkiej walce, która się obecnie toczy, demaskować demagogię społeczną papieństwa i rozbić jego organizację polityczną.

III

W literaturze burżuazyjnej istnieje wiele książek demaskujących niechęć Kościoła katolickiego, bestialstwa inkwizycji, etykę jezuitów. Książki te przytaczają i oświetlają fakty przedstawiające w najbrzydszym świetle politykę międzynarodową Watykanu, jego ścisły związek z reakcją faszystowską, jego materialne zainteresowanie w sprawach świata doczesnego.

A jednak ta polemika skierowana przeciw klerykałom i mająca już długą historię nie podważyła wpływu papieństwa. Przeciwnie, taki kraj

²⁾ J. Stalin O Wielkiej Wojnie Narodowej Związku Radzieckiego, str. 154 wyd. „Prasa Wojskowa“.

np. jak Francja, w której ustawy antyklerykalne mają swoją tradycję, w której pisali swoje pamflety Voltaire i Holbach, pozostaje dotychczas jednym z najbardziej katolickich krajów.

Burżuazyjni autorzy tłumaczą ten powszechnie znany fakt przebiegłą polityką hierarchii rzymskiej. Istotnie — oszustwo jest straszną bronią w rękach doświadczonych intrygantów. Aby jednak oszukiwać skutecznie, muszą być ludzie poddający się oszukiwaniu. Czemu to partie katolickie posiadają dotychczas wpływy wśród mas pracujących takich krajów jak Francja lub Włochy? Literatura burżuazyjna o Watykanie pomija tę zasadniczą kwestię.

Popierając partie „chrześcijańskiej demokracji“ amerykańscy imperialiści pragną prowadzić politykę w oparciu o przekonania religijne wiernych. Teoria marksistowska uczy, że korzenie religii tkwią głęboko w warunkach bytu mas pracujących w warunkach kapitalizmu. Wpływ religii nie jest jednak jednakowy wśród rozmaitych narodów. Tak więc, w dziejach narodu rosyjskiego z powodu szeregu przyczyn religia i Kościół nie grały takiej roli społecznej jak w krajach katolickich. Polemizując ze słowianofilami Bieliński wskazywał, że w charakterze narodowym Rosjan brak cech egzaltacji religijnej i uważał to za rękojemę przyszłej wielkości kultury rosyjskiej. „Zabobony mijają w miarę osiągnięć cywilizacji — pisał Bieliński — podczas gdy religijność często zgodnie z nimi współżyje. Żywym przykładem tego jest Francja, gdzie nawet teraz jest wielu szczerych katolików wśród ludzi oświeconych i wykształconych i gdzie wielu ludzi odsunawszy się od chrześcijaństwa ciągle jeszcze uparcie uznaje jakiegoś boga“.

Wpływ duchowieństwa na życie polityczne jest klęską narodową właściwą niektórym krajom. Wpływ ten związany jest z historią walki klasowej na Zachodzie. W krajach tych walka z feudalizmem rozpoczęła się wcześniej. Hegemonię w niej dzierżyły burżuazja i część szlachty. W końcu średniowiecza zrodził się postępowy ruch umysłowy, wrogi Kościołowi i ascetyzmowi religijnemu. Literatura wyzwoliła się ze szkolarskiego ograniczenia, w sztuce zatriumfowały świeckie i realistyczne poglądy. Nauka poczyniła wielkie postępy w objaśnieniu przyrody na podstawie jej własnych praw.

Ale to zwycięstwo wiedzy nad religią miało swą odwrotną stronę. Oświata i wolność były dostępne dla nielicznych i masy ludowe miały prawo rzecz oświeconej części społeczeństwa: „Ty dla siebie tylko chcesz wolności!“ Wszędzie, jeżeli to tylko było możliwe, klasy posiadające odwracały się od narodu, starając się utrwalić swoje przywileje, swoje osobiste prawa i wolności w drodze porozumienia z monarchią. Ateizm tego okresu wiązał się z nielicznym kołem „wolnych umysłów“, nienawidzących obłudy większości własnej klasy i pogardzających pospółstwem. Ideałem ich było bogactwo... i piękne życie — na ciemnym tle ignorancji, wśród nędzy i cierpień. Była to „uczta w czasie dżumy“. Genialny obraz stworzony przez Puszkina zawiera w sobie głęboką prawdę historyczną.

Lud pozostawiony w ciemności, ujarzmiony przez swych pasterzy duchowych, stał się ofiarą demagogii społecznej Kościoła, który mówił mu:

„Wszystkie twe klęski to owoce oświecenia. Wielka ilość bezbożników — oto twój wróg!“ To jest przyczyną tego dziwnego faktu, że teoria, uznająca naród za źródło władzy w społeczeństwie, była tworem autorów kościelnych XVI stulecia — zarówno katolików, jak i protestantów. W końcu tegoż stulecia w Paryżu miało miejsce powstanie Ligi, powstanie, które dotychczas jeszcze stanowi wielką trudność dla historyka — tak bardzo przeplata się w nim słuszne oburzenie mas ludowych z reakcyjną agitacją katolickiej czarnej sotni.

Jeszcze w XVIII stuleciu, w epoce ożywienia demokracji burżuazyjnej, Voltaire uważał ludzi nie posiadających własności za główną podporę fanatyzmu religijnego. Nie był to osobisty pogląd Voltaire'a, następstwo jego złych obyczajów lub szczególnego stanowiska politycznego. W ten sposób myśleli również inni ludzie epoki Oświecenia. Wystarczy przeczytać hasło pt. „tłum“ w encyklopedii Diderota, aby zdać sobie sprawę, jak mało ludzie ci wierzyli w rozum mas ludowych, z którymi głęboko sympatyzowali. Z drugiej strony Rousseau i jakobini uważali religię za oparcie ludzi biednych, za obrońcę uciśnionych. Rousseau domagał się śmierci ateistów. Robespierre w grudniu 1792 r. pisał: „Spójrzcie uważnie, jaka część społeczeństwa wyzwoliła się spod wpływu religijnych idei. Klasy bogate. Fakt ten tłumaczy się tym, że wśród osób należących do tych klas, jedne są bardziej wykształcone, inne zaś tylko bardziej zepsute. Kto jest przeświadczony o konieczności religii? Najbardziej słabi, najmniej niebezpieczni“. Jakobini byli obrońcami ludu, lecz logika walki klasowej powodowała, że nienawidzili materializmu liberalnej burżuazji. To rozdwojenie między nauką a demokracją drogo kosztowało rewolucję francuską.

To samo powtórzyło się na arenie międzynarodowej. Armie Napoleona niosły do krajów feudalnych burżuazyjne ustawodawstwo i burżuazyjne oświecenie. Ale ustawodawstwo i oświecenie przyniesione na bagnietach zdobywców nie jest trwałe. Stąd głęboka sprzeczność — stosunkowo bardziej przodująca kultura francuska wywołała nienawiść uciskanych narodów, lub co najmniej uzasadnioną nieufność. Ludzi czytających książki francuskie piętnowano haniebnym przewiskiem „sfrancuziałych“. Wykorzystana to reakcja feudalna, aby wzniecić płomień fanatyzmu religijnego i miłości do wszystkiego co stare. W Hiszpanii i krajach niemieckich ruch narodowo-wyzwoleńczy przeciw zdobywcom francuskim nabrał wiele cech reakcyjnych. Ateizm, który w ciągu XVIII stulecia wyparł zabobon lub doprowadził do utraty jego władztwa nad umysłami ludzi, w początkach XIX stulecia znowu rozpoczął odwrót pod naciskiem nastrojów religijnych. Powstanie narodów burżuazyjnych związanych z panowaniem klas posiadających, nie mogło doprowadzić do zwycięstwa światopoglądu naukowego nad religią.

Sprzeczność ta wywarła wpływ na cały przebieg życia umysłowego krajów zachodnio-europejskich. W okresie restauracji papieżstwo bierze odwet. Po raz pierwszy „wśród ludzi oświeconych i wykształconych“ znajduje się wielu zwolenników Kościoła katolickiego. Są to ludzie dobrowolnie nakładający na siebie włosiennicę kultu średniowiecznego, nie dlatego że podzielają naiwną wiarę chłopą, lecz wskutek specjalnie wy-

rafinowanej fałszywej filozofii. W r. 1819 de Maistre uznał, że niemyślność papieża rzymskiego jest wiecznym prawem świata. Nie zgadzając się z abstrakcyjnym, ogólnoludzkim ideałem XVIII wieku romantycy wysunęli pojęcie ludowości, lecz dla pisarzy tego kierunku „ludowość” była wroga rewolucji lub, w każdym razie, przodującej teorii rewolucyjnej. „Ludowość” ta sprowadzała się do pieśni i baśni feudalnej staroświeczczyzny, katedr gotyckich, patriarchalnej uległości i religijnej egzaltacji. Nawet socjalizm utopijny przybiera chwilami odcień religijny.

W toku tej ciężkiej walki reakcja europejska dokonała ważnego dla siebie odkrycia. Zrozumiała, że rozbięcie narodu na część wykształconą i większość religijną zaciemnia istotny sens przeciwieństw klasowych i jest potężnym orężem przeciw demokracji. W drugiej połowie XIX stulecia widzimy już świadomą politykę rozbijania jedności, politykę stosowaną przez klasy rządzące. Jako charakterystyczny przykład może służyć „kulturkampf” Bismarcka. W roku 1872 jezuita zostali usunięci z cesarstwa niemieckiego. Prusy przypomniały sobie o przyjaźni Fryderyka z Voltaire’em i przybrały pozę bojownika oświecenia przeciw ciemnym siłom papieżstwa. Wiele atramentu zużyto w obronie wolnomyslności. Wszystko to jednak wzmocniło tylko rolę partii katolickiej, która potrafiła wykorzystać tę wrogość wobec religii dla demagogii społecznej i umocniła swoje pozycje kosztem nienawiści ludu do Prusaków w Bawarii, Alzacji i Lotaryngii, nad Renem i w innych częściach cesarstwa. Po dwudziestu latach ten wywołujący wiele wzrasy konflikt został zakończony układem między Bismarckiem i hierarchią katolicką.

„Wojna o kulturę” — aczkolwiek z pewnymi zmianami — toczyła się również we Francji. Antyklerykalizm trzeciej republiki, związany przede wszystkim z imieniem Jules Ferry, odegrał tutaj podobnie dwuznaczną i, w rezultacie, reakcyjną rolę jak i w Niemczech. Począwszy od roku 1880 parlament francuski uchwalił szereg ustaw wymierzonych przeciwko zakonowi, kongregacjom jezuickim itd. W roku 1905 Francja oficjalnie wniosła konkordat z Watykanem i stała się „państwem świeckim”. W ciągu całego tego okresu na powierzchni życia politycznego ciągle wrzała walka wokół Kościoła. Burżuazyjny antyklerykalizm wypaczył istotny sens postępowej krytyki religii, toteż francuska partia robotnicza Jules Guesde’a na kongresie issudeńskim w 1902 r. zupełnie słusznie uchwaliła rezolucję demaskującą „nowy manewr klasy kapitalistów, którego celem jest odciągnięcie mas pracujących od walki przeciw niewoli ekonomicznej, będącej fundamentem wszystkich innych postaci niewoli, zarówno politycznej jak i religijnej”.

Opór przeciwko ustawom antykościelnym rozdmuchał rolę polityczną duchowieństwa we Francji. Opór ten nadał Kościołowi aureolę „prześladowanego” i pomógł mu znaleźć drogę do serca tych, którzy czuli się przytłoczeni cywilizacją burżuazyjną, zwłaszcza wśród szarych warstw miejskich, chłopów i kobiet. Francuski „kulturkampf”, podobnie jak i niemiecki zakończył się pojednaniem państwa burżuazyjnego z papieżem. W roku 1918 do Francji powrócili jezuita, a w dwa lata później nawiązano stosunki dyplomatyczne z Watykanem. W okresie międzywojennym olbrzymi aparat francuskiego Kościoła katolickiego, ściśle zwią-

zany z bankami i kliką wojskową, wywierał wielki wpływ na życie polityczne kraju. I wreszcie w roku 1940 antyklerykalna trzecia republika zrodziła faszystowskie katolickie państwo Petain'a.

Ale to nie wszystko. Nie wolno zapominać słów Lenina: „...W Europie tradycje burżuazyjnej wojny z religią potrafiły zrodzić specyficznie burżuazyjne wypaczenie tej wojny przez anarchizm, który, jak to już od dawna i wielokrotnie wyjaśniali marksiści, stoi na gruncie światopoglądu burżuazyjnego mimo całej „wściekłości“ swoich ataków przeciwko burżuazji“.³⁾

W krajach romańskich zwolennicy Bakunina i blankiści, w Niemczech uczniowie Dühringa z grupy Mosta domagali się zniszczenia religii przez władzę państwową. Mówiąc o Dühringu Engels pisał, że: „Jest bardziej Bismarckiem niż sam Bismarck; dekretuje obostrzone ustawy majowe nie tylko przeciw katolicyzmowi, ale przeciwko wszelkiej religii w ogóle; szczuje swoich żandarmów przyszłości przeciw religii, a w ten sposób ułatwia jej zdobycie palmy męczeństwa i dłuższy żywot“.⁴⁾ Podobnie energicznie występował Engels przeciw francuskim blankistom: „Jedno jest niewątpliwe: jedyną usługą, jaką w naszych czasach można jeszcze okazać bogu — to ogłosić ateizm przymusowym symbolem wiary i prześciagnąć antykościelne ustawy Bismarcka o kulturkampfie — zakazem religii w ogóle“.⁵⁾

W Niemczech wypaczanie walki z religią w duchu anarchizmu rozpoczęło się już w latach czterdziestych XIX wieku wśród lewych heglistów — Bruno Bauera, Stirnera, Meiena i innych. Już w pracach historycznych i publicystyce Bruno Bauera krytyka chrześcijaństwa przybiera jaskrawo wrogi demokracji, reakcyjny odcień. Następcą Bauera był Fryderyk Nietzsche, który z dumą nazywał siebie „antychrystem“.

W ostatecznym rachunku ateizm i demokracja pokrywają się, ale tylko w ostatecznym rachunku. Historycznie jedność ta powstaje w drodze bardzo skomplikowanej, poprzez mnóstwo przeciwnieństw i odstępstw. Religia broni nierówności klasowej, lecz nie zawsze i nie każda walka przeciw religii jest związana z ruchem rewolucyjnym. Historia filozofii starożytnej w okresie sofistów wskazuje, że ateizm może być związany również z reakcyjnym stanowiskiem społecznym. W czasach nowożytnych jest również możliwy i istnieje „ateizm“ wrogów ludu, sofistów reakcji. Dowodem tego jest filozofia Nietzschego, który powoływał się na Voltaire'a i Helwecjusza, aby usprawiedliwić swój ideał panowania silnych nad słabymi. „Powinniśmy utracić wiarę w boga, w wolność, nieśmiertelność, podobnie jak traci się mleczne zęby — pisał Nietzsche — jedynie wówczas wyrosną nam prawdziwe zęby“. Walka Nietzschego z kłechami — to jeden z epizodów burżuazyjnego antyklerykalizmu. Stanowisko to często występuje łącznie z pewnym rodzajem „boskości człowieka“. U podstaw dekadentyzmu w literaturze i filozofii leży gra

3) W. Lenin, Marks — Engels — marksizm, str. 225

4) F. Engels, Anty-Dühring, str. 312

5) K. Marks i F. Engels, Dzieła, t. XIV, str. 228, ros.

między tworzeniem boga i walizą z bogiem. Oto dlaczego papież jest niezadowolony z filozofii Sartre'a i podobnych doń wytwornych wsteczników.

Zgodność burżuazyjnego ateizmu, krytyki chrześcijaństwa lub co najmniej antyklerykalnej propagandy ze skrajną reakcją — jest faktem oczywistym. W krwawej atmosferze pogromów faszystowskich w dalszym ciągu trwała zabawa w antychrysta. Hitler i jego banda głosili, że są zwolennikami „neopogaństwa“, co zresztą nie przeszkadzało im korzystać z usług Kościoła katolickiego. Tak więc faszyzm stał się dzie dziecem antyklerykalnej frazeologii Bismarcka, Nietzschego i anarchistów. Chuligańskie wybryki wobec Kościoła, pobicia, a czasem nawet zabójstwa dokonywane na duchownych, konfiskata majątków klasztorów — wszystko to miało być świadectwem „rewolucyjności“ reżymu faszystowskiego. Był okres (przed 1933 rokiem), kiedy biskupi katoliccy zabraniali grzebać hitlerowców według rytuału chrześcijańskiego, jeżeli pogrzebowi towarzyszyły hitlerowskie ceremonie, uważane za pogańskie. Między Watykanem i rządami faszystowskimi kilkakrotnie dochodziło do konfliktów, raczej pozornych niż istotnych. W tych rozbieżnościach (niekiedy po prostu sprzeczkach) tkwił ważny atut ogólnej strategii klasy kapitalistów. Dzięki temu, że w oczach mieszcuchów Kościół katolicki był rzekomo prześladowany, agenci papieżstwa mogą obecnie występować pod flagą „chrześcijańskiej demokracji“.

Z powyższego widać, jaką rolę dla walki politycznej w krajach zachodniej Europy odgrywa stosunek do religii. Wszystkie rachuby reakcji są zbudowane na rozbiciu jedności mas ludowych. Świadomy proletariusz i robotnik-katolik, ludzie pracy w miastach i bardziej zacofany chłop, inteligencja żyjąca w odrębnym, często sztucznym świecie i prości ludzie przestrzegający obrzędów kościelnych siłą tradycji lub dlatego, że wierzą w dobrego i sprawiedliwego boga, wreszcie, mężczyzna i kobieta w obrębie jednej rodziny — wszystkie te różnice są podatnym materiałem do intryg politycznych. Historia narodów burżuazyjnych stworzyła możliwość rozbicia jedności ludzi na gruncie „serwilistycznej hierarchii zawodów“, przynależności rasowej, interesów lokalnych, religijnej wiary lub niewiary. Bogata zaś mniejszość stara się wszelkimi sposobami przekształcić tę możliwość w rzeczywistość. Przy pomocy prasy, prymitywnych rozrywek, sztuki ulicznej — klasy posiadające frymarczą trywialnością, starają się przekształcić naród w tłum niewolników, pragnących tylko chleba i igrzysk. Drugą ręką popierają „bunt przeciw trywialności“, głoszony przez dekadentów z ich pretensjami do absolutnej swobody twórczości, pseudo-rewolucyjnymi dociekaniem w dziedzinie formy i pogardą dla standardowego „człowieka ulicy“. Ta sama mechanika działa w dziedzinie religii: popieranie katolickiego wstecznictwa i dekadentcki bunt przeciwko bogu — oto dwie strony tego samego medalu.

Zasadniczy temat całej współczesnej literatury burżuazyjnej — to przeciwstawność jednostki i tłumu, krytycznej i myślącej „elity“ oraz „bezosobowych mas“. Za pomocą tego duchowego jadu burżuazja stara

się rozbić jedność inteligencji z ludem, zarazić „rewolucyjnym” frazesem przodującą część ludu pracującego i zaszczyć niedufność do niej wśród większości narodu, aby tym pewniej oddać tę większość w ręce wytrąbionych pasterzy duchowych. Strategia wywoływania rozłamu i rozbijania jedności dobrze służyła reakcji w ubiegłych dziejach Zachodu. Obecnie strategia ta jest również głównym orężem reakcji.

Klucz do nowej epoki historii Europy — to właściwa taktyka komunistów jednoczących wszystkie elementy demokratyczne każdego kraju. Taktyka komunistów wobec Kościoła wypływa z marksistowskiego ateizmu, którego nie należy mylić z antyklerykalną tradycją burżuazji. Marksistowski ateizm uważa, że światopogląd naukowy jest nie do pogodzenia z idealizmem Kościoła. Marksistowski ateizm nie zezwala na najmniejszy nawet kompromis z religią.

Jest jednak jeszcze jedna granica dzieląca stanowisko komunistyczne od burżuazyjnego. „Marksista winien być materialistą, czyli wyrogiem religii, ale materialistą dialektycznym, tj. stawiającym sprawę walki z religią nie abstrakcyjnie, nie na gruncie propagandy oderwanej, wyłącznie teoretycznej, zawsze jednakiej, lecz konkretnie, na gruncie walki klasowej, odbywającej się rzeczywiście i najbardziej, i najlepiej wychowującej masę”⁶⁾

Nie należy zapominać, że najwybitniejsze, czasem doskonale wzory walki z religią na gruncie burżuazyjnego ateizmu miały swe wielkie niedociągnięcia. Wielka literatura ateistyczna XVIII stulecia walczyła z religią abstrakcyjnie, z punktu widzenia rozumu, odrzucając ją jako oszustwo kapłanów i zabobony tłumów. Stąd wniosek często wyciągany przez ludzi oświecenia: przekonanie, że religia jest konieczna dla szerokich mas, pod warunkiem podporządkowania jej państwu i przekształcenia osób duchownych w urzędników (idea **Voltaire’a** wprowadzona w życie przez Napoleona), bądź drugi wniosek, wyciągany przez niektórych działaczy rewolucji francuskiej jak np. Ebera — żądanie przymusowego zniszczenia kultu katolickiego.

Marksistowski ateizm traktuje religię w sposób historyczny, wskazując jej materialne korzenie w warunkach społecznych. Religijny zabobon nie można zwyciężyć za pomocą zwykłego propagowania bardziej oświeconych poglądów, a tym mniej drwinami lub przemocą. „W programie socjaldemokratów — pisał towarzysz Stalin w roku 1913 — jest punkt o wolności wyznań. Zgodnie z tym punktem dowolna grupa ludzi ma prawo wyznawać dowolną religię: katolicyzm, prawosławie itd. Socjaldemokracja będzie walczyła z wszelkimi represjami religijnymi, z prześladowaniami prawosławnych, katolików i protestantów”⁷⁾ Jedynie na gruncie tego postulatu wolności wyznania partia proletariacka może prowadzić swą nieprzejednaną, zasadniczą krytykę wszelkiego światopoglądu religijnego.

Aby zwyciężyć religię rzeczywiście i trwale należy podciąć korzenie społeczne, które stale podtrzymują jej istnienie nawet i w społeczeńst-

⁶⁾ W. Lenin, Marks — Engels — marksizm, str. 252

⁷⁾ J. Stalin, Dzieła t. II, str. 359

wie o rozwiniętej nauce i technice. Korzenie te — to niewola kapitalistyczna ludu pracującego. Stąd wniosek, że rozpowszechnianie idei ateistycznych nie można uważać za najważniejsze zadanie komunistów. Najważniejsze zadanie ich polega na praktycznym unicestwieniu przyczyn wszelkiego niewolnictwa, a więc i religijnego. W imię skuteczności samej walki o naukowy, ateistyczny światopogląd, walka ta musi być podporządkowana politycznemu celowi klasy robotniczej.

W artykule „Socjalizm a religia“ Lenin mówi: „Nie powinniśmy jednak w żadnym wypadku schodzić na manowce abstrakcyjnego, idealistycznego ujęcia sprawy religii „od strony rozumu“, poza walką klasową — ujęcia, częstokroć praktykowanego przez radykalnych demokratów spośród burżuazji. Byłoby niedorzecznością myśleć, że w społeczeństwie, opartym na bezgranicznym ucisku i ignorancji mas robotniczych, można w drodze czysto propagandowej rozwiązać przesady religijne. Byłoby burżuazyjną ograniczonością zapominać, że ucisk ludzkości przez religię jest jedynie wytworem i odzwierciedleniem ekonomicznego ucisku wewnątrz społeczeństwa. Żadnymi książkami i żadnymi kazaniem nie można oświecić proletariatu, jeżeli nie oświeci go własna walka przeciwko ciemnym siłom kapitalizmu. Jedność tej istotnie rewolucyjnej walki klasy uciskanej o stworzenie raju na ziemi jest dla nas ważniejsza niż jedność poglądów proletariuszy w sprawie raju na niebie“. ⁸⁾

W taki nie do obalenia sposób ujmuję kwestię dialektyka materialistyczna. Jeżeli katolik współ z robotnikami-komunistami walczy przeciwko wszechwładzy trustów, przeciwko własnym i obcym podżegaczom wojennym — walczy również przeciwko niewoli religijnej. Jeżeli postępowy robotnik pozwala się oddzielić od mas ludowych na gruncie wiary religijnej czy ateizmu — pomaga reakcyjnej polityce Watykanu i stojącym za jego plecami amerykańskim imperialistom. Nie na próżno hierarchia katolicka wysuwa wszędzie hasła w rodzaju „bóg albo Karol Marks“ — jako probierz podziału dwóch podstawowych sił walczących w obecnym świecie. Partie komunistyczne ze swej strony prowadzą skuteczną ofensywę przeciw reakcji kościelnej na gruncie słusznej taktyki jedności ludu pracującego, taktyki, która uzyskała nazwę „taktyki wyciągniętej dłoni“.

W swym przemówieniu radiowym w dniu 17 kwietnia 1936 roku Maurice Thorez powiedział: „My, nie mający nic wspólnego z Kościołem wyciągamy do ciebie dłoń katoliku, robotniku, urzędniku, rzemieślniku, chłopie, jesteś bowiem naszym bratem i, podobnie jak nas, niepokoi cię jedno i to samo“. W walce przeciw okupacji hitlerowskiej taktyka ta przyniosła swoje owoce. Tysiące katolików walczyło współ z komunistami. Znaczna część niższego duchowieństwa popierała ruch oporu. W walce tej wyrosła rola narodowa partii komunistycznej jako wodza wszystkich ludzi pracy.

We Włoszech, już nazajutrz po wyzwoleniu spod jarzma faszystowskiego, Palmiro Togliatti wysunął program sojuszu wszystkich sił de-

⁸⁾ W. Lenin, Dzieła t. X, str. 68, 69, wyd. 4 ros.

mokratycznych kraju, niezależnie od ich stosunku do papieżstwa. „Chcemy zrealizować jednolity front z szerokimi masami katolickimi“ — powiedział Togliatti 9 lipca 1944 roku. Chrześcijańsko-demokratyczna partia de Gasperiego uczyniła wszystko, by rozbić jedność narodu włoskiego i uczynić go powolnym narzędziem w rękach imperialistów amerykańskich. Stanowisko komunistów wywarło jednak wielkie wrażenie na masy i sojusz z szerokimi warstwami katolickich mas pracujących jest w istocie rzeczy realizowany.

Wymownym świadectwem solidarności mas ludowych jest ruch w obronie pokoju. Mimo reakcyjnej agitacji prasy katolickiej i całego aparatu władzy papieskiej kwestia życia pozagrobowego nie przeszkadza wierzącym katolikom podpisywać Apelu Sztokholmskiego. Wielu z tych katolików staje się aktywnymi działaczami zbierającymi podpisy pod Apelem. Daje się to zauważyć nie tylko wśród szeregowych członków Kościoła, ale nawet wśród osób duchownych, zwłaszcza księży parafialnych, którzy zawsze stali bliżej ludu. W krajach demokracji ludowej niższe duchowieństwo od samego początku kampanii zbierania podpisów udzielało jej moralnego poparcia. Episkopat, idąc za wskazaniem Rzymu, odnosił się do ruchu przeciwko bombie atomowej co najmniej chłodno. Tak np. było w Polsce. Pod naciskiem mas jednak biskupi z kardynałem Sapięgą na czele musieli wyrzec się swojego stanowiska i 22 lipca 1950 roku sekretariat episkopatu polskiego Kościoła opublikował deklarację o poparciu Apelu Sztokholmskiego. W demokratycznych Węgrzech, gdzie wśród duchowieństwa jest również wielu uczestników ruchu w obronie pokoju, stowarzyszenie religijne „Korona Pańska“ zorganizowało specjalną pielgrzymkę poświęconą temu celowi. W Albanii głowa miejscowego Kościoła katolickiego, Don Mark Duszi, podpisał Apel Sztokholmski.

Wielkie sukcesy ruchu w obronie pokoju w takich krajach jak Francja czy Włochy, w których istnieją silne partie katolickie, należą do rzędu najważniejszych faktów w ostatnich czasach. Włochy były zawsze uważane za ojczyznę katolicyzmu. W warunkach rządowego terroru „chrześcijańsko-demokratycznej partii“ oraz wrogiej roboty centralnego aparatu Kościoła, we Włoszech zebrano ponad siedemnaście milionów podpisów. Jest to wielki sukces taktyki wyciągniętej dłoni. We Włoszech nie budzi żadnego zdziwienia udział proboszcza parafialnego w lokalnym Komitecie walki o pokój. Tego rodzaju wypadki są zwykłym wydarzeniem w tym kraju. Mimo bliskości urzędów papieskich Apel Sztokholmski podpisują nawet liczni przedstawiciele wyższego duchowieństwa. W ślad za arcybiskupem triesteńskim Sotinim do ruchu przeciw bombie atomowej przyłączyli się również inni działacze kościelni. Biskup Grosseto Galeacci np. opublikował w prasie następujące oświadczenie: „Kto uważa za możliwe stosowanie bomby atomowej jako środka wojennego, ten zasługuje, by historia bezlitośnie przeklęła go na wieki“. Apel Komitetu walki o pokój podpisywali nawet goście Watykanu, pielgrzymi „Roku świętego“.

We Francji, gdzie do obecnej chwili zebrano ponad piętnaście milionów podpisów, wspólna walka polityczna ludzi pracy, niezależnie od ich światopoglądu, posiada trwałą tradycję, przypieczętowaną krwią męczenników poległych podczas niemieckiej okupacji. I tutaj wielu aktywnych uczestników ruchu — to niżsi duchowni. Prasa obrońców pokoju przytacza szereg oświadczeń osób duchownych, potępiających broń atomową. Jest rzeczą charakterystyczną, że do ogólnonarodowego postulatów, domagającego się zakazu stosowania bomby atomowej, przyłączyli się nawet przełożeni zakonów religijnych. Wszystkie te fakty na swój sposób, tzn. pośrednio, odzwierciedlają siłę i rozmach ruchu ludowego, który ogarnął szerokie warstwy wierzących. Prasa opublikowała deklarację kardynałów i arcybiskupów Francji, którzy na ogół przyłączają się do postulatów domagającego się zakazu broni atomowej. Deklarację podpisali tacy znani działacze polityczni kościoła jak Lienard, Jerlieux, Rocque, którzy mają na sumieniu niemało grzechów wobec narodu francuskiego. I tacy ludzie, nienawidzący wszelkich idei demokratycznych, nie mówiąc już o marksizmie, zostali zmuszeni do wyrzeczenia się wojowniczych zwolenników rzezi atomowej — nie mogą postąpić inaczej!

Ścisła łączność między organizacją propagandy religijnej i kapitałem, łączność ekonomiczna i polityczna — to fakt, który przejawia się szczególnie wyraziście w działalności Watykanu. Sojusz wszystkich ludzi pracy, niezależnie od ich poglądów na religię — to drugi fakt, który z każdym dniem nabiera większego znaczenia. Zadaniem komunistów jest całkowite zerwanie łączności między tradycją religijną i polityką klas posiadających.

Na XII Zjeździe Komunistycznej Partii Francji (1950) sprawa działalności wśród mas katolickich zajęła wiele miejsca. „Kontynuujcie i rozwijajcie, nie obawiając się sarkazmu zacofanych klerykałów, politykę wyciągniętej dłoni wobec katolickich mas pracujących — nawoływał w swym przemówieniu Maurice Thorez. — Powtarzajcie wierzącym: „zamiast spierać się o to, czy jest raj na niebie, zjednoczmy się raczej po to, by ziemia nie przekształcała się w piekło i by nasze dzieci nie zostały wtrącone w nową katastrofę“.

Reakcja katolicka wpada we wściekłość na samą myśl o jedności ludzi pracy niezależnie od ich przynależności religijnej. Słusznie widzi ona w tym zagładę swego systemu politycznego, tradycyjnej broni, która od wieków służyła do ujarzmiania narodów.

Obecnie na Zachodzie istnieje partia, która potrafi położyć kres klęsce narodowej wielu krajów europejskich — politycznemu podziałowi społeczeństwa według kryterium religijnego. Jest to wielki krok na przód, jest to okoliczność doniosłej wagi dla narodów tych krajów.

(„Nowy Mir“ Nr 1, 1951 r.)

A. Popow

PRÓBY PERTRAKTACJI POKOJOWYCH W CZASIE DRUGIEJ WOJNY ŚWIATOWEJ (1939—1945)

(Recenzja)

Reakcyjny „historyk” francuski Mourin specjalizował się głównie w dziedzinie historii nowożytnej. Poza recenzowaną książką rozgłos uzyskała jego bardzo obszerna praca „Historia wielkich mocarstw od traktatu wersalskiego do umów paryskich (1919—1947 r.)” oraz książka „Spiski przeciw Hitlerowi”. Zarówno we wspomnianych pracach, jak i w swojej nowej książce Mourin okazał się zdeklarowanym fałszerzem historii, który pod maską „obiektywizmu” stara się ukryć swoją służalczość wobec amerykańsko-angielskich imperialistów. Nowa jego książka ma za zadanie wybielić za wszelką cenę brzydkie postęпки amerykańskiej i angielskiej dyplomacji, która naruszając elementarne wymogi obowiązku sojuszniczego i zobowiązań sojusznicznych usiłowała kilkakrotnie w czasie wojny wszcząć pertraktacje z Hitlerem o zawarcie odrębnego pokoju. Mourin działa według wypróbowanego chwytu złodziejskiego, kiedy złodziej, w celu odwrócenia od siebie uwagi ścigających, biegnie ulicą krzycząc: „łapaj złodzieja!”. Usiłuje on przekonać czytelnika, że jeśli rządy Anglii i USA prowadziły odrębne pertraktacje pokojowe, to winien temu jest... Związek Radziecki. Ażeby „dowieść” słuszności swego najzupełniej absurdalnego twierdzenia, Mourin ucieka się do bardzo głupiego tricku: przypisuje on Związkowi Radzieckiemu urojone dążenie do zawarcia odrębnego pokoju z Niemcami hitlerowskimi, a następnie pisze, że rządy USA i Anglii wszczynały odrębne pertraktacje z Niemcami, właśnie w obawie przed tym „dążeniem” ZSRR.

Mourin cytuje nawet kilkakrotnie informację historyczną „O fałszerzach historii”, jednakże po to tylko, by usiłować „obalić” jej bezsporne twierdzenia przy pomocy czczych kłamstw Churchilla, Ciano, Allana Dullesa i innych ministrów fałszerstwa.

Z uporem maniaka autor nieomal na każdej stronie książki powtarza swoją podstawową tezę. Równocześnie, stara się on wszelkimi sposobami przekonać swoich czytelników o agresywnym charakterze radzieckiej polityki zagranicznej, trąbi coś niezrozumiale o radzieckich roszczeniach na Bliskim Wschodzie, zaprawiając swoje oszczerstwa licznymi rozważaniami o „wiecznej za-

gadce rosyjskiej“, „rosyjskim sfinksie“, o „hermetycznym charakterze radzieckiej polityki zagranicznej“ i innymi podobnymi wymysłami. W ten sposób Mourin stara się książką swoją, w miarę sił i możliwości, służyć współczesnym amerykańsko-angielskim podżegaczom wojennym, którzy są bardzo zainteresowani w czernieniu pokojowej polityki zagranicznej ZSRR.

O książce Mourina, fałszującej w sposób dogodny dla amerykańsko-angielskich imperialistów historię drugiej wojny światowej, książce pełnej beczelnych kłamstw i oszczerstw, nie warto byłoby nawet mówić, gdyby nie cały szereg ciekawych faktów, o których mimochodem wygaduje się jej autor. Fakty te okazują się silniejszymi od kłamstw i oszczerstw Mourina, obalają one w zupełności jego wymysły o radzieckiej polityce zagranicznej oraz rzucają równocześnie nieco dodatkowego światła na brudne machinacje anglo - amerykańskiej dyplomacji w czasie drugiej wojny światowej. Właśnie dlatego książka Mourina zasługuje w pewnym stopniu na zainteresowanie.

Pierwszych pięć rozdziałów poświęconych jest okresowi lat 1939-1941, poprzedzającemu napad Niemiec na Związek Radziecki. W rozdziałach tych, mówi się o licznych próbach, zarówno ze strony Niemiec, jak i Anglo-Francuzów, zmierzających do zawarcia kompromisowego pokoju i skierowania ich połączonych sił przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Od samego początku „dziwnej wojny“, imperialiści anglo-francuscy nie ukrywali, że są oni zainteresowani nie w walce przeciwko Niemcom hitlerowskim, lecz w tym, ażeby zawrzeć z nimi pokój i skierować ich agresję na wschód, przeciwko ZSRR. Autor książki zmuszony jest wykrztusić to przyznanie.

Od pierwszych dni wojny, reakcyjne koła rządzące Anglii i Francji uważały wojnę z Niemcami hitlerowskimi za „nieporozumienie“ i nosiły się z ideą zawarcia kompromisowego pokoju, na zasadzie uznania wszystkich zaborów niemieckich w Europie i stworzenia koalicji antyradzieckiej, w której udział wzięliby wszyscy dotychczasowi przeciwnicy. Mourin pisze, że szereg francuskich działaczy politycznych, w tej liczbie Chautemps, Laval, Bonnet, de Monzie i inni „nie ukrywali swego zamiaru — starać się osiągnąć jak najszybsze zakończenie wojny“. Z błogosławieństwa rządu francuskiego drukowało się w gazetach „artykuły, w których flirtowało się z ideą kompromisowego pokoju“ (tamże). W Anglii, poza jawnymi faszystami typu Mosleya, było wielu zwolenników kompromisowego pokoju, szczególnie zaś w kołach partii konserwatywnej oraz wśród arystokracji brytyjskiej; zaliczano do nich nawet księcia Windsoru (str. 13).

Od pierwszych dni wojny, kraje neutralne były wykorzystywane jako miejsce dla wszelkich możliwych podejrzanych spotkań przedstawicieli krajów walczących. W pierwszym roku wojny, szczególnie chętnie wykorzystywano dla tego celu Włochy. Już 16 września 1939 r., w dwa tygodnie po wybuchu wojny, odbyła się w Rzymie rozmowa włoskiego ministra spraw zagranicznych Ciano z byłym posłem francuskim w Berlinie François Poncet, podczas której rozważało się zagadnienie kompromisowego pokoju i stworzenia koalicji 4 mocarstw — Anglii, Francji, Niemiec i Włoch. François Poncet oświadczył, że będzie uparcie „zalecał swojemu rządowi uważne przestudiowanie hipotezy o stworzeniu takiej koalicji“ i wyłuszczył swój pogląd, zgodnie z którym „jedynym praktycznym rozwiązaniem dla zapewnienia długotrwałego pokoju jest stworzenie europejskiego dyktatoratu wielkich mocarstw“ (str. 17).

Cała ta podejrzana krzątania wokół zawarcia kompromisowego pokoju z Niemcami hitlerowskimi nie mogła oczywiście obejść się bez udziału Amerykanów. Bankier amerykański L. Freiser, przyjaciel Schachta z Banku Rozrachunków Międzynarodowych, zwrócił się w październiku 1939 r. do Roosevelta z propozycją okazania pomocy w zawarciu pokoju w Europie, na warunkach uznania wszystkich zaborów niemieckich, usunięcia Hitlera i zastąpienia go przez Schachta. W listopadzie Schacht zwrócił się do amerykańskiego chargé d'affaires w Berlinie, Kircka, z prośbą o zezwolenie na wyjazd do USA i zorganizowanie spotkania z Rooseveltem. Schacht uzyskał zezwolenie na wjazd do USA, lecz nie zagwarantowano mu spotkania z Rooseveltem. Było to przyczyną rezygnacji z wyjazdu.

W listopadzie 1939 r. trwały nadal próby reakcjonistów francuskich, zmierzające do osiągnięcia kompromisowego pokoju z Hitlerem. W Brukseli odbyło się spotkanie wiceprzewodniczącego francuskiej partii radykałów Emila Roche'a i jednego z wielkich kapitalistów francuskich, nazwiska którego Mourin nie wymienia, ze Spaakiem. Spotkanie to zostało zorganizowane przez faszystę belgijskiego Rajmunda de Bekera. Chodziło tu o możliwości pośredniczenia pomiędzy Niemcami i Anglo - Francuzami, ze strony króla belgijskiego i królowej holenderskiej. Roche występował nie tylko we własnym imieniu, lecz również w imieniu Daladiera. Wynikiem tego spotkania był wyjazd Spaaka i króla belgijskiego do Hagi oraz pojawienie się orędownika przywającego do zawarcia pokoju, skierowanego do króla angielskiego, prezydenta Francji i Hitlera, podpisanego przez króla belgijskiego Leopolda i królowę holenderską Wilhelminę. Anglicy propozycję tę odrzucili, gdyż uważali, że za pokój trzeba będzie zbyt drogo zapłacić (uznanie wszystkich zaborów niemieckich); ponadto nie byli oni pewni, czy Niemcy skierują się na wschód.

Mourin wymienia szereg nazwisk działaczy amerykańskich, którzy po powrocie z Europy byli „bardziej pod wrażeniem skuteczności metod i rozmachu planów narodowego socjalizmu niż amoralności jego środków“ (str. 56). Byli to: dyrektor „Texas Oil Company“, Torkild Rüber, wiceprezydent „General Motors“ James Muni, przemysłowiec amerykańsko-szwedzki Axel Wenner-Green, wielki udziałowiec przedsiębiorstw produkcji papieru, urzędzeń elektrycznych i uzbrojenia. Zwracali się oni niejednokrotnie do Roosevelta z propozycją *pośredniczenia w przywróceniu pokoju*“ (str. 56).

Po rozgromieniu Francji tajne pertraktacje Anglików z hitlerowcami nie ustawały i poszukiwania warunków kompromisowego pokoju trwały nadal. Na początku czerwca 1940 r. w Szwajcarii odbyło się spotkanie pomiędzy posłem angielskim w Bernie Kelly i zaufaną osobistością hitlerowskich kół rządzących Niemiec Maxem Hohenlohe. Spotkanie to zostało zorganizowane przez byłego wysokiego komisarza Ligi Narodów w Gdańsku Karola Burchardta i posła szwajcarskiego w Londynie Paraviccini (str. 86). Był to ten sam książę Hohenlohe, który razem z adiutantem Hitlera Wiedemannem odbył podróż orientacyjną do USA, gdzie spotykał się z szeregiem kierowniczych amerykańskich działaczy politycznych skrajnie prawicowego typu, w rodzaju osławionego Vandenberg, a w okresie wojny spełniał „delikatne“ misje rządu hitlerowskiego w dziedzinie podtrzymywania kontaktu z amerykańsko-angielskimi kołami rządzącymi, w szczególności zaś spotykał się z Allanem Dulieem w lutym 1943 r. w Szwajcarii.

Autor przytacza niektóre ciekawe szczegóły o „dziwnej aferze Rudolfa Hessa“, jak nazywa on lot Hessa do Anglii. „Hessa nigdy nie uważano za dyplomatę — pisze on — lecz za narodowego socjalistę i zwolennika powszechnego, antybolszewickiego pochodu krzyżowego“ (str. 100).

Jeszcze w kwietniu 1941 r. Hess pojechał do Hiszpanii i tam usiłował skontaktować się z posłem angielskim w Madrycie Hoare'm, lecz nic z tego nie wyszło. Nieco później otrzymał on listy z Anglii od księcia Betforda i Hamiltona oraz byłego angielskiego chargé d'affaires w Berlinie Kirkpatricka, w których wyrażali oni przekonanie o możliwości szybkiego zawarcia pokoju. 10 maja 1941 r. Hess wystartował z Augsburga i wyskoczył ze spadochronem w Anglii, w pobliżu posiadłości księcia Hamiltona, gdzie od razu „wzięty został pod ochronę“. Następnego dnia odbyło się spotkanie Hessa z Hamiltonem, w czasie którego Hess wyłuszczył warunki, na których Niemcy gotowe byłby zawrzeć pokój. Najważniejsze z warunków było „uzyskanie przez Niemcy swobody działania w Europie“ (str. 104). Hessa odwiedzili następnie Kirkpatrick, lord Simon i lord Beaverbrook. Autor nie wypowiada się w sprawie, czy lot Hessa do Anglii odbył się z jego własnej inicjatywy, czy też odbyło się to za wiedzą Hitlera. Jednakże cała ta krzątania Anglików wokół lotu Hessa i szczególne warunki, w jakich przebywał on w „niewoli“, jeszcze raz potwierdzają fakt, na który wskazywał towarzysz Stalin, że „sławny Hess po to właśnie został wysłany do Anglii przez niemieckich faszystów, by przekonać polityków angielskich o konieczności przyłączenia się do powszechnej wyprawy przeciwko ZSRR“.¹⁾

Następnych pięć rozdziałów książki poświęconych jest okresowi od napaści Niemiec na ZSRR do zakończenia wojny z Japonią. W rozdziałach tych oszczerstwa i insynuacje na radziecką politykę zagraniczną przeplatają się z niezręcznymi próbami usprawiedliwienia naruszenia przez koła rządzące USA i Anglii elementarnych wymogów i zobowiązań sojuszniczych. Wiadomo, że na przestrzeni całej wojny „w Anglii i w Ameryce ciągle wzrastała aktywność sił reakcyjnych, które dążyły do pokrzyżowania działań uzgodnionych przez państwa sojusznicze, starały się przedłużyć wojnę, by wykrwawić Związek Rad i uchronić faszystowskich napastników od zupełnej klęski..., ale dopóki trwała wojna, reakcyjne koła Anglii i Stanów Zjednoczonych nie miały odwagi wystąpić w sposób otwarty przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokratycznym. Zdawały sobie dobrze sprawę, że sympatie mas ludowych na całym świecie są całkowicie po stronie Związku Radzieckiego i krajów demokratycznych“.²⁾ Fakty przytoczone w książce Mourina potwierdzają wbrew woli autora to twierdzenie A. Zdanowa.

Mourin oświadcza, że amerykański businessman, Stolfort, jeździł wielokrotnie z New Yorku do Berlina i z powrotem, „usiłując znaleźć bazę dla porozumienia między Amerykanami a Niemcami i nawiązania kontaktu pomiędzy wpływowymi osobami obu krajów“ (str. 114). Jeszcze 20 kwietnia 1941 r., w czasie obiadu u siostry Georinga, Olgi Riegl, Stolfort poradził sekretarzowi stanu

¹⁾ J. Stalin, O Wielkiej Wojnie Narodowej Związku Radzieckiego, str. 16. Wyd. „Prasa Wojskowa“.

²⁾ A. Zdanow, „O sytuacji międzynarodowej“, Narada Informacyjna dzielnicy partii, str. 36. Wyd. „Nowe Drogi“.

niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych, Hubertowi, zaproponować Ribbentropowi wysłanie do Rzymu byłego posła niemieckiego w Watykanie von Hassella dla prowadzenia pertraktacji z posłem amerykańskim we Włoszech, W. Phillipsem, w sprawie poprawy stosunków amerykańsko - niemieckich. Wkrótce po napaści Niemiec na ZSRR Stolfort zaproponował zorganizowanie spotkania w kraju neutralnym, pomiędzy Hassellem i Amerykaninem, "poważną i ważną osobą, możliwie z generałem". Z USA Stolfort dał znać Hassellowi, że „propozycja ta trafiła w Ameryce na dobry grunt” (str. 114). Z powodu rozbieżności na temat miejsca zorganizowania spotkania — w Lizbonie czy Bukareszcie — nie doszło ono do skutku.

Pomimo starań wybielenia swoich władców, imperialistów amerykańsko-angielskich, Mourin nie jest w stanie pominąć milczeniem lub zaprzeczyć faktowi spotkania syna lorda Beaverbrooka, Aitkena, z emisariuszem hitlerowskim, Węgrem Gustawem von Kover, jakie odbyło się w Lizbonie we wrześniu 1941 r., który to fakt jest przytoczony w informacji historycznej „O fałszerzach historii”.³⁾

Mourin przytacza również inny ciekawy fakt: według oświadczenia posła włoskiego w Bernie — Tomaro, wiosną 1942 r. w Lugano w Szwajcarii, odbyło się spotkanie hitlerowskiego komisarza w Holandii Seyss-Inquarta, naczelnika wydziału politycznego niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych von Rintelena i kilku innych osób, zajmujących niemniej poważne stanowiska, z angielskimi przedstawicielami tego samego kalibru (str. 133). Rozmowa dotyczyła także zagadnień odrębnego pokoju.

W końcu 1942 r. władcy Niemiec hitlerowskich rozwinęli aktywną działalność, usiłując przy pomocy wszelkich możliwych chwytów dyplomatycznych ocalić Niemcy od nieuniknionej klęski wojennej. Jak wskazywał towarzysz Stalin: „Dyplomaci hitlerowscy pędzą z jednego kraju neutralnego do drugiego, starają się nawiązać stosunki z elementami prohitlerowskimi, napomykają o możliwości odrębnego pokoju bądź z naszym państwem, bądź też z naszymi sojusznikami”.⁴⁾

W szczególności władcy Niemiec hitlerowskich kilkakrotnie usiłowali badać grunt w sprawie zawarcia odrębnego pokoju ze Związkiem Radzieckim. Jednakże, jak twierdzi sam Mourin (str. 145), hitlerowcy otrzymywali zawsze od ZSRR należyta odprawę i odmowę. Anglo-amerykańscy „sojusznicy” tymczasem, jak o tym świadczy cała książka Mourina i jak on sam zmuszony jest przyznać, nie brzydzili się podobnymi propozycjami i „dyskutowaniem” nad nimi z hitlerowskimi wodzirejami. „Na procesie norymberskim niemieckiemu przestępcy wojennemu gen. Jodlowi zadano pytanie: „czy pan wie o sondowaniu przez oficerów angielskich stanowiska w sprawie pokoju, prowadzonym w 1943 r. na żądanie gen. Alexandra i przy poparciu rządu brytyjskiego”. Jodl odpowiedział: „Pamiętam doskonale, jak w tym czasie w Atenach nawiązał z nami kontakt Anglik, zdaje się kapitan. Powiedział on, że przybył ze sztabu dowodzącego siłami sojuszników na południowym wschodzie. Byłem obecny pod-

3) Patrz: „Fałszerze historii”, str. 71 — 72

4) J. Stalin, O Wielkiej Wojnie Narodowej Związku Radzieckiego, str. 130. Wyd. „Prasa Wojskowa”

czas referowania tej sprawy führerowi przez ministra spraw zagranicznych i, pamiętam, że zaproponował on wypróbować ten kontakt, ażeby przekonać się, jaki to będzie mogło przynieść rezultat. Führer zgodził się, ale ja niczego więcej o tej sprawie nie dowiedziałem się" (str. 146).

Po Stalingradzie, który według określenia towarzysza Stalina „...był zmierzchem niemieckiej armii faszystowskiej”,⁵⁾ dyplomacja niemiecka i włoska rozwinęły gorączkową działalność, starając się znaleźć drogi prowadzące do zawarcia odrębnego pokoju z Anglosasami. Ośrodkiem tych wszystkich intryg był Rzym, dokąd w lutym 1943 r. przybyli prawie jednocześnie: pretendent do tronu hiszpańskiego Jaime, owdowiała królowa Belgii i arcybiskup New Yorku kardynał Spellman. W tym samym czasie przebywał w Rzymie niemiecki minister spraw zagranicznych Ribbentrop. Jak przyznaje Mourin, premier węgierski Szallay wysłał w 1942 r. do Ankary naczelnika wydziału prawnego węgierskiego ministerstwa spraw zagranicznych Antala Ullein-Rewitschi i od lutego 1943 r. miał tam stałego agenta łącznikowego z Anglosasami.

Niemniej aktywną działalność rozwijał w tym czasie w Szwajcarii szef wywiadu amerykańskiego w Europie, Allan Dulles. Mourin nie jest w stanie obalić potwierdzonego dokumentami faktu pertraktacji Dullesa z przedstawicielem rządu hitlerowskiego księciem Hohenlohe, podczas których omawiano w szczególności sprawę stworzenia „kordonu sanitarnego przeciw bolszewizmowi i panslawizmowi”.⁶⁾

Usiłuje on jednak przekonać swoich czytelników, że Dulles, ten wyrafinowany wywiadowca i szpieg amerykański, nie był jakoby w stanie zorientować się, w czym imieniu występują Niemcy, z którymi on spotykał się: „czy w imieniu rządu hitlerowskiego, czy też w imieniu elementów opozycyjnych” (str. 152-153). Ta próba przedstawienia Dullesa jako niemowłęcia w polityce szyja jest grubymi nićmi.

Mourin informuje następnie, że w maju 1943 r. w zamku Kruppa — Hüngel, w pobliżu Essen, odbyła się narada wielkich przemysłowców niemieckich — Otto Pitscha, von Schrödera, Hallenlebena, Kruppa von Bohlen und Halbach i von Schnitzlera (z ramienia I. G. Farbenindustrie). Wkrótce po tej naradzie, z upoważnienia wszystkich jej uczestników Schnitzler wyjechał do Madrytu i Lizbony, aby próbować „wznowić kontakt z przemysłowcami zagranicznymi w celu współpracy powojennej krajów — przeciwników, mając na względzie wyłuszczenie im życzeń w stosunku do statutu Europy po zakończeniu działań wojennych” (str. 156).

W ostatnim okresie wojny hitlerowcy czynili gorączkowe próby uniknięcia zupełnego rozgromienia i bezwarunkowej kapitulacji oraz dogadania się z zachodnimi sprzymierzeńcami w sprawie odrębnego pokoju. Autor podaje o szeregu spotkań przedstawicieli niemieckich z Anglikami i Amerykanami oraz różnymi pośrednikami z krajów neutralnych, jakie miały miejsce w ostatnich miesiącach wojny. Równocześnie zmuszony on jest przyznać, że wielokrotne usiłowania Niemców nawiązania przy pomocy Japończyków odrębnych pertraktacji ze Związkiem Radzieckim — nie udały się, gdyż ZSRR zawsze

⁵⁾ Tamże, str. 107

⁶⁾ Patrz: „Fałszerze historii”, str. 70

uczciwie i lojalnie odnosił się do swoich zobowiązań sojuszniczych, odrzucał wszystkie te próby i, jak stwierdza sam Mourin, informował niezwłocznie o tym sojuszników (str. 181-208).

W ten sposób, pomimo że zamiary Mourina nie wychodziły poza ramy kolejnego fałszerstwa historii drugiej wojny światowej i oszczerstw o polityce zagranicznej Związku Radzieckiego, wiadomo jednak, że „...kalumnie i oszczerstwa znikają bez śladu, fakty zaś pozostają”.⁷⁾

Fakty, które Mourin przytacza w swojej książce, okazały się silniejsze od wszystkich jego wymysłów. Fakty te jeszcze raz potwierdzają, że tylko Związek Radziecki pozostał do końca wierny swoim zobowiązaniom sojuszniczym, podczas gdy postępowania rządów Anglii i USA „...nieposób traktować inaczej niż jako naruszanie elementarnych wymogów wynikających ze zobowiązań międzysojuszniczych”.⁸⁾

(„Woprosy Istorii” Nr 11, 1950 r.).

⁷⁾ Tamże, str. 76

⁸⁾ Tamże, str. 71

K. Selezniow

Zagadnienia historii na łamach „Einheit” — teoretycznego organu Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności (SED)

Nauka historii zawsze stanowiła i stanowi nadal potężną broń w walce wyzwolenczej proletariatu. Marksisci widzą w niej bezcenny środek walki przeciw ideologii burżuazyjnej, narzędzie poznania praw rozwoju społecznego, z których proletariatuszerpie wiarę w nieuchronność swego przyszłego zwycięstwa. Niemiecka Socjalistyczna Partia Jedności (SED), uosabiająca najlepsze rewolucyjne tradycje internacjonalistyczne proletariatu niemieckiego już od pierwszych dni swego powstania zwróciła się ku doświadczeniom przeszłości, opierając się na nich przy opracowaniu swego programu, swojej strategii i taktyki. W 1948 roku Zarząd Główny partii przyjął specjalną uchwałę: „Znaczenie nauki rewolucji listopadowej dla niemieckiego ruchu robotniczego”, która sformułowała najważniejsze nauki rewolucji listopadowej 1918 r. i równocześnie postawiła przed kadrami partyjnymi, pracującymi w dziedzinie teorii, zadanie — „dokładnie zanalizować historyczne przesłanki, przebieg i skutki rewolucji listopadowej, aby wyciągnąć z nich odpowiednie wnioski”.¹⁾ Tak samo obser-

nie i dokładnie rozpatrywane są przez partię i inne doświadczenia z historii Niemiec.

Jeszcze w 1935 r. na VII Kongresie Międzynarodówki Komunistycznej G. Dymitrow postawił przed komunistami wszystkich krajów zadanie — „zgodnie z historią w prawdziwie marksistowskim, leninowo-marksyistowskim, leninowsko - stalinowskim duchu pokazać masom pracującym przeszłość ich własnego narodu, aby powiązać ich obecną walkę z rewolucyjnymi tradycjami przeszłości”.²⁾ Już wówczas, w ciężkich warunkach nielegalnego istnienia i emigracji, komuniści niemieccy przyczynili się niemało do opracowania nauk płynących z historii Niemiec. Praca ta rozwinęła się szczególnie szeroko po rozgromieniu faszyzmu niemieckiego przez wojska radzieckie i wprowadzeniu we wschodniej części Niemiec demokratycznego, antyfaszystowskiego ustroju.

Marksistowskie naświetlenie zagadnień historii Niemiec i całej historii powszechnej posiadało i posiada szczególne znaczenie dla niemieckich mas pracujących. Jak wiadomo, faszyści niemało napracowali się nad najpodlejszym sfałszowaniem tej historii,

¹⁾ Rewolucja listopadowa i jej nauka dla niemieckiego ruchu robotniczego. Uchwała Zarz. Gł. Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności, Zeszyty Historyczne „Nowych Drog” Nr 1, str. 201

²⁾ G. Dymitrow, „W walce o jednolity front przeciw faszyzmowi i wojnie”, str. 46 (ros.).

nad wypaczeniem prawdy w celu „uzasadnienia” swej zwierzęcej, ludobójczej „teorii” rasistowskiej, w celu przytłumienia świadomości klasowej proletariatu niemieckiego i demoralizacji szerokiej warstw narodu niemieckiego. Faszyzm poniosł nie tylko całkowitą klęskę militarną, lecz został zdruzgotany pod względem moralno-politycznym. Obecnie w Niemczech powstały już poważne siły demokratyczne, które prowadzą cały naród po nowej drodze, po drodze pokojowego, demokratycznego rozwoju.

Powstanie miłującej pokój Niemieckiej Republiki Demokratycznej było punktem zwrotnym w historii Europy. Władze okupacyjne w Niemczech Zachodnich i w zachodnich sektorach Berlina wszelkimi środkami popierają i krzewią reakcyjną ideologię burżuazyjną. We wschodniej części Niemiec specjalizują się w przemyśle do prasy fałszywych, antynaukowych teorii zarówno rozmaici burżuazyjni historycy i filozofowie, jak i komiwojażerowie schumacherowskiej partii pravicowych socjalistów, wykorzystujący do tego celu wszelkiego rodzaju zakłady naukowe, szkoły niedzielne, prywatne wydawnictwa i czasopisma.

Niemiecka Socjalistyczna Partia Jedności prowadzi bezwzględna walkę z siłami reakcji na wszystkich odcinkach frontu ideologicznego, w tej liczbie również w dziedzinie nauki i historii. Poważną rolę w tej walce odgrywają organizacje partyjne SED na wyższych uczelniach, propagandyści partyjni i dziennikarze. Partia wciąga do opracowywania aktualnych zagadnień z historii Niemiec również grupujących się wokół niej postępowych bezpartyjnych uczonych.

Trybuna prasowa, na łamach której SED rozpracowuje zagadnienia historii Niemiec w duchu marksistowskim, jest przede wszystkim centralny organ teoretyczny partii, „teoretyczne czasopismo socjalizmu naukowego” miesięcznik „Einheit” („Jedność”). Czasopismo to zaczęło wychodzić w czerwcu 1945 r. po zjednoczeniu obu partii robotniczych. W ciągu trzech lat swego istnienia „Einheit” opublikowała poważną ilość artykułów, notatek i recenzji na tematy historyczne. Przegląd niniejszy omawia numery czasopisma, które ukazały się w

ciągu ostatniego półtorarocznego okresu (Nr Nr 1 — 12 z roku 1948 i 1 — 7 z roku 1949).

Przeglądając numery czasopisma można w pewnym stopniu zorientować się, nad jakimi tematami pracują postępowi historycy niemieccy, na co zwracają szczególną uwagę. Opublikowane w czasopiśmie materiały wskazują na to, jak wiele uwagi poświęca SED problemom historii, przede wszystkim zaś historii Niemiec.

Już wspominaliśmy wyżej o specjalnej uchwale Zarządu Głównego SED (uchwała ta została opublikowana w „Einheit”). W lipcowym numerze z roku 1949 wydrukowano artykuł jednego z wybitnych działaczy partyjnych — A. Ackermana „O naszej najostrożniejszej broni — teorii leninizmu”. Ackerman podkreśla, że „zajęcie się historią i przy tym nie tylko najnowszą, lecz całą historią naszego narodu jest palącą koniecznością”. Krytykuje on tę część historyków, która wpadła w „akademizm” i pogrążyła się w studia nad „wiarą w duchy i czarownice”, zamierzchłej starożytności i średniowiecza, zapominając o współczesności. Ackerman wzywa do takiego studiowania historii, które by uzbroiło lud niemiecki do walki z jego obecnymi wrogami, pomogło mu w walce o pokój, demokrację i postęp, o uratowanie narodu niemieckiego przed haniebną rolą landsknechtów imperializmu amerykańskiego.

Z inicjatywy SED przeprowadzane jest szkolenie, mające na celu uzbrojenie nauczycieli w marksistowską wiedzę historyczną, aby mogli posługiwać się nią w swej pracy pedagogicznej w szkolnictwie powszechnym. We wrześniu 1948 r. odbyło się w Berlinie pod kierownictwem dra Stroux seminarium dla nauczycieli historii, na którym były omawiane zagadnienia historii starożytnej, średniowiecznej i nowożytnej. Prof. Markow (Lipsk) wygłosił referat o roli Wschodu w ostatnim okresie istnienia świata starożytnego; prof. Altheim mówił o nowych badaniach, dotyczących pochodzenia i kultury Hunnów. prof. Jahn — o wykopaliskach pochodzących z okresu kamiennego; prof. Rörig (Berlin), asystent Schlieffert (Halle), prof. Jürgen Kuczynski i znany dziennikarz Norden — wygłosili

referaty o miastach i państwach średniowiecznych, o rozwoju kapitalizmu i kapitalizmie przemysłowym XIX w.

Na seminarium rozpatrywano również pewne zagadnienia z historii ruchu robotniczego. Dr Engelberg (Berlin) omówił historię niemieckiego ruchu robotniczego od czasów Lassalle'a do pierwszej wojny światowej; Pater-na (Kleinmachnow) — historię rewolucji listopadowej 1918 r. w Niemczech; prof. A. Meusel zreferował historię walk o zjednoczenie Niemiec. Na seminarium wysłuchano również referatów z dziedziny metodologii. O. Jenssen informując o tym seminarium podkreśla konieczność uzbrojenia nauczycielstwa nowej demokratycznej szkoły w wiadomości z dziedziny ekonomii politycznej i materializmu historycznego (Nr 11. 1948).

Przy rozpracowywaniu zagadnień historycznych SED stosuje również taką metodę jak omawianie poszczególnych problemów historycznych i historiograficznych przez podstawowe organizacje partyjne wyższych uczelni. Tak np. w nr 3 czasopisma z 1948 r. opublikowana została szczegółowa rezolucja organizacji partyjnej SED wydziału ekonomicznego Uniwersytetu Berlińskiego w sprawie koncepcji Wernera Sombarta.

W czasopiśmie „Einheit“ wiele miejsca zajmują zagadnienia historiografii. Wśród szeregu artykułów na tematy historiograficzne należy wyróżnić przede wszystkim obszerny artykuł Rugarda Ottona Groppa: „Historiografia abstrakcyjna i jej apologetyczny sens“, umieszczony w nr nr 7, 9 i 11 z 1948 r. R. O. Gropp poddaje gruntownej analizie krytycznej zasadnicze kierunki historiografii burżuazyjnej, wskazuje na cechujące ją przeciwieństwa i na jej wewnętrzne ubóstwo. Ujawnia charakterystyczny dla nauki burżuazyjnej strach przed uogólnieniami, zajmowanie się szczegółami, „sporadycznymi wypadkami“, niedołężność historyków burżuazyjnych do poznania praw rozwoju społecznego. Niezwykle szczegółowo rozpatruje Gropp poglądy Windelbanda i Rickerta; demaskuje fałszywość ich teorii o „niepowtarzalności“ zjawisk historycznych, świadczącej o całkowitym bankructwie burżuazyjnej nauki historycznej. W artykule omawiane są

również poglądy Edwarda Meyera, O. Konta, Heringa i innych filozofów i historyków. Gropp udowadnia, że oderwanie historii od teraźniejszości, negowanie praw rozwoju społecznego, oderwanie nauki historii od ekonomii politycznej i filozofii — wszystkie te cechy charakterystyczne dla historiografii burżuazyjnej służą określeniu celowi klasowemu — usprawiedliwieniu i uwiecznieniu niewoli kapitalistycznej.

Inny artykuł historiograficzny, pióra Ericha Emmerlinga, demaskuje różnych autorów burżuazyjnych — Wundta, Windelbanda, Ueberwega, Vorländera i innych, którzy w swych pracach z historii filozofii wypaczają filozoficzną teorię Marksa i Engelsa (Nr 5. 1948). W nr 7 z tego samego roku Emmerling komunikuje o ukazaniu się w Halle w 1948 r. książki prof. uniwersytetu im. Marcina Lutra w Halle, Paula Menzera, „Wstęp do filozofii“. W porównaniu z pierwszym wydaniem książki, które ukazało się w Lipsku w 1913 r. Menzer rozszerzył nieco rozdział o Marksie (i usunął twierdzenie, że marksizm został, jakoby: „obalony przez doświadczenie“), jednakże i to nowe wydanie nie daje prawdziwego obrazu filozofii marksistowskiej. Dla lepszej charakterystyki reakcyjnego stanowiska owego profesora należy dodać, że uchylił się on od udziału w publicznej dyskusji na temat filozofii marksistowskiej, którą zaproponowała mu organizacja uniwersytecka SED.

Artykuł G. Eisermana (nr 5. 1948) poświęcony jest ocenie poglądów i dzieł historyka francuskiego, anarcho-syndykalisty G. Sorela. Eiserman ujawnia charakterystyczne cechy filozofii i metodologii w historii Sorela: niezrozumienie historycznego postępu społeczeństwa, historycznej roli demokracji burżuazyjnej i jego fałszywe reakcyjne lamente na „plutokrację“, które zostały wykorzystane przez fałszywistów niemieckich i włoskich.

Bardzo ciekawa jest szczegółowa rezolucja organizacji partyjnej SED wydziału ekonomicznego Uniwersytetu Berlińskiego w sprawie koncepcji Wernera Sombarta (nr 3, 1943). Rezolucja ta poddaje druzgocącej krytyce twierdzenia Sombarta o rzekomej przewadze gospodarki naturalnej

w okresie rozkładu feudalizmu a rozwoju kapitalizmu, o niestnieniu zjawiska koncentracji kapitału w okresie kapitalizmu itp., demaskuje fałszywość jego twierdzenia o rzekomej „bezsronności naukowej”. Rezolucja przytacza niezbite dowody, świadczące o reakcyjnym obliczu Sombarta — szowinisty, militarysty, rzecznika faszystowskiej idei „wodzostwa” i domaga się usunięcia dzieł Sombarta ze spisów literatury zalecanej dla studentów.

Demaskując wszelkiego rodzaju przejawy ideologii burżuazyjnej na froncie nauki historii, historycy — członkowie SED — starają się rozpracowywać zagadnienia historii Niemiec i innych krajów w naukowym, marksistowskim duchu. Tak na przykład, profesor uniwersytetu w Halle, Leon Kofler, wydał w r. 1948 książkę pt. „Przyczynek do historii społeczeństwa burżuazyjnego”, w której usiłował wyjaśnić tę historię ze stanowiska materializmu historycznego. Jednakże próba ta była nieudana. Krytyce książki Koflera poświęcona jest recenzja R. O. Groppa pt. „Niemarksistowskie komentowanie historii” (nr 6, 1949). Gropp wykazuje, że Kofler nie opanował należycie podstaw materializmu historycznego i bezkrytycznie powtarza twierdzenia różnych filozofów burżuazyjnych na temat najważniejszych zagadnień historii społeczeństwa. Na przykład, zalicza on do „dialektyków” takich zażartych reakcjonistów jak Benedetto Croce i Ernest Trelez; stosunki produkcji uważa on tylko za „jeden z momentów” w życiu społeczeństwa i neguje klasowy charakter ideologii w społeczeństwie klasowym. Kofler uważa, że „siłą napędową” rozwoju społeczeństwa jest przeciwieństwo między jednostką a społeczeństwem, powstanie państwa wyjaśnia przewagą „zasady społecznej” nad „indywidualną”. Zupełnie błędnie przedstawia również historię ruchu robotniczego, a w szczególności przyczyny powstania i rozwoju reformizmu. Wszystkie te poważne wypaczenia marksizmu zostały poddane w recenzji słusznej krytyce.

Wiele uwagi poświęca czasopismo nowościom radzieckiej literatury historycznej. W nr 5 z 1948 r. została opublikowana recenzja Madi Güte

„Wzorowe dzieło do nauki historii” Recenzja omawia trzy tomy „Historii dyplomacji” wydane w języku niemieckim przez Moskiewskie Wydawnictwo Literatury Obcej. Recenzent podkreśla „wybitne znaczenie naukowe tej kolektywnej pracy historyków radzieckich. Nr 4 czasopisma z 1949 r. zawiera recenzję prof. Steinigera, poświęconą niemieckiemu przekładowi „Dokumentów i materiałów z okresu poprzedzającego drugą wojnę światową” (wydanie MSZ ZSRR). Recenzent podkreśla zasługi dyplomacji radzieckiej oraz nauki historii, które dostarczyły zwolennikom pokoju dokumentów wskazujących niezbicie na aktywną rolę imperialistów anglofrancuskich w przygotowaniu drugiej wojny światowej.

W nr 10 z 1948 r. prof. G. Harig zamieścił recenzję książki M. Smirina pt. „Reformacja ludowa Tomasz Münzera i wielka wojna chłopstwa”. Recenzent zaznacza, że praca radzieckiego historyka opiera się na wnikliwym przestudiowaniu obszernej materii i zawiera dalsze rozwinięcie poglądów, wypowiedzianych przez Engelsa w „Wojnie chłopskiej w Niemczech”. „Mamy przed sobą — pisze prof. Harig — tak pożądaną dla wszystkich kół postępowych przykład tego, jak nauka radziecka stosuje materializm do określonej dziedziny i osiąga nowe rezultaty naukowe” (str. 988).

Czasopismo rozpracowując zagadnienia z historii Niemiec, najczęściej zwraca uwagi na dwie granice okresów historycznych: rewolucję 1848 r. i rewolucję listopadową 1918 r. Wydarzenia w historii Niemiec z wieków wcześniejszych są omawiane rzadziej, głównie w recenzjach dotyczących literatury historycznej Fred Oelssner, jeden z wybitnych teoretyków SED, poświęca obszerny artykuł pt. „Nędza psychologii” (nr 6, 1948) książce niemieckiego socjaldemokraty Rudolfa Pamperriena „Człowiek a państwo”, która wyszła w Berlinie w r. 1947. Oelssner demaskuje antymarksistowską teorię Pamperriena o powstaniu państwa i przeciwstawia jej naukową teorię Marksa — Engelsa. Artykuł Bernhardta Kockela „Gadanina o niesprawiedliwości” (nr 1, 1948) demaskuje bezwstydną fałszowanie historii,

czym zajmowali się faszysty Niemiec. Kockel podkreśla, że historycy faszystowscy, mówiący o „niesprawiedliwości” Ludwika XIV, który po pokoju w Nimwegen rościł sobie prawa do pogranicznych prowincji niemieckich i zajął w r. 1681 Strassburg, przemilczają zgodnie o analogicznych działaniach Fryderyka II w stosunku do Śląska, nie wspominają również o nieszczęściach, jakie przyniósł Saksonii traktat wiedeński 1815 r., gdy została ona odcięta od swych rejonów wytwórczych i skazana na głód, ponieważ Prusy utrudniały wówczas wywóz zboża z tych rejonów do Saksonii. Pruscy historycy faszystowscy nie mówili także nic o beceremonialnym gospodarowaniu Prusaków po r. 1806 w księstwie Szlezwik-Holsztyńskim, Hannoverze, Kurhessen, Nassau czy Frankfurcie nad Menem. Kockel obala wiele kłamliwych twierdzeń demagogów faszystowskich na temat pokoju wersalskiego i przypomina o zaborczych planach imperializmu niemieckiego w okresie pierwszej wojny światowej, które znalazły wyraz w oświadczeniach hrabiego Roona, prezydenta „Związku ogólnoniemieckiego” Klaasa i innych.

Szereg recenzji omawia ostatnio wydane prace historyczne poświęcone wydarzeniom wieku XVI i wieków następnych, aż do rewolucji 1848 r. Tak na przykład, Klaus Flöricke publikuje recenzję (nr 4. 1943) o książce Hermana Roterta „Tysiąclecie królestwo anabaptystów w Münsterze w latach 1534 — 1535”, która ukazała się w Münsterze w r. 1947. Flöricke zaznacza, że praca Roterta stoi na bardzo niskim poziomie i że w porównaniu z Rotertem nawet reakcyjny historyk Treitschke wydaje się uczynnym. Rotert przemilcza demokratyczny, wyzwolenczy charakter ruchu mas ludowych w Münsterze przeciw Kościołowi katolickiemu i jego przedstawicielowi, krwiożerczemu biskupowi Franciszkowi von Waldeckowi, i powtarza podłe kłamstwa niezliczonych feudalnych i burżuazyjnych historyków o „komunistycznym terrorze” w Münsterze. Flöricke przekonywająco udowadnia, że cała książka Roterta napisana jest pod wpływem zwierzęcej nienawiści jej autora do komuniz-

mu. Dlatego właśnie reakcyjne koła Niemiec Zachodnich chętnie finansują pomysły Roterta, który ma zamiar wydać trzypięciową „Historię Westfalii” utrzymaną w tym samym duchu.

Osiabienie czujności w niektórych ogniwach niemieckich demokratycznych organów samorządowych w radzieckiej strefie okupacyjnej doprowadza do tego, że i tu czasami ukazują się książki o reakcyjnej treści. W nrze 7 z 1948 r. R. O. Gropp pisze o ukazaniu się w Dreźnie książki niejakiego Wolframa von Hansteina pt. „Od Lutra do Hitlera”. Autor tej książki obiecywał dać zarys tego długiego okresu historii Niemiec i pokazać „korzenie faszyzmu”. Korzenie te widzi on w luteranizmie, który dążył do „ideologicznego opanowania całej Europy”. Hansteinu przeciwstawia luteranizm katolickim, który dążył i dąży jakoby do „pokoju na całym świecie”. Widzimy więc z tego wyraźnie, że jest to broszura propagandowa księdza katolickiego, który wykorzystuje tematykę historyczną w celu stworzenia moralnego kredytu Watykanowi. Jeszcze bardziej prowokacyjny charakter mają rozważania Hansteina na temat historii Europy w XIX i XX wieku. A więc przypisuje on Ludwikowi Bonaparte „bezwzględnie demokratyczny sposób myślenia”; polityka zagraniczna caratu rosyjskiego w czasach Bismarcka była wzorem „uczciwości” i „internacjonalistyczno-demokratycznego sposobu myślenia”. Anglia jakoby nigdy nie prowadziła polityki ucisku kolonii, lecz przynosiła kolonom „kulturę”; kolonie są jej potrzebne („w odróżnieniu od Niemiec”). Również Rosji „potrzebne są Bałkany” itp. Aby oczernić ZSRR, Hanstein umyślnie pomija milczeniem bieżącą przetrwaną politykę zagraniczną państwa socjalistycznego i politykę caratu rosyjskiego. Gropp w swej recenzji podkreśla prowokacyjny charakter wystąpienia Hansteina; w przedmowie do swej książki ten ostatni podaje się za „zwolennika materializmu historycznego”, w rzeczywistości zaś podburza czytelnika przeciwko Związkowi Radzieckiemu, wybiela imperialistów i miesza z błotem historię narodu niemieckiego.

Szereg artykułów i recenzji w cza-

sopiśmie omawia okres poprzedzający bezpośrednio rewolucję 1848 r. Tak więc, Erich Winguth w nr 1 z r. 1948 recenzuje książkę H. Mayera „Grzegorz Büchner i jego czasy“, która ukazała się w Berlinie w 1947 r. Recenzent zauważa, że mimo istnienia dość obszernej literatury o Büchnerze, jego poglądach politycznych i twórczości artystycznej, dotychczas nie ukazała się jeszcze praca, która dałaby pełny obraz tego rewolucyjnego demokrata lat trzydziestych. Praca H. Mayera częściowo uzupełnia tę lukę. Wartość książki polega, według oceny recenzenta, na próbie przeprowadzenia gruntownej analizy warunków społecznych, w których działał Büchner, jak również na charakterystyce osoby tego wybitnego demokrata niemieckiego.

W nr 3 z roku 1948 został wydrukowany artykuł B. Kroppa „W przededniu rewolucji marcowej“. Autor stawia sobie następujące zadanie — zbadać bieg stopniowego narastania przeciwieństw w życiu społeczeństwa niemieckiego po wojnie trzydziestoletniej, które w ostatecznym rezultacie doprowadziły do rewolucji 1848 r., i odbicie tych przeciwieństw klasowych w dziedzinie ideologii. Charakteryzuje czasy Lessinga i dalszego rozwoju literatury niemieckiej, znajdującą się w jaskrawej sprzeczności z niskim poziomem rozwoju ekonomicznego kraju i poziomem politycznym burżuazji niemieckiej; wspomina o walce o zjednoczenie Niemiec, która rozwinęła się na kongresie wiedeńskim. Kierując się wskazaniem Marksa i Engelsa, Kropp charakteryzuje historyczną szkołę prawa Savigny'ego, ruch studencki i walkę reakcji przeciwko powstającemu w kraju ruchowi wyzwolenicznemu, sytuację mas pracujących w latach trzydziestych i wystąpienie Büchnera, ruch konstytucyjny owych lat i początku lat czterdziestych, powstanie neohegliźmu, narastanie opozycji burżuazyjnej w Prusach. Artykuł kończy się cytataми z wczesnych artykułów Engelsa, dotyczących roku 1847 i początku roku 1848.

Prof. Maks Lange (Halle) zamieścił w nr 7 czasopisma z r. 1948 artykuł „Arnold Ruge i rozwój życia partyjnego w dniach przedmarcowych“. Artykuł jest wyjątkiem z wy-

kładu autora na temat „Arnold Ruge a rewolucja 1848 roku“, wygłoszonego na uniwersytecie w Halle w marcu 1948 r. Autor podaje interesujące szczegóły z działalności Rugego jako redaktora „Roczników Hallskich“ (a później „Niemieckich“) w latach 1838—1843; analizuje jego liberalno-demokratyczne poglądy i późniejsze przejście na bardziej radykalne pozycje. Lange przeciwstawia burżuazyjnemu radykalizmowi Rugego socjalizm proletariacki stworzony przez geniusz Marksa i Engelsa.

W nr 1 z r. 1948 znajduje się artykuł K. Bittela „Polityczne preludium rewolucji 1848 r. w Badenii“. Jest to przemówienie wygłoszone w Offenburgu podczas uroczystości w styczniu 1947 r., poświęconych setnej rocznicy kongresu radykalnych demokratów Badenii. Bittel podkreśla, że kongres demokratów, zwołany 12 września 1847 r. z inicjatywy Heckera i Struvego był oznaką zbliżenia się wybuchu rewolucji. Autor przytacza tekst znalezione przez siebie protokołu kongresu, z którego wynika, że uczestnicy kongresu wygłaszali bardzo radykalne przemówienia i wysuwali rewolucyjne żądania „samorządu narodu“, konfiskaty mienia kościelnego na rzecz chłopów, zjednoczenia Niemiec.

Dietrich Zboralski w notatce „Wzrost robotników w okresie przedmarcowym“ (nr 3, 1948) podaje pewne niezwykle jaskrawe fakty, charakteryzujące sytuację klasy robotniczej w Sollingen i Krefeld, w rejonach śląskich i we Wrocławiu. Heinrich Leonard w nr 7 z r. 1948 zwraca uwagę czytelników na ważną publikację, poświęconą K. Marksowi, pióra prof. Hirtha, która ukazała się w czasopiśmie „Das Goldene Tor“ (miesięcznik poświęcony literaturze i sztuce, 2 rok wydania, ks. 11-12 za rok 1947, str. 1065—1079), wychodzący w Schauenburgu.

Hirth wspomina o będącym w jego posiadaniu liście Marksa do wydawcy hamburskiego Juliusza Kampe i cytuje z niego krótki wyjątek. Komunikuje również o trzech nie opublikowanych listach Marksa do Heinego (z końca 1845 r.) i o „wielu sprawozdaniach“ przywódcy paryskiego „zwiazku sprawiedliwych“ — Hermanna Everbecka, wysyłanych na imię

brukselskiego komitetu łączności i Karola Marksa. Prof. Hirth pisze również, że posiada kopie listów Marksa i sekretarza Heinego — Ryszarda Reinhardta, którzy korespondowali ze sobą aż do r. 1871. Dalej komunikuje, że stwierdził fakt opublikowania przez Marksa nieznanego dotychczas artykułu o książce Heinego przeciwko Berne. Leonard wskazuje na konieczność opublikowania przez prof. Hirtha wszystkich znajdujących się w jego dyspozycji dokumentów, dotyczących działalności Marksa. Wydanie ich jest istotnie rzeczą niezwykle ważną. Należy zaznaczyć, że dotychczas w dziełach Marksa i Engelsa został opublikowany tylko jeden list Marksa do J. Kampego (z 12 października 1846 r.) i trzy listy do Heinego (przy tym jeden z nich nie dotyczy końca 1845 r.). Ani jeden z listów Marksa do Everbecka i Reinhardta nie jest znany. Leonard w związku z opracowaniem artykułu Hirtha wysuwa projekt utworzenia w Niemczech specjalnej instytucji naukowej, która zajmowałaby się publikacją historii niemieckiego ruchu robotniczego, socjalizmu i badań z historii marksizmu.

Czasopismo zamieściło szereg artykułów, poświęconych stuleciu rewolucji 1848 r. w Niemczech. Ocenę historycznego znaczenia tej rewolucji daje artykuł Pawła Kohlhofera „Pocuczające stulecie“ (nr 2, 1948). Kohlhofer demaskuje idealistyczne burżuazyjne pojmowanie historii 1848 r., idealizowanie przez liberalno-burżuazyjnych historyków osławionego parlamentu frankfurckiego, przeciwstawiając im naukową ocenę rewolucji i jej zagadnień historycznych, zawartą w pracach twórców marksizmu, zwłaszcza w dziele „Rewolucja i kontrrewolucja w Niemczech“. Autor w ogólnych zarysach podaje najważniejsze etapy późniejszej historii Niemiec do rewolucji listopadowej 1918 r., okres zagarnięcia władzy przez faszystów i ich rozgromienie przez zwycięską Armię Radziecką. Obecnie w zachodnich strefach, pisze on, odgrywa się bezwstydną komedię „zjednoczenia Niemiec“ i utworzenia „parlamentu“ w tym samym Frankfurcie nad Menem, usiłując pod tą przykrywką ukryć fakt rozbitcia Niemiec z woli anglo-amerykańskich i niemieckich kół reakcyjnych. Rze-

czywistym chorażym demokracji i jedności Niemiec może być obecnie tylko niemiecka klasa robotnicza kierowana przez Niemiecką Socjalistyczną Partię Jedności.

F. Rossman w artykule „Proletariat w rewolucji burżuazyjnej 1848 roku“ (Nr 4, 1948) charakteryzuje proces powstawania niemieckiej klasy robotniczej w pierwszej połowie XIX wieku i podkreśla, że pomimo stosunkowo niskiego poziomu świadomości klasowej i zorganizowania w okresie rewolucji właśnie proletariat brał aktywny udział w walce z reakcją, pierwszy rozpoczął walkę zbrojną, podczas gdy liberalna burżuazja za plecami ludu zawierała kompromisy z ustrojem feudalno-absolutystycznym. Rossman wskazuje na to, że wyrazicielami interesów proletariatu byli Marks i Engels, którzy opublikowali „Żądania komunistycznej partii Niemiec“ i stanęli na czele rewolucyjnej walki mas ludowych. Rossman gruntownie omawia strategię i taktykę Marksa i Engelsa w okresie rewolucji, specjalnie wyróżnia zagadnienia walki o jedność narodową, demokrację i postępową politykę zagraniczną, podkreślając przy tym, że wskazania Marksa i Engelsa są po dziś dzień wytycznymi dla wszystkich prawdziwych demokratów niemieckich.

Rossman w swym artykule podaje również niektóre dane o działalności Andresa Gottschalka, Stefana Bernego i przywódcy berlińskiej organizacji „Bractwa Robotniczego“, Bicki, oraz dane dotyczące prasy robotniczej z tego okresu.

Dwa artykuły poświęcone są wyjaśnieniu roli Marksa i Engelsa w rewolucji 1848 r. Autor pierwszego z nich, Feliks Albin, zastrzega się, że z braku miejsca nie pisze o działalności Marksa i Engelsa w „Nowej Gazecie Ręńskiej“. Związku Komunistów, Kolońskim Związku Robotniczym i demokratycznych stowarzyszeniach w Prowincji Ręńskiej, jak również o udziale Engelsa w zbrojnym powstaniu bańsko-palatynackim oraz o łączności Marksa i Engelsa z rewolucyjnymi demokratami innych krajów europejskich. Autor chce wykonać rzecz najważniejszą, mianowicie dowiedzieć, że mimo oszczerstw wroga marksizm wcale nie jest teorią

„antynarodową“. Właśnie twórcy socjalizmu naukowego w czasie rewolucji w 1848 r. występowali jako najbardziej zdecydowani zwolennicy jednności Niemiec i ich demokratycznego rozwoju i bronili najżywościjszych interesów narodu niemieckiego.

Drugi artykuł o stanowisku Marksa i Engelsa w okresie rewolucji 1848 r. w Niemczech wyszedł spod pióra prof. Lange (nr 12, 1948). Autor poświęca w tym artykule wiele uwagi zagadnieniom taktyki proletariatu w rewolucji demokratycznej oraz dokonanej przez Marksa i Engelsa ocenie sił „apędowych rewolucji. Podkreśla on zasługi Lenina, który twórczo rozwinął nauki Marksa i Engelsa, i wskazuje w związku z tym na genialną pracę Lenina pt. „Dwie taktyki socjaldemokracji w rewolucji demokratycznej“.

Poszczególne notatki w czasopiśmie poświęcone są niektórym działaczom rewolucji 1848 r. Ottmar Feil napisał małą notatkę (nr 2, 1948) o Hansie Kudlichu, który wystąpił w czerwcu 1848 r. w Reichstagu wiedeńskim z żądaniem zniesienia pozostałości poddaństwa i powinności feudalnych. Jan Harlet umieścił w nrze 3 z 1948 r. notatkę o wrocławskim profesorze-demokracie Neese von Esenbecku, organizatorze związku robotniczego we Wrocławiu i deputowanym lewicy frankfurckiej. Fryderyk Kaminsky wystąpił przeciw umniejszaniu znaczenia rewolucji 1848 r. w historii narodu niemieckiego (nr 5, 1948). Autor zwraca szczególną uwagę na to, że walka o republikę toczyła się w latach rewolucji nie tylko, jak przyjęto powszechnie uważać, w Badenii i Palatynacie, lecz również i w innych rejonach Niemiec. Na podstawie badań przeprowadzonych nad historią Niemiec środkowych, doszedł on do wniosku, że również w Saksonii i Turynii rozwinął się aktywny ruch republikański. W artykule „Idea republikańska w ruchu 1848 r.“ Kaminsky omawia rezultaty swych badań naukowych. Podaje interesujące dane o nasileniu ruchu w Lesie Turyńskim, w małych miastach, w rodzaju Eisenberga i Altenburga, o udziałzie biedoty z przedmieść w miejskich oddziałach zbrojnych i związkach, o kontaktach republikańców

niemieckich z rewolucyjną emigracją w Szwajcarii i Francji.

Dwa artykuły poświęcone są historii ruchu robotniczego w XIX wieku: Rudolfa Lindau — o historii proletariackiego święta pierwszego maja (nr 5, 1948) i Elli Schmidt — o historii międzynarodowego dnia kobiet (nr 3, 1949).

Otto Jensen zwraca uwagę czytelników na ukazanie się dwóch prac z historii ruchu robotniczego i demokratycznego w Turynii. Autor pierwszej z nich, broszury pt. „Źródła socjalizmu w Turynii“ — Henryk Hoffman — zebrał niektóre dokumenty z historii ruchu robotniczego w Turynii (szczególnie w okresie praw wyjątkowych przeciw socjalistom), które łączą się z imieniem Bebla. Druga książka stanowi przedruk znanego „Katechizmu narodowego altemburskich republikańców“ Duego, rewolucyjnego demokratty lat czterdziestych, z przedmową Stefana Weymana. Recenzent wskazuje na poważne znaczenie badań nad lokalnymi źródłami, podkreślając równocześnie, że historię ruchu robotniczego w poszczególnych częściach kraju należy rozpatrywać w ścisłym powiązaniu z historią ogólnoniemieckiego ruchu robotniczego.

Wielkie znaczenie polityczne posiada opublikowanie w czasopiśmie specjalnego artykułu o historycznej roli lewicowego odłamu socjaldemokracji niemieckiej. Autor tego artykułu, Walter Bartel (nr 1, 1949), ujawnia błędy teoretyczne i polityczne niemieckich lewicowców — Róży Luksemburg i Franciszka Mehringa — ich niekonsekwencję i słabość w walce z rewizjonizmem, wskazuje na błędy o charakterze luksemburgizmu w działalności związku „Spartaku“.

Jak wspominaliśmy wyżej, czasopismo poświęciło wiele uwagi 30 rocznicy rewolucji listopadowej 1918 r. w Niemczech, publikując w związku z tą datą szereg artykułów omawiających poszczególne zagadnienia z historii tej rewolucji. Jeden z numerów czasopisma (październikowy z 1948 r.) prawie w całości jest poświęcony tej ważnej kartce historii Niemiec. W numerze tym wydrukowano artykuły przewodniczących SED: Wilhelma Piecka pt. „Rewolucja listopadowa“, Otcna Grote-

wohla „Błędy 1918 r.“; artykuły wybitnych działaczy partyjnych: Freda Oelssnera „O charakterze rewolucji listopadowej 1918 r.“, Waltera Ulbrichta „Najważniejsze zadania 1918 r.“, Jakuba Walchera „W sprawie taktyki związku „Spartakus“ w listopadzie“, Hermana Schlinne „Rola związków zawodowych w listopadzie 1918 r.“, Maksa Fechnera „Burżuazja niemiecka przed i po 1918 r.“, Marty Arendsee „Rewolucja listopadowa a kobiety“, Otto Meijera „Kościół w latach 1914—1918“, Ericha Gniefke „Listopad 1918 r. a losy narodu niemieckiego“, Pawła Wandela „Rosja rewolucyjna a niemiecka rewolucja listopadowa“, Pawła Kohlhofera „Koniec legendy „o uderzeniu nczem w plecy“.

Prócz tego w nr 12 z 1948 r. znajduje się artykuł Alberta Nordena „Ententa a rewolucja niemiecka 1918 roku“, nr 3 z tego samego roku — artykuł Wilhelma Meissnera „Nauki 1918 r.“, Krytyka zjazdu rad“ i w nrze 1 z roku 1949—artykuł Rudolfa Lindau „W trzydziestą rocznicę powstania KPD“. W następnym numerze również została umieszczona krótka notatka na temat rozpracowania historii KPD. Tak więc zagadnienia historii niemieckiej rewolucji burżuazyjnej 1918 r. zostały gruntownie i wszechstronnie omówione na łamach czasopisma.

Wilhelm Pieck i Otto Grotewohl poruszają w swych artykułach zasadnicze problemy rewolucji listopadowej: jej przesłanki, siły napędowe, rzeczywisty przebieg i nauki z niej wypływające. Ujawniają postępowanie socjaldemokratów, którzy zdradzili sprawę klasy robotniczej i krytykują błędy popełniane w tym okresie przez KPD. Zagadnienie charakteru rewolucji listopadowej szczególnie w rozpatruje artykuł Freda Oelssnera, który zapoznaje czytelników z ważniejszymi wypowiedziami Lenina i Stalina na temat niemieckiej rewolucji 1918 r i przy pomocy szeregu dokumentów ujawnia haniebną zdradę sprawy robotniczej przez socjaldemokratów, ich wrogą, interwencjonistyczną politykę wobec Rosji Radzieckiej.

W Ulbricht podkreśla w swym artykule, że najważniejszą nauką dla

niemieckich mas pracujących powinien być wniosek wyciągnięty z historii rewolucji listopadowej, że na czele klasy robotniczej musi stać rewolucyjna partia marksistowska, partia nowego typu, kierująca się zasadami Marksa — Engelsa — Lenina — Stalina. Jakub Walcher rozpatruje pouczające błędy spartakowców, które ułatwiły burżuazji niemieckiej i jej sługusom z obozu socjaldemokracji zdławienie rewolucyjnego ruchu robotniczego. To samo zagadnienie porusza w swym artykule W Meissner opierając się na stenograficznym sprawozdaniu z kongresu rad delegatów robotniczych i żołnierskich. Temu samemu poświęcony jest w znacznym stopniu również artykuł R. Lindau o trzydziestej rocznicy powstania KPD.

Historia republiki weimarskiej od czasu jej powstania aż do zagarnięcia władzy przez faszystów zajmuje na łamach czasopisma stosunkowo niewiele miejsca. Omawia ją przede wszystkim wspomniany wyżej artykuł R. Lindau, charakteryzujący zasadnicze etapy rozwoju KPD w tych latach. Krótka notatka umieszczona w czasopiśmie komunikuje o ukazaniu się broszury W. Piecka „Przyczynki do historii KPD“. Do broszury dołączony jest spis nazwisk setek komunistów, którzy zginęli w walce z faszyzmem. Kilka artykułów i notatek poświęcono pamiętnikom działaczy republiki weimarskiej. Tak na przykład, w nrze 10 z 1948 r. zamieszczony jest artykuł Hermana Zillesa „Od Noskego do Schumachera“ napisany w związku z ukazaniem się wspomnień zawziętego wroga klasy robotniczej, Gustawa Noske („Erlebtes aus Aufstieg und Niedergang einer Demokratie“, wyd. K. Drott. Offenbach nad Menem, 1947 r.). Autor rozpatruje haniebną drogę zdrady i zaprzęgnięcia, którą przeszli niemieccy prawicowi socjaliści w ciągu ubiegłych 30 lat. Dietrich Zboralski w nr 9 omawia wydaną w 1947 r. w Monachium autobiografię Stern-Rubartha, liberalnego burżuaja, dziennikarza i wybitnego działacza partii narodowej. (Edgard Stern-Rubarth „Männer suchen Europa“ wyd. Willi Weismann). Zboralski wskazuje na to, że Stern-Rubarth na próżno stara się upiększyć niesławną rolę liberalizmu

burżuazyjnego, sprzyjającego zagarnięciu władzy przez faszystów i podkreśla ten symptomatyczny fakt, że Stern-Rubarth wszelkimi sposobami wchwała takich reakcyjnych polityków, jak Chamberlain, Briand i Stresemann.

Czasopismo opublikowało również szereg dokumentów, charakteryzujących historię krwawego panowania hitlerowców w Niemczech. A więc, w nr 2 z 1948 r. jest recenzja prof. T. Berensa o drugim tomie znanej pracy J. Kuczynskiego „Historia klasy robotniczej Niemiec od r. 1800 do naszych dni”. Tom ten ukazał się w roku 1947 i obejmuje okres od 1933 do 1946 r. Bardzo ciekawy jest artykuł Karla Schirdewana umieszczony w nr 8 z 1948 r. o Bernhardzie Bestleinie, jednym z kadrowych działaczy KPD, kontynuującym bohaterską walkę z faszyzmem w latach nielegalnej działalności. Opierając się na danych archiwum partyjnego i dokumentach znalezionych w archiwum gestapo, autor kreśli wspaniały obraz tego śmiałego, odważnego i opanowanego bojownika przeciw faszyzmowi. W chwili zagarnięcia władzy przez faszystów Bestlein był sekretarzem komitetu okręgowego KPD w Kolonii. Potem przeszedł do działalności nielegalnej, lecz w maju 1933 r. został schwytany przez agentów gestapo i osadzony w obozie koncentracyjnym Siedem lat przesiedział w różnych obozach, w tej liczbie w strasznym obozie w Sachsenhausen, lecz i tam kontynuował działalność nielegalną, organizując więźniów i prowadząc z nimi rozmowy na tematy polityczne. W r. 1940 udało mu się zwolnić z obozu koncentracyjnego i rozpocząć pracę w fabryce w Hamburgu, gdzie utworzył niewielką podziemną organizację partyjną. Po napaści Niemiec hitlerowskich na Związek Radziecki grupa Bestleina dokonała szeregu aktów sabotażowych w fabrykach zbrojeniowych. W znanych stoczniach Blohm i Voss organizacja KPD posiadała wpływy w kołach robotniczych i miała sympatyków wśród niższych funkcjonariuszy „Frontu Pracy”. Organizacja walczyła pod hasłami: „O wolne i niezależne Niemcy”, „O naszych miastach i pokój”. Jesienią 1942 r. liczyła 118 członków. W październiku agentów gestapo schwytali

ponownie Bestleina, raniąc go przy tym ciężko; został oddany pod sąd faszystowski i osadzony w więzieniu Ploetzensee w Berlinie, gdzie oczekiwał sądu i niechybnej egzekucji. Lecz 29 stycznia 1944 r. w pobliżu więzienia wybuchła bomba, która zburzyła ściany więzienne. Bestleinowi udało się zbiec. Wznowił on swą nielegalną pracę w Berlinie i przystąpił do wydawania nielegalnych ulotek. 30 maja tego samego roku został ponownie aresztowany i po straszliwych torturach stracony 18 września w Berlinie. W swym pisemnym oświadczeniu, które zachowało się w dokumentach gestapo, bronił bohatersko sprawę komunizmu, o którą walczył przez całe życie, i wyraził niezachwianą wiarę w nieunikniony upadek ładu faszystowskiego i zwycięstwo Związku Radzieckiego — ojczyzny mas pracujących wszystkich krajów.

Jak wiadomo, reakcja niemiecka i jej anglo-amerykańscy protektorzy wszelkimi sposobami rozdmuchują znaczenie spisku generalskiego przeciw Hitlerowi i zamachu na niego, dokonanego 20 lipca 1944 roku. Uczestników spisku mianują „bohaterami narodowymi”, wydają ich notatki, pamiętniki itp. Na przykład, w Zurychu w r. 1947 ukazał się pamiętnik byłego posła niemieckiego w Rzymie Ulricha von Hassella, uczestnika spisku, straconego w 1944 roku (Ulrich von Hassell, „Vom anderen Deutschland“). Książce tej poświęcony jest artykuł Haraldha Hausera „Dokumenty bezsilności”, umieszczony w nr 8 czasopisma z roku 1948.

Opierając się na wyznaniach Hassella, autor dowodzi niezbiecie, że spisek 20 lipca posiadał reakcyjny, antyludowy i antyradziecki charakter.

Materiały z historii innych krajów i narodów ukazują się w czasopiśmie stosunkowo rzadko. Należy wspomnieć o notatce Aleksa Löschke o trzecie setnej rocznicy angielskiej rewolucji burżuazyjnej XVII wieku (nr 1, 1949), wspomnianą już wyżej wzmiankę D. Zboralskiego w nr 9 z roku 1948, w której między innymi omawiana jest książka niemieckiego historyka burżuazyjnego Freda Ottowa o Karolu XII; książka ta nie jest studium historycznym, lecz raczej zarysem „psychologicznym” w stylu rozpowszechnionego na zachodzie rodzaju

„portretów historycznych”. W nrze 2 z 1948 roku ten sam autor umieszcza recenzję o książce Ryszarda Blunka „Tomasz Paine, Życie dla Ameryki”, Monachium 1947 r. Zboralski podkreśla, że obraz Paine’a przypomina nam najlepszych bojowników demokracji. Współczesna imperialistyczna Ameryka całkowicie zerwała z ich dziedzictwem.

Paweł Wandel w notatce „Drugie oblicze Rosji carskiej” (nr 11 z 1948 r.) opowiada o rewolucji rosyjskiej 1905 r. i przypomina o jej znaczeniu międzynarodowym.

Oto w zasadzie wszystkie artykuły i wzmianki, dotyczące zagadnień historycznych w rozpatrzonych przez nas numerach czasopisma „Einheit”. Jak widać z tego przeglądu, w ciągu ostatniego półtorarocznego okresu swego istnienia, czasopismo włożyło poważny wkład pracy w dzieło naświetlenia w duchu marksistowskim niektórych podstawowych wydarzeń z historii Niemiec, w demaskowanie wszelkiego rodzaju burżuazyjnych i socjaldemokratycznych wypaczeń historii. Praca ta stała się ważną częścią składową działalności mającej na celu ideologiczne doszkolenie kadr SED, stała się ogniwem w walce o przekształcenie SED w prawdziwą partię nowego typu.

W dziedzinie właściwego naświetlenia zagadnień historycznych czasopismo nie przewyciężyło jeszcze swych słabych stron i popełnia niekiedy błędy. Czasopismo powinno systematycznie zaznajamiać swych czytelników z najważniejszymi problemami z historii narodów ZSRR — szczególnie z okresu po Rewolucji Październikowej — i z historii krajów demokracji ludowej. W odpowiedzi na rozpowszechnianie przez anglo-amerykańskie władze okupacyjne falsyfikatorskiej literatury, przedstawiającej w apologetycznym duchu historię imperium brytyjskiego i Stanów Zjednoczonych, należałoby na łamach czasopisma publikować artykuły, zawierające prawdziwe marksistowskie naświetlenie historii tych krajów.

O wiele za mało również rozpracowywało czasopismo zagadnienia z historii Niemiec, niedostatecznie demaskowało faszystowskie fałszowanie tej

historii. Należałoby poświęcić szereg artykułów zagadnieniom historii Niemiec w ostatnim trzydziestolecu XIX wieku, działalności Bismarcka, historii ruchu robotniczego. Konieczne jest marksistowskie opracowanie najnowszej historii Niemiec, i to nie tylko okresu republiki weimarskiej, lecz również okresu panowania faszystów.

Jak już wspominaliśmy wyżej, przy omawianiu niektórych zagadnień popełniono pewne błędy. A więc, „Einheit” ocenia stare prace historyczne Kautsky’ego jako marksistowskie, na przykład, jego książkę „Poprzednicy współczesnego socjalizmu” (patrz wzmianka o seminarium dla nauczycieli historii w Berlinie, nr 11, 1948 r.) podczas gdy zawierają one poważne błędy antymarksistowskie. W obszernym artykule Groppa o zagadnieniach historiografii spotyka się błędy o charakterze metafizycznym i obiektywistycznym. Nieśluszne jest na przykład jego twierdzenie, że burżuazyjna „historia kultury” pozbawiona jest określonej teorii (str. 628), że jakoby burżuazyjna historia polityczna, opisująca historię państw, nie kieruje się żadną teorią państwa (jw.) itp. W notatce Zboralskiego o książce Kraminowa znajduje się pacyfistyczne sformułowanie, zacierające antyfaszystowski wyzwoleńczy charakter drugiej wojny światowej (str. 832). Willi Kropp znacznie przecenia historyczne znaczenie Lessinga, stawiając go prawie w jednym rzędzie z największymi geniuszami ludzkości — Marksem i Engelsem (str. 203). W niektórych artykułach wyczuwa się niedocenianie niebezpieczeństwa, jakie stanowi dla niemieckiej klasy robotniczej dywersyjna działalność prawicowych socjalistów — schumacherowców. Tak na przykład, w artykule Hermana Zillesa „Od Noskego do Schumachera” jest powiedziane, że jeśli działalność Noskego i jego partii była w swoim czasie — w latach 1913 — 1919 — tragedią dla niemieckiej klasy robotniczej i wszystkich sił postępowych kraju, od skutków której jeszcze po dziś dzień cierpi naród niemiecki, to zjawienie się Schumachera jest jedynie farsą (str. 958). Tymczasem dywersyjna działalność schumacherowców i poważne szkody, jakie przynosi ona klasie robotniczej, są ogólnie znane.

Poważne teoretyczne i faktyczne błędy popełnia czasopiśmo przy omawianiu historii WKP(b), na przykład w artykule Hofmana o Leninie (nr 1 1949 r.) i w artykule G. Hariga o rozwoju materializmu dialektycznego (nr 3. 1948 r.). W artykule G. Dunkera (nr 2. 1948 r.) autor nie docenia w należytnym stopniu przepaści, która oddziela rewolucyjny marksizm od rewizjonizmu. A. Ackerman w cytowanym wyżej artykule niesłusznie przypisuje kapitalizmowi w okresie jego tymczasowej i częściowej stabilizacji (1924—1928) taką samą „względna trwałość” jaką posiadał w latach 1871—1914 to znaczy przed początkiem ogólnego kryzysu systemu kapitalistycznego.

Komitet Centralny WKP(b) w depe-

szy powitalnej, wysłanej na ostatnią konferencję Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności, życzył jej „powodzenia w dziele dalszego umacniania przemian demokratycznych i podniesienia dobrobytu materialnego mas pracujących, sukcesów w walce o jednolite, pokojowe Niemcy, w walce przeciwko rozbiciu kraju, przeciwko podżegaczom do nowej wojny i ich niemieckim pomocnikom dążącym do wciągnięcia Niemiec w nową katastrofę wojenną”.³⁾ Centralny, teoretyczny organ partii „Einheit” bierze aktywny udział w tej walce.

3) „O trwały pokój, o demokrację ludową”, nr 3, 1949 r.

(„Woprosy Istorii” Nr 9, 1949 r.)

PROGRAMY HISTORII POLSKI

W SZKOŁACH PARTYJNYCH PZPR*)

Program historii Polski Szkoły Partyjnej przy KC PZPR w Warszawie

Cz. I. (do 1864 r.)

TEMATY WYKŁADÓW

I. OKRES PRZEDFEUDALNY (do pocz. XII w.)

1. Słowiańszczyzna pierwotna
2. Przedfeudalne państwo polskie X i XI w.

II. EPOKA FEUDALIZMU

A. Feudalne państwo polskie w warunkach gospodarstwa danniczo-czynszowego i rozwijającego się poddaństwa chłopów (1138 — 1320)

1. Tworzenie się klas feudalnych w Polsce.
2. Powstanie i rozwój miast w Polsce
3. Zagadnienia polityczne okresu dzielnicowego

B. Monarchia stanowa w Polsce w warunkach tworzącej się gospodarki towarowo-pieniężnej, rozwoju miast i utrwalenia się poddaństwa (1320 — 1451)

1. Państwo polskie za Kazimierza Wielkiego
2. Polska na przełomie XIV i XV w.

C. Rozwój Rzeczypospolitej szlacheckiej na tle rozwoju folwarku pańszczyźnianego i ostatecznego przytwierdzenia chłopu do ziemi (1454 — 1572)

1. Folwark pańszczyźniany i walka klasowa chłopów

*) Zamieszczając programy historii Polski naszych centralnych szkół partyjnych, prosimy czytelników „Zeszytów Historycznych” o nadsyłanie swoich uwag. (Red.)

2. Rozwój miast i walk klasowych w mieście
3. Wzrost przewagi szlachty w życiu politycznym kraju
4. „Złoty wiek“ w Polsce
- D. Rola oligarchii magnackiej w uwstecznieniu stosunków społeczno-politycznych w Polsce w w. XVII/XVIII (1572 do połowy XVIII w.).**
 1. Ekspansja oligarchii magnackiej na Rosję. Walki z Turcją
 2. Walka ludu ukraińskiego o wyzwolenie narodowe i społeczne. Powstanie Kostki Napierńskiego
 3. Walka w obronie niepoległości Polski z najeźdźcą szwedzkich feudałów
 4. Upadek gospodarczy Polski feudalnej w wieku XVII i XVIII
 5. Wpływ reakcji katolickiej na politykę wewnętrzną i zagraniczną Polski
 6. Polityczne załamanie się Polski i I rozbiór

III. EPOKA ROZKŁADU FEUDALIZMU I KSZTAŁTOWANIA SIĘ STOSUNKÓW KAPITALISTYCZNYCH (1775 — 1864)

A. Rozkład feudalizmu i upadek szlacheckiej Rzeczypospolitej (1775 — 1795)

1. Procesy gospodarcze i społeczne w drugiej połowie XVIII w. Tworzenie się układu kapitalistycznego
2. Polskie Oświecenie drugiej połowy XVIII w.
3. Sejm czteroletni i konstytucja 3 maja
4. Insurekcja kościuszkowska

B. Okres postępowych walk narodowo-wyzwoleńczych na tle kształtowania się kapitalizmu w trzech zaborach w warunkach rozbicia ekonomicznej i politycznej jedności kraju (1795 — 1864)

1. Próba odbudowania państwa polskiego w oparciu o burżuazyjną Francję epoki Napoleona I (do 1815 r.).
2. Królestwo Polskie
3. Powstanie listopadowe
4. Sytuacja we wszystkich trzech zaborach po upadku powstania listopadowego

5. Emigracja polistopadowa i jej powiązanie z organizacjami krajowymi i życiem kraju. Początki socjalizmu utopijnego
6. Rok 1846 — antyfeudalne demokratyczne powstanie krakowskie
7. Rok 1848 na ziemiach polskich
8. Królestwo Polskie (1848 — 1861)
9. Powstanie styczniowe

I. OKRES PRZEDFEUDALNY (do pocz. XII w.)

1. Słowiańszczyzna pierwotna

Rozkład wspólnoty pierwotnej. Ukształtowanie się demokracji wojskowej (wiek IV — VI). Powstawanie przedfeudalnych państw słowiańskich. Elementy rozkładającej się wspólnoty, pierwotnej niedorozwiniętego układu niewolniczego, powstającego układu feudalnego. Państwka terytorialno-plemienne. Książę i jego drużyna, daniny. Przedfeudalne cechy ówczesnych wojen i ekspansji terytorialnej.

2. Przedfeudalne państwo polskie X i XI w.

Tworzenie się państwa polskiego (wiek IX/X) Mieszko I i jego państwo. Stosunek do cesarstwa na tle agresji feudalów niemieckich. Przyjęcie chrześcijaństwa na tle procesów feudalizacyjnych w Polsce i ówczesnej sytuacji politycznej. Bolesław Chrobry — jego polityka w stosunku do cesarstwa i papieństwa jako wyraz dążenia do niezależności państwowej. Wyprawy najeźdźcze Bolesława Chrobrego na Czechy i Ruś Koronacja Chrobrego i jej znaczenie. Polityczny upadek Polski za panowania Mieszka II. Rewolucyjny ruch ludowy w Polsce po śmierci Mieszka II i znaczenie tego ruchu dla wytworzenia się poddaństwa chłopów jako podstawowego elementu stosunków feudalnych. Odnowienie państwa polskiego w połowie wieku XI. Bolesław Śmiały — jego rola w walce dwóch potęg feudalnych, cesarstwa i papieństwa. Walka Bolesława Śmiałego z możnowładztwem kościelnym i świeckim i wygnanie go z kraju (sprawa biskupa Szczepanowskiego). Wzrost znaczenia możnowładztwa za panowania Władysława Hermana. Bolesław Krzywousty — jego zwycięska walka z cesarzem niemieckim w obronie niepodległości. Zjednoczenie wszystkich ziem w dorzeczu Odry i Wisły (opanowanie Pomorza). Testament Krzywoustego i dzielnicowy podział kraju jako wyraz rozwoju stosunków feudalnych.

II. EPOKA FEUDALIZMU

A. Feudalne państwo polskie w warunkach gospodarstwa dan- niczo-czynszowego i rozwijającego się poddaństwa chłopów (1138 — 1320) — (5 godz.)

1. Tworzenie się klas feudalnych w Polsce

Tworzenie się wielkiej feudalnej własności ziemskiej — kościelnej i świeckiej. Położenie chłopów, początki poddaństwa, formy wyzysku feudalnego. Walka Kościoła o przywileje immunitetowe. Możnowładztwo i wojowie — początek klasy feudalów. Immunitet. Kolonizacja wsi na prawie niemieckim. Nowe formy wyzysku feudalnego: renta dannicza i czynszowa. Ukształtowanie się klasy feudalów jako stanu szlacheckiego.

2. Powstanie i rozwój miast w Polsce

Wydzielanie się rzemiosła w wieku X i XI. Podgrodzia i osady targowe. Pieniądz. Handel. Lokacje miast na prawie niemieckim.

3. Zagadnienia polityczne okresu dzielnicowego

Charakterystyka ustroju politycznego Polski jako ustroju feudalnego. Osłabienie władzy książęcej. Rola możnowładztwa. Stanowisko Kościoła w państwie. Dwa nowe ośrodki feudalnej agresji niemieckiej — Brandenburgia i Zakon Krzyżacki. Napływ elementu niemieckiego. Wpływy niemieckie na Śląsku i Pomorzu szczecińskim. Najazdy tatarskie. Tendencje zjednoczeniowe i ich podłoże gospodarczo-społeczne. Początek kształtowania się narodowości polskiej. Zjednoczenie państwa za Łokietką. Walka z Zakonem i Luksemburgami o Śląsk i Pomorze. Bilans strat terytorialnych.

B. Monarchia stanowa w Polsce na tle tworzącej się gospodarki towarowo pieniężnej, rozwoju miast i utrwalenia się poddań- stwa (1320 — 1454) — (4 godz.).

Państwo polskie za Kazimierza Wielkiego

Próba stworzenia scentralizowanego państwa stanowego. Walka z elementami decentralistycznymi. Ustawodawstwo wiślicko-piotrkowskie. Zamknięcie się stanu szlacheckiego. Utrwalenie prawne poddaństwa chłopów. Miasta i rozwój handlu. Rozwój rzemiosła (cechy). Różwój kultury (założenie uniwersytetu w Krakowie). Rezygnacja ze Śląska i Pomorza. Ekspansja na Ruś Halicką. Rola możnowładztwa małopolskiego w polityce Kazimierza Wielkiego. Przywilej koszycki.

2. Polska na przełomie XIV i XV wieku

Wzrost znaczenia możnowładztwa po śmierci Kazimierza Wielkiego. Unia polsko-litewska na tle problemu krzyżackiego

i ekspansji możnowładztwa polskiego na ziemie ruskie. Grunwald. Polityka Oleśnickiego w interesie możnowładztwa, jej zależność od papieżstwa. Opozycja narodowo-szlachecka. Husytyzm. Wpływy husyckie w Polsce. Walka szlachty z możnowładztwem i Kościołem. Sejmiki ziemskie.

C. Rozwój Rzeczypospolitej szlacheckiej na tle rozwoju folwarku pańszczyźnianego i ostatecznego przytwierdzenia chłopu do ziemi (1454 — 1572) — (9 godz.).

1. Folwark pańszczyźniany i walka klasowa chłopów

Powstanie folwarku pańszczyźnianego. Jego rola w spotęgowaniu wyzysku feudalnego chłopu polskiego. Wzrost folwarków w XV i XVI wieku. Wywóz zboża. Wzrost ucisku pańszczyźnianego. Przytwierdzenie chłopu do ziemi. Pełne poddaństwo chłopów. Walka klasowa chłopu (ruchy chłopackie, zbiegostwo).

2. Rozwój miast i walk klasowych w mieście

Handel międzynarodowy. Rola odkryć geograficznych. Kapiłał handlowy w Polsce i wzrost miast. Patrycjat i pospólstwo — walki klasowe. Polityka szlachty w stosunku do miast — ograniczenia w handlu i rzemiośle.

3. Wzrost przewagi szlachty w życiu politycznym kraju

Walka Kazimierza Jagiellończyka z kurią papieską i episkopatem o suwerenność władzy królewskiej i niezależność polskiej polityki zagranicznej. Ostroróg. Odzyskanie Pomorza w XV wieku. Polityka Jagiellonów na terenie Czech i Węgier. Rozbieżne dążenia możnowładztwa i szlachty. Statuty niesławskie. Powstanie i rozwój sejmu.

Sekularyzacja Prus krzyżackich i sprawa bałtycka w XVI wieku. Stosunki z państwem moskiewskim na tle unii polsko-litewskiej. Rezygnacja Polski z basenu dunajskiego na rzecz Habsburgów. Agresja turecka nad Morzem Czarnym. Ekspansja Polski w kierunku południowo-wschodnim. Egzekucja praw koronnych w XVI wieku — walką szlachty z możnowładztwem o przewagę polityczną, unia lubelska. Walka szlachty z Kościołem. Reformacja w Polsce — jej rola w ówczesnym życiu politycznym. Arianie — radykalne skrzydło polskiej reformacji. Problem Kościoła narodowego w Polsce. Wolna elekcja. Artykuły Henrykowskie.

4. „Złoty wiek“ w Polsce

Kultura szlachecka w XVI wieku. Piśmiennictwo. Oświata. Szkolnictwo. Sztuka. Rola reformacji w rozwoju kultury. Postępowe elementy kultury szlacheckiej XVI wieku. Jej związek z wzrostem zamożności szlachty na bazie wzrastającego ucisku chłopu. Początki reakcji katolickiej.

D. Rola oligarchii magnackiej w uwstecznieniu stosunków społeczno-politycznych Polski w wieku XVI /XVIII (1572 do połowy XVIII wieku) — (9 godz.).

1. Ekspansja oligarchii magnackiej na Rosję. Walki z Turcją

Wzrost znaczenia i roli magnaterii od końca w. XVI w oparciu o latyfundia ukraińskie i białoruskie. Sprawa inflancka w drugiej połowie XVI wieku. Wojny z Rosją za panowania Batorego. Samozwaniec i polska interwencja w Rosji; walka narodowo-wyzwoleńcza ludu rosyjskiego przeciwko polskim magnatom. Reakcja katolicka. Jezuici i ich rola w polityce polskiej tego okresu. Walki z Turcją (Cecora, Chocim).

2. Walka ludu ukraińskiego o wyzwolenie narodowe i społeczne. Powstanie Kos'ki Napierskiego

Latyfundia magnackie na ziemiach białoruskich i ukraińskich i położenie w nich ludności chłopskiej. Kozacy i sprawa kozacka w XVI wieku. Unia brzeska — narzędzie ekspansji i ucisku polskiej magnaterii na ziemiach ukraińskich i białoruskich. Walka klasowa ludu ukraińskiego z magnaterią i szlachtą polską. Powstania kozacko-chłopskie przed rokiem 1638. Powstanie Chmielnickiego, jego przebieg i charakter. Połączenie się Ukrainy zadnieprzańskiej z Rosją. Oddźwięki powstania Chmielnickiego w Polsce. Powstanie Kostki Napierskiego.

3. Walka w obronie niepodległości Polski z najazdem szwedzkich feudałów

Wojny o Bałtyk w XVI wieku. Sprawa Inflant w XVII wieku. Polityka Wazów. Najazd Karola Gustawa. Zdradziecka postawa polskiej magnaterii. Walka narodu w obronie niepodległości. Rola chłopów w walce z okupantem. Konsekwencje najazdu szwedzkiego: utrata lenna pruskiego.

4. Upadek gospodarczy Polski feudalnej w wieku XVII i XVIII.

Pogorszenie się sytuacji chłopstwa w drugiej połowie XVII wieku (wzrost liczby bezrolnych i małorolnych), upadek rolnictwa jako wynik gospodarki pańszczyźnianej. Pierwsze głosy w sprawie konieczności zmiany położenia chłopów. Pojawienie się nowych form gospodarki rolnej (osadnictwo czynszowe). Upadek miast, handlu i przemysłu. Problemy demograficzne (w miastach).

5. Wpływ reakcji katolickiej na politykę wewnętrzną i zagraniczną Polski

Rola oligarchii magnackiej. Feudalna decentralizacja państwa polskiego. Upadek władzy królewskiej. Wewnętrzna anarchia (liberum veto, upadek znaczenia sejmu). Upadek oświaty. Obskurantyzm. Ideały „złotej wolności“ szlacheckiej. Jezuici

ideologami reakcji katolickiej, ich wsteczna rola w życiu politycznym i kulturalnym Polski. Zależność polskiej polityki od Watykanu. Polska w obozie Habsburgów. Wojny z Turcją w drugiej połowie XVIII wieku (Sobieski).

6. Polityczne załamanie się Polski i I rozbiór

„Polska nierządem stoi“ jako program polityki szlacheckiej w epoce saskiej. Znaczenie Prus po opanowaniu Śląska. Sytuacja ludności polskiej na Śląsku i Pomorzu szczecińskim. Upadek militarny Polski. „Gwarancje“ zagraniczne. Reformy polityczne jako środek ratunku. Konarski — jego działalność reformatorska. Reformy 1764 — 1766 r., reakcja na nie w kraju i zagranicą. Konfederacja barska. Jej podłoże społeczne i polityczne. Powstanie chłopów ukraińskich. Pierwszy rozbiór Polski.

III. EPOKA ROZKŁADU FEUDALIZMU I KSZTAŁTOWANIA SIĘ STOSUNKÓW KAPITALISTYCZNYCH (1775 — 1864)

A. Rozkład feudalizmu i upadek szlacheckiej Rzeczypospolitej (1775 — 1795). — (8 godz.).

1. Procesy gospodarcze i społeczne w drugiej połowie XVIII w. Zaczątki układu kapitalistycznego

Rozwój sił wytwórczych i rynku wewnętrznego po pierwszym rozbiórze. Rozwój gospodarki czynszowej i reformy w dobrach magnackich. Wzmrożona fala ruchów chłopskich (masowe supliki, powstania chłopskie). Manufaktury magnackie i mieszczańskie. Odradzanie się miast, szczególnie Warszawy. Kształtowanie się kapitalistycznej warstwy mieszczańskiej. Warszawa za czasów Stanisława Augusta, jej struktura klasowa.

2. Polskie Oświecenie drugiej połowy XVIII wieku

Rola zachodnio-europejskiego burżuazyjnego Oświecenia w rozwoju kulturalnym, politycznym, ideologicznym polskiego mieszczaństwa, magnatów-reformatorów i postępowych gospodarczo grup szlachty. Wpływy myśli fizjokratycznej. Racjonalizm polski i jego cechy. Komisja Edukacyjna — pierwsze w Europie ministerstwo oświaty. Walka dwóch obozów ideologicznych przed sejmem czteroletnim. Publicystyka polityczna; Staszic, Kołłątaj.

3. Sejm czteroletni i konstytucja 3 maja

Sytuacja międzynarodowa w chwili zwołania sejmu. Walka polityczna w sejmie wokół kwestii zasadniczych: polityki zagranicznej, obrony niepodległości, sprawy mieszczańskiej, wzmocnienia władzy państwowej. Partia reform. Negatywna postawa sejmu wobec sprawy chłopskiej. Społeczeństwo w okresie sejmu. Wpływ rewolucji francuskiej na społeczeństwo. Aktywizacja mieszczaństwa (Dekiert, „czarna procesja“,

Staszic, „Kuznica Kołłątajowska“ — demokratyczne skrzydło mieszczaństwa). Reakcyjne możnowładztwo i wyższe duchowieństwo przeciwnikami reform. Konstytucja 3 maja — dzieło partii reform. Konstytucja 3 maja a ówczesne ustawodawstwo rewolucyjne w Ameryce i Francji. Konstytucja 3 maja wobec kwestii społecznych. Znaczenie konstytucji 3 maja z punktu widzenia centralizacji państwa polskiego. Konstytucja 3 maja — klasowym kompromisem szlachecko-mieszczańskim. Targowica. Drugi rozbiór.

4. Insurekcja kościuszkowska

Spiski krajowe i emigracja. Wybuch powstania. Racławice. Uniwersał połaniecki a sprawa chłopstwa. Stosunek chłopów do powstania. Insurekcja warszawska. Ruchy rewolucyjne ludu warszawskiego w maju i czerwcu 1794 r. Polscy „jakobini“ — prąd rewolucyjno - demokratyczny, ich rola w insurekcji kościuszkowskiej (ksiądz Meyer, Konopka, Jasiński). Przebieg działań wojennych i upadek powstania. Powstanie a rewolucja francuska. Postępowa rola insurekcji kościuszkowskiej. Jej międzynarodowe znaczenie. Marks i Engels o powstaniu kościuszkowskim. Trzeci rozbiór.

B. Okres postępowych walk narodowo - wyzwoleniczych na tle kształtowania się kapitalizmu w trzech zaborach w warunkach rozbitcia ekonomicznej i politycznej jedności kraju (1795 — 1864) — (19 godz.).

1. Próba odbudowania państwa polskiego w oparciu o burżuazyjną Francję epoki Napoleona I (do 1815 r.)

Polityka zaborców w trzech zaborach. Legiony Dąbrowskiego. Postępowe idee demokratyczne w legionach. Legiony — narzędziem zaborczej polityki Napoleona. Księstwo Warszawskie jako rezultat dyplomatycznej gry Napoleona i Aleksandra I. Jego granice i potencjał gospodarczy. Pełna zależność od Napoleona. Konstytucja księstwa. Skasowanie poddaństwa osobiste-go chłopów i ich wywłaszczenie z ziemi. Znaczenie tego faktu dla rozwoju układu kapitalistycznego.

2. Królestwo Polskie (1815 — 1830)

Sprawa polska na kongresie wiedeńskim. Aleksander I i konstytucja królewska. Obszar, ludność, zasoby gospodarcze. Warszawa jako postępowy ośrodek nauki i kultury. Antyklerykalna działalność St. Potockiego. Rozwój gospodarczy i sytuacja polityczna w zestawieniu z innymi zaborami. Stopniowy rozwój stosunków kapitalistycznych przy zachowaniu feudalnego charakteru ustroju rolnego i wzroście ucisku feudalnego. Proletaryzacja i pauperyzacja chłopów. Obszarniczo - kapitalistyczna polityka Lubeckiego. Wzrost dochodów skarbowych

kosztem chłopów. Wzrost oporu chłopów i jego formy. Rozwój przemysłu, narodziny przemysłu fabrycznego, protekcjonizm, walka o rynek rosyjski, Bank Polski. Ugody wobec caratu. Sejm a car. Stopniowe ograniczanie uprawnień konstytucyjnych. Wzrost reakcji Szlachecka opozycja liberalna. Ruch patriotyczny, środowisko wileńskie, Lelewel, Łukasiński i Towarzystwo Patriotyczne. Ślaski patriotów z dekabrystami. Sąd sejmowy.

3. Powstanie listopadowe

Zagadnienie walki narodowo-wyzwoleńczej w pierwszej połowie XIX wieku. Sytuacja międzynarodowa przed powstaniem. Obóz magnacki i obóz patriotyczny. Opanowanie kierownictwa powstania przez elementy magnackie. Adam Czartoryski i jego dyplomacja. Europa zachodnia a powstanie. Walka w sejmie wokół sprawy chłopskiej. Olbrych-Szaniecki — rzecznik uwłaszczenia chłopów i wojny ogólnonarodowej. Klub Patriotyczny — Mochnacki, Lelewel, demokratyczne skrzydło klucisistów. Nawiązywanie do ruchu dekabrystów (manifestacja ku czci dekabrystów). Stosunek mas ludowych miejskich (ruch warszawski) i wiejskich do powstania. Przebieg powstania. Socjalne i wojskowo-polityczne przyczyny upadku powstania. Marks i Engels o powstaniu. Represje popowstaniowe caratu i polityka rządów państw zaborczych. Potępienie powstania przez papieża Grzegorza XVI.

4. Sytuacja we wszystkich trzech zaborach po upadku powstania listopadowego

a) Królestwo Polskie. Statut organiczny z 1832 r. Rządy Paskiewicza. Wzrost elementów kapitalistycznych na wsi. Rugi chłopskie.

b) Ziemie polskie (Księstwo Poznańskie, Pomorze, Śląsk) pod panowaniem pruskim. Rozwój kapitalizmu. „Regulacja” sprawy chłopskiej. Ustawa z 1823 r. Kapitalistyczne rozwarstwienie wsi. Polityka germanizacyjna po powstaniu.

c) Zacołanie ekonomiczne i kulturalne Galicji. Wzmocniony wyzysk chłopów. Zaostrzenie się walk klasowych między chłopami a feudalami. Reakcyjna polityka rządu austriackiego.

d) Rzeczpospolita Krakowska — jej ustrój i rola w rozwoju ruchu narodowo-wyzwoleńczego.

5. Emigracja polistopadowa i jej powiązanie z organizacjami krajowymi i życiem kraju. Początki socjalizmu utopijnego

Ośrodki emigracji. Główne skupienie emigracji we Francji.

Kierunek demokratyczny i kierunek konserwatywno-arystokratyczny w łonie emigracji. Komitet Narodowy. Towarzystwo Demokratyczne i jego baza społeczna. Manifest Towarzystwa z 1836 r., jego burżuazyjno-demokratyczny charakter, obciążenie szlacheckie. Kierunek konserwatywny (ks. Adam Czartoryski, „Hotel Lambert”). Stosunek Towarzystwa Demokratycznego do obozu Czartoryskiego. Próby stworzenia centrum emigracyjnego. Wpływ idei socjalizmu utopijnego na środowisko emigracyjne. Rewolucyjno-demokratyczny kierunek na emigracji. (gromada „Grudziąż”, Gromada „Humań”, „Lud Polski”). „Lud Polski” a Towarzystwo Demokratyczne.

„Młoda Europa” a „Młoda Polska”. Szymon Konarski i Stowarzyszenie Ludu Polskiego. Działalność Konarskiego na Wileńszczyźnie. Działalność rewolucyjna Piotra Ściegiennego. „Związek Chłopski” i „Złota Księżeczka”. Próba powstania chłopskiego w 1844 r. i jej znaczenie.

Ożywienie ruchu narodowo-wyzwoleńczego w zaborze pruskim. Centralny Komitet Poznański. Henryk Kamieński. Edward Dembowski — demokratą konsekwentnie rewolucyjny. „Związek Plebejuszów” Stefańskiego.

6. Rok 1846 — antyfeudalne demokratyczne powstanie krakowskie

Plan powstania w Galicji i w Księstwie Poznańskim. Program powstania w sprawie chłopskiej. Areszty w Poznańskim. Wybuch powstania w Krakowie. Rząd Narodowy i jego deklaracja. Powstanie w Wieliczce. Powstanie chochołowskie. Baza społeczna powstania krakowskiego. Próba kontrrewolucyjnego zamachu Wiszniewskiego. Dyktatura Tyssowskiego. Rola i działalność Edwarda Dembowskiego. Powstanie chłopskie w Galicji zachodniej. Wyzyskanie go przez władze austriackie przeciwko powstaniu krakowskiemu. Zasięg i charakter ruchu. Stosunek Dembowskiego do powstania chłopskiego, jego śmierć i upadek powstania krakowskiego. Walka rządu austriackiego z powstaniem chłopskim. Echa powstania krakowskiego na pozostałych ziemiach polskich. Włączenie Rzeczypospolitej Krakowskiej do zaboru austriackiego. Klasycy marksizmu o istocie i znaczeniu rewolucji krakowskiej 1846 roku.

7. Rok 1848 na ziemiach polskich

a) Wybuch rewolucji w Poznańskim. Komitet Narodowy w Poznaniu. Opanowanie ruchu przez arystokrację i obszar-niczą szlachtę. Rola Mierosławskiego w powstaniu wielkopolskim. Kapitulacja jarosławiecka. Rewolucyjna postawa mas chłopskich. Starcia zbrojne z wojskiem pruskim. Źródła porażki. Represje pruskie. Znaczenie powstania. „Liga Polska” i jej rozwiązanie. Dyskusja nad sprawą polską w parlamencie prus-

kim i frankfurckim. Śląsk Górny i Dolny, Pomorze, Mazury pruskie w 1848 i 1849 r. Znaczenie powstania na ziemiach polskich dla rewolucji niemieckiej.

b) Rok 1848 w zaborze austriackim. Ruch rewolucyjny we Lwowie i Krakowie. Komitety Narodowe. Sprawa chłopska w programie liberalno-burżuazyjnego kierownictwa ruchu. Adres do tronu. Patent z 15 kwietnia 1848 r. Polacy w parlamencie austriackim i na Kongresie Słowiańskim w Pradze. Kapitulacja ruchu w Krakowie. Ukraiński ruch narodowo-wyzwoleńczy. Stłumienie ruchu rewolucyjnego we Lwowie. System bachowski w Galicji.

c) Echa roku 1848 w Królestwie.

d) Udział Polaków w walkach rewolucyjnych w innych krajach. Rola A. Mickiewicza. Trybuna Ludów. Legion w Mediolanie. Polacy w rewolucji na Sycylii, w Badenii, w Palatynacie, na Węgrzech.

Marks i Engels o znaczeniu sprawy polskiej w rewolucji 1848 r.

8. Królestwo Polskie (1848 — 1861)

Ruchy chłopskie w Rosji w latach 1857 — 1861 i ukaz uwłaszczeniowy. Rosyjscy rewolucyjni demokraci i ich stosunek do sprawy polskiej — Hercen i „Kołokoł“, Czernyszewski, Dobrołubow, „Ziemia i Wola“. Kontakty rosyjskiego i polskiego obozu postępu.

Rozwój kapitalizmu w Królestwie Kongresowym — procesy urbanizacyjne. Rozwój kolei żelaznych, banków, przemysłu. Główne ośrodki przemysłowe. Zmiany w strukturze społecznej. Kapitalistyczne rozwarstwienie. Rozwój gospodarki kapitalistycznej w rolnictwie, rozwarstwienie wsi. Towarzystwo Rolnicze i program agrarny ziemiaństwa — działalność Towarzystwa. Program i reformy agrarne Wielopolskiego, ich zasadnicza zgodność z programem Towarzystwa Rolniczego. Masowe antyfeudalne ruchy chłopskie 1861 — 1862 r. (wieś w walce o „drogę amerykańską“). Wpływ ukazu z 16 maja 1861 r. na wieś w Królestwie. Zasięg i rozmach ruchów, żądania chłopów. Duszenie ruchu przez Wielopolskiego i szlachtę w oparciu o wojska carskie. Ruchy chłopskie 1861 — 1862 r. a powstanie styczniowe.

9. Powstanie styczniowe

Nasilenie ruchów narodowo-wyzwoleńczych w latach 1861 — 1862. Reformy marcowe 1862 r. Rządy Wielopolskiego — próba caratu zlikwidowania ruchu rewolucyjnego. Stronnictwa,

ich programy i działalność. Biali i Dyrekcja. Czerwoni i Komitet Centralny Narodowy. Dwa kierunki w stronnictwie Czerwonych. System prowokacji w walce z ruchem rewolucyjnym. Jarosław Dąbrowski — życiorys, oblicze ideowe, rola w powstaniu, działalność na emigracji (Komuna). Zygmunt Sierakowski — życiorys, przyjaźń z Szewczenką i Czernyszewskim, stanowisko w sprawie kresów. Kostuś Kalinowski. Walery Wróblewski. Ideologiczne i organizacyjne przygotowanie powstania. Plan powstania Jarosława Dąbrowskiego. Spisek oficerów rosyjskich, umowa z Rosjanami. Hercen, Bakunin. Rewolucyjny Komitet Międzynarodowy w Londynie. Plan akcji. Areszty londyńskie i warszawskie.

Wybuch powstania. Manifest rządu narodowego. Dekrety o uwłaszczeniu. Rola Białych w powstaniu. Stosunek chłopów do powstania. Udział drobnej burżuazji i elementów proletariackich w powstaniu. Walka o kierownictwo powstaniem między Białymi i Czerwonymi. Partyzantka chłopska na Białorusi i Litwie. Europejski ruch rewolucyjny a powstanie. Współpraca i pomoc rosyjskich rewolucyjnych demokratów. Polityka Anglii i Francji wobec powstania. Wroga postawa Prus. Polityka represji caratu (Berg, Murawlew). Dyktatura Trautgutta. Upadek powstania. Carski ukaz uwłaszczeniowy z 1864 r. Marks i Engels o powstaniu. I Międzynarodówka a powstanie styczniowe.

Program historii Polski Centralnej Szkoły Partyjnej PZPR im. J. Marchlewskiego w Łodzi

TEMATY WYKŁADÓW

I. Epoka narodzin i rozwoju feudalizmu w Polsce.

- 1) Powstanie państwa polskiego. Kształtowanie się ustroju feudalnego
- 2) Ugruntowanie i rozkwit feudalizmu w Polsce
- 3) Rządy oligarchii magnackiej w Polsce (XVII — XVIII w.)

Seminarium: Walki klasowe w Polsce feudalnej.
Przyczyny upadku Rzplitej szlacheckiej.

II. Epoka rozkładu feudalizmu. Początki kapitalizmu w Polsce.

- 1) Polska w II połowie XVIII w. Upadek Rzeczypospolitej szlacheckiej
- 2) Od III rozbioru do powstania listopadowego
- 3) Emigracja polistopadowa Nurt plebejski w kraju
- 4) Rok 1846 i 1848 na ziemiach polskich
- 5) Królestwo Polskie w okresie 1848 — 1861
- 6) Powstanie styczniowe

Seminarium: Sprawa chłopska w okresie powstań.
Związki demokracji polskiej z demokracją rosyjską

III. Kapitalizm przedmonopolistyczny na ziemiach polskich. Narodziny ruchu robotniczego.

- 1) Sytuacja ekonomiczno - polityczna w poszczególnych zaborach po powstaniu styczniowym
- 2) Początki ruchu socjalistycznego

IV. Ruch robotniczy w okresie przejścia do imperializmu i panowania kapitału monopolistycznego do 1918 r.

- 1) Podłoże rozbicia polskiego ruchu robotniczego
- 2) Polska Partia Socjalistyczna (do 1904 r.)
- 3) Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy
- 4) Rewolucja 1905 r. w Polsce
- 5) Okres reakcji i początki ożywienia rewolucyjnego
- 6) Polska w okresie I wojny światowej
Seminarium: Internacjonalizm i nacjonalizm w polskim ruchu robotniczym. Klasycy marksizmu-leninizmu o sprawie polskiej.

V. Ruch robotniczy w burżuazyjnym państwie polskim

- 1) Walka o władzę. Powstanie burżuazyjnego państwa polskiego
- 2) Polska — baza wypadowa imperializmu
- 3) Ruch robotniczy w okresie 1921 — 1923
- 4) Ruch robotniczy w okresie przejściowej stabilizacji kapitalizmu (1924 — 1928)
- 5) Ruch robotniczy w latach kryzysu i zaostrzenia sytuacji politycznej (1929 — 1933)
- 6) Ruch robotniczy w walce z faszyzmem i wojną (1934 — 1939)
Seminarium: Historyczne znaczenie KPP

VI. Polska w latach II wojny światowej.

- 1) Układ sił w kraju i na emigracji do najazdu Hitlera na ZSRR (1939 — 1941)
- 2) Klasa robotnicza na czele ruchu narodowo-wyzwoleńczego

VII. Polska Ludowa.

- 1) Walka o utrwalenie władzy ludowej
- 2) Zjednoczenie klasy robotniczej. Walka z odchyleniem prawicowo - nacjonalistycznym i socjaldemokratyzmem
- 3) PZPR w walce o czujność rewolucyjną i wychowanie kadr (III i IV Plenum KC)
Seminarium: Zwycięstwo zasad leninizmu w polskim ruchu robotniczym.

Ogółem godzin --- 165

I. Epoka narodzin i rozwoju feudalizmu w Polsce.

1) Powstanie państwa polskiego. Kształtowanie się ustroju feudalnego (w. X — XIV).

- a) Siedziby Słowian. Ustrój rodowo - plemienny i jego rozkład. Historiografia burżuazyjna o powstaniu państwa polskiego. Powstanie państw słowiańskich wynikiem rozkładu ustroju rodowego i narodzin własności prywatnej na środki produkcji. Przyjęcie chrześcijaństwa. Hierarchia kościelna i drużyna książęca rozsadaniami feudalizmu w Polsce. Trzy układy (rodowo-plemienny, niewolniczy i feudalny) w Polsce pierwszych Piastów.
- b) Polityka zagraniczna pierwszych Piastów — walki ze wszystkimi sąsiadami. Wojny z feudałami i cesarstwem niemieckim. Stosunki z Rusią kijowską. Rozbicie feudalne Polski. Sprowadzenie Krzyżaków. Najazdy Tatarów. Walki wewnętrzne. Osłabienie władzy książęcej. Wzrost potęgi możnowładców duchownych i świeckich w oparciu o wielką własność ziemską. Przywileje immunitetowe. Formy wyzysku mas chłopskich.
- c) Rozwój rzemiosła i handlu. Powstanie miast. Kolonizacja miast i wsi na prawie niemieckim. Początki gospodarki towarowo - pieniężnej. Tendencje zjednoczeniowe — ich gospodarcze źródła. Zjednoczenie Polski przez Władysława Łokietka. Walki z Krzyżakami i dynastią Luksemburgów.

2) Ugruntowanie się i rozkwit feudalizmu w Polsce (w. XIV — XVI).

- a) Polska Kazimierza Wielkiego — monarchią stanową. Prawne utrwalenie poddaństwa chłopów. Zamknięcie się stanu szlacheckiego. Przywilej koszycki. Polityka zagraniczna Kazimierza Wielkiego. Zabór Rusi Włodz.-Hal. Przyczyny i charakter unii polsko-litewskiej. Grunwald. Kościelno - papieska polityka Oleśnickiego — walka z szlachecką opozycją.
- b) Rozwój folwarków szlacheckich w XV i XVI w. Wzrost pańszczyzny. Przywiązywanie chłopów do ziemi. Formy walki klasowej: zbiegostwo, bunt

chłopskie. Wojna trzynastoletnia i odzyskanie Pomorza. Rozwój przywilejów szlacheckich. Sejmiki i sejmy. Stosunek szlachty do mieszczaństwa.

- c) Reformacja w Polsce — walka szlachty przeciw magnaterii i hierarchii kościelnej. Arianie. Kontr-reformacja, jezuita narzędziem w ręku wielkiej magnaterii. Polityka dynastyczna Jagiellonów. Ekspansja Polski szlacheckiej na wschód i pół-wschód. Załężki słabości Rzplitej szlacheckiej.

3) Rządy oligarchii magnackiej w Polsce (w. XVII — XVIII).

- a) Skostnienie ustroju społeczno - gospodarczego. Upadek rolnictwa — kryzys gospodarki pańszczyźnianej. Wzrost liczby chłopów bezrolnych i małorolnych. Wyzysk chłopów w latyfundiach magnackich. Wojny kozackie — ich klasowy charakter. Powstanie Kostki Napierskiego. Upadek rzemiosła i handlu, ruina miast.
- b) Rola oligarchii magnackiej. Wolna elekcja. Liberum veto. Anarchia wewnętrzna. Upadek oświaty i kultury — rola jezuitów. Wojny z Moskwą o utrzymanie zagrabionych ziem wschodnich. Wojny z Turcją i Szwecją w XVII w. Gospodarczy i polityczny upadek Polski. „Polska nierządem stoi“. „Gwarancje“ zagraniczne. Pierwsze próby reform. Konfederacja barska. I rozbiór Polski.

Seminarium: Walki klasowe w Polsce feudalnej. Przyczyny upadku Rzplitej szlacheckiej.

II. Epoka rozkładu feudalizmu. Początki kapitalizmu w Polsce.

1) Polska w II połowie XVIII w. Upadek Rzeczypospolitej szlacheckiej.

- a) Ożywienie gospodarcze po I rozbiorze. Rozwój gospodarki czynszowej — reformy magnackie — próby wyjścia z kryzysu gospodarki pańszczyźnianej. Królewskie, magnackie i mieszczańskie manufaktury. Odrodzenie miast. Kształtowanie się kapitalistycznej warstwy mieszczaństwa. Wpływ burżuazyjnego Oświecenia w Polsce.

Kształtowanie się polskiego obozu reform. Jego słabość.

- b) Oddźwięki rewolucji francuskiej w Polsce. Sejm czteroletni. Walka stronnictw sejmowych. Sprawa mieszczańska w sejmie. Nurt plebejski w obozie reform. Kuźnica Kołłątajowska. Konstytucja 3 maja — jej charakter i znaczenie. Sprawa chłopska w konstytucji. Targowica. II rozbiór Polski.
- c) Ruch spiskowy w kraju i przygotowania postępowej emigracji do walki. Lipski program Kołłątaja. Wybuch powstania. Racławice. Insurekcja warszawska. „Umiarkowani“ a „polscy jakobini“. Uniwersał połaniecki — sprawa chłopska. Przyczyny upadku powstania. Powstanie a rewolucja francuska. III rozbiór Polski. Stosunek Watykanu do rozbiorów Polski. Klasycy marksizmu o rozbiorach Polski.

2) Od III rozbioru do powstania listopadowego.

- a) Polityka zaborców w trzech zaborach. Stosunek Napoleona do sprawy polskiej. Legiony Dąbrowskiego, ich demokratyczny, postępowy charakter. Utworzenie Księstwa Warszawskiego. Elementy burżuazyjne w konstytucji Księstwa Warszawskiego. Zniesienie poddaństwa chłopów. „Rugi“ chłopskie. Sytuacja gospodarcza księstwa. Udział księstwa w wojnach napoleońskich. Sprawa polska na kongresie wiedeńskim.
- b) Obszar i ludność Królestwa. Konstytucja — jej charakter. Polityka gospodarcza Lubieckiego. Powstanie przemysłowego okręgu łódzkiego. Rola Banku Polskiego w procesie uprzemysłowienia kraju. Konserwacja feudalnych stosunków rolnych. Położenie chłopów w Królestwie. Ugodowość arystokracji polskiej. Towarzystwo Patriotyczne. Jego związki z dekabrystami.
- c) Sytuacja międzynarodowa przed powstaniem. Bezpośrednie przyczyny wybuchu. Przebieg powstania. Stosunek obozu magnackiego i patriotycznego do sprawy chłopskiej. Działalność Klubu Patriotycznego. Przyczyny upadku powstania. Marks i Engels o powstaniu listopadowym.

3) Emigracja polistopadowa. Nurt plebejski w kraju.

- a) Skład społeczny emigracji. Wsteczne, antynarodowe koncepcje obozu Czarotoryskiego (Hotelu Lambert). Elementy burżuazyjno-demokratyczne w ideologii Towarzystwa Demokratycznego Polskiego i Młodej Polski. Związki emigrantów z ruchem spiskowym w zach. Europie. Kontakty T. D. P. z krajem; przewaga szlacheckich w krajowych organizacjach T. D. P.
- b) Rozłam w Tow. Demokr. — powstanie „Ludu Polskiego”. — Utopijno - socjalistyczna ideologia Lądu Polskiego. Stanisław Worcell — jego związki z Hercenem.
- c) Ideologia i działalność Związku Chłopskiego ks. Ściegiennego. Działalność Edw. Dembowskiego. Związek Plebejuszów w Poznańskim.

4) Rok 1846 i 1848 na ziemiach polskich.

- a) Stosunki gosp. - społ. w Galicji. Przygotowania powstańcze T. D. P. Masowe aresztowania. Wybuch rewolucji w Krakowie. Manifest Rządu Narodowego. Rola i działalność Edwarda Dembowskiego.
- b) „Rabacja” chłopska Jakuba Szeli. Jej klasowy charakter. Stosunek władz austriackich do ruchu chłopskiego. Upadek rewolucji krakowskiej. Jej ocena wg Marksa i Engelsa.
- c) Rozwój kapitalistycznego rolnictwa w Poznańskim. Ugodowość arystokracji. Rewolucja w Poznaniu. Komitet Narodowy — jego charakter i działalność. Powstanie wielkopolskie. Kapitulacja w Jarosławcu. Udział chłopów w powstaniu. Stosunek Marksa i Engelsa do powstania wielkopolskiego. Oddźwięki Wiosny Ludów w zabiorze austriackim. Udział Polaków w walkach rewolucyjnych 1848 r. w Europie.

5) Królestwo Polskie w okresie 1848—1861.

- a) Wprowadzenie maszyn do przemysłu Królestwa. Główne ośrodki przemysłowe (Łódź, Zagłębie Dąbrowskie, Warszawa). Rozwój kolei żelaznych. Rola banków. Zniesienie granicy celnej między

Królestwem a Rosją. Bunt tkaczy w Łodzi (1861 r.).

- b) Struktura klasowa wsi. Rozwój gospodarki kapitalistycznej w rolnictwie. Towarzystwo Rolnicze — agrarny program ziemiaństwa („pruska droga”). Antypańszczytniane ruchy chłopskie (1861-62), ich masowość i zasięg terytorialny. Udział szlachty w tłumieniu „chamskich buntów”.

Powstanie styczniowe.

- a) Układ sił klasowych w Królestwie ok. 1860 r. Reformy i działalność Wielopolskiego. Program Białych. Działalność Czerwonych (J. Dąbrowski, Z. Sierakowski, K. Kalinowski). Związek lewicy Czerwonych z demokratycznym ruchem rosyjskim. Przygotowania powstańcze.
- b) Branka. Wybuch powstania. Manifest Rządu Narodowego o uwłaszczeniu chłopów. Zasięg walk partyzanckich. Wejście Białych do Rządu Narodowego i ich rola w powstaniu. Dyktatura Romualda Traugutta. Upadek powstania. Rola burżuazji, udział rzemieślników i robotników w powstaniu. Stosunek chłopów do powstania. Udział demokratów francuskich, włoskich i rosyjskich w powstaniu. Charakter powstania styczniowego. Marks i Engels o powstaniu styczniowym.

Seminarium: Sprawa chłopska w okresie powstań. Związki demokracji polskiej z demokracją rosyjską.

III. Kapitalizm przedmonopolistyczny na ziemiach polskich. Narodziny ruchu robotniczego.

1) Sytuacja ekonomiczno-polityczna w poszczególnych zaborach po powstaniu styczniowym.

- a) Uwłaszczenie chłopów w Królestwie. Pauperyzacja i rozwarstwienie wsi. Przestanki gwałtownego rozwoju wielkiego przemysłu. Rodowód polskiej klasy robotniczej. Warunki pracy i płacy — ucisk klasowy. Strajki w latach 70-tych. Dojrzewanie świadomości klasowej proletariatu.

Stosunek klas posiadających do zaborcy. Polski pozytywizm. Lojalizm.

- b) Zacołanie gospodarcze Poznańskiego (Hinterland). Polityka Bismarcka. Serwilizm arystokracji i wyższego duchowieństwa. Rozwój przemysłowy Śląska. Zacołanie gospodarcze Galicji. Słabość klasy robotniczej. Nędza wsi galicyjskiej. Ucisk narodowy Ukraińców. Reakcyjna polityka magnaterii. Trójlojalizm.

2) Początki ruchu socjalistycznego.

- a) Przesuwanie się punktu ciężkości międzynarodowego ruchu robotniczego do Rosji. Marks i Engels a kwestia polska na nowym etapie. Marksizm w ideologii Waryńskiego. Wpływy narodnictwa. Kółkowy etap ruchu. Kasy Oporu. Analiza programu „brukselskiego”. Emigracja socjalistyczna w Genewie. Limanowszczyzna — załączek nacjonalistyczno-opportunistycznego kierunku w polskim ruchu robotniczym.
- b) Powstanie I „Proletariatu”. Program partii „Proletariat” (przeszczepienie zasad Manifestu Komunistycznego, internacjonalizm; niezrozumienie zagadnienia hegemonii proletariatu, niedocenianie kwestii narodowej, pomieszanie zadań programu minimum i maksimum). Działalność „Proletariatu”. Grupa „Solidarność” i jej charakter. Wzrost tendencji spiskowo-terrorystycznych po aresztowaniu Waryńskiego. Proces 29-ciu i egzekucja 4-ch. Historyczne znaczenie I „Proletariatu” — jako pierwszej rewolucyjnej partii polskiej klasy robotniczej.
- c) Powstanie Galicyjskiej Partii Robotniczej — jej charakter. Początki ruchu ludowego. Próby odbudowy „Proletariatu”. II „Proletariat” (Kasprzak, Kulczycki), jego program i działalność. Powstanie Związku Robotników Polskich (Marchlewski) i jego program. Stopniowe przewyższanie ekonomizmu. Działalność ZRP — Pierwsze obchody 1-majowe. Bunt łódzki. Jego historyczne znaczenie.

IV. Ruch robotniczy w okresie przejścia do imperializmu i panowania kapitału monopolistycz- nego.

1) Podłoże rozbicia polskiego ruchu robotniczego.

- a) Zaostrenie wewnętrznych i zewnętrznych przeciwieństw kapitalizmu. Arystokracja robotnicza. Dwa nurty w międzynarodowym ruchu robotniczym.
- b) Koncentracja i centralizacja produkcji w Kongresówce. Tendencje dośrodkowe i odśrodkowe polskiej burżuazji. Usiłowania burżuazji w kierunku zepchnięcia ruchu robotniczego na tory nacjonalizmu. Liga Polska i Liga Narodowa. Narodowa Demokracja. Agentury polskiej burżuazji w ruchu ludowym.

2) Polska Partia Socjalistyczna (do 1904 r.).

- a) Rodowód PPS: „Lud Polski” Limanowskiego, Gminy narodowo - socjalistyczne. Zjazd paryski. Reformistyczno-nacjonalistyczny program paryski.
- b) Działalność ZZSP — ideowe i organizacyjne związki z Ligą Narodową. Limanowszczyzna. Agenturalny charakter pilsudczyzny. Lewicowe tendencje w dotach PPS. Jan Stróżecki. Oblicze ideologiczne PPSD Galicji i Śląska (Ignacy Daszyński). Oportunizm i nacjonalizm. PPS w świetle nauki Marksa i Lenina.

3) Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy (do 1904 r.).

- a) Powstanie SDKPiL. Przywódcy i organizatorzy SDKPiL (Róża Luksemburg, Feliks Dzierżyński, Julian Marchlewski). Rewolucyjno-marksistowski charakter SDKPiL. Internacjonalizm SDKPiL.
- b) Błędy SDKPiL — analiza luksemburgizmu. Co zbliżało i co dzieliło SDKPiL od leninizmu? Lenin a SDKPiL. II zjazd SDKPiL. Powstanie grupy Zalewskiego. Działalność SDKPiL na pierwszym etapie (do 1904 r.).

4) Rewolucja 1905 r. w Polsce.

- a) Układ sił klasowych w Kongresówce w przededniu rewolucji. Stosunek partii burżuazyjnych, PPS i SDKPiL do wojny rosyjsko-japońskiej. Demonstracja na pl. Grzybowskiim. „Krwawa niedziela” i jej oddźwięk w Polsce. Kierownicza rola SDKPiL w walkach rewolucyjnych. Stosunek SDKPiL do chłopstwa. Demonstracja majowa. Powstanie czerwcowe w Łodzi, jego znaczenie (ocena Lenina). Strajki październikowe. Oddźwięki grudniowego powstania moskiewskiego w Polsce.
- b) Stosunek PPS do rewolucji. Niewiara w siłę klasy robotniczej i w zwycięstwo rewolucji. Terrorystyczna działalność Organizacji Bojowej PPS. Wzmacnianie się lewicowego nurtu wewnątrz PPS. Rozłam w PPS. Charakterystyka PPS-Lewicy i PPS Fr. Rew. Stosunek polskich klas posiadających do rewolucji. Udział NZR w walce przeciw rewolucji. Znaczenie rewolucji 1905 r. w Polsce.

5) Okres reakcji i początki ożywienia rewolucyjnego.

- a) Odpływ fali rewolucyjnej. Reakcja stołypinowska w Polsce: terror, stan wojenny. Udział SDKPiL i PPS-Lewicy w wyborach do Dumy. Rozbieżności w łonie SDKPiL — „rozłamowcy” i „zarządowcy”. Mieńszewizm PPS-Lewicy. PPS Fr. jawną agenturą imperializmu austro-niemieckiego — tworzenie Strzelca, Związku Walki Czynnej. Powstanie lewicowego nurtu w ruchu ludowym — „Zaranie”.
- b) Ożywienie ruchu rewolucyjnego w roku 1912. Kierownicza rola SDKPiL, udział PPS-Lewicy w ruchu strajkowym. Stawka PPS Fr. na wojnę w oparciu o blok austro-niemiecki. Utworzenie Komisji Tymczasowej Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych — jawne związanie się pilsudczyzny z klasami posiadającymi. Filo-carska polityka ND.

6) Polska w okresie I wojny światowej.

- a) Stanowisko SDKPiL i PPS-Lewicy wobec wojny imperialistycznej. Stosunek SDKPiL do szowi-

nistycznych koncepcji prawicy socjalistycznej. SDKPiL w obozie lewicy zimmerwaldzkiej. Hasło przekształcenia wojny imperialistycznej w wojnę domową. Działalność polityczna i ekonomiczna w okresie wojny (Robotnicze Komitety Gospodarcze, kuchnie dla bezrobotnych, związki zawodowe).

PPS Fr. w służbie imperializmu austro-niemieckiego. Utworzenie Legionów. Antynarodowe i antyniepodległościowe koncepcje piłsudczyzny (Polska półkolonia mocarstw centralnych). Rola POW.

- b) Powstanie Naczelnego Komitetu Narodowego i jego charakter. Wpływy piłsudczyzny na ruch ludowy. Powstanie w Królestwie PSL - „Wyzwolenia”. Okupacja Polski przez wojska niemieckie. Akt 5 listopada 1918 r. Rada Stanu i Rada Regencyjna. Walka SDKPiL przeciw okupantom niemieckim. Rewolucja listopadowa a niepodległość Polski. Realizacja bolszewickiego hasła o samookreśleniu narodów przez władzę radziecką — potwierdzeniem słuszności koncepcji SDKPiL.

Seminarium: Internacjonalizm i nacjonalizm w polskim ruchu robotniczym. Klasycy marksizmu-leninizmu o sprawie polskiej.

V. Ruch robotniczy w burżuazyjnym państwie polskim.

1) Walka o władzę i powstanie burżuazyjnego państwa polskiego.

- a) Wzrost fali rewolucyjnej w Polsce w r. 1918-19. Walka klasy robotniczej o władzę. Rady Delegatów Robotniczych, ich rola. Rząd lubelski, jego skład i charakter klasowy. Torowanie burżuazji drogi do władzy przez PPS. Charakterystyka rządów Moraczewskiego i Paderewskiego.
- b) Połączenie SDKPiL z PPS-Lewicą. Utworzenie KPRP. Historyczne znaczenie I zjazdu KPRP. Nieprzewycięzenie błędów luksemburgizmu i oportunistów PPS-Lewicy. KPRP — organizatorem walki o dyktaturę proletariatu w Polsce. Prześladowania KPRP przez burżuazję i jej

sprzymierzeńca PPS. Delegalizacja KPRP. Rozbicie Rad Delegatów Robotniczych.

2) Polska — baza wypadowa imperializmu.

- a) Rola Polski w traktacie wersalskim. Antyradziecka, agresywna polityka Piłsudskiego, jej treść klasowa. Udział Polski w kapitalistycznej interwencji. Związki Piłsudskiego z Petlurą, Denikinem i in. Zaborcza wyprawa na Wilno, Mińsk i Kijów. Lenin i Stalin o agresji „jaśnie-pańskiej” Polski na Rosję radziecką.
- b) Pokojowe dążenia rządu radzieckiego. Walka KPRP o obalenie władzy kapitalistów i obszarników. Działalność Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego Polskiego. Błędy w kwestii chłopskiej — negowanie hasła podziału ziemi. Szowinistyczne, antyradzieckie stanowisko PPS. Rząd Daszyńskiego — Witos. Obietnice reformy rolnej — manewrem dla przyciągnięcia mas ludowych. Pokój ryski. Zabór ziem ukraińskich i białoruskich. Ucisk narodowościowy. Zaprzeczanie ziem zachodnich (3 powstania śląskie bez poparcia).

3) Ruch robotniczy w okresie 1921 — 1923.

- a) Charakter i treść klasowa konstytucji marcowej 1921 roku. Sytuacja gospodarcza Polski w latach 1921-23. Walka o władzę między endecją a piłsudczyzną. Zwycięstwo ND. Zabójstwo Narutowicza. Chwilowe usunięcie się Piłsudskiego od rządów. Pakt lanckoroński. Powstanie kułacko-burżuazyjnego bloku Chjeno-Piasta. Rząd Witos, jego antyludowy charakter.
- b) Nowe wzniesienie fali rewolucyjnej w roku 1923. Powstanie krakowskie. Przyczyna upadku powstania. Zdrada prawicy PPS — ugoda z burżuazją. Rozłam w Piłście — powstanie Niezależnej Partii Chłopskiej. II zjazd KPRP — jego przełomowe znaczenie w walce o partię nowego typu w Polsce, rewizja błędów luksemburgizmu.

4) Ruch robotniczy w okresie przejściowej stabilizacji kapitalizmu (1924-28).

- a) Rządy Grabskiego, stabilizacja i załamanie się złotego. Kułacka „reformacja” rolna 1925 r. III zjazd KPP. Pogłębienie się kryzysu ekonomicznego, narastanie kryzysu politycznego na przełomie 1925-26 r. Wciągnięcie Polski do planów stabilizacyjnych kapitału anglo-amerykańskiego. Szybka radykalizacja mas pracujących, wzrost wpływów KPRP (Hromada Białoruska, Selrob). Engel, Botwin, Hibner, Kniewski, Rutkowski.
- b) Rząd Chjeno-Piasta 1926 r. Przebieg przewrotu majowego. Poparcie Piłsudskiego przez PPS. Błąd majowy KPP i szybkie naprawienie tego błędu. Faszystowski charakter przewrotu majowego. KPP — jedyną partią walczącą konsekwentnie z dyktaturą faszystowską.
- c) Słabość bazy masowej sanacji. Brak odrębnej partii. Maskowanie się i manewrowanie. Piłsudczykowska dywersja w innych partiach. Stopniowa faszyzacja życia społeczno-politycznego. BBWR i jego porażka w wyborach 1928 r. Sukcesy wyborcze komunistów. Strajk powszechny włóknarzy w roku 1928. Ocena sytuacji w świetle uchwał IV zjazdu KPP.

5) Ruch robotniczy w latach kryzysu i zaostrenia sytuacji politycznej (1929 — 1933).

- a) Międzynarodowy kryzys gospodarczy. Polska słabym ogniwem kapitalizmu światowego. Sanacyjny program agrarny. Faszystowska racjonalizacja. Potężna fala strajkowa w latach 1931 — 1934. Kierownicza rola KPP w ruchu strajkowym. Strajki okupacyjne. Poruszenie się wsi (powstanie w Lesku w 1932 r., strajk 100-tysięczny chłopów w środkowej Galicji 1933 r.).
- b) Rządy „silnej ręki”. „Pacyfikacja” Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi. Wypieranie elementów opozycyjnych z instytucji samorządowych i ubezpieczeniowych. Najazd oficerów piłsudczykowskich na sejm. Powstanie Centrolewu i jego charakter. Stosunek KPP do Centrolewu. Brześć. Wybory „brzeskie” w 1930 r. Powstanie

6) Ruch robotniczy w walce z faszyzmem i wojną (1934 — 1939).

- a) Zawarcie paktu z Hitlerem. Hitleryzacja zagranicznej polityki Polski. Dalsza faszyzacja Polski. Faszystowska konstytucja kwietniowa 1935 r. ONR, OZON. Wpływ kapitału zagranicznego na życie ekonomiczne i polityczne Polski. Wzrost fali oporu przeciw faszyzmowi. Upolitycznienie ruchu strajkowego. Zbrojne starcie robotników Krakowa i Lwowa z policją w roku 1936. Radykalizacja mas chłopskich. Dni „czynu chłopskiego”. Racławice. Nowosielce. Strajk chłopski 1937 r.
- b) Walka KPP o jednolity front i antyfaszystowski front ludowy. Krystalizowanie się lewicy PPS — Barlicki, Dubois, Próchnik. Dziennik Popularny. Antyjednolitofrontowa działalność agencji pilsudeczykowskiej w PPS. Kongres radomski. Rola Mikołajczyka w prawicy ludowej — front Morges. Dywersja sanacji w szeregach KPP. Rozwiązanie KPP. Historyczna rola KPP.
- c) Antynarodowa, antyradziecka polityka sanacji. Udział w rozbiórce Czechosłowacji. Kampania wrześniowa. Bankructwo militarne i polityczne sanacji. Udział komunistów w walce o niepodległość (Marian Buczek). Wkroczenie Armii Czerwonej na ziemie Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi.

Seminarium: Historyczne znaczenie KPP.

VI. Polska w latach II wojny światowej.

1) Układ sił w kraju i na emigracji do najazdu Hitlera na ZSRR (1939 — 1941).

- a) Kapitulacja burżuazji polskiej. Polityka okupanta — nieutworzenie rządu kolaboracyjnego. Elementy kolaboracjonizmu w Polsce. Rząd londyński — przedłużeniem rządów sanacji. Reakcyjna teoria „dwóch wrogów”. Agencja rządu londyńskiego w kraju — ich antyradziecki, kontr-

rewolucyjny charakter. Polityczny Komitet Porozumiewawczy. Zw. Walki Zbrojnej (AK), NSZ, WRN — piłsudczykowska dywersja w ruchu robotniczym. Związki delegatury z wywiadem hitlerowskim i gestapo.

- b) Żywiłowy opór mas. Tworzenie ośrodków organizacyjnych ruchu oporu (Spartakus, Sierp i Młot i in.). Związek Walki Wyzwoleńczej. Prowokacja i dywersja burżuazji w robotniczych ośrodkach ruchu oporu. Organizacja Polskich Socjalistów. Najazd faszystowskich Niemiec na ZSRR. Rola ZSRR w walce z hitleryzmem. Wzmocnienie działalności ruchu oporu. Stosunek rządu londyńskiego do ZSRR. Tworzenie armii polskiej w ZSRR. Ucieczka armii Andersa. Prowokacja katyńska. Śmierć Sikorskiego.

2) Klasa robotnicza na czele ruchu narodowo-wyzwoleńczego.

- a) Powstanie PPR. Marksistowsko-leninowskie założenia programowe PPR. Wkład ideologiczny dawnych działaczy KPP. Powiązanie walki narodowo-wyzwoleńczej z walką o wyzwolenie społeczne — hasło Frontu Narodowego. Oparcie walki o sojusz i współdziałanie z ZSRR. Utworzenie Gwardii Ludowej. Walki partyzanckie. Współpraca PPR z lewicowymi elementami w RPPS. Stopniowe przewyżnianie oportunistów i walka z trockistowską dywersją w RPPS. Ataki reakcji na PPR. Mordy bratobójcze, dywersja, prowokacja, współpraca z okupantem.
- b) Wzrost ruchu narodowo-wyzwoleńczego po stalingradzkiej klęsce Niemiec. Teoria „stanąć z bronią u nogi” i „smarowania szyn masłem”. Organizowanie się demokratycznej emigracji w ZSRR. Utworzenie ZPP i Dywizji Kościuszkowskiej. Współdziałanie z ruchem wyzwolenicznym w kraju. Utworzenie KRN. Odchylenie prawicowo-nacjonalistyczne w PPR — koncepcja współpracy z dywersyjnym CKL. Budowanie fundamentów władzy ludowej — tworzenie terenowych rad narodowych. Utworzenie Armii Ludowej.

Zwycięstwo koncepcji PPR współdziałania demokracji polskiej z ZSRR jako siłą rewolucyjną i wyzwolenią — wyzwolenie części Polski przez Armię Czerwoną.

VII. Polska Ludowa.

1) Walka o utrwalenie władzy ludowej (1944 — 47).

- a) Warunki powstania demokracji ludowej w Polsce. Manifest Lipcowy PKWN. PPR — siła kierownicza rewolucyjnych przeobrażeń w Polsce. Współdziałanie z jednolitofrontową PPS i radykalnym SL. Dywersja rządu londyńskiego. Powstanie warszawskie próbą zdobycia władzy przez reakcję. Wyzwolenie całego kraju przez Armię Czerwoną. Rząd Tymczasowy.
- b) Jednolity front klasy robotniczej i sojusz robotniczo-chłopski. Trudności w okresie uruchamiania gospodarki — pomoc ZSRR. Walka z faszystowskim podziemiem. Rząd Jedności Narodowej. Walka o utrwalenie władzy ludowej. Pierwszy zjazd PPR. Rozbicie ruchu ludowego przez Mikołajczyka. Referendum. Zrastanie się PSL z reakcyjnym podziemiem. Zwycięstwo wyborcze bloku Stronnictw Demokratycznych. Rozkład reakcyjnego podziemia. Ucieczka Mikołajczyka.

2) Zjednoczenie klasy robotniczej. Walka z odchyleniem prawicowo-nacjonalistycznym i socjaldemokratyzmem (1947 — 48).

- a) Walka o wzrost elementów socjalistycznych w gospodarce narodowej. Plan trzyletni. Rozwój jednolitego frontu w walce z dywersją WRN i elementami prawicowymi. Porażka socjaldemokratycznych koncepcji „złotego środka” itd.
- b) Walka o jedność organiczną i marksistowsko-leninowską podstawę zjednoczenia klasy robotniczej. Lipcowe i Sierpniowe Plenum KC PPR. — przewyciężenie prawicowo-nacjonalistycznego odchylenia. Wrześniowa Rada Naczelna PPS.

Oczyszczanie szeregów partyjnych. Kongres Zjednoczeniowy.

3) PZPR w walce o czujność rewolucyjną i wychowanie kadr (III i IV Plenum KC).

a) Plan 6-letni. Stopniowa przebudowa wsi polskiej na zasadach spółdzielczości produkcyjnej. Zjednoczenie ruchu ludowego. Rewolucja kulturalna. PZPR — siłą kierowniczą w walce o pokój (II Plenum KC). Walka PZPR o czujność ideologiczną, o wysuwanie, dobór i szkolenie kadr partyjnych w świetle uchwał III i IV Plenum Komitetu Centralnego.

Seminarium: Zwycięstwo zasad leninizmu w polskim ruchu robotniczym.

BIBLIOGRAFIA DO HISTORII POLSKI

Obowiązkowa ogólna literatura do historii Polski przedrozbiorowej

- J. Siemionow — Fragmenty z „Historii wieków średnich“ (skrypt)
Do wykładu: — Ugruntowanie się i rozkwit feudalizmu w Polsce.
S. Arnold — Historia Polski, Rozdz. I str. 8-13, 16-18, 20-29
S. Arnold — Historia Polski, Rozdz. II str. 4-17, 22-26, 33-39
Do wykładu: — Uregulowanie się i rozkwit feudalizmu w Polsce.
S. Arnold — Historia Polski, Rozdz. III, str. 6-19
Z. Kormanowa — Historia Polski, Rozdz. IV, str. 13-27, 31-40
Do wykładu: — Rządy oligarchii magnackiej w Polsce.
Lit. dod. S. Arnold — Historia Polski, Rozdz. V.
S. Staszic — Do panów (skrypt).

Obowiązkowa ogólna literatura do historii Polski w latach 1773-1863.

- Marks i Engels o sprawie polskiej (skrypt).
Do wykładu: — Polska w połowie XVIII w.
C. Bobińska — Historia Polski, Rozdz. VI, str. 7-17, 32-40, 42-61
Uniwersał połaniecki (skrypt).

Lit. dodatkowa:

- R. Werfel — Tadeusz Kościuszko (skrypt).
C. Bobińska — Racławice i Połaniec (skrypt).
Do wykładu: — Od III rozbioru do powstania listopadowego.
C. Bobińska — Historia Polski, Rozdz. VII, str. 11-14, 16-55
Lit. dod. A. Korta — Napoleon i Polska (skrypt).

Do wykładu: — Emigracja listopadowa. Nurt plebejski w kraju.

Z. Młynarski — Historia Polski, Rozdz. VIII, str. 3-31

„Złota księżeczka“ ks. Ściegiennego.

Lit. dodatkowa:

Z. Młynarski — Przez ludzkość do Polski (skrypt).

M. Stecka — Pisma polityczne Wielkiej Emigracji (skrypt).

Do wykładu: — Rok 1846-1848 na ziemiach polskich.

R. Werfel — Dembowski i Szela (skrypt), str. 4-14, 24-30.

Ł. Szuster — Powstanie wielkopolskie 1848 r. (skrypt), str. 5-13, 21-2

Lit. dodatkowa:

C. Bobińska — Mickiewicz i jego legion (skrypt).

Do wykładu: — Powstanie styczniowe.

Historia S.S.S.R. tom II, Rozdz. XIX, str. 475-493

Lit. dodatkowa:

J. Kowalski — Struktura społ.-gosp. Polski w latach 60-tych (skrypt).

Fragmenty z książki J. Kowalskiego (skrypt).

Do wykładu: — Sytuacja ekon.-polit. w poszczególnych zaborach po 1863 r.

T. Daniszewski — Historia ruchu robotniczego w Polsce, cz. I.

Do wykładu: — Początki ruchu socjalistycznego.

Podstawy ideologiczne PZPR, str. 8-13

T. Daniszewski — Historia ruchu robotniczego w Polsce, cz. II.

T. Daniszewski — Proletariat, str. 32-34, 70-78, 99-106, 109, 207-215

Lit. dodatkowa:

H. Gostkiewicz — Wspomnienia proletariatu, „Z Pola Walki“, Nr 2, str. 40-52, (do słów: „W taki sposób opuściliśmy ziemie rodzinne“).

Do wykładu: — Dwa nurty w polskim ruchu robotniczym (SDKPiL i PPS do 1904 r.).

Podstawy ideologiczne PZPR, str. 13-20, 82-91

T. Daniszewski — Historia ruchu robotniczego w Polsce, cz. III.

B. Szmidt — SDKPiL, cz. I, str. 9-17, 55-60

Lit. dodatkowa:

B. Szmidt — SDKPiL, cz. II, str. 514-546

J. Marchlewski — Pamięci Róży Luksemburg i Leoną Jogichesa. „Z Pola Walki“, Nr 2, str. 104-115

B. Szmidt — Z okresu powstania SDKPiL. „Z Pola Walki“, Nr 18, str. 78-88

Do wykładu: — Rewolucja 1905 w Polsce.

Podstawy ideologiczne PZPR, str. 20-22

SDKPiL jako partia rewolucyjnego proletariatu Kongresówki (skrypt), str. 10-17.

B. Szmidt — SDKPiL, cz. I, str. 443-446, 580

1 maja 60 lat święta międzynarodowej solidarności, str. 59-70

Lit. dodatkowa:

A. Krajewski — Wspomnienia z lat 1905-1907. „Z Pola Walki“, Nr 4, str. 96-105

J. Leśniewski — Wspomnienia z 1905 r. „Z Pola Walki“, Nr 16, str. 120-129
(Burak) Julian Marchlewski, str. 63-81

Do wykładu: — Okres reakcji i początek ożywienia rewolucyjnego.

Lit. dodatkowa: — SDKPiL jako partia rewolucyjnego proletariatu Kongresówki (skrypt), str. 17-23

T. Daniszewski — Wojna światowa i rewolucja listopadowa a sprawa polska (skrypt) str. 1-7

Materiały do historii PPS (cz. I i cz. II).

Julian Marchlewski, str. 82-92

Do wykładu: — Polska w okresie I wojny światowej.

Podstawy ideologiczne PZPR, str. 22-23, 87-91

SDKPiL jako partia rewolucyjnego proletariatu Kongresówki (skrypt), str. 23-29

T. Daniszewski — Wojna światowa i rewolucja listopadowa a sprawa Polski (skrypt), str. 8-20

B. Szmidt — SDKPiL, cz. II, str. 3-5, 8-9, 125-130

Lit. dodatkowa: — Julian Marchlewski, str. 93-103

Obowiązkowa ogólna literatura do historii KPP

Podstawy ideologiczne PZPR, str. 23-33, 91-97

F. Fiedler — KPP (skrypt).

F. Zujew — Polska 1918-1939 godów.

Do wykładu: — Walka o władzę. Powstanie burżuazyjnego państwa.

Materiały i dokumenty do historii KPP, cz. I, str. 1-10

Materiały i dokumenty do historii KPP, cz. II, str. 1-6, 10-3

Rady Delegatów Robotniczych w Polsce (skrypt).

1 maja 60 lat święta międzynarodowej solidarności, str. 101-109

Do wykładu: — Polska baza wypadów imperializmu.

Materiały i dokumenty do historii KPP, cz. II, str. 6-10

1 maja 60 lat święta międzynarodowej solidarności, str. 109-114

Julian Marchlewski, str. 122-142

Stalin, Trzecia wyprawa Ententy, Dzieła, tom III.

Do wykładu: — Ruch robotniczy w okresie 1921-1923

Materiały i dokumenty do historii KPP, cz. III, str. 1-11

1 maja 60 lat święta międzyn. solidarności, str. 114-120

Spis: Luksemburgizm we wczesnej historii KPP, „Z Pola Walki“, Nr 16, str. 63-75

Do wykładu: — Ruch robotniczy w okresie względnej stabilizacji kapitalizmu.

Materiały i dokumenty do historii KPP, cz. III, str. 11-15

Materiały i dokumenty do historii KPP, cz. IV, str. 1-19

1 maja 60 lat święta międzyn. solidarności, str. 121-144

Lit. dodatkowa: — Z uchwał IV zjazdu KPP (skrypt).

Do wykładu: — Ruch robotniczy w latach kryzysu.

Materiały i dokumenty do historii KPP, cz. IV, str. 19-34.

Z uchwał VI zjazdu KPP (skrypt).

1 maja 60 lat święta międzyn. solidarności, str. 145-162.

Do wykładu — Ruch robotniczy w walce z faszyzmem i wojną
Materiały i dokumenty do historii KPP, cz. V.
Materiały do historii PPS, cz. III.
60 lat święta międzynarodowej solidarności, str. 162-185

Lit. dodatkowa:

Kowalczyk — Rok przełomu.

Do wykładu: — Polska w okresie okupacji.

Podstawy ideologiczne PZPR, str. 33-38

F. Józwiak (Witold) — Na czele walki o wyzwolenie narodowe i społeczne
(skrypt).

Deklaracja Związku Patriotów Polskich (skrypt).

B. Bierut — Zadania partii w walce o czujność rewolucyjną, str. 20-31

Nowe Drogi — III Plenum, przemówienia F. Józwiaka (Witolda) i K. Mijała.

Obowiązkowa ogólna literatura do historii Polski Ludowej

Podstawy ideologiczne PZPR, str. 39-65, 98-109

F. Zujew — Polska 1939-1948 godów, str. 9-22

Do wykładu: — Walka o utrwalenie władzy ludowej.

Podstawy ideologiczne PZPR, str. 39-42

Manifest PKWN.

F. Zujew — Polska 1939-1948 godów (str. 9-22)

Do wykładu: — Zjednoczenie klasy robotniczej Walka z odchyleniem prawico-
wo-nacjonalistycznym i socjaldemokratyzmem.

Nowe Drogi. Nr 11, str. 9-39 (referat B. Bieruta), 55-57, (przemówienie
Minca), 64-69 (przem. Witolda), 80-83 (Zawadzkiego), 90-94 (Zambrow-
skiego), 149-155 (Rezolucja).

B. Bierut — Zadania partii w walce o czujność rewolucyjną, str. 32-51
Deklaracja ideowa PZPR.

Do wykładu: — PZPR w walce o czujność rewolucyjną i wychowanie kadr.

B. Bierut — Zadania partii w walce o czujność rewolucyjną, str. 15-20, 65-68,
71-86

B. Bierut — Zadania partii w walce o nowe kadry, str. 40-86

ZESZYTY HISTORYCZNE

„Nowych Dróg“ Nr 1

TREŚĆ

Józef Stalin — Przyczynek do zagadnienia strategii i taktyki komunistów rosyjskich (Rozdział II)

Uwagi **J. Stalina**, **S. Kirowa**, **A. Żdanowa** o konspektach podręczników „Historia ZSRR“ i „Historia Nowożytna“

B. Grekow — Stalin a nauka historii

W. Jacuński — Lenin jako historyk-ekonomista

B. Porszniew — Obecny etap teorii markistowsko-leninowskiej o roli mas w rewolucjach burżuazyjnych

Ch. Hill — Dorobek angielskich historyków-marksistów w dziedzinie historii Anglii XVI i XVII wieku

ZAGADNIENIE PERIODYZACJI HISTORII

(Z dyskusji w radzieckiej nauce historycznej)

K. Bazylewicz — Próba periodyzacji historii ZSRR okresu feudalnego

N. Drużynin — O periodyzacji historii stosunków kapitalistycznych w Rosji

MATERIAŁY I DOKUMENTY

Zadania historyków radzieckich w walce z przejawami ideologii burżuazyjnej (Woprosy Istorii, Nr 2, 1949 r.)

Zadania historyków radzieckich w dziedzinie historii nowożytnej i najnowszej (Woprosy Istorii, Nr 3, 1949 r.)

Rewolucja listopadowa i jej nauka dla niemieckiego ruchu robotniczego (Uchwała Zarządu Głównego Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności z dn. 16 września 1943 r.)

Program historii nowożytnej Wyższej Szkoły Partyjnej przy KC WKP(b)

ZESZYTY EKONOMICZNE

„Nowych Dróg“ Nr 2

T R E Ś Ć:

- J. Stalin** — Wyższość socjalistycznego systemu gospodarki nad systemem kapitalistycznym
J. Stalin — O sytuacji gospodarczej Związku Radzieckiego i o polityce partii
G. Pierow — Stalin a socjalistyczne planowanie gospodarki narodowej
K. Ostrowitianow — Rola ekonomiczna państwa radzieckiego
J. Kronrod — Dochód narodowy ZSRR
A. Arakeljan — Walka o maksymalne wykorzystanie środków trwałych w przemyśle socjalistycznym
D. Konakow — Normy techniczne i system płacy roboczej w przemyśle socjalistycznym

*

- Matyas Rakosi** — Doświadczenia ruchu współzawodnictwa pracy
Walter Ulbricht — Plan pięcioletni i perspektywy gospodarki narodowej

*

W WALCE PRZECIW BURŻUAZYJNEJ EKONOMII POLITYCZNEJ

- L. Alter** — Burżuazyjna ekonomia polityczna — narzędzie w rękach podlegaczy wojennych
Theodor Prager — Uwagi o kapitalizmie państwowo - monopolistycznym w hitlerowskich Niemczech i labourzystowskiej Anglii

KONSULTACJA

- J. Jewenko, B. Mirosznichenko** — Kontrola wykonania planu — jedna z najważniejszych zasad planowania socjalistycznego

K R O N I K A

- K. Ostrowitianow** — O zadaniach pracy naukowej - badawczej w dziedzinie nauk ekonomicznych
Stachanowski plan wzrostu wydajności pracy
Przykładowa tematyka rozpraw dla uzyskania tytułu naukowego w zakresie nauk ekonomicznych

*

- O twórczy rozwój nauki ekonomicznej

ZESZYTY FILOZOFICZNE

„Nowych Dróg“ Nr 4

T R E Ś Ć

M. D. Kammari — J. Stalin o marksizmie w językoznawstwie

Rozwinięcie materializmu dialektycznego i historycznego w pracach J. W. Stalina. (Z posiedzenia Rady Naukowej Instytutu filozofii Akademii Nauk ZSRR 18 i 25 lipca)

A. I. Denisow—Bezcenny wkład do skarbnicy marksizmu-leninizmu

Franz Marek — Twórczy marksizm i „przestarzały“ Marks

ROZWÓJ FILOZOFII MARKSISTOWSKIEJ W OKRESIE

1852 — 1895 r.

1. Rozwój filozofii marksistowskiej w okresie reakcji i ponownego wzrostu ruchu rewolucyjnego (1852 — 1871)
2. Rozwinięcie przez Marksa i Engelsa materializmu dialektycznego i historycznego po Komunie Paryżskiej (1871 — 1895)

K R O N I K A

W. Iwanow — Niektóre zagadnienia teorii państwa i prawa w świetle pracy towarzysza Stalina „W sprawie marksizmu w językoznawstwie“

P. Reiman — Stalinowska nauka o języku i zadania naszych propagandzistów

T R E Ś Ć

P. Tretiakow — Niektóre zagadnienia pochodzenia narodów w świetle prac J. Stalina o języku i językoznawstwie	3
B. Porszniew — Istota państwa feudalnego	25
Walter Ulbricht — Załamanie się Niemiec w pierwszej wojnie światowej i rewolucja listopadowa	59
Jean Bruhat — Wkład Maurice Thoreza do nauki historycznej	83

ZAGADNIENIA PERIODYZACJI HISTORII

P. Bakanow — O zasadzie periodyzacji i początkowym okresie historii ZSRR epoki kapitalizmu	100
I. Miller — O zasadach budowy periodyzacji historii ZSRR	122

W WALCE PRZECIW IDEOLOGII BURŻUAZYJNEJ

M. Alpatow — Współczesna reakcyjna historiografia — narzędzie amerykańskich podżegaczy wojennych	139
---	-----



Z dziejów Watykanu	167
------------------------------	-----



K R O N I K A

A. Popow — Próby pertraktacji pokojowych w czasie drugiej wojny światowej (1939 — 1945) Recenzja	194
K. Selezniow — Zagadnienia historii na łamach „Einheit“ — teoretycznego organu Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności (SED)	201



PROGRAMY HISTORII POLSKI W SZKOŁACH PARTYJNYCH PZPR.

Program historii Polski Szkoły Partyjnej przy KC PZPR w Warszawie	213
Program historii Polski Centralnej Szkoły Partyjnej PZPR im. J. Marchlewskiego w Łodzi	225

»NOWE DROGI«

CZASOPISMO SPOŁECZNO - POLITYCZNE
ORGAN KOMITETU CENTRALNEGO PZPR

ADRES REDAKCJI: WARSZAWA, AL. RÓŻ 2

TELEFONY:

REDAKTOR NACZELNY . 8-09-61, 8-86-61 wewn. 294
REDAKCJA 8-71-27, 8-86-61 „ 275
SEKRETARIAT 8-71-27

REDAKTOR NACZELNY PRZYJMUJE:

PONIEDZIAŁKI I CZWARTKI, GODZ. 11—14

ADMINISTRACJA: Kniewskiego 7/9, tel.: 8-29-84

Prenumerata i kolportaż: PPK „Ruch“ Oddział
w Warszawie, ul. Srebrna 12, tel.: 804-20, 22, 25

PRENUMERATA:

ROCZNIE 36 zł
PÓŁROCZNIE 18 zł
CENA POJEDYŃCZEGO EGZEMPLARZA . . 6 zł

WPLATY NA PRENUMERATĘ POCZTOWĄ
PRZYJMUJĄ WSZYSTKIE URZĘDY
POCZTOWO - TELEKOMUNIKACYJNE ORAZ KASY
PPK „RUCH“ W W-WIE PRZY UL. SREBRNEJ 16
I PLAC 3-CH KRZYŻY 16

NAKLAD

ROBOTNICZEJ SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „PRASA“
2-B-15162

Cena zł. 3.-